

Dziślejczy numer zawiera 30 stron i kosztuje 35 groszy, gdyż obejmuje: a) KURIER LITERACKO-NAUKOWY oraz b) SPECJALNY DODATEK TYGODNIOWY, ilustr. fotograficznie

Cena numeru
w Krakowie: 35 gr.
na prowincji:

Nal. poczt. opł. rycz.

Wydanie: F E D C B A

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Krakowie bez odosnozenia zł. 7.—
W Krakowie z odosnozieniem zł. 7.60
Na prowincji zł. 7.60
Zagranicą zł. 11.50

ILUSTROWANY

KURIER CODZIENNY

Założyciel i Naczelny Redaktor: Marjan Dąbrowski.

Kraków, Włolopole L. 1.

Naczelny Redaktor przyjmuje:
w poniedziałki i soboty od godz. 1—2 po południu

Konto tyrowe: Dom bankowy A. Holzer — Kraków.
Konto czekowe Nr.: 140-725 (Warszawa), 400.200 (Kraków).

ODDZIAŁY:

WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-46.
KATOWICE, Marjańska 1, tel. 6-53. SOSNOWIEC, Dębińska 11, tel. 1199.
POZNAN, św. Marcin 48, tel. 17.22.

LWOW, Kopernika 9, tel. admin. i redakcji 49-58.
RÓWNE WOŁYŃSKIE, 3-go Maja 105, tel. 221.
ŁÓDŹ, ul. Piłsudskiego 65 (Wachodnia), tel. 167-08.

KIELCE, Red. Żytnia 8, tel. 348.
WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82 i 466.
NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94.

Rok XXII.

Kraków, poniedziałek 13 lipca 1931.

Nr. 191.

Wspaniały posąg Chrystusa.



Na szczycie góry Colozio, leżącej w odległości 100 klm. na północ od Medjolanu, odsłonięto olbrzymią statwę Chrystusa, wysoką na przeszło 12 m. Koszt budowy wynosi 6 milionów lir.



CIAGLE NAŚLADOWANE



Legenda o Polsce murowanej, domy drewniane i „tajemnice spółdzielni“

Kraków, 12 lipca.

Mowa premiera w sprawie budownictwa drewnianego i zapowiedź kredytowego poparcia budowy domów drewnianych, wywołała liczne komentarze. Komentarze pism opozycyjnych są bardzo „wymowne”. Wystarczy przejrzeć tytuły: „Rząd zastał Polskę murowaną, a chce ją oddać drewnianą”, albo też „Od Kazimierza Wielkiego do Prystora” itd. Jest to zgola niepoważne podejście do tematu. Zagadnienie jest o wiele głębsze i bardziej skomplikowane. Chodzi bowiem o problem, czy budować mało, ale wysokowartościowe, trwałe budynki, przeznaczone na całe pokolenia, czy budować wiele z przeznaczeniem na lat kilkadziesiąt, powiedzmy na jedno tylko pokolenie. Szczęśliwie są kraje, które nie mają deficytu mieszkaniowego, nagromadzonego przez zaniedbania kilkunastu lat, w których dostatek kapitału pozwala na intensywne budowanie trwałe nie tylko dla siebie i swych dzieci, ale i dla wnuków i prawnuków.

Polska do tych krajów nie należała i przed wojną. Statystyka budownictwa mieszkaniowego w Polsce jest niezwykle ciekawą i pouczającą.

Otóż posiadamy w kraju 3,5 miliona budynków mieszkalnych. Z budynków tych zaledwie 600 tys. budynków jest murowanych, innymi słowy zaledwie niespełna 20%. 300 tys. budynków jest glinianych (powiat kartuski na Pomorzu, kolski i koński w b. Królestwie ma 1/3 budynków glinianych), a 2.600.000 budynków jest drewnianych.

A więc dotychczas Polska ma 70% ogółu budynków z drewna, a 10% budynków z gliny.

Statystyka ta niestety nie jest bardzo pocieszająca, ale jest prawdziwą. Polska niestety dotychczas nie jest murowaną, bo zaledwie 20% ogółu jej budynków jest murowanych, przytem budynki drewniane spotykamy nietylko na wsi, ale i w miastach.

Przeciętnie dla całej Polski udział bu-

dynków drewnianych w samych tylko miastach, możemy przyjąć mniej więcej na 50% — przyczem rozpiętości dzielnicowe są bardzo wielkie.

Podczas gdy dla dzielnicy zachodniej udział budynków murowanych wynosi 80—100%, dla łódzkiego i kieleckiego 60—80%, dla krakowskiego, warszawskiego 40—60%, to dla lubelskiego i białostockiego lub lwowskiego od 20—40%, a dla Kresów Wschodnich od 5—15%. Istnieją na Polesiu i Wileńszczyźnie miasta, gdzie udział budynków murowanych spada poniżej 5% (!)

Tak więc kultura budowlana nietylko wsi, ale i miast polskich jest dotychczas jeszcze bardzo niska i to jest fakt, z którym trzeba się liczyć.

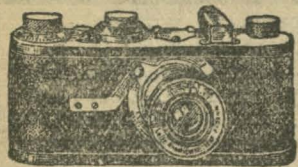
Dalszym faktem jest niezwykle

który z każdym rokiem rośnie. Deficyt ten obliczany jest przy wzięciu za podstawę najniższych wymogów, na 1 milion izb. A tymczasem w najlepszych latach pomyślnych sezonów budowlanych, przyrost izb nie wynosi nawet w całym państwie 20.000 izb, a więc nie starczy dla naturalnego wzrostu, a coś dopiero na pokrycie zaległego deficytu.

Bezdumność po większych miastach szerzy się straszliwie. Już 3% ludności Warszawy jest całkowicie bezdomną. W stolicy wielkiego państwa szerzy się typ „jaskiniowca”, człowieka, mieszkającego w norze jaskiniowej, jak to niejednokrotnie czytelnicy nasi widzieli na ilustracjach.

Trzecim faktem jest brak kapitałów. Jest to fakt niewątpliwy i nie dający się zaprzeczyć. Wielkich sum na budownictwo nie umieliśmy dotychczas wydobyć i wielkich sum faktycznie wydobyć się nie da. Poza tem kapitały są drogie, co w związku z drożyzną materiałów budowlanych powoduje, że ludność niema czem płacić wysokich czynszów, jakie wypadają z kalkulacji.

Istota rzeczy polega na tem, że siła płatnicza ludności jest tak niska, że nie pokrywa kosztów budowy przy zwyczajnych wymogach mieszkaniowych. Za dwa pokoje z kuchnią nowo wybudowane, trzeba płacić conajmniej 180 zł., a tymczasem średni urzędnik państwowy, który nie wyobraża sobie życia w jednym pokoju z kuchnią, nie może zapła-



Leica

najbardziej nowoczesny, miniaturowy

Aparat fotograficzny

o najwyższej precyzji.

Aparat ten jest nie tylko miłą rozrywką amatora, ale i poważnym sprzętem do badań naukowych i technicznych, oraz dogodnym narzędziem dla fotografa zawodowca.

Szczegółowe prospekty bezpłatnie.

Ernst Leitz, Zakłady Optyczne, Wetzlar.
Jen. Repr. Warszawa, ul. Chmielna 47a/5

cić tego czynszu, tak samo i rzemieślnik, ma kupiec i t. d. Pomiedzy kosztami budowy a siłą płaćniczą ludności jest pewna dysproporcja, która unieruchamia budownictwo mieszkaniowe.

W tym stanie rzeczy, przy uwzględnieniu wszystkich tych faktów budownictwo staje się, a więc i mniej trwałe, jest jedynym wyjściem.

Nie budować na lat 100 i 200, ale na lat 40, czy 60. Budować dla obecnego pokolenia, wymęczonego i wybledzonego, a nie dla następnych pokoleń, które, być może, znajdą się w lepszej sytuacji.

Tendencja ta ujawnia się nie tylko w Polsce, ale i gdzie indziej, bo dziś postęp techniki budowlanej jest tak wielki, że to, co zbudowane zostało przed 100 laty, jest dziś niewygodne, nie odpowiada wymogom nowoczesnego człowieka. Budujemy wiele, przedewszystkiem dla usunięcia bezdomności, dla zaspokojenia aktualnego głodu mieszkaniowego, choćby mniej trwale i mniej dobrze. Zresztą budownictwo drewniane po wojnie na całym świecie odbywa pewien renesans i dochodzi, zwłaszcza na wsi, z powrotem do dawnego znaczenia. Kombinuje się je z nowoczesnymi materiałami budowlanymi i daje się pokrycie ogniotrwałe.

Uważamy więc, że decyzja rządu była zasadniczo słuszna i podyktowana została racjonalnymi przesłankami. Rząd ma olbrzymie zasoby drzewa, gnijące obecnie z braku zbytu w lasach państwowych. Niech da je ludności na dobrych warunkach, tani i na łatwe spłaty, by ludność mogła się pobudować i w ten sposób osłabić głód mieszkaniowy. Należy zwłaszcza pamiętać o ludności wiejskiej, ponieważ zbyt mało myślimy o budownictwie na wsi, gdzie stosunki mieszkaniowe są fatalne i pogarszają się z każdym dniem.

Jednakże sprawa domów drewnianych ma także i drugą stronę medalu, o której nie można zapomnieć. Budowa domów drewnianych wiąże się z wyczerpaniem funduszy budowlanych, które gospodarowano

u nas w sposób nieraz urągający wszelkim zasadom racjonalnej gospodarki.

„Pryncypalność” metod warszawskich kazała gros funduszy budowlanych pchać przedewszystkiem w spółdzielczość budowlaną. Może nie wszystkim wiadomo, że 40% wszystkich kredytów budowlanych, wydatkowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego w okresie 1924—1929, otrzymały spół-

dzielnie budowlane.

Cóż to są za spółdzielnie? Przeważnie fikcyjne, obliczone właśnie na eksploatację płaszczyki spółdzielczości, na korzystanie ze „sztyldu społecznego”.

To jedna sprawa; druga jest niesłychanie uprzywilejowanie Warszawy kosztem całego państwa. Na 90 spółdzielni budowlanych w całym państwie, było aż 70 spółdziel-

ni warszawskich. „Kombinatorstwo” kwitło w najlepsze kosztem skarbu i społeczeństwa.

Te stosunki muszą jak najszybciej ulec likwidacji. Należy wyciągnąć naukę z doświadczeń przeszłości, a gospodarkę publicznymi funduszami budowlanymi zorganizować tak, by najszerze rzesze ludności mogły rzeczywiście z nich korzystać.

Czekamy na czynny.

Na drodze do przewrotu prawicowego w Niemczech.

Gdy tylko skończy się okres zagranicznych wizyt i pertraktacji.

Kraków, 11 lipca.

Uchwały czwartkowej konferencji opozycyjnej, a raczej rewolucyjnej prawicy niemieckiej brzmią tym razem tak wyraźnie i jednoznacznie, jak żadna jeszcze dotychczasowa oficjalna deklaracja tego obozu. Konferencja pod przewodnictwem Hugenera i Hitlera uchwaliła mianowicie, że należy już w najbliższej przyszłości przeprowadzić decydującą kampanię w celu obalenia systemu politycznego w Niemczech.

Niesłychana ta zapowiedź ma dwojakie znaczenie. Z jednej strony jest ona pomyślana niewątpliwie jako akt groźby ze strony prawicy nie-

mieckiej pod adresem wszystkich aliantów, która to groźba ma dopomóc drowi Luthrowi w jego zabiegach o wielką pożyczkę sanacyjną. Dawajcie pieniądze — mówi ta uchwała do zagranicy — bo jeżeli nie dacie, to my — prawica zrobimy natychmiast zamach stanu, obalimy republikę i demokrację niemiecką, a utworzymy przez nas rząd bez długich korowodów zapewne krótko i węzłowato, że żadnych zobowiązań z traktatów pokojowych wynikających spełniać nie będzie! Z drugiej strony zaś czwartkowa uchwała zamachowców prawicowych jest rzeczywiście podsumowaniem jawnym tych wszystkich dążeń, które od lat szeregu nurtują całą prawicę niemiecką, a które od wrześnio-

wych wyborów parlamentarnych w roku zeszłym przybrały postać ruchu dobrze zorganizowanego i celowo prowadzonego.

W rozsypce.

Jak już w poprzednim artykule na ten temat pisałem, wewnętrzno-polityczna sytuacja Niemiec charakteryzuje się tem przedewszystkiem, że stronnictwa środka znajdują się tam w okresie szybkiego zanikania i rozpadu. Umiarkowane stronnictwa burżuazyjne są dzisiaj już tylko wspomnieniami siebie samych.

Katolickie centrum w ogromnej swojej większości popadło także pod decydujący wpływ prawicy. Najważniejsza zaś dotychczasowa ostoja republiki i demokracji w Niemczech — socjalna demokracja znajduje się od roku w całkowitym impasie politycznym, któremu towarzyszy szybkie kurczenie się jej szeregów. Dość powiedzieć, że w Nadrenji, więc w obszarze najbardziej przemysłowym, socjalna demokracja traci tak dalece grunt pod nogami, że wszystkie wybory uzupełniające i prowincjonalne, jakie odbyły się tam w ostatnich czasach, skończyły się wszędzie klęską jej kandydatów. Masy robotnicze bowiem częściej ulegają zręcznej propagandzie i naciskami organizacji prawicowych, częściej zaś przechodzą pod sztandary komunistyczne. Na tak ważnym obszarze jak Nadrenja socjaldemokracja przestała niemal być czynnikiem politycznym.

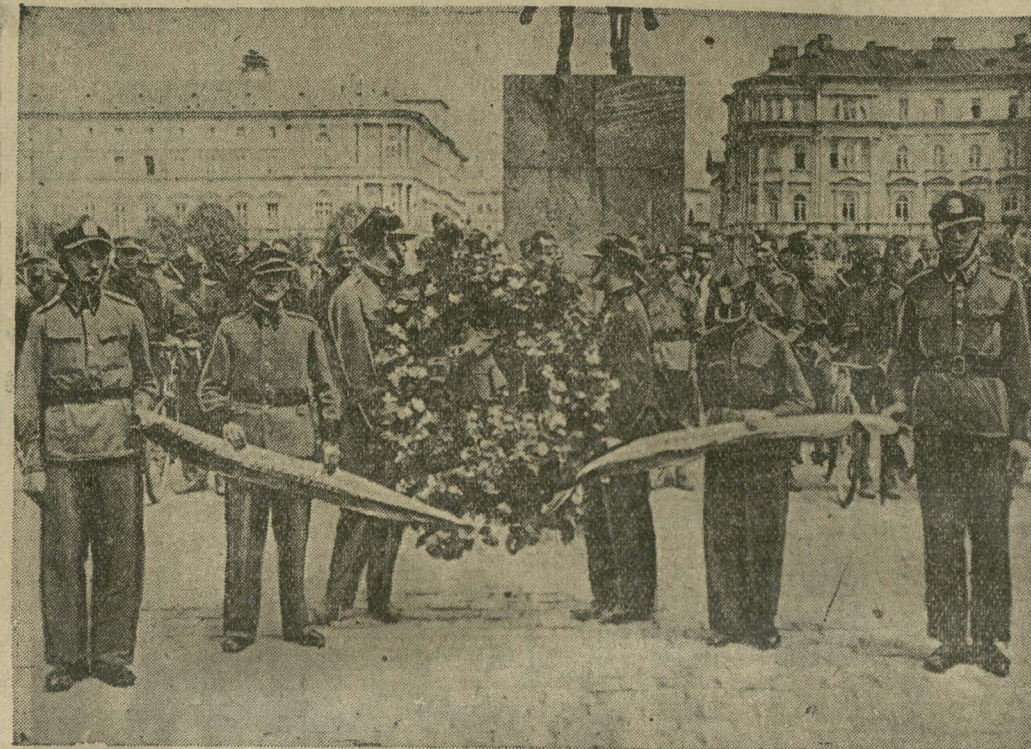
Prawica rośnie z dnia na dzień.

Niemiecki oboz prawicowy rośnie z dnia na dzień. Jakkolwiek na zewnątrz przedstawia on bardzo pstrą mieszaninę, to jednak wewnętrzna jego organizacja jest bardzo spójna i silna. Głównym czynnikiem siły tego obozu jest w pierwszym rzędzie „Stahlhelm”.

Jako organizacja uczestników wielkiej wojny „Stahlhelm” nie występuje z żadnym programem socjalno politycznym, jak to czynią narodowi socjaliści Hitlera, ale za to jest on siłą tem bardziej zwartą i do skoordynowanego działania zdolną. Jest to poprostu armia zdolna i gotowa do każdej akcji, którą nakaza jej dowódca. Wewnętrzne związki „Stahlhelmu” z „Reichswehrą” są tak dalece ścisłe, że można „Stahlhelm” uważać po prostu za rezerwę „Reichswehry”. Ale dlatego też jest bardzo mało prawdopodobnem, aby rząd mógł skutecznie użyć „Reichswehry” przeciw „Stahlhelmowi”, gdy ten pewnego dnia czynnie wystąpi. To też „Stahlhelm” jest główną podporą obozu prawicowego.

Dopiero drugie miejsce po nim zajmują na-

Przed obchodem grunwaldzkim.



W przeddzień obchodu grunwaldzkiego, zorganizowanego przez oboz mocarstwowy w Dziadowie i Uzdowie, bataljon kolarzy obozu mocarstwowego złożył w stolicy wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem udał się do Belwederu, celem złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu. Zdjęcie przedstawia delegację kolarzy w chwili składania wienca na grobie Nieznanego Żołnierza.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

Jętyśzał i zemsta wogóle

Przed laty z górą Irzydziestu, znakomita autorka, a zarazem świetna podobno aktorka, Gabryela Zapolska, do ostatniej furji doprowadzona krakowskimi recenzjami, kupiła olbrzymi kaganiec (największy numer, jaki był), wbiła osobiście gwóźdź w parapet łoża pierwszego piętra, zajmowanej stale przez wrogię krytykę, i do tego gwóźdźa przywiązała kaganiec. Drużem, z całej siły.

Naturalnie, krewka Zapolska zrobiła to w dzień premiery, żeby efekt był większy. Kaganiec zaś wisi w ten sposób, aby widać było publiczność, sam krytyk natomiast siedział w łożu, nie wiedząc o niczym. Nie „ziwił się” nawet temu, że w stronę jego łoża kierowały się wszystkie spojrzenia i lornetki rozbawionej widowni. Uważał to za zrozumiały objaw swej popularności...

Skandal był oczywiście niemały!... Opowiadał mi tę historję żyjący do dziś naoczny świadek, a zarazem człowiek wtajemniczony, p. J. M. Kto wygrał, nie pamiętam. Ale pomyśl, trzeba przyznać, radykalny.

Przyszła mi do głowy ta zabawna, a wcale charakterystyczna anegdota, ponieważ czytałem niedawno o pojedynku, jaki odbył się w Warszawie między dyrektorem teatru a krytykiem. Po wymianie kul przeciwnicy podali sobie ręce. Wypadku z bronią nie było. Nie mam pojęcia, który to mógł być dyrektor, a również pod inicjałami krytyka nie domyślam się nikogo. — Zresztą dla sprawy samej to obojętne. Wystarczy, że się bili.

Przed kilku dniami zabrałem się do *Hrabiego Monte Christo*, ale po przeczytaniu około stu

kartek, strzeliłem resztą w kąt, mówiąc, że już nie mogę znieść tej budy. Stanowczo Dumas cierpi na brak fantazji, a życie, najwyklesze, codzienne, gdziekolwiek, nawet u nas, wyprzedza na każdym kroku jego leniwą wyobraźnię. Romantyczne porwania dziś nie należą do rzadkości, a wspaniała karjera prokuratora Villefort nie dziwi już nikogo. Również i zamek If błędnie w porównaniu z dzisiejszymi zakładami. Jednakże do porzucenia lektury Dumasa głównie przyczyniła się notatka o pojedynku warszawskim, który, wnosząc sporą dozę romantyzmu, równocześnie jaskrawym, bengalskim promieniem oświeca współczesną teatromachję. Pojedynki!... To się zdarza niezmiernie rzadko między cywilami. Zazwyczaj przeciwko sobie jedną stroną jest oficer, którego potem sąd uwalnia z reguły. Musiał! To trudno! I koniec.

W program porządnym, więc np. państwowej szkoły dramatycznej, wchodzi stale nauka fechtunku, jako jednego z obowiązkowych przedmiotów. Bardzo słusznie! Nigdy niewiadomo, co się komuś może przydać. W życiu i na scenie. Naogół jednak nie przepadam za sztukami, w których jedną z głównych ról odgrywa stara, zardzewiała szabla z rekwizytorni. O wypadek nie trudno. A taki Szekspir nie liczy się z tem. To jeszcze nic, gdy każe popełnić samobójstwo, bo np. nieszczęśliwa Julia ginie stosunkowo lekko śmiercią, wygaszając w momencie zgonu te piękne, niezapomniane słowa w przekładzie Paszkowskiego:

„Zbawczy pugił! Tu twoja pochwa (przebija się). Twój w tym łutale!” (pada na ciało Romea i umiera).

Tak, to jeszcze bagatela. Gorzej natomiast, gdy Szekspir daje tylko króciutką informację: „Walczą. Tybalt pada”. To niby nic. Upaść po kilku złożeniach i koniec. Ale jeśli np. jedna ze stron walczących jest krótkowidzem? W życiu, w cywilu ma okulary 4 dioptry!... Tybalt pada, bo

musi. Pada, mówiąc już w agonii: „Jestem igraszką losu”, albo poprostu „Jestem zabity”, albo coś w rodzaju „Przebóg”, względnie „Nieba!...”. Ale szepciem dodaje: „Uważajże pan do cholery ciężkiej! O mało mi oka nie wybił!”

Bywają zdarzenia fatalne, wręcz tragiczne. Np. pamiętam przed laty dwudziestu z górą, graliśmy przeróbkę „Potopu” Sienkiewiczowskiego. Dziwnym trafem aktor, grający rolę Kmicica, okazał się, wbrew oczywistym intencjom autora, znacznie lepszym szermierzem od Wołodyjowskiego i w scenie pojedynku nie tylko zwyciężył, ale nawet dosłownie obciął nos Małemu Rycerzowi. Przedstawienie przerwano z powodów niezależnych od dyrekcji. Kasa zwracała pieniądze za bilety, a Wołodyjowskiemu lekarz teatralny fastrygował nos. Biedak miał paskudną bliznę na całe życie. Zresztą umarł przed dziesięć laty, a wdowa postawiła mu pomnik z dyskretnym napisem z Hamleta:

„Pękło cns serce! Dobranoc, mój księżu! Aniołów chóry niech twój sen kołyszą!”

Poczem wyszła zamąż.

Sam na sumieniu mam też nieco krwi niewinnej przelanej. Mianowicie w „Kościuszkę pod Racławicami”. Grając drobną rolę jakiegoś Sztumera, pokierkowałem w okropny sposób rękę Nicefora... Karabela była z tradycji, więc zardzewiała, skutkiem czego jadło mi się długo i przez jakieś dwa miesiące chodziłem z ręką na temblaku.

Jak się stało, że mnie poniósł temperament, sam nie wiem!... Brałem wtedy lekkie fechtunku u pewnego teoretyka malarstwa i coś mnie kusilo, aby na scenie wypróbować niezawodnych fint włoskiej szkoły... Rezultat był nieoczekiwany! A Nicefora grał aktor na pierwszorzędnym stanowisku, ja zaś stawałem wtedy pierwsze faux pas... I Nicefor, nie zważając na obecność samego Tadeusza Kościuszki wraz ze sztabem, w niezwykle podniosłej scenie, kłął na całe gar-

dło, mówiąc: „Smarkaczy, psakrew, przyjmują do teatru... Człowiek życia nie powinien...”. Mówił nawet gorzej jeszcze, czemu ostatecznie dziwić się nie można...

„Kościuszkę pod Racławicami!... Czarująca sztuka, pełna wspomnień i niesłychanych kawałów. Głównie t. zw. „sypek”... Gdybym miał czas!... Ale wierny Underwoodek mówi, że się jeszcze zmieści kilka wierszy, więc spróbuję! Otóż swego czasu aktor, grający Świątek, zamiast powiedzieć: „Bartoszu, a dyć to sam pan naczelnik Kościuszkoi!”, syknął się i wypalił: „A dyć to sam pan Naczelnik Piłsudski”. Było to na przedstawieniu galowem, mniej więcej dziesięć lat temu.

Jednakże sławne „syпки” aktorskie, to temat obszerny, domagający się specjalnej monografii, którą zamierzam napisać kiedyś wolniejszym czasem. Na razie zaś wracam do pojedynku. Mianowicie do tego prawdziwego.

Wypadki ostrych zatargów między aktorami a recenzentami nie należą do rzadkości. Irriabile... histrionum genus. Nawet można powiedzieć, że w Polsce są cierpliwsi niż gdzie indziej. Znam kilka zaledwie pozycji konkretnych, zakończonych pojedynkiem. Częstsze natomiast bywały bojkoty. Jak np. we Lwowie przed wojną, gdy to aktorzy oświadczyli, że „jak długo nie rozpoczyna przedstawienia, jak długo pewien krytyk nie zdecyduje się opuścić widowni. Rozdawali przytem list otwarty pomiędzy publicznością. W Krakowie pamiętam również podobny epizod, którego jedną z głównych sprżyn był wyżej podpisany. Bardzo, bardzo źle na tem wyszedłem... Równie, jak w kilka lat później na poliemie z wybitnym recenzentem stołecznym... Już nigdy w życiu nie będę nadstawał karku za innych! Przysięgam na żelazną kurtynę!

Nie znam podłoża, przebiegu i całej mise en scene ostatniego pojedynku między dyrektorem teatru a krytykiem. Nie wiem nawet, czy to był

LEKARZ WETERYNARJI
Dr. SWIBA STANISŁAW
Mał. Tow. Roln. Kraków, pl. Szepeński L. 8.
Telefon Nr. 103-27
mieszkanie: 41g
ul. Strzelecka L. 17, II. p. — Telef. Nr. 168-36.

rodowi socjaliści i organizacja Hitlera. Przewyższa ona „Stahlhelmu” co prawda ilością, ale nie dorównuje mu jakością swoich hufców. Zastępy Hitlera są bądź co bądź zbieraniną, składającą się z elementów bardzo różnorodnych, których dyscyplina nie może iść w porównanie z dyscypliną „Stahlhelmu”. Dla powodzenia zapowiadanego zamachu prawnicowego zastępy Hitlera mogą mieć wprawdzie wielkie znaczenie, ale pod warunkiem, że będą utrzymane w stałych ramach „Stahlhelmu”.

Obok tych dwóch wielkich organizacji prawniczych istnieje jeszcze cały szereg mniejszych lokalnych, które zachowując pozory odmienności i niezależności od tamtych, stoją jednak pod tem samem naczelnem kierownictwem całej prawicy niemieckiej.

Mózg i mięśnie.

Jakiem jest to kierownictwo i gdzie się ono znajduje? Otóż wyłączne kierownictwo całego obozu prawnicowego znajduje się w ręku wielkiego przemysłu. Generalni dyrektorzy ogromnych koncernów niemieckich są zarazem sztabem generalnym prawnicowego obozu. Oni wydają względnie akceptują hasła rzucane przez polityków, oni przedewszystkiem finansują całą akcję, która jest z natury rzeczy bardzo drogą. Dopiero na drugim planie stoją w tej akcji sfery wielko-agrarne i junkierskie, które są w znacznym stopniu uzależnione dzisiaj od woli potentatów przemysłowych.

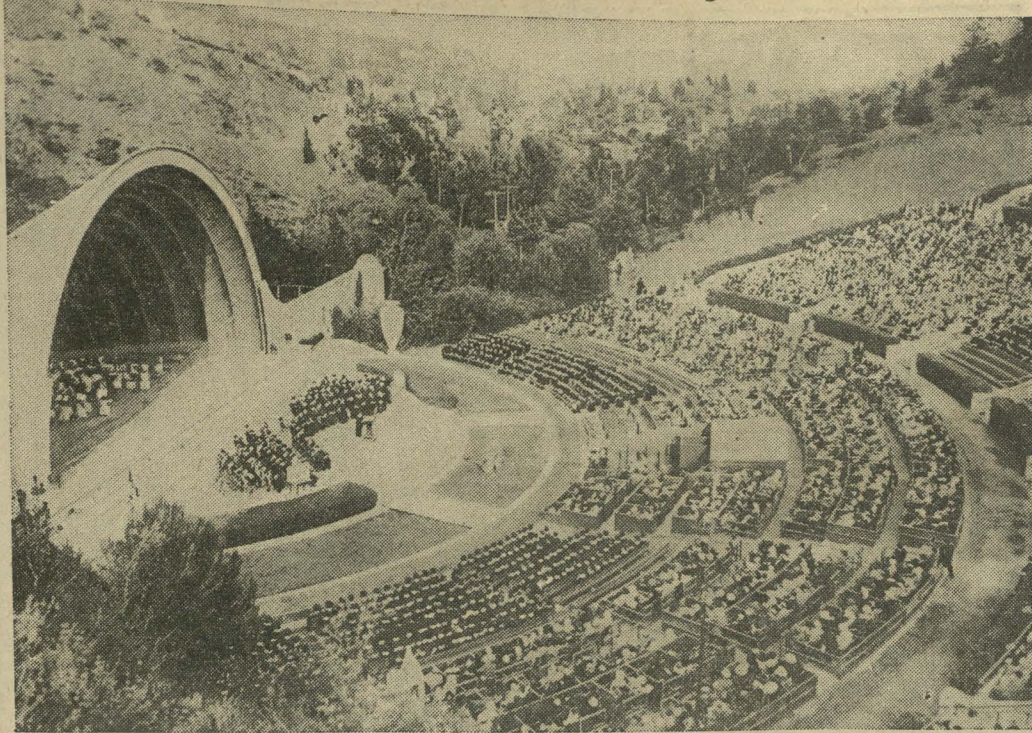
Zaden z tych potentatów nie występuje jawnie na zewnątrz. Wszyscy siedzą w głębi swych gabinetów, unikając starannie wszystkiego, co by związek ich bezpośredni z akcją obozu prawnicowego i jego organizacji czyniło oczywistym. Niemniej oni, dostarczając temu obozowi pieniędzy, decydują o wszelkich jego ruchach i dążeniach.

Jeżeli więc głowę prawnicy niemieckiej stanowi naczelne kierownictwo wielkiego przemysłu, to z jakiego materiału składa się korpus tej prawnicy? Otóż największej części tego materiału dostarcza drobnomieszczaństwo i cała różnorodna i różnobarwna inteligencja niemiecka. Ogromna większość proletariatu umysłowego, który przed wojną nazywał się „Stehkragenproletariat” (proletariat o sztywnych kołnierzykach), znajduje się dzisiaj w obozie prawnicowym. Trzy czwarte całej młodzieży inteligentnej oddaje swój zapal na usługi prawnicy. Jednym słowem, cztery piąte całego mieszczaństwa i całej inteligencji i półinteligencji niemieckiej albo już znajduje się w obozie prawnicowym, albo pójdzie z nim w razie decydującej rozgrywki.

Lewica niezdolna do oporu.

Jakże wygląda dzisiejsza lewica niemiecka, powołana do tego, aby w danym razie czynnie stawiać czoło atakowi prawnicy? Otóż trzeba stwierdzić, że psychicznie zdecydowaną na stawianie takiego oporu jest tylko skrajna lewica, mianowicie komuniści. Dla socjal-demokracji czynne wystąpienie

Zakończenie roku szkolnego na uniwersytecie w Hollywood.



Na zakończenie roku szkolnego w uniwersytetach kalifornijskich odbywa się co roku na stadionie w Hollywood wielka uroczystość, podczas której następuje rozdanie nagród dla najbardziej uzdolnionych studentów. W uroczystości tej biorą udział tłumy publiczności amerykańskiej. Na zdjęciu widzimy fragment stadionu w Hollywood w czasie wspomnianych uroczystości.

rewolucyjnej prawnicy będzie próbą nie tyle jej siły aktualnej, ile wogóle jej żywotności. Ale pod tym względem właśnie nietylko masa dotychczasowych wyborców socjalistycznych, ale także cała elita partyjna stanowią największą zagadkę. Najprawdopodobniej socjaliści rozbijają się i mniejszość ich przesunie się ku komunistom, większość zaś wynajdzie jakąś formułę, w imię której... stanie na uboczu i zachowa się neutralnie. Poza socjalistami zaś nie widać w dzisiejszych Niemczech ani jednej większej grupy polityczno-społecznej, którą możnaby

zaliczyć do lewicy.

Tak więc w razie zamachu stanu hufce prawnicowe zetrą się tylko właściwie z komunistami.

Jak wygląda naprawdę rzeczywista siła tej partii w dzisiejszych warunkach? Otóż niewątpliwie oboz komunistyczny w Niemczech jest dzisiaj liczebnie silniejszy, niż był kiedykolwiek dotąd. Przy zeszłorocznych wyborach parlamentarnych komuniści zbrali blisko sześć i pół miliona głosów. Dzisiaj zebrali zapewne jeszcze więcej. Ale zorganizowana siła komunistów jest bez porównania mniejsza, niż siły prawnicy. Jeżeli

Cukier krzepi

jedzcie więc

Kanolda

3981k

wyroby cukrowe i czekolady

Kosma

komuniści mogliby wystawić w chwili rozstrzygającej jakieś dwieście tysięcy ludzi jako tak uzbrojonych i zorganizowanych, to byłby to z ich strony wysiłek maksymalny. Wystarczyłoby to do spowodowania znacznego przelewu krwi, ale byłoby całkowicie niedostatecznym do stawienia skutecznego oporu atakowi prawnicy.

To, co jest dziś — trwać nie może.

Nie ulega też żadnej wątpliwości, że prawica jest dzisiaj całkowicie panią sytuacji wewnętrznej w Niemczech i że zależy tylko od rachub i kalkulacji jej wielkopremysłowego sztabu generalnego, kiedy zdecyduje się ona wysnuć ostatnie konsekwencje z tej swojej przewagi i sięgnąwszy po władzę, zburzyć dzisiejszy system polityczny niemiecki.

Może się to stać każdej chwili, również dobrze jutro, jak za dwa miesiące. Jedno jest tylko pewne, a mianowicie, że obecny stan rzeczy przetrwać się już więcej nie może. Niechaj tylko zakończą się zapowiedziane wielkie wizyty polityczne — Mac Donalda i Hendersona w Berlinie, Mussoliniego w Monachium, a Brüninga i Curtiusa w Paryżu i Rzymie, niechaj równocześnie obecne rokowania o pożyczki dadzą takie czy inne ostateczne rezultaty, a prawica sięgnie po owoc swego zwycięstwa tak już dojrzwały, że istnieje tylko jedno niebezpieczeństwo — aby on sam nie urwał się z drzewa, rozbijając się i tracąc wskutek tego bardzo znaczną część swojej wartości.

Pom

Gdzie szukać oszczędności?

60 milionów utopionych w spirytusie. — 1500 gorzelników, czy 100.000 urzędników? Hojna ręka Monopoli Spirytusowego.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 11 lipca.

Od szeregu tygodni żyjemy pod hasłem redukcji budżetu, a co za tem idzie pod hasłem oszczędności, zakrojonych na szeroką skalę. Dla utrzymania równowagi budżetowej, rząd zmuszony był uciec się do tak radykalnego środka, jakim jest obcięcie pensyj urzędni-

czych o 15%. Niestety, miliony uzyskane tą drogą

nie wystarczyły na pokrycie grożącego deficytu.

Z kolej ukazały się okólniki, nakazujące stosowanie bezwzględnych oszczędności we wszystkich urzędach państwowych. Gdy i to

nie wystarczyło, rząd zaryzykował jeszcze jedno posunięcie, cofając niektóre dodatki do uposażeń pracowniczych między innymi 20% dodatku stołecznego, kresowy i t. d.

Zarówno w stolicy, jak i w całym kraju podniósł się lament. Wskazano na cały szereg innych źródeł, gdzie z pewnością dałoby się przeprowadzić

PIJ CIE PIWO OKOCIMSKIE

ZNAKOMITE

Lasek Bielański, czy dekoracje projektu mistrza Drabika, w czyjem ręku spoczywała reżyseria i kto w całej sprawie zaczął. Ale chyba nie... królik, jak to było w słynnej anegdocie o wyśle, który zadusiwszy królika, tłumaczył się potem, że to królik zaczął... Sprowokował wyśła! Nie, to wykluczone! Dyrektor jest wiecielem pokory, ma cierpliwość fakira, mistyczną pogodę pierwszych chrześcijan i uśmiech Dzieciwy Orleańskiej na stosie! To jest poprostu łachowcy, rutynowany męczennik z wieloletniemi doświadczeniami!... Jeżeliby jednak wbrew moim przypuszczeniom przeciw zaczął bezbronny królik-dyrektor, to — bardzo przepraszam, ale już inaczej nie mogę wyrazić się — musiał go szlak trafić!

Biedny człowiek! Zdaje mi się, że widzę go: z pistoletem w ręce, czekając na inspicjenta, siedzi u stóp plastycznej sosny i śpiewa cicho wielką arcyę Leńskiego, „Eugeniusza Oniegina”. Przed pojedynkiem!... „Kuda, kuda wy udaliś wieszny mój złoty dzień!”... Gdzieżeście, gdzie mojej młodości złote dni? Dni kompletów, gdzieżeście, gdzie?... A dziś? Nawet las jest pusty, jak widownia na premierze!...

Pelen zwątpienia bierze wysokie cis i myśli: „Zabić albo nie zabić, oto jest pytanie!”. O zabić niema mowy! Hukną dwa wystrzały i koniec, ale, jak, śpiewa na chwilę przed zgonem Leński w operze Czajkowskiego: „Czto dzień griaduszczij nam gotowit?”... Właśnie, co nam gotuje jutrzejszy dzień?

Powtarzam, biedny człowiek! Doprowadzili go do tego, że chwycił za broń. Uległ szalowi. Co więcej, jęty szalem, strzelał... Tu wreszcie dochodzimy do słowa „Jęty szal”, którego pozwolę sobie użyć w tytule.

Dziwne słowo i trochę intrygujące. „Jęty szal”... Nadziwiałem nieco twoją cierpliwością, drogi Czytelniku, zwlekając tak długo z wyjaśnieniem, lecz, jak mówią, jest to podobno jeden z niez-

wodnych „truciów” feljetonowej techniki...

Zaraz, zaraz! Otóż „Jęty szal” ma stuletnią tradycję zakulisową. Ni mniej ni więcej, tylko od czasów „Zemsty” Fredry, gdzie (o ile się nie mylę) Rejent mówi o Cześniku: „Jęty szalem, strzelał do mnie”. (Naturalnie „jęty” w znaczeniu „zdjęty”, „ogarnięty”). Zazwyczaj jednakże aktor, mówiąc szybko, łączy te dwa osobne wyrazy, które fonetycznie zlewają się w jedno słowo „jęty szalem”.

Brzmi to jakby nazwa jakiejś egzotycznej broni wschodniej. Znane jest całe mnóstwo wypadków, że naiwny rekwizytor gonił po całym mieście, chcąc koniecznie wydstać choćby z pod ziemi „jęty szal” na premierę „Zemsty”. Gotów był dać nawet dużą kaucję... Wogóle z tym „jęty szalem” było tysiące kawałów, ponieważ daje się na to nabrać każdy młody aktor bez wyjątku.

Wracam jednakże do dyrektora teatru. Nie dziwi się mu ani trochę. Sam przecież, jedząc ten gorzki chleb przez trzy lata, niewąlnie chwili ostrego jęty szalu. Przejmowałem się temi drobiazgami... Były nawet takie momenty, że szukałem najemnych zbirów, którzyby za jakąś „globalną sumę” podjęli się uprzątnąć po cichu uprzykrzonego szerszenia. Żadali jednak zbyt wiele, wobec czego nie doszliśmy nigdy do porozumienia... Poza tem gniew mijał szybko, moja dobra, łagodna natura, brała górę i dawałem spokój recenzentom, mówiąc, że sami nie wiedzą, co piszą. Większość z nich żyje do dziś dnia na wolnej stopie. I obecnie stosunki nasze są idealne. Z niektórymi nawet jestem „na ty”. B. mili ludzie, odkał od mnie nie piszą.

Wogóle na te sprawy patrzę dzisiaj z boku. Może dlatego, że ani mnie ziębia, ani grzeją. Ale w każdym razie zmodyfikowałem swój sąd i łatwiej zdobyć się mogę na słowa pisane sine ira et studio. To ostatnie do rzadkości nie należy, ponieważ ogromną większość stanowią u-

nas ludzie „sine studio”. Ale w znaczeniu „bez studjów”.

Nie o to zresztą idzie. Ważniejsza rzecz, że ten pojedynek (niezależnie od jego realnego tła) jest — dla mnie przynajmniej — zjawiskiem nader charakterystycznym ze względu na ogólną sytuację teatralną. Sytuacja ta zaś naprawdę należy do wyjątkowych. Jak teatr teatrem, tego jeszcze nie było! Lipiec zaczął się na dobre, a spór między aktorami i dyrektorami trwa. I to spór zasadniczy: oko za oko, ząb za ząb! To już nie jakaś bagatelka, nie powszechny strajk autobusów, który można zlikwidować w przeciągu czterech dni najwyżej i to z obopólną korzyścią. I z obopólnym honorem. Rzecz prosta, to wymagało zręczności niełada... Nie ustąpić ani na krok, a przecież cofnąć się na całej linii!

Tyle spraw ulega zmianom koniecznym. Przecież pokazało się, że i Stalin nie jest ze... stali. A w sprawie teatrów obie strony mówią: „Nie i nie! Doprawdy, ostry jęty szal! Sprawę pogarsza w znacznym stopniu nierozstrzygnięcie lokalnych komplikacji teatralnych. Napewno są kwestie ważniejsze, niż np. takie czy owakie ukonstytuowanie się teatrów lwowskich, łódzkich czy innych. Jednakże sposób dyskusji na temat obsadzenia tych synekur jest gorszący. Przecież dyrektora nie można zmieniać po upływie tygodnia, jak się to robi z ministrem. Dlatego też przed ew. decyzją warto się zastanowić poważnie.

Spór między aktorami a dyrektorami, o ile mi wiadomo, toczy się około dwóch zasadniczych punktów: Budowa domu aktora i kwestja kontraktów rocznych, względnie, jak chcą dyrektory, dziesięciomiesięcznych.

W sprawie budowy domu aktora z funduszu, ściąganych w drodze podatku 10%-go, jakim ZASP obłożył publiczność, a pośrednio i dyrektorów, posiada mój organ zdanie zdecydowane i swoją rację. Natomiast ja, jako skromny

outsider, cieszyłbym się ściśle prywatnie, gdyby w stolicy stanął rzeczywiście gmach wspólny dla ludzi, którzy przez całe życie szli kramienistami, błędnymi ścieżkami labiryntu, zwanego wedle słów poety, teatrem. Nie mam w tem żadnego interesu, a jednak radość moja byłaby szczerą i ogromną, choć z góry wiem, że mimo wszystko, stały on otworem głównie dla aktorów stołecznych, z ew. krzywdą ich prowincjonalnych kolegów... Tak się dzieje na każdym polu, dla czegożby więc właśnie aktorzy stanowili mieli chlubny wyjątek?

Natomiast w kwestji kontraktów...

Od kontraktów dziesięciomiesięcznych krok już tylko do zniesienia kontraktów wogóle. W ślad za tem idzie, następując na pięty, absolutna pauperyzacja społeczeństwa aktor-nika dziennego.

Mam zresztą niepłodną nadzieję, że do tej ostateczności nie dojdzie. Jestem zdecydowanym optymistą. Zresztą w razie wyczerpania wszystkich legalnych środków, pozostaje jeszcze jeden sposób, ale niezawodny. Pojedynek z jęty szalem w ręku. Prezes Związku dyrektorów niech stanie na udeptanej ziemi z prezesem ZASP-u. (N. b. jest nim emerytowany tenor bohaterski, co pogarsza pozycję przeciwnika...). Strona, która się nie stawia, przegrywa walkowerem, jak właściwie według naszych pojęć przegrał Cześnik w „Zemście”, niestawiwszy się na czas. (Już kaducenie przeszła czwarta!...)

Padną dwa strzały. I nastąpi zgoda. Wieczna, żelazna. Taka właśnie, jak w „Zemście”, względnie jak zgoda zawarta na wieki w Łasku Bielańskim między recenzentem a dyrektorem teatru. A Bóg wtedy rękę poda po obopólnej wymianie strzałów.

Ew. całą sprawę można zakończyć polonezem. Jak w „Zemście”.

—0—



OMEGA

Zegarek na całe życie.

oszczędności, idące w dziesiątki milionów.

W głosach tych dużo było racji. Jeżeli bowiem wejrzymy w gospodarkę niektórych urzędów, zwłaszcza

przedsiębiorstw państwowych,

zauważymy rzeczy, które wywołać muszą duże zdziwienie.

Dlaczego tak jest? Dlaczego w tych ciężkich czasach, kiedy z jednej strony urywa się pensje urzędnicze, redukuje do minimum wydatki administracyjne, pozwala się jednocześnie prowadzić w niektórych działach gospodarki państwowej politykę, narażającą skarb państwa już nie na miliony, ale na dziesiątki milionów zbędnych wydatków. Chcemy tu mówić o nadmiernych zapasach spirytusu.

Drzemiące jeziora spirytusu.

Monopol Spirytusowy zazdrośnie strzeże swych tajemnic i próżnoby ktoś ciekawyszkukał w publikacjach urzędowych, jakie są obecnie zapasy spirytusu. A rzecz jest bardzo ciekawa, ba, nawet zdumiewać musi fakt, że nikt jeszcze nie wskazał na te drzemiące jeziora spirytusu!

Trudno, musimy być niedyskretni! W tak krytycznym dla całego społeczeństwa czasie musimy, chociażby z obowiązku dziennikarskiego, rzucić

promień światła w mroki cystern monopolowych

I być może, zbudzić promyk nadziei, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy.

W ciągu ostatnich trzech lat (1928/29, 1929/30 i 1930/31) monopol zakupił około 197 milionów litrów spirytusu na poczet t. zw. prawa zakupu; sprzedał zaś w tym czasie około 171 milj. litrów (w 1928/29 r. około 61 milj., 1929/30 — 60 milj., w 1930/31 — 50 milj. litrów). Nadwyżka zakupu wynosi zatem około 26.000.000 litrów, a ponieważ zdołaliśmy ustalić, że już na początku 1928/29 roku zapas spirytusu wynosił około 43.000.000 litrów, razem więc na 1 kwietnia 1931 r. monopol spirytusowy musiał posiadać około 69.000.000 litrów.

Zapas ten wzrasta w miarę dalszego zakupu spirytusu i zmniejszania się konsumpcji, której spadek przybrał ostatnio tempo przyspieszone tak, że nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli określimy obecne zapasy monopolu na

z górą 70.000.000 litrów spirytusu,

co odpowiada ni mniej ni więcej, jak bezmała 1½ rocznej konsumpcji krajowej.

Wtajemniczeni twierdzą, że jest tego znacznie więcej.

Zapas 15 milj. litrów, wystarczający na jakieś 3—4 miesiące — zgoda! Ale 70 milj. litrów — to bynajmniej o 50 milj. zawięle!

60 milionów leży jako martwy kapitał.

Za te 50 milionów litrów spirytusu zapłacono przeciętnie po 1 zł. za litr, czyli ogółem 50 milj. złotych,

i to w czasie, gdy pewna firma prywatna, zajmująca się skupem spirytusu dla wywozu zagranicę, potrafi kupować z tego samego źródła, co i monopol, miliony litrów, płacąc po 20—25 groszy za litr.

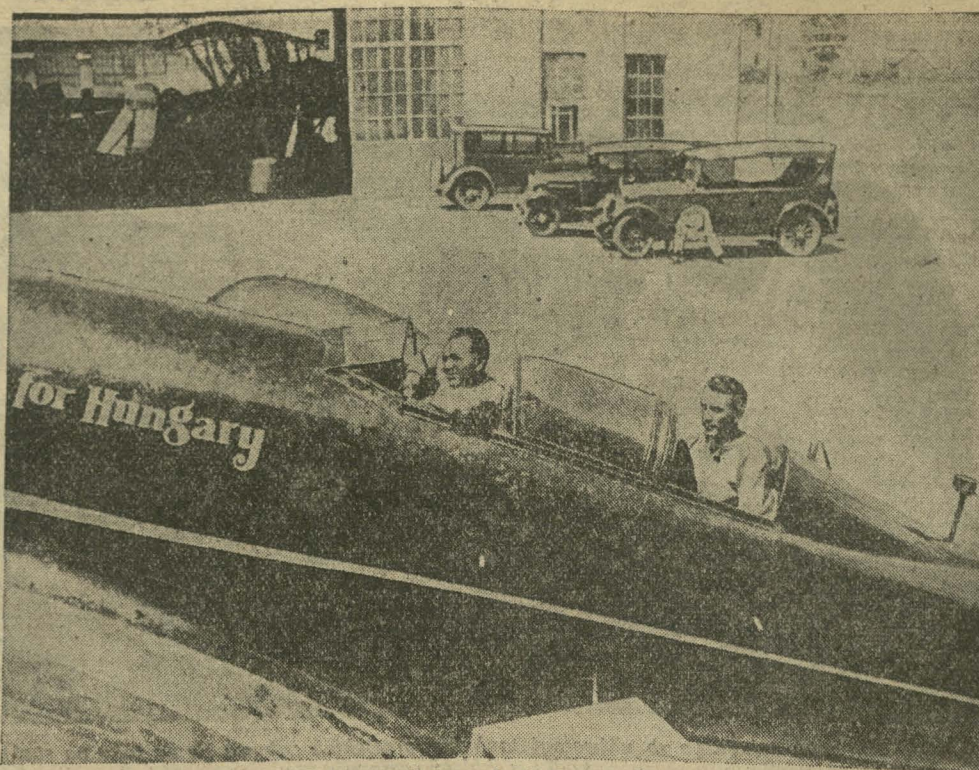
To nie wszystko. Zakupiony z gorzelnicy spirytus jest okowitą, wymagającą przewiezienia do rektyfikacji i oczyszczenia. Kosztowało to

dalsze 10 milionów złotych.

Nad tem morzem spirytusu świeci słońce i praży, mrozi je ochładza, a wietrzyk niecnota unosi corocznie ½ milj. litrów ulatniającego się spirytusu!!!

Z górą 60 milj. zł. leży jako

Lotnicy węgierscy zamierzają lecieć przez At'antyk.



W najbliższych dniach dwaj lotnicy węgierscy, kpt. George Ednes (na lewo) i kpt. Aleksander Magyar (obok), zamierzają rozpocząć lot transatlantycki z Ameryki do Budapesztu. Obecnie lotnicy znajdują się w Nowej Fundlandji, gdzie oczekują na pomyślne warunki atmosferyczne.

martwy kapitał w ad hoc niepotrzebnie rozbudowanych zbiornikach i to w czasach, kiedy dla zdobycia mniejszej sumy, bo 50

milj. złotych na pokrycie deficytu, rząd ucieka się do tak heroicznych środków, jak zmniejszenie głodowych uposażeń urzędników!

Czy mamy znowu „zamrozić” 60 milionów?

Co będzie dalej? Wszak stoimy przed nową kampanją gorzelniczą, w której monopol ma zakupić z 1.400 gorzelniami dalsze 46 milj. litrów spirytusu.

Jest to wprawdzie daleko mniej, niż 64 miliony zakupione w kampanji ubiegłej, na jedną gorzelnię wypada również stosunkowo mniej, lecz w stosunku do konsumpcji jest to o wiele, o całą tę ilość zawięle!

Te 46 milj. litrów spirytusu — to znowu wydatek prawie 60 milionów złotych. Konsumpcja spada i niema żadnej nadziei na inne zmniejszenie się ogromnego zapasu, jak tylko

ulatanianie się go do popularnej dziś „strato-sfery”.

Gdyby tylko normalne ulatanianie się! Bo i ktoś zdoła dopilnować i sprawdzić tak olbrzymią zawartość zbiorników przed ich opróżnieniem.

A przecież Monopol Spirytusowy jest podobno „przedsiębiorstwem, działającym na zasadach handlowych”?

Nacisk gorzelników i jego skutki.

Niewątpliwie są to skutki wieloletniej gospodarki i wadliwego ustawodawstwa, jednakże czas najwyższy zastanowić się nad przyczynami tego stanu i czempredziej go usunąć.

Jest rzeczą oczywistą, że nadmierne zapasy mogły powstać tylko wskutek nadmiernej w stosunku do potrzeb produkcji.

Jak to podaliśmy wyżej, już przed trzema laty zapasy spirytusu wynosiły 43 milj. litrów przy konsumpcji rocznej 60 milj. litrów.

Już wtedy w okresie dobrej konjunktury, wskazana była ostrożność w zakupach, lecz zamiast tego, zapasy dalej rosły.

Na spirytus przerabia się, jak to podaje wydawnictwo „Państwowy Monopol Spirytusowy w Polsce 1924/26”, zaledwie 2% wszystkich ziemniaków, produkowanych w kraju w wielkiej obfitości. Nie więc dziwnego, że przy dużej podaży, a zwłaszcza w okresach psucia się ziemniaków, jedynym, najkorzystniejszym wyjściem staje się przerób ich na spirytus. To też sfery gorzelnicze nie zaniedbały żadnych środków, aby spowodować większy zakup spirytusu przez monopol i ich naciskowi zapewne w znacznej mierze zwdzięczamy powstanie nadmiernych zapasów.

Niewłaściwe porównanie.

Jednym z najczęściej używanych środków nacisku, jest systematyczne porównywanie obecnego stanu rzeczy ze stanem przedwojennym.

Nie było wprost artykułu w prasie, poruszającego te sprawy, któryby nie zawierał ustępu o treści mniej więcej następującej:

Ustawa, która zapewnia dostawcom olbrzymie zyski.

Druga z kolei przyczyna nadmiernych zakupów spirytusu leży w obowiązującej ustawie o monopolu spirytusowym. Otóż ustawa ta zawiera niepraktykowaną w żadnej innej dziedzinie

gwarancję zwrotu gorzelnikom kosztu produkcji

z zapewnieniem mu zysku w postaci wywaru za darmo.

Na tej podstawie skonstruowano przepisy

o kalkulacji i t. zw. ceny podstawowej za spirytus, do której stosuje się dodatki dochodzące do 30 proc. tej ceny.

Jest to przywilej niezwykle, jeżeli się zważy, że dostawców spirytusu dla państwa mamy 1500 i że jednocześnie około 100.000 urzędników niższych kategorii, dostawców ciężkiej pracy dla tegoż państwa nigdy nawet w marzeniach swych nie śniło o możliwości uzyskania zwrotu kosztów skromnego, ale normalnego utrzymania siebie

i rodziny, a jeżeli śniło, to ich teraz zbudząno uderzeniem, wymierzonym poniżej minimum egzystencji.

Cena podstawowa jest obliczana dla typowej gorzelni o wypędzie 700 hl. rocznie.

Na kalkulację składa się cały łańcuch pozycji naukowo ustalonych i dokumentnie obliczonych, przeważnie

na podstawie danych samych prodducentów.

A więc mamy: koszt surowca, opału, robocizny, pensja technika gorzelniczego, koszty administracji — wszystko auto liczone, dalej: amortyzacja wysoko ocenionej gorzelni, remont, oprocentowanie kapitałów obrotowego i zakładowego, dostawa, zwrot podatków państwowych i komunalnych, smary i światło, ubytki magazynowe i drogowe, wreszcie jako zysk wywar za darmo. Słowem — daj Boże każdemu.

Bez opamiętania.

Nie dziwnego, że w dobie powszechnego kryzysu, tak wyjątkowe warunki w jednej tylko dziedzinie sprawiają, że gorzelnicy bez opamiętania produkują spirytus, a monopol bez opamiętania kupuje wszystko: kupuje kontyngent, nadkontyngent, spirytus droższy, spirytus tańszy, odbiera długie gotówki w przeliczeniu na spirytus po powyższej cenie i... pławi się w spirytusie.

Zdawałoby się, że wystarczy. Ale gdzie tam. Oto świeżo gorzelnicy wpadli na kapitalny i aktualny pomysł kompresji budżetu, naturalnie... nie swojego: pensję technika gorzelnianego włączoną do ceny płaconej przez monopol

poprostu redukują do własnej kieszeni.

Jak piszą technicy — a jest ich również około 1500 — przedsiębiorcy gorzelni, albo jak kto chce, przedsiębiorcy gorzelniczy wymawiają posady swym gorzelanym, angażując jednego kierownika do kilku gorzeln i to tylko kawalerów.

Czyż wobec tego można się dziwić, że ta „nierentowna” produkcja spirytusu ma tendencję do nadmiernego wzrostu, który paraliżuje możliwość zaradzenia spadkowi konsumpcji spirytusu przez uwolnienie ogromnych kapitałów?

Zlikwidować nadwyżkę zapasów!

Nie, stanowczo coś nie jest w porządku!

Gorzelnictwo — bardzo to ważna gałąź przemysłu, godna poparcia, ale chyba nie za wszelką cenę.

Należy więc przede wszystkim zlikwidować nadwyżkę zapasów spirytusu, ograniczając zakup jego do minimum lub nawet nie kupując go wcale, chociażby w jednej kampanji. Uczyni to doraźnej oszczędności kilkadziesiąt milionów złotych! Dalszą produkcję gorzeln należy dostosować do konsumpcji, a uwolnioną, tkwiącą w zapasach gotówkę zużyć na planowe zwiększanie spożycia.

Wyjście może dość przykre, jak każda operacja chirurgiczna, ale za to radykalne.

„Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną!”

Bohdan Skąpski.

DZIECI

lubią i domagają się

czekolady WEDLA.

gdyż instynktownie odczuwają, że jest ona niezbędną dla ich organizmu. 3969k



AKWIZYTOROW

zdolnych, inteligentnych i dobrze prezentujących się przyjmie zaraz STRAŻ BEZP. dla Strzeżenia Własności przed Kradzieżą i Włamaniem w Krakowie na Wawelu l. 9, tel. 168-86

ZAKOPANE

Hotel Pension „PALACE” ul. Chałubińskiego.

Nowoczesny komfort Apartamentu z łazienkami, prysznicem bezpłatnie. — 50 pokoi. — Łeżalnie, garaże, wykłonną kuchnię, na żądanie dietetyczno-diabetyczną. — Cena z całkowitem utrzymaniem 10 do 12.50 zł. 3985k

**NAJWIĘKSZY PRZEBÓJ
NA POLU
CUKIER
NICZEM**



SUCHARD SUGUS
PUDEŁKO 25 GROSZY

3968k

Odpust w Dukli ku czci bł. Jana patrona Polski, Rusi i Litwy.

Miasteczko Dukla w powiecie krośnieńskim w Małopolsce, położone nad rzeką Jasiołką, obchodzić będzie dnia 12 bm. odpust ku czci bł. Jana z Dukli, patrona Polski, Rusi i Litwy, którego puszelnia znajduje się w pobliżu miasteczka.

Wśród świętych i błogosławionych, którzy na polskiej ziemi się urodzili, wybitne miejsce zajmuje bł. Jan z Dukli, wielki cudotwórca, którego grób we Lwowie ścigał niegdyś niezliczone tłumy wiernych, podobnie, jak grób św. Antoniego w Padwie.

Imię bł. Jana z Dukli zespółiło się zwłaszcza bardzo ściśle z historią naszą w pamiętnym wieku XVII, gdy dzięki hordy Kozactwa i Tatarstwa „ogniem i mieczem” niszczyło wschodnie rubieże naszej Rzplitej, a wojska szwedzkie zalały „potopem” jej ziemie północne i zachodnie. Siedemnaście lat przed cudowną obroną Częstochowy w r. 1655 również w cudowny sposób został ocalony przed Kozakami i Tatarami bohaterski gród Lwów. Jak Częstochowę broniła Królowa Korony Polskiej, tak znów Lwowa bronił bł. Jan z Dukli, który, jak głosi tradycja, miał w czasie oblężenia unosić się w obłokach nad miastem i błogosławić bohaterskiej załogę polskiej.

Lud polski, wdzięczny za tą opiekę i za mnóstwo innych cudów i łask, uprosił w stolicy Piotrowej, by Jana z Dukli zaliczyć do błogosławionych. W r. 1733 Rzym zalicza Jana z Dukli do błogosławionych, a w r. 1739 zamianował Go patronem Polski i Litwy.

Za niespełna dwa lata, to znaczy 17 stycznia 1931 r. przypada dwudziestna rocznica dnia, w którym Jan z Dukli został policzony w poczet błogosławionych. Niewątpliwie dzień ten będzie

uroczyście obchodzony przez świat katolicki w Polsce.

Celem spopularyzowania wśród szerokich sfer katolickich świetlanej postaci bł. Jana z Dukli, została wydana specjalna broszura, opisująca



Bł. Jan z Dukli błogosławi Najśw. Sakramentem broniących m. Lwowa przed Tatarami i Turkami w r. 1473.

życie i cuda bł. Jana. Dochód z rozsprzedaży tej broszury, przeznaczony jest na fundusz kanonizacyjny OO. Bernardynów bł. Jana. Broszurę nabywać można w klasztorach OO. Bernardynów w Dukli, we Lwowie lub w Rzeszowie. Wszelkie zaś ofiary na kanonizację bł. Jana z Dukli należy przysyłać pod adresem kurji prowincjonalnej OO. Bernardynów w Rzeszowie.

Do Zarządu Kursów „WIEDZA”

w Krakowie
ul. Studencka 14. I. p.

Niniejszem zawiadamiam najprzejmiej, że dnia 24 czerwca 1931 r. złożyłam egzamin nadzwyczajny z 6-ciu klas gimn. w Państw. Gimn. IV. im. Henryka Sienkiewicza w Krakowie, z wynikiem dobrym.

Za przygotowanie mnie do powyższego egzaminu w drodze korespondencji, zapomocą skryptów, które przez swe nadzwyczaj przystępne i wyczerpujące ujęcie materiału okazały się najzupełniej celowe i oddały mi prawdziwą korzyść, składam niniejszem Szan. Zarządowi szczerze i gorące wyrazy podziękowania.

3970k

B. Brünnerówna, Kraków.

**KA PITAŁ
PITAŁNYCH
WAŁÓW
WALERSKICH**

we

WRÓBLACH NA DACHU

za 30 groszy



TAJEMNICA ZWŁOK W TATRACH

jest na ustach wszystkich Podhalań
nowe szczegóły i fotografie
przynosi **Nr. 26** tygodnika

„TAJNY DETEKTYW”

ponadto sensacje tej miary, jak

Afera kierownika
„EXPRESSU” PIENIAŻKA

w przededniu procesu
BANDY OPATOWSKIEGO
we Lwowie

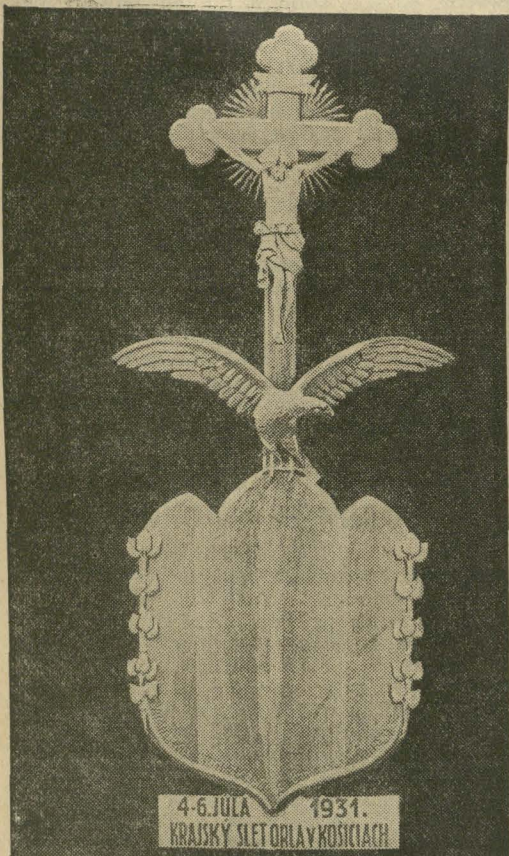
DROGA NA FOTEL ŚMIERCI...
i wiele innych reportaży.

Cena tylko 30 gr.

Żyje matka Sława.

(SK) W dniach od 4-go do 6-go bm. odbył się w Kołomyżach „Krajaki Slet Orla” pod protektoratem czechosłowackiego Episkopatu, ministra ks. dra Sramka, ks. prałata Hlinki, sen. dra Kowalika, krajowego prezydenta Słowacji p. Orszagha, konsula polskiego p. Szachny i innych.

W zlocie tym wzięły udział liczne zastępy orłów i orle, przybyłe z najdalszych krańców Słowacji i Moraw.



Tablica pamiątkowa, do której uczestnicy zjazdu uzbili gwoździe pam.

Z Polski przybył jedynie ks. Wojtaszek jako delegat patrona stowarzyszeń młodzieży polskiej ks. prałata Mazura, gdyż zbyt bliski termin zjazdu nie pozwalał na zebranie liczniejszej delegacji.

Głównymi atrakcjami zlotu były uroczysta Akademia w „Mestkom Divadle”, uroczysta msza św. z kazaniem, pochod z defiladą, wspólny obiad oraz nader efektowne ćwiczenia dzielnych zastępów orłów.

Zlot ten stał się potężną manifestacją młodego ruchu słowackiego, przyczem zaznaczyć należy, że organizacja ta, odpowiadająca naszemu „Sokolowi”, powstała w celu osobnego zgrupowania Słowian, którzy nie chcieli pozostać w organizacji sokolej po zmagorowaniu jej przez Czechów. Szczególnie silnie podkreślał znaczenie ruchu słowackiego duchowy jego wódz ks. Andrzej Hlinka, którego przemówienia przyjmowane były z dużym entuzjazmem.

Zjazd ten dał również dowód przywiązania narodu słowackiego do polskiego, który objawił się entuzjastycznym przywitaniem delegata polskiego w chwili jego pojawienia się w loży teatralnej w czasie Akademii, a następnie przy wbijaniu gwoździ do tablicy pamiątkowej.

Jędrzejowska o Wimbledonie.

Wywiad z mistrzynią Polski po powrocie z Wimbledonu.

Kraków, 11 lipca.

Mieliśmy w redakcji ogromnie miłą wizytę. Oto z wielką teką pod pachą, zawiera ona „zdobycze” wycinków i zdjęć, której błękitny kolor kontrastował z różową suknią i opaleniem ramion, zjawiała się panna Jadwiga Jędrzejowska, aby opowiedzieć nam o swoich powodzeniach i niepowodzeniach w Wimbledonie. Te ostatnie nie odbiły się zupełnie na twarzy mistrzyni Polski. Uśmiecha się tym ujmującym uśmiechem, który zjednał jej sympatje w Anglii i zawędrował na łamy prasy, gdzie się zachwycali nim dziennikarze, obserwujący wielkie rozgrywki wimbledońskie.

Zapytujemy pannę Jędrzejowską, jak zadowolona jest ze swojej tury tenisowej po Niemczech, Francji i Anglii.

— Buło cudownie! — odpowiada nasza reprezentacyjna zawodniczka. — Za jednym zamachem zwiedziłam trzy wielkie ośrodki i wpadłam od razu w najlepsze „towarzystwo” tenisowe, jakie sobie tylko można wyobrazić. Wrociliśmy teraz, stwierdzam raz jeszcze, że my, polscy gracze, powinniśmy jak najczęściej jeździć i jeździć i... dać się bić. Jeszcze długo będziemy bici, zanim nauczymy grać się w tenisa, tak, jak to widać na wielkim świecie. Wszyscy jeszcze gramy trochę bez głowy — ale cóż robić, taktyka i doświadczenie przychodzi tylko z długiej praktyki meczowej.

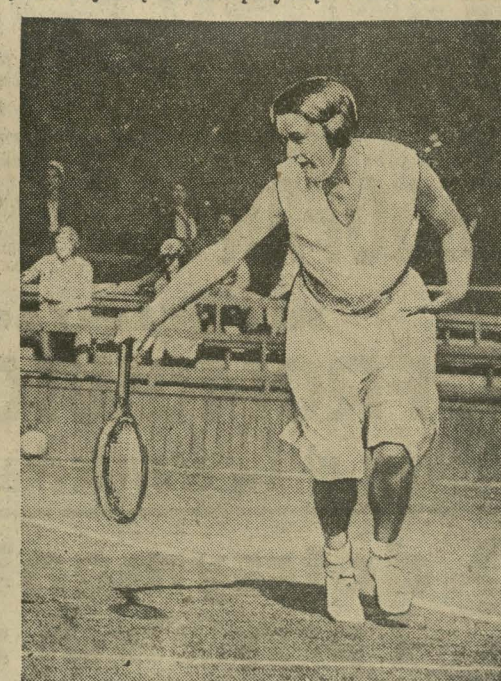
— W Berlinie na turnieju „Rot-weiss-u” byłam anonosowana uroczyście. Członkowie klubu wyszli na dworzec i... poszukiwali mnie nader remnie, gdyż stosownie do zwyczaju zawodników zagranicznych, przyjechałam w dzień po rozpoczęciu turnieju. Wprawdzie przegrałam z panną Hammer, jednakże miałam cichą „Schadenfreude”, że mistrzyni świata Aussem ledwie a ledwie wyszła zwycięsko w spotkaniu z panną Hammer i schodząc z kortu, miała niemal łzy w oczach...

— W Paryżu podobało mi się wszystko, a najwięcej... najbardziej, czarujący ze wszystkich tenisistów świata Borotra! Jak cudownie idzie on do siatki, jak wspaniale wycofuje się przy „lobach” przeciwnika na linję! Jest przy tym najbardziej rycerskim ze wszystkich zawodników. Gdy w czasie spotkania z Amerykaninem Shieldsem w Wimbledonie, ten ostatni upadł i skreślił sobie nogę, Borotra zaproponował mu długą przerwę, a potem nie „plasował” już tak jak przedtem, nie chcąc, by przeciwnik jego męczył się gonieniem. Ta rycerskość kosztowała go też przegraną.

— Jak pani jest zadowolona ze swoich wyników w Queen's Club?

— Turniej ten był przygrywką do Wimbledonu i nikt się zbytnio nie wysilał. Nie byłam

przyzwyczajona do kortów trawiastych, na których piłka skacze znacznie wyżej, tem więcej, że graliśmy lżejszymi piłkami, aniżeli te, których używałam stale w treningu. Poza tem kort trawiasty narzuca wolniejsze tempo gry. Ma jeszcze jedną bardzo przykrą właściwość: ślizga



Jędrzejowska w akcji w meczu z p. Godfree, który o mały włos nie zakończył się zwycięstwem Polki.

się na nim człowiek niemiłosiernie. Zwłaszcza, gdy pokropi nieco deszcz, gracze sypią się przy lada okazji.

— Jakie wrażenie zrobił na pani Wimbledon? — Ach panie — zachwyca się młoda „aska” (żeńską odmianą „as” naszego tenisu). — Gdy ujrzałam cudowne zielone korty wimbledońskie, lśniące się w słońcu, pomyślałam sobie, że może lepiej spakować od razu manatki i jechać od razu do kraju... Może lepiej nie zaznajaniać się z temi cudownymi kortami, bo potem nie będą już smakowały nasze korty? Na każdym troku w Anglii podziwiałam, jak bardzo pielęgnuje się tam sport tenisowy. Przy każdym hotelu i pensjonacie czwernięnią się korty ziemne, albo widać zielen kortu trawiastego. Starsi panowie grają tak świeżo, jak u nas najmłodsi młodzieńcy, pokazując tem, że sport ten wrósł w krew Anglika i utrzymuje go w cudownej sprawności fizycznej.

— Widzieliśmy właśnie na zdjęciu z Londynu,

że grała pani w grze podwójnej pań z jakąś starszą?

— Istotnie — śmieje się panna Jędrzejowska. — Partnerka moja, pani Edgington, miała coś pod sześćdziesiątkę (!). Mimo to, że wyglądała na moją babkę, grała taktycznie świetnie, „przycinając” bardzo chytrze piłki. Zgrałyśmy się doskonale.

— A jak oceniała prasa angielska pani wyniki w Wimbledonie?

— Nie mogę się skarżyć na prasę. Pisano o mnie dużo i zawsze w sympatycznym i serdecznym tonie. Na przeszkodzie stało moje... nazwisko. Z tem była największa szopka w Anglii. Anglicy wymawiali je z chińska na japońskie. Brzmiało to coś, jak „Dzendzowska”. Jedna z gazet zamieściła pod tytułem „Ci, którzy wykręcają nam język” następującą notatkę: „Oto sposób, w jaki należy wymawiać straszliwe nazwisko dwóch polskich szampionów w Wimbledonie: Yad-ui-ga Yen-je-yoska i Ig-nace-y Tlachin-ski”. Inna znowu gazeta z okazji meczu z panną Godfree napisała: „Najwaleczniejszym człowiekiem na placu był sędzia. Miał on do wymówienia fantastyczne nazwisko Polki. Każdy z widzów chciał, ażeby Miss J. J. z Polski wygrała pierwszego game'a, ażeby się dowiedzieć, jak właściwie brzmi jej nazwisko. Trzeba było słyszeć, jak ten człowiek się męczył. Jakies ryczące, syczące dźwięki wytańczyły się z jego ust — przypominające nam poryki amerykańskiego byka w ogrodzie zoologicznym. Nie wiem, kto był sędzią, ale sądzę, zasłużył na specjalne odznaczenie”.

— Przy tej okazji — opowiada dalej panna Jędrzejowska — powstało... nowe słowo angielskie. Oto jeden z dziennikarzy, pisząc sprawozdanie o moim meczu, napisał, że „dżowskałam” piłkę silnie i wspaniale (She just jowskaed that tennis ball good and hard)! Niektóre piśma nazywały mnie poprostu: „pani z długim nazwiskiem”. A karykaturzysta z „Evening News” przedstawił mnie w płaczącej pozie na korcie, i umieścił pod tem napis: „Ażeby uniknąć zupełnego paraliżu gardła, strun głosowych i migdałków, polscy zawodnicy powinni na przyszłość nazywać się w bardziej chrześcijański sposób”.

— Wszędzie na terenie Londynu spotkałam się z niezwykle miłym przyjęciem, korzystając z opieki zarówno ambasady, jak i poselstwa. Poznałam wszystkie znakomite tenisowe, z którymi żyło się za pan brat. Żalowałam bardzo, że nie mogłam grać ze swoim ideałem Borotra, który zapytywał mnie już na korcie w Wimbledonie, czy nie zagrałabym z nim partii mieszanej. Niestety jednak, byłam już umówiona z Japończykiem Satoh. Borotra był dla mnie niesły-

chaniem uprzejmy, a gdy na korcie rozgrywał się finał między Niemkami Aussem i Krahwinkel, powiedział: „Na przyszły rok będziemy oglądać w finale Jędrzejowską i Aussem!“. Również i drugi wspaniały tenisista, Austin, mistrz Anglii, był dla mnie bardzo miły, gdyż po moim matchu w Paryżu napisał: „Ktorego dnia ta mała polska zawodniczka może zostać mistrzynią świata“.

— A nie zostawiła pani serca w Anglii? Przecież Austin jest taki przystojny...

— Ale już żonaty! — zasmuca się paana Jądźwiga. — Ma pan rację..., zostawiłam serce w Anglii. Zakochałam się we wszystkich Anglikach. Są tacy mili, tacy miścy i opanowani. I tak rozumieją sport. I ze wszystkich miast, jakiego teraz widziałam, najbardziej przypadł mi do gustu Londyn.

— A jakie ma pani plany teraz?

— W sierpniu turniej w Hamburgu, potem w Meranie. Na jesień chcę pojechać na Riwierę. A przed przyszłym Wimbledonem mam zamiar wpaść na dwa miesiące przedtem do Londynu i potrenować sobie na cudnej angielskiej trawie...

— Dużo nauczyła się pani w tej podróży?

— O, tak. Zaczynam przewidywać nieśmiałość i chodzę nagminnie do siatki. Chcę opanować lepiej i unormować „drive“ z „forehand“! Pragnę grać teraz tak, jak grają Amerykanie, Francuzi... silnie, zdecydowanie chodząc do siatki. Nie znoszę tego niemieckiego „cykania“, które wyprowadza człowieka z równowagi. Nie leży to w moim charakterze.

Zyczymy pannie Jędrzejowskiej, aby grała „tak jak Amerykanie i Francuzi“, i żeby na rok przyszły sprawdziła się przepowiednia jej sympatii tenisowej Borotry o tem, że w roku przyszłym Polka będzie w finale Wimbledonu...

POLSKI ZWIĄZEK TURYSTYCZNY

Kraków, Szpitalna 36. — Tel. 11385

Najbliższe wycieczki Pol. Zw. Turyst.

18 lipca: na Fjordów norweskie i na Norkap. Ceny (przejazd i utrzymanie) na okrese od zł. 500.
27 lipca: do Paryża — trzeela wycieczka morzen z Gdyni na Wystawę Kolonjalną. Cena 595 zł.
29 lipca: do Stanów Zjednoczonych A. P. z Gdyni. Cena biletów okretowych dla podróży okretnej łacznie z wycieczkami ladowymi wszystkie przejazdy utrzymanie w drodze zł. 1.975 — lub 2.200.
6 sierpnia: 12-dniowa z Gdyni po Morzu Północnem — Londyn, Rotterdam, Kopenhaga, Kanał Kiloński. Ceny: (przejazd i utrzymanie) zł. 875.

Wyjazdy w okolice Krakowa:

Wieliczka (zwiedzanie salin): wyjazd możliwy nie ma co godzinę pociągami i motorówkami. Czas jazdy 20 minut. Zwiedzanie salin w dni powszednie od 15-17, cena zwiedzania dla pojedynczej osoby 5 zł. — cena kuponu Pol. Zw. Tur. na zwiedzanie salin 3 zł.
Ojców: W dni świąteczne kursują autobusy regularnie co pół godziny, począwszy od 7.30 rano. W dni powszednie w godzinach: 9, 11.30, 14 i 18. Czas jazdy 45 minut. Cena 3.50 zł.
Zakopane: prócz połączeń kolejowych, także autobusem codziennie od 8 rano i 15.30 pop. Czas jazdy 3 1/2 godz., cena 16 zł.
Rabka: prócz połączeń kolejowych, także autobusem codziennie o godzinie 8.15 rano i o 15 popołudniu. Cena 10 zł.
Jordánów: prócz połączeń kolejowych, także autobusem, codziennie o godz. 16 pop. Cena 9 zł.

Wszelkich bliższych informacji dotyczących wycieczek i podróży udziela Polski Związek Turystyczny w Krakowie, który przyjmuje też zgłoszenia i załatwia zamawianie miejsc okretowych.

Polski Związek Turystyczny ułatwia zwiedzanie Krakowa i okolicy, dostarcza przewodników wiających obymi językami, wynajmuje autokary itp.

Co dzień niesie?

12
Lipiec
Niedziela
7 po Św. Jana Gw. M.
Słowiański: Tolimira bl.
Ewangelicki: Henryka
Grecko-kat.: 29 Petra, Paw.

Kalendarzyk astronomiczny:

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Obw. dnia	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżyca
3-28	19-54	16-26	2m	0-08	17-45	

Daty kalendarzyka astronomicznego podawane są w czasie urzędowym (stok. europ.), odnoszą się do Warszawy. W nadechodzącym tygodniu Słońce wschodzi w Krakowie o 14 min. później, w Poznaniu o 15 min. później, we Włnie o 31 min. wcześniej, we Lwowie o 1 min. później, w Warszawie, Słońce zachodzi o 17 min. później, we Lwowie o 24 min. wcześniej, w Poznaniu o 4 min. wcześniej, niż w Warszawie.

—OSO—

Zarodnicze uszkodzenia lin i telefonicznej E. szyszkii — Rudziskii.

Z Wilna donosi (Hr): Wczoraj na szlaku Ejszyszkii — Rudziskii nieznaną sprawę uszkodzili na całej długości linie telefoniczne przez przecięcie drutów i zniszczenie izolatorów.

Samobójstwo lekarza w Radzionkowie.

Z Katowic donosi (Hr): Dnia 10 bm. gajowy Maciej Bregula z Budnych Piekar znalazł w życie zwłoki lekarza dra Witmanna z Radzionkowa. Wzwanym lekarzem dr Pietrzykowski ustalił, że dr Witmann pozbawił się życia przez zastrzyk morfiny. Witmann był znanym morfistą.

„Czy macie odwagę strzelać do żydów?”

Ohydny masowy mord, dokonany przez legionistów czeskich.

W Pradze toczy się obecnie proces z powodu masowego morderstwa, które zostało dokonane na Słowaczynie na 7 żydowskich młodzieńcach przed 12 laty. Wówczas to odbywały się krwawe walki pomiędzy Węgrami a Czechami na Słowaczynie.

W miejscowości Velki-Vitez niedaleko Koszyc, mieszkali dwie żydowskie rodziny Lewkowiczów i Fleischerów. Wiesz leżała w ogniu walki, zdobywano ją i odbierano sobie kilkakrotnie. Dnia 11 i 12 czerwca 1919 Węgrzy byli panami wsi. Rozbili oni kwatery główną w gospodzie Lewkowiczów i gorliwie popijali wino. Nagle dał się słyszeć krzyk: „Czesi nadchodzą!“. Węgrzy chcieli opuścić gospodę. W tej chwili pojawili się czescy żołnierze i poczęli do Węgrów strzelać. Ci odpowiadali ogniem. Rodzina Lewkowiczów ukryła się w piwnicy. Czesi zwyciężyli, a Węgrzy uciekli.

Wkrótce potem pojawili się w gospodzie oraz w sąsiednim gospodarstwie Fleischerów czescy legionisi i poczęli rabować. Zarekwirowane bydło zabrali ze sobą. Następnie rozpoczęli się aresztowania. Najpierw Aladara Fleischera, potem Wilhelma, który leżał chory, następnie Benjamina, który właśnie wrócił z pola i wreszcie Szymona. Aladar miał przy sobie 15.000 koron, z którymi miał pojechać do miasta po zakupy. — Matka dodała mu jeszcze drugie 15.000 koron, ażeby aresztowani synowie nie cierpieli nędzy.

Podobnie było z Lewkowiczami. P. Lewkowiczowa znajdowała się poza domem, gdy wtem poczęto wołać, żeby szybko wróciła, gdyż jej synowie są aresztowani. W szalonej trwodze pobiegła do domu i przybyła jeszcze na czas, ażeby się

pożegnać ze swymi trzema aresztowanymi synami: Józefem, Arturem i Wiktozem. Dała im całą gotówkę, jaką miała w domu. Było tego 8.700 koron.

Cała eskorta strzela.

Siedmiu młodzieńców doprowadzono do dowódcy kompanii, który oświadczył, że śledztwo z nimi przeprowadzi komendant brygady, gdyż są oni podejrzeni o szpiegostwo. Zaledwie komendant kompanii odalił się, pojawił się u jego zastępcy sierżant legionistów Jarosław Horak i oświadczył, że otrzymał rozkaz, ażeby aresztowa-

nych odprowadzić z eskortą.

Ruszyli wszyscy w drogę. Nagle Horak zapytał się żołnierzy, czy mają odwagę strzelać do żydów. Zaledwie wypowiedział te słowa, padł już jeden strzał, a równocześnie jeden z aresztowanych obsunął się na ziemię. Horak zawołał: „Ale go trafił!“

Na te słowa dała się słyszeć salwa. Cała eskorta poczęła strzelać do młodzieńców, padających przed siebie, oczywiście z tyłu. Po trzech minutach było po dramacie, 7 zwłok leżało na ziemi. Horak obrabował zmarłych, zabrał wszystkie pieniądze i pierścienie i spokojnie, jak gdyby się nie stało, wrócił do swojej formacji.

Rok więzienia z... zawieszeniem.

W 14 miesięcy(!) potem prokurator wojskowy w Koszycach wniósł skargę przeciwko całej eskorcie. Przeciwnik Horakowi jeszcze z powodu sprzeniewierzenia. Z tych oskarżeń ani jednego nie aresztowano(!). Obronca ich pozwolił sobie na następujące wspaniałe powiedzonko: „Nie należy tylko patrzeć się na żydowskie matki, które tu płaczą, musimy przypomnieć sobie liczne czeskie matki, które płaczą z tego powodu, iż na Słowaczynie dopuszczano się zdrady. Idyby tak postępowano, nie robionoby z powodu tej sprawy tyle hałasu“.

Sąd po 25 minutowych obradach skazał wszystkich oskarżonych na rok więzienia z zawieszeniem kary! Horaka nawet częściowo uniewinnił (sic!). Taką karę wydał „sprawiedliwy“ trybu-

nał czeski z powodu tego strasznego masowego morderstwa na siedmiu bezbronnych żydach.

Sprawę tę rozstrzygnęła jeszcze druga instancja, ale nikt nie wie(!) nawet, jaki wyrok wypadł. Horak nie czekał nawet na wyrok II instancji, tylko uciekł do Ameryki. To umożliwiło poruszenie jeszcze raz tej sprawy w nowym procesie.

Horak wrócił przed kilku miesiącami do Słowaczyny, w przekonaniu, że już wszystko zapomniane i przedawnione. Niedawno go aresztowano. Po wielu odwołaniach i sporach o kompetencję sprawę będzie rozstrzygał wreszcie praski sąd przysięgłych. Teraz oczywiście „sprawiedliwość“ czeska będzie usiłowała „poprawić“ swoją reputację.

W łódce Wisłą z Mysłowic do Warszawy.



Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie z Warszawy zorganizowało wycieczkę (w składzie 13 osób) szlakiem górnej Wisły z Mysłowic do Warszawy. Wycieczka ta wyjechała z Mysłowic w dniu 6 b. m., a dnia 8 b. m. przybyła do Krakowa, gdzie została przyjęta przez Oddział Wioślarski „Sokoła“ krakowski. Goście spędzili w Krakowie dwa dni, w ciągu których zwiedzili zabytki miasta Krakowa, Pałac Prasy i saliny wielickie. W sobotę dnia 11 b. m. wioślarze warszawscy odjechali w dalszą drogę, żegnani przez reprezentantów OWSK. Zdjęcie nasze przedstawia grupę gości warszawskich na przystani OWSK z V. prezesem OWSK Sierkiewiczem w pośrodku.

FABRYKI oraz wszelkie inne warsztaty pracy używają jedynie nieszkodliwej pasty do mycia rąk która jest bez porównania wydajniejsza od wszelkich innych środków i pod gwarancją nieszkodliwa.

Wystarczy nabrać na koniec palca „EGOFAN“, aby usunąć zdmiewając szybko i radykalnie wszelki brud, powstały ze smarów, olejów, tłuszczów, farb pokostowych, lakierów, atramentu, smoły, żywicy, taśm izolacyjnych, wstążki maszynowej, sadzy i t. p.

„EGOFAN“
REPREZENTACJA:
J. FROMOWICZ i Ska
Kraków, ul. Zwierzyniecka 6. Tel. 106-55

O dotrzymanie przyrzeczeń i przyjętych zobowiązań.

Tak często mówimy o konieczności przybywu kapitału zagranicznego, o potrzebie współpracy gospodarstwa polskiego z rynkiem światowym, a jednak, gdy chodzi o konkretne posunięcia, często robimy rzeczy utrudniające tę współpracę i osłabiające zaufanie kapitału zagranicznego do naszych stosunków.

Jeden z przykładów, który obecnie przytoczymy z bliskiego nam gruntu krakowskiego, będzie dość wymownym potwierdzeniem powyższej tezy.

Przed kilkunastoma miesiącami, dzięki inicjatywie jednej z naszych placówek dyplomatycznych, miała powstać fabryka farmaceutyczna w Polsce. Powstała wówczas kwestja wyboru miejscowości w Polsce pod budowę fabryki. Rzucono myśi zbudowania fabryki w Krakowie. Była to inicjatywa krakowskich władz miejskich, inicjatywa słuszna, która miała na celu pchnięcie naprzód sprawy uprzemysłowienia Krakowa.

Ze strony najbardziej autorytatywnej w mieście dano wiążące przyrzeczenie, iż w krótkim okresie przejściowym, fabryka zwolniona będzie od podatków gminnych.

Nie stanowi to wprawdzie wiele, ale stanowiło już może pewną zachętę do wyboru danego

miasta pod budowę fabryki. Jest to praktyka stosowana bardzo szeroko w miastach europejskich, zwłaszcza w miastach rozbudowujących się, którym na uprzemysłowieniu zależy.

W zaufaniu do tego przyrzeczenia rozpoczęto budowę fabryki, która dziś znajduje się pod dachem i jest już bliska uruchomienia.

A oto, co się stało z przyrzeczeniem. Rada miejska uchwała, niemal jednogłośnie zwolnienie fabryki od podatków komunalnych na okres kilku lat, a województwo uchwały nie zatwierdziło.

Jak więc wygląda samorząd w Polsce, jak wygląda przyrzeczenia ze strony najbardziej autorytatywnych władz i uchwały Rad miejskich? Oczywiście, tego rodzaju wypadek nie może zwiększać zaufania zagranicy do naszych stosunków gospodarczych.

Sprawa ta, o ile chodzi o ten indywidualny, znany nam wypadek, jest już bezprzedmiotowa, bo uchwałę województwa zatwierdziło już i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, ale chodzi w tym wypadku o zasadę, o zasadę poszanowania swych przyrzeczeń i zobowiązań, która jest zasadą naczelną, o ile chodzi o możliwości współpracy z rynkiem międzynarodowym i kapitałem zagranicznym.

Ziemia z Polski dla pomnika polskiego w Mohaczu.

Jak donosiliśmy, w Mohaczu stawiają Węgrzy pomnik ku czci polskich żołnierzy, którzy w bitwie w r. 1526 polegali za sprawę węgierską.

Uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik odbędzie się w nadechodzącym tygodniu, a odsłonięcie pomnika — dnia 29 sierpnia.

W związku z przygotowaniami do położenia nadesłano do komitetu budowy pomnika z różnych stron Polski po garści polskiej ziemi, celem złożenia jej w fundamentach. I tak z Wilna nadesłała ziemię p. Janina Nekanda Trepkowa, potomkini Andrzeja Nekanda Trepki, wodza armji węgierskiej Ludwika II Jagiellończyka, poległego wraz z królem pod Mohaczem. Z Krakowa ziemię z kopca Krakusa przesłała p. L. Sławikowska, córka pułkownika. Ziemię z Ostrołki przesłał poseł Alfred Birkenmajer.

Nadto nadesłano ziemię ze Lwowa, z Cieszyńska, z Przemyśla otrzymał burmistrz Mohacza p. Margittay.

Odpowiedź prof. Kulczyckiego na ankietę konstytucyjną.

Z Warszawy donosi (Wir): Profesor Szkoły Nauk Politycznych, Ludwik Kulczycki, nadesłał na ankietę konstytucyjną Sejmowi odpowiedź, w której na wstępie staje w obronie dawnej konstytucji, poczem oświadcza, że projekt B. B. w gruncie rzeczy dąży do autokracji, a każda autokracja skazana jest na zagładę. Następnie prof. Kulczycki w 5 rozdziałach precyzuje swe porawki, wśród których zwraca uwagę na propozycję, ażeby ilość posłów uzależnić od ilości głosujących w okręgu.

Autorem wypowiedzi są za wyborami proporcjonalnymi, za utrzymaniem Senatu i proponuje, ażeby do trybunału konstytucyjnego wchodziło 7 członków.

Co do kwestji ukraińskiej, prof. Kulczycki jest zdania, że szeroka autonomia terytorjalna ukraińska nie spowoduje lojalności jej obywateli ukraińskich względem państwa polskiego. Autor jest za umożliwieniem Ukraincom wszechstronnego rozwoju narodowego w granicach państwa polskiego i za utworzeniem uniwersytetu ukraińskiego w Stanisławowie.

A jednak rejenturę mają być upaństwowione.

Poruszona przed kilku dniami sprawa projektowanego upaństwowienia rejentur w b. Królestwie stała się znów aktualną na łamach prasy stołecznej. Jeden z dzienników warszawskich stwierdza na podstawie informacji z miarodajnego źródła, iż mimo niedawnych zaprzeczeń, prowadzone są przygotowania do wydania odpowiedniego rozporządzenia, które niebawem ma się ukazać.

(A. J.) Upaństwowienie rejentur byłoby bardzo wskazane już ze względów skarbowych, w interesie państwa. Jest bowiem notorycznym, że rejentury, w szczególności b. dzielnicy rosyjskiej, przynoszą bardzo znaczne dochody, a to ze szkoda materialną dla szerszych kręgów społeczeństwa. Byłoby właściwszem, by te dochody wpływały do skarbu państwa.

Z kół sędziowskich, reprezentowanych w Zjeździe Sędziów i Prokuratorów, podniesiono też już jako postulat upaństwowienie rejentur i poparto go odpowiednimi argumentami.

Grecja przywraca ustawę z czasów Solona.

Donoszą z Aten: Premier grecki Venizelos polecił ministrowi spraw wewnętrznych wypracować ustawę, wzorowaną na starożytnej ustawie Solona, która za owych czasów była bardzo ostro przestrzegana.

Na mocy tej ustawy każdy państwowy urzędnik grecki, który w okresie rwezo urzędowania zdobył majątek, musi na żądanie zdać dokładne sprawę, w jaki sposób go zdobył.

O ile uchylili się od wystosowanego żądania, albo też wyjaśnienia, była niedostateczną, majątek zostaje skonfiskowany na rzecz skarbu państwa.

Prof. Dr. TADEUSZ TEMPKA wyjechał

Akcja oszczędnościowa na kolejach będzie tematem obrad spec. zjazdu w Krakowie.

Wydane ostatnio zarządzenia oszczędnościowe na kolejach pociągów za sobą redukcję szeregu pociągów w poszczególnych dyrekcjach, obejmując jednak prawie wyłącznie pociągi pasażerskie miejscowe o małej frekwencji. W szeregu dyrekcyj redukcja pociągów wprowadzona została już od 1 lipca, w niektórych zaś dyrekcjach wejdzie w życie z dniem 15 lipca.

Wyniki zarządzeń oszczędnościowych na kolejach będą wiadome już w początkach przyszłego tygodnia i staną się tematem obrad specjalnego zjazdu przedstawicieli wszystkich dyrekcyj kolejowych, który odbędzie się w Krakowie w dniu 14 bm. Ocena wyników zarządzeń oszczędnościowych pozwoli władzom kolejowym zorientować się w celowości tych zarządzeń i ustalić plan postępowania na przyszłość.

Brońmy polskiego stanu posiadania na Kresach.

Onegdaj odbyło się w Krakowie w sali Muzeum Przemysłowego pod przewodnictwem dyrektora gim. Mikołaja Mazanowskiego, doroczne walne zgromadzenie Tow. Przyjaciół „Unji“, na którym omówiono szereg ważnych i aktualnych spraw, dotyczących zagadnień obrony polskości na Kresach Wschodnich i unji kościelnej.

Uchwalono między innymi zmiany statutowe, uzupełniając również nazwę towarzystwa, które od teraz nazywać się będzie „Tow. Przyjaciół Kresów Wschodnich i Unji“ z siedzibą zarządu głównego w Krakowie.

Do zarządu zostali wybrani: dyr. Mikołaj Mazanowski (prezes), prof. U. J. Ignacy Chrzanowski (wiceprezes), dr Wł. Koss (sekretarz), Longin Kaszyński (skarbnik), dyr. Jan Friedberg, Jan Wojnarowski, prof. Ak. Szuk Pięknich, ks. Czesław Łukasik i red. St. Pisula.

„Tow. Przyjaciół Kresów Wschodnich i Unji“ prowadzi od 2 lat wyjątkową pracę w kierunku obrony stanu posiadania polskiego na Kresach, a czyni to przede wszystkim przez akcję wskrzeszenia dawnej unji w obrządku rzymsko-słowiańskim z jej czysto polskim charakterem. Naczelnym hasłem Towarzystwa jest obrona ludności polskiej przed wynarodowieniem, a w pierwszym rzędzie unitów.

Organem Towarzystwa jest „Unja“, wychodząca pod redakcją p. red. St. Pisuli.

Esperancki uniwersytet letni.

W czasie tegorocznego XXIII światowego kongresu Esperantystów w Krakowie, odbędzie się także wykłady 7 z rzędu Uniwersytetu letniego (Somera Universitato) w języku esperanckim.

Rektorem tego uniwersytetu jest dr. Jerzy Loth, profesor uniwersytetu w Warszawie, a wiceprezami dr. Stanisław Nowakowski, profesor uniwersytetu w Poznaniu i dr. Leon Privat, docent uniwersytetu w Genewie.

Główny temat wykładów tegorocznego uniwersytetu letniego stanowić będzie turystyka. Wykłady swoje przyrzekli dr. Friedmann z Dreżna: Niebezpieczeństwa alpinistyki. Dr. Walery Goetel, profesor Akad. Gór. (Parki narodowe a ochrona przyrody). Dr. A. Pitlik, komisarz ministerstwa w Czechosłowacji (Metody skutecznej informacji turystycznej i przewodnictwa dla obcokrajowców). Dr. Władysław Szafer, profesor botaniki U. J. (Metody ochrony przyrody) i dr. Wiktor Wilkosz, profesor U. J. (Znaczenie turystyki dla umysłowego rozwoju). Wszystkie te wykłady wygłoszone będą w języku Esperanto.

Pożar budynków lotniskowych w Wilnie

Z Wilna donosi (Hr): Wczoraj wieczorem o godz. 6.45 wybuchł groźny pożar w kompleksie budynków lotniskowych, położonych przy ulicy Pięknej na Antokolu.

Jak ustalono, pożar wybuchł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Ogień, podsycany wiatrem, przerzucił się wkrótce na cały szereg budynków i objął jedną stronę ulicy. Straty wynoszą około 50 tys. zł.

Tajemnicze zwłoki żołnierza w Tatrach

Kilka dni temu znaleziono w Szczerbinie pod Giewontem zwłoki żołnierza nieznanego nazwiska. Na podstawie dochodzeń ustalono, że są to zwłoki niejakiego Wieckowskiego Zygmunta, członka orkiestry wojskowej 10 p. piechoty. Zwłoki Wieckowskiego wykazują liczne ślady ciężkich obrażeń. Powodu tragicznej śmierci dotąd nie zdołano ustalić. Na zdjęciu podobizna s. p. Wieckowskiego. Obszerny reportaż o tragedii Wieckowskiego w Tatrach, ilustrowany szeregiem zdjęć, zamieszcza „Tajny Detektyw“

Mistrz światowy zdał egzamin dojrzałości.

Z Wiednia donosi (ML): Mistrz światowy w jeździe sztucznej na lodzie, Wiedeńczyk Karol Schaefer, zdał onegdaj egzamin dojrzałości w gimnazjum realnym miasta Bruck (obok Wiednia).

Jest on jednym z tych nielicznych szczęśliwców, którzy nie muszą łamać sobie głowy nad obronami przyszłego zawodu. W każdym jednak razie jest charakterystycznym, że w czasach dzisiejszych nie potrzeba wcale matury, aby mieć — sławę światową.

15 minut śmiertelnego strachu w pociągu Szegedyn-Budapeszt.

Z Budapesztu donosi (Rg): Pasażerowie pociągu osobowego, zdążającego w nocy z czwartku na piętek z Szegedynu do Budapesztu przeżyli wysoce denerwujące i pełne panicznego strachu chwile.

Oto w jednym z wagonów III klasy trzech nieznanymi mężczyzn, jadąc bez biletu, w chwili, gdy zbliżyli się do nich konduktor, rzucili się nań i pobili do utraty przytomności, poczem jeden z nich błyskawicznym ruchem pociągnął za hamulec bezpieczeństwa.

Wśród ogólnego zamieszania i przerażenia zajmujących wagon pasażerów, napastnicy, korzystając z przymusowego postoju pociągu, zbiegli.

Zaalarmowana służba pociągu, oraz kilku pasażerów puściło się natychmiast w pościg za opryszkami. Tymczasem jednak kierownik pociągu zapomniał o tem, że w odległości 10 minut jazdy za pociągiem osobowym zdążyła międzynarodowy ekspres Bukareszt-Budapeszt i dopiero w ostatniej chwili, kiedy było już słychać zdala szum nadjeżdżającego ekspresu, jeden z konduktorów zwrócił uwagę na ten fakt.

Nie było już ani chwili do stracenia. Zaniechano natychmiast pościgu i

pociąg ruszył z miejsca, aby w szalonym pedzie uciec w ostatniej chwili grożącej niechybnie katastrofie.

Po 15-minutowej morderczej jeździe, podczas której szybkość pociągu osobowego wynosiła blisko 100 km., a każda minuta wydawała się pasażerom ostatnią, pociąg wpadł na najbliższą stację, zaś w kilka sekund później na drugim torze przejechał w pełnym pedzie ekspres bukareszteński, którego załoga ani przez chwilę nie zdawała sobie sprawy z grożącego jej niebezpieczeństwa.

Wyścig na śmierć i życie.

Budapeszt, 11 lipca. Nadchodzą przejmujące szczegóły niebywałego wyścigu na śmierć i życie między pociągiem osobowym Budapeszt-Szegedyn a zdążającym tym samym torem Orient-Ekspressem.

Zajście spowodował czynny atak trzech pasażerów pociągu osobowego na konduktora, który upomniał się o bilety jazdy. Wywiązała się bijatyka, przyczem jeden z podróżnych przez zemstę przedostał się na bufor wagonu i otworzył rurę pneumatycznego hamulca.

Natychmiast pociąg zatrzymał się na otwartym torze. Publiczność, zaciekawiona przyczyną przerwania jazdy, otoczyła tłumnie wagon, w którym doszło do zajścia.

W tej chwili nadbiegł zdenerwowany kierownik pociągu i wezwał publiczność do niezwłocznego zajęcia miejsc, ponieważ za chwilę miał nadjechać Orient-Ekspres z Budapesztu. Zdała zabiły już światła lokomotywy, grożące pociągowi osobowemu i pasażerom śmiercią i zagładą.

Rozpoczęła się w największym napięciu nerwów ucieczka przed pociągami pospiesznymi. Pociąg osobowy, chcąc uniknąć niechybnego zniszczenia, musiał zdobyć się na większą szybkość, aniżeli ekspres. Ten dramatyczny wyścig na śmierć i życie byłby niewątpliwie zakończył się tragicznie, gdyby nie zdumiewająca przytomność umysłu zwrótniczego za stacją Monar, który zauważył niebywałe spóźnienie pociągu osobowego i skierował go na ślepy tor. Zaledwie pociąg osobowy zatrzymał się, przemknął głównym torem w szalonym pedzie Orient-Ekspresu.

Zamachowca, robotnika Michała Erösa, który omal nie spowodował olbrzymiej katastrofy kolejowej i tem samem śmierci kilkudziesięciu osób, aresztowano. Policja poszukuje jego dwóch współników.

Lwowska operetka bawi w Krynicy.



Świetny zespół operetki lwowskiej bawi obecnie na wycieczkach letnich w Krynicy, gdzie daje przedstawienia. Rycina przedstawia wspomniany zespół z dyrektorem Czapelskim w pośrodku. Na fotografii m. in. widoczni ulubieńcy publiczności: panna Fontanówna, Hermanowa, Nochowicz, F. Kuligowski, Trzosa i Ruszkowski.

WIELKI KONKURS „I. K. C.“

MORSKIE PODRÓŻE ZA DARMO DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW.

W numerze dzisiejszym dajemy czwarty kupon naszego wielkiego konkursu, którego zwycięzcy otrzymają wspaniałą premję: prawo odbycia bezpłatnie trzech wielkich podróży morskich, luksusowymi okrętami oceanicznymi „Linji Gdynia-Ameryka“. Będzie to zarazem kupon ostatni wobec faktu, że pierwsza podróż rozpoczyna się już w dniu 18 bm. z Gdyni i trzeba przyspieszyć zakończenie konkursu, oraz dać możność przygotowania się do podróży pierwszemu szczęśliwemu zwycięzcy.

Jak wiadomo, trzech szczęśliwych zwycięzców tego konkursu, których los wskaże przy wielkim, ogólnym losowaniu, po nadesłaniu wszystkich czterech kuponów, odbędzie następujące podróże:

Pierwszą zwycięzca pojedzie za darmo okrętami luksusowymi „Polonia“ do fjordów Norwegii i do przylądka Nord Cap, najpółnocniejszego krańca Europy. Wyruszy z Gdyni już dnia 18-go bm. — podróż morska będzie trwała dni 11. Wartość tej podróży wynosi 1.000 zł.

Drugi zwycięzca pojedzie za darmo statkiem „Polonia“ do Londynu i Rotterdamu, również na 11 dni podróży morskiej, przedstawiającej wartość 750 zł.

Trzeci zwycięzca pojedzie za darmo okrętami „Pułaski“ do Kopenhagi na dni 4. Wartość tej podróży wynosi 250 zł.

Wszyscy czytelnicy „Ilustrowanego Kuriera Codziennego“ mogą wziąć udział w konkursie. W ten sposób nasze pismo daje im najwspanialszą bezpłatną premję. Wszystkie te podróże odbywa się bez paszportu zagranicznego.

Na pierwszą podróż wyruszą okręt „Polonia“ z Gdyni już 18 b. m. Losowanie nadesłanych kuponów odbędzie się w redakcji „I. K. C.“ w dniu 14 b. m., a 15-go ogłoszony będzie w dzienniku wynik konkursu i nazwiska zwycięzców.

Nr. 4. Kupon do wycięcia.

WIELKI KONKURS

na bezpłatne podróże morskie dla wszystkich czytelników „I. K. C.“

Imię i nazwisko:

Zawód:

Miejsce zamieszkania:

Adres:

z Warszawy. W wycieczce tej, bawiącej od 2—19 lipca w Zakopanem, biorą udział amerykańskie malarki, nauczycielki rysunków, dekoratorki, w tem kilka zamożnych panien i znana miljonierka.

Studują one folklor ludowy, a specjalnie folklor góralski, z której to dziedziny czerpią tematy do projektów wewnątrz i malarskich willi milionerów amerykańskich.

Podkreślić tu należy, wyjątkowe znaczenie propagandowe tego rodzaju akcji, którą prowadzi w bieżącym sezonie stałe mieszkanki wschodnich i zachodnich Stanów Zjednoczonych (ubiegłego roku w Kalifornii). Panie te w swej ojczyźnie za oceanem propagują skutecznie Polskę, zachwycone wrażeniami, jakie wynoszą z Tatr i Zakopanego.

Jest to propaganda, która nie Polskę nie kosztuje, a którą zrozumiały już inne państwa, jak np. Rumunja, ofiarując wielkie subwencje, byle tylkościągnąć ten czynnik propagandowy, jakim są malarki amerykańskie do swojego kraju.

Przy tej sposobności podkreślić należy, jakie niektóre Towarzystwa w Ameryce mają wyobrażenie o stosunkach w Polsce; oto przy asekurowaniu bagaży, jednej z uczestniczek w łączności z podróżą do Polski, zaliczyło Towarzystwo amerykańskie stawkę 100 proc. wyższą, tj. taką, jaką się pobiera przy asekuracji do Sowiektów, tj. państw, specjalnie przez nich traktowanych ze względu na smutną opinię, jaką posiadają z powodu fatalnych stosunków bezpieczeństwa.

Główną propagatorką kursów jest dyrektorka tych kursów Elma Pratt, profesorka uniwersytetu, zaś wielką zasługą ściągnięcia ich do Polski przypisać można specjalnie instruktorce, znanej malarce Marji Werten. Międzynarodowa szkoła sztuki „International School of Art“ wydała specjalnie propagandowy prospekt dla uczestniczek tej wycieczki do Polski, z tytułową ozdobną okładką, noszącą wybitne cechy folkloru góralskiego, a w którym w charakterystyczny sposób podkreślone są cechy i zalety Tatr i Zakopanego.

Malarki amerykańskie jadą następnie do Czechosłowacji, gdzie zatrzymają się w czasie od 20 lipca do 3 sierpnia w miejscowości Veseli na Morawach, zaś następnie do Wiednia, skąd 18 sierpnia wracają do swej ojczyzny.

W Zakopanem zamieszkały one w jednym z pensjonatów, przy drodze do Jaszczurówki, skąd robią częste wycieczki celem studiowania motywów sztuki podhalańskiej. Wycieczce towarzyszy Mieczysław M. Nowiński, red. z „Chicago Tribune“, którego artykuły o Polsce ukazały się w pismach amerykańskich.

Poszukiwanie skarbów ukrytych przez piratów na wyspie Kokosowej.

W sierpniu wyjedzie z Vancouver w Ameryce ekspedycja złożona z Kanadyjczyków na wyspę Kokosową, znajdującą się przy południowo-amerykańskim wybrzeżu na wysokości Kolumbii, aby dokonać poszukiwań za skarbniami.

Na wyspie Kokosowej zostały mianowicie ukryte skarby złota i kosztowności, zdobywane w swoim czasie przez piratów w 16 i 17 stuleciu zwanych bukanami, którzy niepokoiłi wówczas morza dookoła Centralnej Ameryki.

Istnieją do dziś dnia ciekawe rozmaite dokumenty, które podają wskazówki, gdzie należy szukać tych skarbów. Na podstawie tych dokumentów dokonywano już poszukiwań na wyspie Kokosowej. Jednym z nich był słynny Anglik Malcolm Campbell, który obecnie dzierży palmę rekordu szybkości samochodów. W roku 1925 bawił on przez tydzień na tej wyspie, przedzierał się przez dziewiczy las, lecz z powodu straszliwych upałów, dochodzących do 40 st. R. niczego nie dokazał.

Zamierza on swoją próbę ponowić.

Walka uliczna między policją a handlarzami narkotyków.

Z Berlina donoszą (Rg): W nocy z czwartku na piątek rozegrała się w miejscowości Friedenau pod Berlinem, dramatyczna walka pomiędzy policją a handlarzami narkotyków.

Policja mianowicie otrzymała poufną informację, że na jednej z ulic wymienionej miejscowości ma dojść do skutku transakcja między handlarzami narkotyków i kupcami zagranicznymi, którzy w tym celu przybyli samochodem do Berlina. O oznaczonej porze policja zjawiała się na miejscu schadzki i przylapała na gorącym uczynku całą szajkę.

Z powodu zacieklego oporu przegranych...

Amerykańskie malarki krzewicielkami propagandy o Polsce za oceanem.

(Ts) Po raz trzeci z rzędu zawiązały do Zakopanego, zgrupowane w „International School of Art“ w Ameryce malarki, celem studiowania naszego folkloru. Grupa ta pozostaje pod kierunkiem Elmy Pratt, profesorki uniwersytetu w Kolumbii oraz znanej polskiej malarki Marji Werten

szło do obustronnej wymiany strzałów, w wyniku której kilku funkcjonariuszy policyjnych odniosło rany. W rezultacie trzech handlarzy aresztowano oraz skonfiskowano większą ilość kokainy, podczas gdy reszta bandy zdołała uknąć na samochodzie.

OSO

NOC LETNIA.

Noc letnia duszna, ocieżała, parna. Najmniejszy powiew liści drzew nie trąca. Gwiazdy rozsiane jak złociste ziarna Gasną, jakgdyby omdlały z gorąca. Ogromny księżyc jak przekrwione oko Z za horyzontu zwolna się wylania. Świat cały zasnął twardo i głęboko. Pod niebem ciężkiem, jak stalowa bania. Psy tylko nie śpią — najpierw gdzieś z daleka Wrzasnęło w ciszy jakieś psisko duże, A już za chwilę ujadą i szczeka. Każda ulica i każde podwórze. Stare brytany ujadają basem, Drą się dyszkantem małe podłe pieski I napęniają ulice hałasem, Skacząc z wściekłością na parkanów deski. A gdy już księżyc jest na nieba szczycie, Cały ten koncert warzeń i ujadów Zmienia się w długie, przeraźliwe wycie, W którym jest rozpacz, lęk i nuta białda. Czyż wiemy, co jest powodem tej wrzawy? Co psy napęnia lękiem i tęsknicą? Czy ta noc parna? czy też miesiąc krwawy? Czy śmierć, co ciemną skradą się ulicą? A może w takiej księżycowej chwili W owych stworzeniach dusza się kołata, Która swej tajni nigdy nie odchyli I zawsze niemą zostanie dla świata?

Henryk Zbierzchowski.

OSOBISTE.

(A) PODSEKRETARZ STANU W PREZYDJIUM RADY MIN. P. NAKONIECZNIKOFF-KLUKOWSKI powrócił do Warszawy i objął urządowanie.

ODZNACZENIA „GWIAZDA GÓRNOŚLĄSKA”. Górnośląska komisja odznaczeń w dowód uznania zasług, położonych w walkach o wieczyste prawa Śląska piastowskiego, nadała „Gwiazdę Górnośląską” oraz Krzyż Zasługi pp. dr. Kazimierzowi Dobrzańskiemu, dr. Adamowi Kłodzińskiemu, ks. dr. Janowi Korzonkiewiczowi, dyr. Henrykowi Pacholowskiemu, prezydentowi inż. Karolowi Rollemu, śp. Włodzimierzowi Tetmajerowi, ks. Józefowi Tomerze.

PROMOCJA. P. Bruno Pufes, rodem z Krakowa, uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich. 449g

P. ZYGMUNT KLIMCZYK, rodem z Krakowa, uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii. 3983k

MICHAŁ PATKANIOWSKI, asystent U. J., otrzymał w dniu 7 lipca na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, na podstawie rozprawy doktorskiej z dziedziny prawa zachodnio-europejskiego. Promował Rektor Stanisław Estreicher. 450g

PP. BOCHENEK MARCELI, LEJMAN KAZIMIERZ, NIEDZIWEKSI ANTONI uzyskali na U. J. stopień doktora medycyny. 445g

(—) Z POWODU ŚWIĘTA NARODOWEGO REPUBLIKI FRANCUSKIEJ, konsul francuski w Krakowie przyjmować będzie u siebie, ulica Felićjanek 1 we wtorek 14 lipca między godziną 12—2 w południe. Biura konsulat w ten dzień urzędować nie będą.

(J) CO MÓWI BIULETYN METEOROLOGICZNY? Na Pomorzu, Wielkopolsce, na Mazowszu, po nocnych deszczach rankiem było chmurno, jednak później niebo zaczęło się wypogadzać. Natomiast w Lubelskiem, na Podlasiu i Wileńszczyźnie było pochmurno i miejscami padały deszcze. Na Polesiu i Wołyniu niebo było również pokryte chmurami, a tylko na Podolu i na całym Podkarpaciu było pogodnie. Temperatura o godz. 7 rano wynosiła od 17 do 18 st. na Podkarpaciu i Podolu, a około 16 st. w pozostałych dzielnicach kraju. Deszcze miejscami, burze przeszły nocą nad Pomorzem, Wielkopolską i Mazowszem, dając 3 do 5 mm. opadów. Drobne deszcze zanotowano także we wschodniej części Podola. Na całym obszarze od Danii po Atlantyk trwała dziś rankiem pogoda jednakowa o zachmurzeniu zmiennym przy słabych wiatrach zachodnich i południowo-zachodnich oraz niewysokiej temperaturze, wynoszącej o godz. 8 rano od 15 do 18 st. Nad Bałtykiem zanotowano nieznaczne opady. W ciągu najbliższych dni nastąpi na tych obszarach polepszenie się stanu pogody i ocieplenie. Na wschód od Dniepru, na Bałkanach i we Włoszech pogoda jest w dalszym ciągu słoneczna i upalna.

O godz. 8 rano zanotowano w Polsce: Warszawa 18, Lwów 20, Pińsk 19, Gdynia 12, Kraków 20, Wilno 15, Poznań 17, Łódź 17, Lublin 17, Białystok 16, Brześć 16, Kielce 19, Bydgoszcz 17, Zakopane 16, Tarnopol 22, Suwałki 14, Toruń 18, Kalisz 17, Łuck 20, Cieszyń 19, Przemyśl 20, Zaleszczyki 22, Słonim 13, Hala Gasienicowa 10, Morskie Oko 12, Krynica 12.

Zagranicą: Londyn 16, Nancy 17, Bruksela 15, Kopenhaga 14, Berlin 17, Kijpeda 16, Praga 19, Sztokholm 19, Tallin 15, Moskwa 21, Helsinki 15, Madryt 18, Zagrzeb 21, Bukareszt 26.

Nad Alpami i Bałkanami zalega słaby wyż, który ku wschodowi przechodzi w depresję, ogarniając Morze Egejskie, Czarne i Rosję południowo-wschodnią. Niż barometryczny, utrzymujący się w ciągu ostatnich dni nad Skandynawią, wypełnił się i tworzy zatokę depresji, przeciągającą nad Morzem Bałtyckim.

Przewidywany przebieg pogody do południa 12 bm. według PIM: Dla Wileńszczyzny, Polesia, Polski środkowej i Pomorza: Rankiem chmurno i mglisto, miejscami dżdż. Potem rozopodzenie, zwłaszcza na Pomorzu i Mazowszu. Temperatura około 24 st., słabe wiatry zachodnie. Dla Wielkopolski, Śląska, Podhala, Tatr, Wyżyny Małopolskiej, Małopolski wsch., Podola i Wołynia: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Temperatura około 27 st., słabe wiatry miejscowe.

(SI) PASAŻEROWIE III KLASY I WAGONY RESTAURACYJNE. Min. komunikacji pragnąc umożliwić publiczności korzystanie z wagonu restauracyjnego, zarządził, aby podróżni klasy III byli uprawnieni do zajmowania miejsc w wagonie restauracyjnym nie tylko w czasie pierwszego i drugiego dania obiadów i kolacji, lecz żeby mogli przebywać tam między godz. 16—17 dla spożycia podwieczorku i dań a la carte.

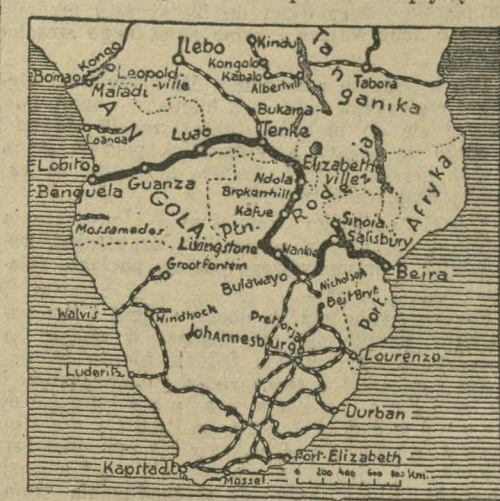
Śladami Livingstona pędzi dziś pociąg od brzegów do brzegów Afryki.

Przed kilku dniami otwarto linię kolejową w miejscowości Lobito, leżącej w Angoli, nieopodal dużego portu Benguela. Linia ta przebiega poprzez Angolę, przekracza rzekę Kasai i łączy się z linią kolejową, która idzie z Elisabethville poprzez Rodezję do wschodniego brzegu Afryki, a więc do miasta: Beira.

Kolej ta, łącząca wschód z zachodem Afryki, posiada olbrzymie znaczenie, zwłaszcza dla kopalni, znajdujących się w Kongo Belgickim i w Rodezji. Należy przypomnieć, że została ona otwarta dokładnie w 75 lat po wspaniałym wyścigu podróżnika Dawida Livingstona, który był pierwszym białym człowiekiem, który przeszedł przez „czarny ląd” afrykański. Linia kolejowa otwarta obecnie, biegnie w znacznej mierze szlakiem tego wielkiego badacza i liczy 2949 mil angielskich, czyli blisko 4.000 km.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w Afryce wielkie linie kolejowe powstawały zawsze w związku z odkryciem jakichś kopalni. I tak odkrycie pól diamentowych w okolicy Kimberley i Johannesburgu, dało impuls do zbudowania ko-

lei z Kapsztadu do Johannesburgu. Potem znów odkrycie żył złota na półwyspie wpłynęło na



Mapka Poł. Afryki z liniami kol.

budowę szeregu kolei, odbiegających od głównej linii do Johannesburga w stronę Pretorii. Obecnie nowoodkryte kopalnie miedzi w prowincji Katanga, spowodowały budowę kolei aż do serca ładu afrykańskiego.

Nowa linia kolejowa łączy się z linią przecinającą Afrykę z Kairu do Kapsztadu w miejscowości Tenke. Dodać należy, że linia została rozpoczęta już w r. 1903, jednakże trudności finansowe pozwoliły na dokończenie dopiero teraz.

Produkcja miedzi w prowincji Katanga jest dziś jedną z największych w świecie. Łącznie z kopalniami północnej Rodezji, kopalnie w Katandze dają około 50.000 tonn miedzi rocznie, a więc ponad 1/4 światowej konsumpcji miedzi. Miedź z Katangi jest najbardziej wartościową ze wszystkich wydobywanych na świecie. Poza tym kopalnie Katangi dostarczają cyny, kobaltu, uranu, z którego wydobywa się rad, żelaza, węgla, złota, diamentów i platyny.

Dzięki kolei prowincje te rozwijają się ogromnie, a rząd belgijski stara się wszelkimi siłami rozbudować cały przemysł górniczy w Katandze.

Zamach bombowy eksmitowanego w Gdyni.

Z Gdyni donosi (F): Ubiegłej nocy nastąpił w Gdyni pod ścianą domu mieszkalnego, należącego do Kołodziejczyka, wybuch bomby. — Eksplozja wyrwała w ścianie domu dziurę wielkości półtora metra i zdemolowała mieszkanie. Kołodziejczyk, oraz jego rodzina, zostali siłą wyrzuceni z łóżek, przyczem doznali lek-
kich obrażeń.

Władze policyjne przychwyciły i aresztowały sprawcę zamachu. Jest nim Władysław Kazimierzak, który zeznał, iż bombę podłożył z zemsty za wyeksmitowanie go z mieszkania i że miał zamiar Kołodziejczyka i jego rodzinę pozabawić życia.

Bomba była 15-funtowa petarda, sporządzona z węgla drzewnego i calichlorium.

Godziny grozy w lasach jaworznickich.

Olbrzymi pożar lasów w powiecie chrzanowskim.

Dnia 9 bm. w południe o godz. 1-szej wybuchł pożar w lasach pod Jaworzniem w powiecie chrzanowskim. Rozszerzający się wskutek silnego wiatru ogień był bardzo niepokojący, ponieważ zachodziła obawa przeniesienia się pożaru na fabrykę „Azot”, gdzie zgromadzone materiały wybuchowe mogły spowodować wielką katastrofę.

Na szczęście pożar udało się opanować, a to dzięki zarządzeniu gwarectwa, które zwolniło wszystkich górników i wezwało do akcji ratunkowej w płonącym lesie wszystkich bezrobotnych, zaopatrując w potrzebne narzędzia, około 500 ludzi. Otrzymał oni z gwarectwa łopaty, kilofy, siekiery i wespół z miejscową strażą ogniową podjęli energiczną akcję, której koło godz. 6-tej wieczorem udało się zlokalizować pożar.

W czasie pożaru były momenty niepokojące, ponieważ silny wiatr dał, syjąc iskry i żagwie na teren fabryki „Azot”. Na szczęście wiatr zmie-

nił kierunek i dzięki temu nie doszło do pożaru we wspomnianej fabryce, mogącego mieć bardzo groźne następstwa. Na widok ognia posuwającego się w kierunku fabryki, zwrócił się zarząd gwarectwa do wojska o pomoc, wobec jednak zlokalizowania ognia pod wieczór, wojsko odwołano i własnymi siłami zatrzymano niszczący pochod pożaru w lesie.

Pastwa płomieni padło 50 hektarów lasu, a energiczne śledztwo podjęte przez miejscową policję, stara się wyjaśnić przyczynę ognia. Pojawili się pogłoski, że pożar ten powstał wskutek zbrodnictwa podpalenia, czego jednak nie ustalono jeszcze dochodzenie śledcze.

Jak nam donosi nasz tamtejszy informator, pożar udało się tak szybko zlokalizować i opanować dzięki ofiarnej pracy górników z gwarectwa Jaworznickiego, oraz miejscowej ludności, która z niezwykłym zapałem rzuciła się do akcji ratunkowej.

Samobójstwo kasjera kolejowego w gmachu policji lwowskiej.

Przed przesłuchaniem w sprawie kradzieży 92.000 zł.

Ze Lwowa donosi (C): Koła urzędników kolejowych we Lwowie znajdują się pod wrażeniem niezwykłego samobójstwa, którego widownią był gmach urzędu policyjnego przy ul. Kaźmierzowskiej.

Do wydziału śledczego został w piątek popołudniu wezwany 48-letni kasjer kolejowy Józef Rojek, celem udzielenia wyjaśnień w związku z toczącym się śledztwem w sprawie kradzieży 92.000 zł., które nieznani sprawcy zabrali w nocy z 30 czerwca na 1 bm. z kasy kolejowej. Jak wiadomo, pieniądze te były przeznaczone na wypłatę poborów urzędniczych i zostały zabrane bez najmniejszego uszkodzenia kasy. Widocznie złodzieje dysponowali drugim kluczem. Jako podejrzanego o tę kradzież, aresztowano — jak już donosiliśmy — urzędnika kolejowego Władysława, który oddany został do dyspozycji sądu śledczego.

Sprawa jednak nie została widocznie należyście wyjaśniona, skoro dochodzenia policyjne trwają nadal. W piątek został przesłuchany wymieniony wyżej Rojek i po przesłuchaniu, uzyskał pozwolenie na wydalenie się z biura policyjnego do kłozetu, gdzie za chwilę celnym strzałem rewolwerowym w skroń pozbawił się życia.

(—) ZJAZD RADY NACZELNEJ ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACH. W KRAKOWIE. Dnia 12 lipca br. odbędzie się w magistracie m. Krakowa zjazd Rady Naczelnej Związku Obrony Kresów Zachodnich.

(—) POŚWIĘCENIE KAMIENIA WEGIELNEGO DOMU ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH. Dnia 12 bm. o godz. 12 odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Domu Związku Obrony Kresów Zachodnich przy ul. Pomorskiej, róg Wybińskiego (naprzeciw parku Krakowskiego). Poświęcenia dokona ks. biskup dr. Stanisław Rospond.

(—) OTWARTOŚĆ AEROKLUBU OGÓLNO-KRAKOWSKIEGO. Pod przewodnictwem pułk. p. dyp. Stanisława Jasińskiego, odbyło się w Krakowie we czwartek 9 b. m. posiedzenie wstępne celem omówienia przeorganizowania Aeroklubu Akademickiego w Krakowie na klub ogólny-

Pomimo, że samobójstwo popełnione zostało w godzinach przedwieczornych w gmachu urzędu policyjnego, fakt ten został zatajony, co wywarło głębokie wrażenie, tembardziej, że szczegóły trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Niewiadomo, czy Rojek popełnił samobójstwo wskutek tego, że jest sprawcą kradzieży, czy też może sprawcą niewyjaśnionej dotąd kradzieży 50.000 zł. w kasie kolejowej przed dwoma laty, czy też wskutek innego powodu. W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że toczące się śledztwo może wyjaśnić niezwykle sensacyjne wyniki, a nawet może spowodować rewelacyjne aresztowania. Nie brak też głosów, że Rojek popełnił samobójstwo ze wstydu, iż podejrzewano go o tak hanbiący czyn. Z drugiej strony zastanawiające jest, w jakim celu Rojek, idąc na policję, zabrał z sobą rewolwer. Te wszystkie okoliczności zostaną niewątpliwie jeszcze w ciągu dnia śledczej oficjalnie wyjaśnione.

Wczoraj przedpołudniem funkcjonariusze urzędu śledczego razem z reprezentantami dyrekcji kolejowej badali na miejscu sposób manipulacji w kasie kolejowej. Wyniki na razie są nieznane. Przeprowadzona w mieszkaniu Rojka przy ul. Bilińskich nr. 10 i w willi jego w Brzuchowicach rewizja, nie dała żadnego wyniku.

krakowski. Na zebraniu, na którym rozpatrzono nowy statut, byli obecni prócz członków A. A. Krakowskiego przedstawiciele sekcji lotniczej kolejowej i prezes Aeroklubu warszawskiego inżynier Rady afligowanych klubów polskich, kpt. dr. Tadeusz Halewski. Następnie posiedzenie odbędzie się we wtorek 14 b. m. w lokalu Aeroklubu Akademickiego, Rynek Gł. 6, o godz. 6-tej popołudniu.

OTWARTOŚĆ WYSTAWY REJONALNEJ W KALWARJI. Znana z licznych wytwórni i fabryk stolarskich, Kalwaria Zebrzydowska, posiadająca od dnia dzisiejszego począwszy, dużą atrakcję, która sprowadzi niewątpliwie wielu gości. Zorganizowano tu bowiem wspaniałą Wystawę Regionalną, na którą złożyły się wyroby stolarskie Kalwarii i okolicy. Wystawa ta zawiera kilkadziesiąt kompletów wewnątrz mieszkanio-
wych najrozmaitszych rodzajów, od skromnych

i prostych mebelków, do najbardziej wyszukanych wyrobów sztuki stolarskiej. Ceny znacznie niższe od cen rynkowych, umożliwią zwiedzającym liczne zakupy.

(—) WETERANI ARMII AMERYKAŃSKIEJ OTRZYMAJĄ ZAPOMOGI. Rząd Stanów Zjednoczonych wypłaca veteranom wojny światowej zapomogi. Rozpoczęło je wypłacać już od 1 stycznia b. r. Do Polski przybył delegat w celu udzielenia wszelkich informacji por. W. B. Śpiewak, który zajmie się wszelkimi sprawami dotyczącymi veteranów Stanów Zjednoczonych. Listy należy kierować pod adresem: por. W. B. Śpiewak, C/O Amerycan, Consulate General Warszawa. Zgłoszenia osobiste: Konsulat Amerykański, Warszawa, Jasna 11, pok. Nr. 10.

(—) KONKURS NA STYPENDIJA ROLNICZE. Polska Akademia Umiejętności nada na rok szk. 1931/32 trzy stypendja z funduszu im. Władysława Józefa Fedorowicza, po 2.400 zł. O stypendja te mogą ubiegać się — w myśl testamentu śp. Wł. J. Fedorowicza — „synowie ziemian obywateli, synowie inteligencji rolniczej, to jest urzędników gospodarskich i leśnych, jak administratorów, rządców, ekonomów z wykształceniem fachowym i leśniczych, oddający się studjom agronomii i studjom leśnictwa, pochodzenia polskiego z prowincji małopolskiej lub W. Ks. Krakowskiego, religii rzymsko-katolickiej, zachowania się pod każdym względem wzorowego i przykładowego”. Podania z curriculum vitae i świadectwami studjów, należy wnieść do Polskiej Akademii Umiejętności do dnia 1 września.

Z KRAJU.

POMNIK CHRYSYSTUSA-KRÓLA W WARSZAWIE. W tych dniach odbyło się pod przewodnictwem ks. biskupa śląskiego zebranie komitetu budowy pomnika Chrystusa-Króla w Warszawie. Miasto oddało już definitywnie pod ten pomnik plac Zbawiciela. Komitet, chcąc oszczędzić sobie wydatków, zamiast rozpisywania konkursu na projekt, zamówił go u art. rzeźbiarza Stanisława Jackowskiego, który wspólnie z in. arch. B. Cinerlingiem postawił mieli pomnik. Projekt ten jednak nie uzyskał aprobaty departamentu min. W. R. i O. P., który zażądał rozpisania konkursu. W sprawie tej komitet postanowił zasięgnąć opinii władzy kościelnej archidiecezji warszawskiej. Komitet zebrał już w drodze składek kwotę 60.000 zł. na budowę tego pomnika.

RESTAURATORZY WARSZAWSKY MAJĄ OBECNIE NAJCIEŻSZY ROK — OD 50 LAT. Jak skarżą się restauratorzy warszawscy, zakłady ich przeżywały obecnie bardzo ciężki rok, jakiego kroniki przemysłu gospodarczo-szynkarskiego w Warszawie, nie notują od 50 lat. Wielu z nich wyjaśnia, że obecnie swe zakłady utrzymuje tylko „dla honoru domu”, ponieważ mizeria liczba gości je nawiedzających, nie jest w stanie pokryć kosztów dziennych zakładu. Wiele też znanych i popularnych restauracji śródmieścia Warszawy znajduje się w przededniu likwidacji. Jako przyczynę tego niebywałego kryzysu podają restauratorzy warszawscy: katastrofalny spadek frekwencji w ostatnich tygodniach, wielkie obciążenia podatkowe i świadczenia socjalne.

WARSZAWA PRZEPROWADZA PLEBISCYT PROHIBICJI. Jak donoszą z Warszawy, projekt przeprowadzenia ankiety prohibicyjnej w stolicy, realizowany jest w dalszym ciągu. Świeżo utworzono tam specjalny sekretariat dla spraw ankiety, pozostający pod przewodnictwem dra Wroczyńskiego. W akcji prohibicyjnej biorą udział wydziały: zdrowia, oświaty i opieki społecznej, a magistrat warszawski wyasygnował świeżo 2.400 zł. na kosztę przygotowawcze do ankiety. Głosowanie prohibicyjne przeprowadzone będzie pod nadzorem komisariatu rządu.

PRZYGOTOWANIA DO SZYBKIEJ REGULACJI RZEK KARPACKICH W CZARNOHORZE. W min. rob. publ. znajduje się w planie najbliższych robót wodnych projekt regulacji Prutu, który corocznie w czasie wezbrania i powodzi tak strasznie wyrządza zniszczenia w tych okolicach. Jak obliczono, roboty regulacyjne na Prucie wymagają kwoty 2.700.000 zł. Do całokształtu regulacji rzek w tej części kraju dodać należy konieczność uregulowania dopływu Prutu — Czeremosza Białego i Czarnej, co pociągnie za sobą wydatki do 5.800.000 złotych.

(JR) ŻYDOWSKA CODZIENNA GAZETA NA WOŁYNIU ISTNIAŁA TYLKO 5 DNI. Syndykat dziennikarzy żydowskich na Wołyniu wydał w Równem codzienną gazetę p. n. „Wołyner-Sztyme”. Gazeta istniała tylko 5 dni i przestała już wychodzić. Powodem tak prędkiego zgonu był brak funduszy, tak przynajmniej zapewniali.

DROGA WILANOWSKA Z „ZAKRETEM ŚMIERCI” W WARSZAWIE BĘDZIE UREGULOWANA. Droga z Warszawy do Wilanowa, a następnie dalej do Skolimowa i Konstancina jest już prawie wykończona. Odcinek od Belwederu do granic Warszawy jest wyasfaltowany, a następnie wyłożono część betonem. „Zakręt śmierci” w tym roku nie będzie jeszcze całkowicie uregulowany i dopiero w przyszłym otrzyma nawierzchnię na podkładzie kamiennym. Droga będzie w tym miejscu rozszerzona, przyczem musi być wycięty jeden rząd drzew, sadzonych, jak mówi legenda, przez króla Jana Sobieskiego. — Niestety, dzięki tym drzewom rozbijali się na tej szosie automobilisci, a liczba ofiar tam uśmierconych w wypadkach, sięga kilkudziesięciu osób.

(H) ŚMIERĆ W KOPALNI. Wczoraj wieczór podczas pracy w podziemiach kopalni Brada II w Łaziskach Górnych poniósł śmierć robotnik Bernard Mendecki, wskutek uderzenia głową o śrubę.

(dz) KONKURS PIĘKNOŚCI I „OPALENIZNY” W GDYNI, urządzony zostanie na plaży 12 bm. i będzie jedną z największych atrakcji VIII tygodnia LOPP w Gdyni. Najpiękniejsza letniczka wybrana zostanie na miss Gdynię, a najwspanialszej opalona zdobędzie kosztowną nagrodę.

(L) NAPAD CYGANÓW NA AUTO POD GNIEWKOWEM. W nocy z 9 na 10 bm. nieznanymi sprawcy strzelali do samochodu, jadącego od Gniewkowa do Torunia. Odłamki rozbitego szkła zranily lekko znajdującego się w aucie dyrektora pomorskiego Banku Rolniczego, Centnera. — Policja urządziła obławę, w wyniku której ujęto trzech cyganów i 4 włóczęgów. Zaznaczyć należy, że przed kilku tygodniami w tamsamym miejscu dokonano napadu na samochód dra Swinarskiego, który jednak nie tracąc zimnej krwi, wjechał na zagradzającą drogę bandę i jednego z nich przejechał.

ANI BRAT, ANI SWAT. Otrzymujemy następujące pismo: W numerze 28 „Piasta” z dnia 12 lipca 1931 r. pojawił się perfidny artykuł nieznanego autora, usiłujący u czytelników wzbudzić przekonanie, iż niejaki p. Stanisław Dobrzański, b. kierownik Urzędu pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu, zamknięty z powodu nadużyć pieniężnych, jest moim bratem. Oświadczam, iż p. Stanisław Dobrzański nie jest moim bratem, ani też nie pozostaje w żadnym nawet dalekim pokrewieństwie. (—) Stanisław Dobrzański, poseł na Sejm.

ZE ŚWIATA.

(PAT) DELEGACI POLSKIEGO INSTYTUTU ADMIN. W NANCY. Delegaci Polskiego Instytutu Administracyjnego przybyli do Nancy, witani na dworcu przez prezesa akademii im. Króla Stanisława Leszczyńskiego. Dzisiaj odbyło się w Akademii uroczyste posiedzenie, na którym wygłosił przemówienie prezes akademii dr Martin, prez. Polskiego Instytutu Administracyjnego Hilaryowicz, nac. Czapinski, sekretarz akademii Boye i konsul polski w Strassburgu Czudowski.

KOMUNISCI PODPALILI W LILLE OLTARZ KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO. Na blichach rozciągających się pod murami miasta Lille, usiłowała nocy wczorajszej grupa komunistów podpalić oltarz, wzniesiony tam z racji odbywającego się kongresu eucharystycznego. Ogień na szczęście w porę zauważono i ugaszono w zarodku. Wypadek wywołał wśród religijnej ludności tego miasta i okolicy wielkie wściekanie.

WYPADEK SAMOCHODOWY GŁOSNIEJ MARY HANAU. Głośna ze swego sensacyjnego procesu, założycielka i kierowniczka „Gazette du Franc”, Marta Hanau, uległa wczoraj poważnemu wypadkowi samochodowemu. Wracając autem ze Strassburga do Paryża, najeżdżała na przód drzewo; samochód wpadł do rowu, Marta Hanau zaś została poważnie ranna. Przewieziono ją natychmiast do kliniki w Coulommiers, gdzie poddano ją ranną operacji.

(B) STRASZLIWE SAMOBÓJSTWO POLSKIEGO ROBOTNIKA. W piątek popełnił w Paryżu pewien polski robotnik samobójstwo przez włożenie sobie w usta i podpalenie naboju dynamitowego. Siła eksplozji była tak wielka, że ciało nieszczęśliwego zostało dosłownie rozrzucone na szlaki; jego dolną część znaleziono w odległości 10 m. od miejsca wypadku. Przed samobójstwem powiedział robotnik kolegom o swym zamiarze, ci jednak wysmiali go i nie chcieli mu wierzyć. Robotnik oświadczył na to, że spodziewa się, iż o jego śmierci będą czytali w gazetach.

LETNIA WYSPRZEDAŻ po sezonowej obuwia

Del-Ka

rozpoczęła się pod dewizą „...i Ty też korzystaj...”. I słusznie, gdyż bowiem w tych ciężkich czasach nie skorzysta z sytuacji, skoro po znacznych zniżkach cenach zakupić można najpiękniejsze obuwie. 3967k

PRZY DOLEGLIWOŚCIACH ŻOŁADKOWYCH, zgadze, osłabieniu łaknienia, obstrukcji, ucisku w okolicach wątroby, złemu samopoczuciu, drżeniu kończyn, senności szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa działa szybko i ożywczo na osłabione trawienie. 3964k

Teatr, literatura i sztuka.

Wiedeńskie teatry państwowe redukują gaże artystów.

Z Wiednia donosi (ML): Rząd austriacki nosi się obecnie z zamiarem przedłożenia Radzie Narodowej projektu ustawy, na mocy której wszystkie dotychczasowe umowy z artystami straciłyby swą ważność z upływem września br. Po tym terminie nastąpiłoby zawarcie nowych umów, skracających znacznie gaże poszczególnych artystów. Gaże te nie będą mogły przekraczać maksymalnego honorarium za występ w operze państwowej w wysokości 1.500 szylingów.

Dotychczas bowiem pobierały znane gwiazdy operowe po 2.500 szyl. za wieczór, z powodu czego deficyt roczny teatrów państwowych wynosił w roku ub. 7 milionów szylingów.

Również i członkowie orkiestry filharmonicznej, pobierający dotychczas honoraria miesięczne w przeciętnej wysokości 400-450 szylingów, otrzymywaby mieli w przyszłości pensje zredukowane.

Zapowiedź redukcji gaż wywołała w kręgach artystycznych wielkie rozgoryczenie, uwidoczniające się w całym szeregu protestów, wystosowywanych codziennie pod adresem intendencji teatrów państwowych.

Ameryka odmawia kredytu Sowietom.

Farmboard Stanów Zjednoczonych, który przeprowadza akcję interwencyjną dla podtrzymania cen pszenicy i barley, odmówił sowieckiemu towarzystwu handlowemu w Stanach Zjedn. „Amtorgowi” sprzedaży bawełny na kredyt, motywując to tem, że Stany Zjednoczone nie uznają rządów sowieckich.

„Amtorg” chciał zakupić na kredyt 25-250 tysięcy bel bawełny z posiadanych przez Farmboard 1.300.000 bel, zakupionych jeszcze w roku 1929.

„Bądźcie mądrzy — wyrabiacie towar mniej solidny, ale ładny”

Tak woła ks. Walji do przemysłowców angielskich.

Donoszą z Londynu: Następcą tronu Edward książę Walji wygłosił dwa odczyty, w których zdał sprawę z zebranych doświadczeń ze swojej podróży do Ameryki Połudn.

Rady, których udzielał książę Walji słuchaczom, przeważnie przemysłowcom z Manchester, nie brzmiały wcale pocieszająco, przyjęte były jednak żywym oklaskami. Zdaniem księcia marka „Made in England” bynajmniej nie zachęca obec-

nie do kupna angielskiego towaru. Wieje z niej dziwna solidność, pozostająca w rozdzwieku z duchem czasu, w którego tendencji tkwi pogon za towarem tanim i mniej trwałym.

„Bądźcie mądrzy, wyrabiacie towar mniej solidny, lecz tańszy! — wołał książę Walji. — Naśladujcie Niemców i Amerykanów! Czego nauczyliśmy się od nich? W całej Południowej Ameryce zdaje się panować przekonanie, że dostar-

czytujemy towar przedwojenny, solidny, obliczony na dziesięć lat zupełnie niepotrzebnie! Wobec ciągłej ewolucji w towarze i pogoni za nowością, musimy o tem pamiętać, że nasi konkurenci zrozumieją to i sprzedają towar dzisiejszy. Aby umieć konkurować z obcymi, musimy zrezygnować z wyrabiania towaru solidnego, ze starej tradycji przemysłu angielskiego. Mimo, że nasi przemysłowcy i kupcy drwią z reklamiarstwa amerykańskiego, muszą stwierdzić z żalem, że właśnie w dziedzinie reklamy jesteśmy bardzo zacofani”.

Specjalne opłaty wywozowe na fundusz hodowli drobiu.

Projekt dobrowolnego opodatkowania się eksporterów, celem stworzenia potrzebnych sum na podniesienie hodowli, jest bliski urzeczywistnienia. Uzgodniono już poglądy zainteresowanych grup i ustalono, że fundusz, uzyskany drogą nałożenia specjalnej dopłaty do świadectw wywozowych na jaja, będzie przeznaczony zasadniczo na tereny, odgrywające największe znaczenie w wywozie jaj z Polski.

Z uzyskanych sum Izby przemysłowo-handlowej przekazują 75 proc. właściwej organizacji rolniczej, 25 proc. oddają do dyspozycji specjalnej komisji przy Komitecie hodowli drobiu.

Fundusze mogą być użyte wyłącznie na dalsze rozszerzenie i pogłębienie planów pracy w zakresie hodowli drobiu, opracowywanych przez Izby i organizacje rolnicze i uzgodnione z ministerstwem rolnictwa.

Nowe zamówienia kolejowe Bułgarii w Polsce.

Polskie fabryki parowozów otrzymać mają nowe zamówienia na dostawę lokomotyw dla kolei bułgarskich. Ostatnie dostawy dla Bułgarii pozyskały całkowicie zaufanie bułgarskiego ministerstwa komunikacji dla produkcji naszych fabryk.

Nowe zamówienia objąć mają 10 parowozów dla pociągów pospiesznych oraz większą ilość wagonów towarowych i pasażerskich.

67 milionów deficytu w budżecie Berlina.

Rada miejska miasta Berlina uchwaliła budżet w globalnej sumie 1.43 miljarda marek.

Uchwalony budżet zamyka się deficytem 67 milionów marek, na który brak jest jakiegokolwiek pokrycia. Pomimo to, budżet został przyjęty.

Wielka afera spółdzielcza na Śląsku.

Około 2000 osób oszukananych przez aferzystów!

Z Katowic donosi (H): Jak już szczegółowo donieśliśmy, na Śląsku zdemaskowano w ostatnim czasie bardzo przykrą aferę w spółdzielni „Budowlana Kasa Oszczędności i Pożyczek w Mysłowicach”, którą niedawno cichaczem w nocy przeniesiono z Mysłowic do Katowic.

Przed dwoma laty założył w Mysłowicach znany aferzysta Franciszek Święty spółdzielnię pod nazwą „Budowlana Kasa Oszczędności i Pożyczek”.

Spółdzielnia ta nie opierała się na zasadach bankowych, ale polegała na t. zw. „systemie łańcuchowym”. Miała ona udzielać pożyczek hipotecznych na 21 lat tym członkom, którzy z góry gotówką wpłacili do tej Kasy na 21 lat procenta, należytych manipulacyjnie, oraz wkładkę. Statut opiewał, że członkowie ci mają otrzymać żądaną pożyczkę „według kolejności zgłoszeń” i zapłacenia kwot, najpóźniej w okresie do 6-ciu miesięcy. Głód kredytu był wielki, to też w okresie 7 miesięcy zgłosiło się około 1½ tysiąca członków, przeważnie chłopów i rzemieślników z całej Polski, którzy wpłacili w tym okresie przeszło milion zł. gotówką.

Sprawa otrzymania pożyczek od samego początku przedstawiała się fatalnie, albowiem do końca kwietnia b. r. otrzymało jej zaledwie około 10 proc. członków na łączną sumę około 90 tys. złotych.

Bardzo wielka liczba członków, przeważnie ubogich rolników i chałupników, chcąc wpłacić do tej Kasy procenta, kosztu manipulacyjnego, oraz wkładkę członka, aby później otrzymać kredyt hipoteczny na 21 lat, zaciągnęło u siebie w miejscowych bankach krótkoterminowe weksłowe pożyczki. Weksle te zostały zaprotestowane i w bardzo wielu wypadkach biedacy ci zostali zli-

cytowani i wyczuci ze swoich nieruchomości, na otrzymanie zaś pożyczki w mysłowickiej spółdzielni nadarmo czekali, albowiem Kasa ta nie była w stanie w terminie wszystkim członkom kredytu udzielić, bo było to poprostu niemożliwe i niewykonalne.

Pierwszy prezes zarządu tej spółdzielni, Franciszek Święty, wybudował sobie wspaniałą willę w Mysłowicach, kupił dwa samochody i pobrał dla siebie poważną kwotę w gotówce i to bezprawnie, za co go aresztowano i osadzono w więzieniu w Katowicach. Wraz ze Świętym na ławie oskarżenia w sierpniu b. r. zasiędnie część członków zarządu, oraz Rady nadzorczej tej osobiwej spółdzielni budowlanej. Po aresztowaniu Świętego, jego miejsce zajął w spółdzielni bezprawnie, przy pomocy sztucznie zwołanego walnego zgromadzenia, drugi aferzysta Henryk Otto Powelski, który od paru lat udawał „redaktora” i „dziennikarza” na bruku katowickim. Powelski przeniósł, jak wspomnieśliśmy, cichaczem przed paru miesiącami w nocy biura tej spółdzielni z Mysłowic do Katowic i tam rozpoczął gospodarować w tej Kacie wraz z innymi członkami zarządu i Rady nadzorczej gorzej jeszcze od Świętego.

Gospodarka polegała na tem, że członkom pożyczek nie udzielano, a gotówkę zabierał Powelski dla siebie, dając do kasy bezwartościowe kwity, jako potwierdzenie i zabezpieczenie odbioru tych pieniędzy. Poprostu był to rozboj i jawna kradzież groźna, złozonego przez biedaków.

Powelski wraz z kilkoma członkami zarządu i Rady nadzorczej kradł poprostu w żywe oczy i dzielił się zrabowanymi pieniędzmi.

I dopiero sędzia śledczy p. Tracz w Katowic-

cach zdemaskował oszusta, a to na podstawie zeznań kilkuset poszkodowanych członków, którzy, widząc, że są oszukani przez tę Kasę, udali się do sądu o pomoc.

Powelski, dowiedziawszy się, że ma być za oszusta i kradzieże aresztowany, ułotnił się z Katowic i dotąd się gdzieś ukrywa. Nie ulega jednak wątpliwości, że oszust ten i defraudant wcześniej czy później znajdzie się pod kluczem. Wraz z Powelskim odpowiadać będzie również przed sądem karnym zgraja jego kompanionów z tej Kasy, którzy wraz z nim prowadzili hulaścze życie i zabierali dla siebie gotówkę na dżety, wyjazdy i wycieczki.

Tragicznie smutna ta afra nasuwa każdemu uczciwemu człowiekowi szereg pytań. Była przecież rewizja w tej Kacie w Mysłowicach z ramienia Państwowej Rady Spółdzielczej. Dlaczego rewizja nie spowodowała aresztowania całego zarządu i ustanowienia komisarskiego zarządu w tej Kacie? Dlaczego Państwowa Rada Spółdzielcza zezwoliła na to, aby Powelski nielegalnie gospodarzył w tej Kacie przy pomocy całej zgrai swoich kompanionów?

Obecnie w biurze sędziego śledczego p. Tracza w Katowicach rozgrywa się rozdzierające sceny. Codziennie zgłasza się do niego po kilkadziesiąt osób ze wszystkich dzielnic Polski z placem, że zostali oszukani. Do Kasy wpłacili gotówką wypożyczone kwoty i od roku napróżno czekają na pożyczki hipoteczne. W Kacie zaś rewizja nie znalazła ani grosza gotówki, bo Powelski i jego zarząd rozkradli wszystko, jak kruk. Czas najwyższy zamknąć do kryminalu cały zarząd i całą Radę nadzorczą tej bandyckiej instytucji.

MEBLE wprost „FABRYCZNY” „STYL” KRAKÓW-GRZEGÓRZNI RZEŹNICZA 9.

TOURNEE KAZIMIERZY RYCHTEROWY w następujących uzdrowiskach: Krynica — 13. VII, Zegiestów — 15. VII, Szeznawica — 18. VII, Iwonicz — 20. i 22. VII, Truskawiec — 24. VII, Lubień Wielki — 26. VII, Niemirów — 28. VII, Nałęczów — 30. VII, Busko — 4. VIII.

PRZYSZŁY SEZON OPERY WARSZAWSKIEJ WYMAGA SUBWENCJI RZĄDOWEJ 1.500.000 ZŁ. Sprawa opery warszawskiej wciąż jeszcze nie jest definitywnie załatwiona i jak nas informują, na jednym z najbliższych posiedzeń magistratu ma być rozstrzygnięta sprawa dalszego prowadzenia opery stołecznej w sezonie teatralnym w 1931-1932 roku. Jak obliczają fachowcy, do prowadzenia opery w przyszłym sezonie potrzebuje ona subwencji rządowej w wysokości około 1.500.000 zł. Widoki na uzyskanie subwencji są minimalne.

DARY DLA POZNAŃSKIEJ BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ. W II kwartale 1931 r. zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu pomnożyły się dzięki ofiarności społeczeństwa o 10.343 tomów. Liczbowo znaczniejsze są następujące dary: Województwa poznańskiego — 7.161 tomów; Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu — 2.212 tomów (na cele wymiany z zagranicą); J. Anny Rzepeckiej w Poznaniu — 401 tomów i p. Anny Kaczorowskiej w Poznaniu 86 tomów. Nadto złożyli dary: prof. dr Ludwik Cwikliński, dyr. dr Stefan Wierzyński, prof. dr Jan Sajdak, prof. dr Tadeusz Grabowski, ks. kan. Kierski, prof. dr Stanisław Glixelli, radea Włodzimierz Ano, dr Jerzy Koller, Ignacja Perlinńska, prof. Jan Krzyżanowski, Władysław Guziński i dziekan prof. dr Wodziecko w Poznaniu, dr Ivan Esin w Zagrzebiu, K. dr Franciszek Wawrzyniak w Dziekanowicach, Antoni Wierzbicki i dr Stanisław Helsztyński w Warszawie oraz szereg instytucyj.

P. BOROWSKI KIEROWNIKIEM TEATRÓW ŁÓDZKICH. Z Łodzi donosi (W): ZASP podpisał umowę z p. Borowskim, b. reżyserem teatrów Szyfma-

nowskich w Warszawie, w sprawie objęcia przezeń kierownictwa teatrów miejskich w Łodzi.

Co grają w teatrach?

Niedziela, dnia 12 lipca.

Warszawa. Wielki: niezwykły. Narodowy: „Lazurowe wybrzeże”. Letni: „Hiszpańska mucha”. Polski: „Ludzie w hotelu”. Mały: „Pierwsza pani Frazer”. Ateneum: „Golebie serce”. Teatr w Łazienkach: „Księżok się żni”. Morskie Oko: „Ale humor jest”. Wesoly Wieczór: „Bez suflera”. Qui pro quo: Gościnne występy grupy Adwentowiczów: „Ojciec”. Nowy Ananas: „Wysegi ministrów”. Nowości: „Wiktorja i jej huzar”.

Kraków. Teatr m. im. J. Słowackiego: „Ziołko”, nowość. przedst. popularne, ceny niższe. Bagatela: Teatr Wesoly Wieczór: „Bez suflera”.

Lwów. Wielki: Występ teatru Qui pro quo: rewja „Panie ministrze” z Zula Pogorzelską, Rozmaitości: „Królowa Przedmieścia”.

Krynica. Operetka lwowska: „Wiktorja i jej huzar”.

Katowice. Teatr Polski pop.: „Wesoła wdówka”, wiecz.: „Hulla di Bulla”.

Poznań. Wielki: „Czar walca” premjera, Polski: „W nocy ze środy na czwartek”. Nowy: „Golebie serce”, występ zespołu Ateneum z Jaraczem na czele. Nowy w dworze Hugjera: „Burza w szklance wody” z Ireną Solską.

Bydgoszcz. Miejski: „Kawaler papa”.

Toruń. Miejski pop.: „Malka Schwarzenkopfi”, wiecz.: „Przejściowe małżeństwo”.

Lublin. Miejski: „Romantyczna noc” z Zofią Baryską.

Łódź. Miejski: „Motke złodziej”. Letni: „Perły Łodzi”. Kameralny: „Ładna historia”.

Wilno. Teatr Lutnia w niedzielę: „Szukam dziecka”. Letni: „Ludzie w hotelu”.

Samochód wjechał w tłum widzów na wyścigach.

Pięć osób zabitych, mnóstwo rannych.

Z Londynu donosi (B): Według doniesienia Reutera z Buenos Aires, w czasie wyścigów samochodowych w Navarro, w prowincji Santa Fe w Argentynie, wóz wyścigowy wjechał w tłum

widzów. 5 osób zginęło na miejscu, a wielka liczba osób odniosła rany.

Kurier gospodarczy.

Ameryka odmawia kredytu Sowietom.

Farmboard Stanów Zjednoczonych, który przeprowadza akcję interwencyjną dla podtrzymania cen pszenicy i barley, odmówił sowieckiemu towarzystwu handlowemu w Stanach Zjedn. „Amtorgowi” sprzedaży bawełny na kredyt, mo-

tywując to tem, że Stany Zjednoczone nie uznają rządów sowieckich.

„Amtorg” chciał zakupić na kredyt 25-250 tysięcy bel bawełny z posiadanych przez Farmboard 1.300.000 bel, zakupionych jeszcze w roku 1929.

„Bądźcie mądrzy — wyrabiacie towar mniej solidny, ale ładny”

Tak woła ks. Walji do przemysłowców angielskich.

Donoszą z Londynu: Następcą tronu Edward książę Walji wygłosił dwa odczyty, w których zdał sprawę z zebranych doświadczeń ze swojej podróży do Ameryki Połudn.

Rady, których udzielał książę Walji słuchaczom, przeważnie przemysłowcom z Manchester, nie brzmiały wcale pocieszająco, przyjęte były jednak żywym oklaskami. Zdaniem księcia marka „Made in England” bynajmniej nie zachęca obec-

nie do kupna angielskiego towaru. Wieje z niej dziwna solidność, pozostająca w rozdzwieku z duchem czasu, w którego tendencji tkwi pogon za towarem tanim i mniej trwałym.

„Bądźcie mądrzy, wyrabiacie towar mniej solidny, lecz tańszy! — wołał książę Walji. — Naśladujcie Niemców i Amerykanów! Czego nauczyliśmy się od nich? W całej Południowej Ameryce zdaje się panować przekonanie, że dostar-

Zmiana na stanowisku dowódcy brygady KOP'u w Czortkowie.

(MG) Dotychczasowy dowódca 54 p. p. w Tarnopolu, płk. dypl. Wacław Piekarski został zamianowany dowódcą brygady KOP'u w Czortkowie na miejsce płk. Godziszewskiego, którego zamianowano dowódcą dywizji w Wilnie.

Nowomianowany dowódca brygady KOP'u w Czortkowie, płk. dypl. Wacław Piekarski, studiował socjologię w Genewie, — ukończył Szkołę Nauk Politycznych w Paryżu, a następnie ukończył Wyższą Szkołę Wojskową w Paryżu. W czasie wojny polsko-bolszewickiej dowodził 1 pułkiem strzelców polskich, sformowanym we Francji, obecnie 43 p. p. Do Tarnopola przybył w r. 1927 z gen. inspektoratu armji.

W czasie swego pobytu w Tarnopolu, zaskarbił sobie wśród społeczeństwa niezwykle uznanie, dzięki ofiarnej pracy społecznej na kresach, rozwijanej na placówkach P. W. i W. F., oraz w zarządkach powiatowych i okręgowych T. S. L. w Tarnopolu.

Znakomita organizacja działu wojskowego na Wystawie tarnopolskiej, jest w znacznym stopniu zasługą płk. Piekarskiego.



Płk. W. Piekarski.

O zryczkowanie podatku obrotowego.

Izby przemysłowo-handlowe ponowiły zabieg w min. skarbu w sprawie przeprowadzenia zryczkowania podatku obrotowego dla mniejszych płatników. Według projektu Izby, zryczkowanie dotyczy przedsiębiorstw, których obroty wahają się od 5.000 do 50.000 zł., przyczem za podstawę wzięto by obroty przeciętne od roku 1927.

Mniejsze przedsiębiorstwa korzystałyby, według projektu Izby, z ulgowych stawek 1%.

100 robotników rolnych może jechać do Argentyny.

Urząd emigracyjny zezwolił na wyjazd do Argentyny w lipcu 100 samotnym robotnikom rolnym, nie posiadającym wezwań od krewnych lub pracodawców z Argentyny.

W ramach tego kontyngentu mogą ubiegać się o wyjazd tylko samotni, natomiast rodzinom wiozy nie będą udzielane.

W pierwszym półroczu r. b. konsulat argentyński w Warszawie udzielił 1.430 wiz na wyjazd do Argentyny, z czego: w styczniu — 152, w lutym — 275, w marcu — 219, w kwietniu — 256, w maju — 261 i w czerwcu — 267.

Budowa dróg asfaltowych.

Ministerstwo robót publicznych podpisuje ostateczne umowy z firmami, które podjęły się budowy dróg asfaltowych na warunkach kredytowych.

Do roku 1933 ma być ułożonych 170 klm. nowoczesnych nawierzchni na trasach Warszawa—Radom (75 klm), na trasie Chojnice—Toruń i Puck—Gdańsk. Układany będzie asfalt t. zw. policki.

Koszt urządzenia tych dróg wyniesie ponad 10 milionów zł.

Masowe defekty maszynowe w Sowietach

Moskwa, 11 lipca. (Hr). Petersburski trust szklany zmuszony został do zamknięcia wszystkich przedsiębiorstw z powodu defektu maszyn. Maszyny zostały zniszczone przez ciągłe zmiany kadr robotniczych, które, według dawnego planu pracy, zmieniały się co kilka godzin.

Z powodu niemożności uruchomienia maszyn, przemysł szklany petersburski został unieruchomiony na 4 tygodnie.

Sowiety otrzymają 6 milionów funtów kredytu eksportowego od Anglii?

Z Londynu donosi (Rg): Na podstawie nowo opracowanego systemu kredytów eksportowych, rząd angielski zamierza udzielić rządowi sowieckiemu kredytu eksportowego w wysokości 6 milionów f. szt.

Kredyt ten, mający być splanowany w przeciągu 2 i pół lat, ma służyć dla finansowania sowieckich zamówień, uskuteczniionych w angielskim przemyśle metalurgicznym.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa. (PAT) Waluty: Dolar 8.99—9.01—8.97. Dewizy: Holandia 359.50—360.40—358.60, Londyn 43.42—43.53—43.32, N. Jork 8.92—8.94—8.90, teleg. 8.924—8.944—8.904, Paryż 35.05—35.14—34.96, Praga 26.44—26.50—26.38, Szwajcaria 173.34—173.77—173.91, Wiedeń 125.45—125.76—125.14, Włochy 46.74—46.86—46.62, Berlin przyw. 211.74.

Akcje: Bank Handlowy w Warszawie 100, Bank Polski 122, Czystości 33, Warsz. Tow. Fabr. Ukr. 24.50, Węgiel 22, Modrzewjów 6, Starachowice 9.25.

Pożyczki: 3% budowlana 38.50, 5% konwersyjna 46, listy zast. Banku Gosp. Kraj. 8% 94, 7% 83.25.

Wiedeń. (PAT) Dewizy: Warszawa 79.47—79.75.

GIEŁDA WIEDENSKA

Waluty: Polskie 79.41—79.11. Papiery polskie: Rima 41.50, Galic. Karpaty 1.43, Galicja 18.90, Galic. Montanwerke 5.80.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych. (PAT) Paryż 20.22, Londyn 25.06 1/4, N. Jork 5.15, Belgja 71.97 1/2, Włochy 26.97, Hiszpania 49, Holandia 207.50, Berlin 122.15, Wiedeń 72.40, Sztokholm 138.10, Oslo 137.90, Kopenhaga 137.90, Sotja 3.73, Praga 15.25 1/2, Warszawa 57.70, Budapeszt 90.02 1/2, Białogród 9.10 1/2, Ateny 6.68 1/2, Konstantynopol 2.44 1/2, Bukareszt 3.06 1/2, Helsingfors 12.97, Buenos Aires 162.

F. A. OSSENDOWSKI.

ISKRY Z POD MŁOTA

Powieść współczesna.

39

Przechodził koło plebanji. Zajrzał w okno. Ksiądz Chambrun, siedząc przy biurku, podnosił rękę i potrząsał głową. Rozmawiał niezadowolnie z znajdującymi się w saloniku ludźmi.

Gramaud wszedł na ganek i zapukał.

— Proszę! — zawołał ksiądz. — A — a! Pan Gramaud! Dobrze, że pan odwiedził mnie! Mam gości...

W saloniku paliła się mała lampka naftowa, pozostawiając część pokoju w mroku. Gramaud przyjrzał się uważnie i spostrzegł starego wieśniaka i dwie kobiety.

Siedzieli na sztywnych krzesłach, wyprostowani i trochę zmieszani.

Pan Gillet z żoną i sąsiadka Caille przyszli, aby poinformować się o wojnie... Opowiadał im właśnie, gdyż przeczytałem dziś bardzo zajmujący i poważny feljeton przyjaciela pana — Henryka Nessera. Nie należy wpadać w rozpacz! Przekonał mnie Nesser, że nasze dowództwo jest dobrej myśli i wierzy w powodzenie swego planu.

Zwracając się do gości, dodał:

— W każdym razie musicie pamiętać, państwo, że Francja, Anglia i Rosja zaprzysięgły sobie wierność do końca wojny i do zwycięstwa!

MEBLE

solidne i wykwintne po znacznie
zniżonych cenach 8548k
na dogodne spłaty, Fiszman, Kraków

Bracka 13

Najniebezpieczniejszy bandyta współczesny pod kluczem.

Aresztowała go policja paryska.

Donoszą z Paryża: Policja paryska może być dumna, gdyż aresztowała najniebezpieczniejszego międzynarodowego bandytę czasów współczesnych z pochodzenia Australczyka, Jamsa Caseya, którego łupem padło w ostatnim tylko roku 20 milionów franków.

Już od lat wszystkie władze policyjne Europy, Ameryki i Australii były na tropie tego bandyty, lecz jego fenomenalna zręczność i spryt pozwoliła mu zawsze uniknąć niebezpieczeństwa. Teraz jednak znajduje się już za kratkami.

Karjera Jamsa Caseya jest tak niezwykła, że poprostu nie chce się wierzyć, iż wszystkie jego przygody są prawdziwe i nie zrodziły się w fantazji Wallace'a lub Conana Doyle.

Urodził się w Australii, gdzie jako młody chłopiec utrzymywał się z pasania krów. Później jednak zajęcie to wydało mu się nazbyt nudne i mało intratne, aby przy niem wytrwać. Zorganizował zatem małą bandę, która napadała na samochody i obrabowywała pasażerów. Po przelotnym zaznajomieniu się z więzieniem w Sydney znikł Casey w niewiadomym kierunku w r. 1920.

Po latach Casey wypłynął na najwytworniejszych sterach stolic europejskich, lecz jakżeż zmieniony! Dawny pasterz krów przeobraził się w wytwornego dżentelmana. Zawsze ubrany według ostatniego nakazu mody, imponował Casey znajomością szerokiego świata. Mówił płynnie po francusku, angielsku, niemiecku, po włosku i hiszpańsku, a jego nieposzlakowane maniery i wizytówka z napisem „James Allans“, dyrek-

tor banku w Chicago, otwierały mu na oścież drzwi najelegantszych domów.

Teraz dopiero zaczyna się jego właściwa kariera. Zaangażował 3-ech współników, których zadanie polegało na wkradaniu się w zaufanie grubych ryb z dolarami lub funtami szterlingami w kieszeni. Za pośrednictwem swych faktorów naciągał mniemanym p. Allas rozmaitych nababów na pokażne kwoty tytułem zaliczek na akcje fikcyjnych, bajecznych przedsiębiorstw i tranzakcji.

W kwietniu u. r. udało się Allansowi mistrzowskie pociągnięcie. W Lugano wyłudził od znanego przemysłowca londyńskiego Boardmana 25.000 funtów, przedstawiając mu się za pośrednictwem swego współnika, Francuza Reynolda, jako bogaty bankier austriacki mr. Walsh. Obydwaj bandyci zdolali wmówić Boardmanowi, że obecna konjunktura sprzyja wygranu na giełdzie francuskiej zawrotnych sum. Mniemanym mr. Walsh udawał z początku, że niechętnie dopuszcza do udziału Boardmana i wreszcie przyjął z ociąganiem się 25.000 funtów tytułem zadatku.

Nazajutrz nadeszło z Paryża stalszowane powiadnienie banku o złożeniu owej sumy jako depozytu na cele gry giełdowej, natomiast Casey ułotnił się.

W ten sposób James Casey zdołał w ciągu jednego tylko roku ograbić ludzi doświadczonych i bynajmniej nie łatwowiernych na 20 milionów franków.

Policja paryska aresztowała go w jednym z najelegantszych hoteli w Paryżu na placu Zgody.

Najtańszy reprezentacyjny hotel-pensjonat. Złazisko, zdrowotne i malownicze położenie nad potokiem. Idealne warunki wypoczynkowe — pierwszorzędny komfort.

CENY BARDZO UMIARKOWANE

ADRES: HOTEL BRISTOL, ZAKOPANE. — TEL. 315

ZAKOPANE-BRISTOL

Karier sportowy.

P. Prezydent na zawodach konnych w Poznaniu.

W czasie uroczystości wilsonowskich odbyły się na Hippodromie poznańskim zawody konne, urządzone staraniem Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej.

Pierwszego dnia zawodów przybył na hippodrom P. Prezydent Rzpltej z Panią Wilsonową w otoczeniu swity i przy dźwiękach hymnu narodowego zajął miejsce w łożu honorowej, skąd w ciągu prawie godziny z żywym zainteresowaniem śledził przebieg zawodów.

Krótko po przybyciu P. Prezydenta Rzpltej przybył na hippodrom witynym hymnem amerykańskim ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie Willys.

Po ukończeniu konkursu 4 dla pań i panów cywilnych i konkursu zwycięzcy, Pan Prezydent Rzeczypospolitej raczył osobiście wręczyć nagrody zwycięzcom.

Po wręczeniu nagród P. Prezydent powitany został przez delegację oddziałów Brygady Kawalerji Poznań poczem opuścił hippodrom.

Ambasador Willys — będąc wielkim miłośnikiem sportu konnego, ofiarował srebrny puchar swego imienia, który rozegrany zostanie w najbliższym sezonie.

Wyniki techniczne pierwszego dnia konkursów konnych są następujące:

Konkurs I o mistrzostwo D. O. K. VII: 1) por.

uł. Dobrzański na koniu „Macedończyk“, 3) por. 15 p. uł. Zarzycki na koniu „Mój“, 2) rtm. 15 p. 15 p. uł. Brodzki na koniu „Nelson“.

Konkurs II „Konkurs na szybkość“ serja A: 1) por. 15 p. uł. Zarzycki na koniu „Harlekin“, 2) d-ca Bryg. Kaw. Poznań gen. Zahorski na koniu „Czekan“ i 3) por. 15 p. uł. Gardulski na koniu „Ornament“.

Serja B: 1) por. 7 d. a. k. Dąbski-Nehrlich na koniu „Nero“, 2) por. 7 d. a. k. Dąbski-Nehrlich na koniu „Regent“.

Konkurs III o puchar Wielkopolski im. Starosty Krajowego p. Begalego.

Puchar zdobył poraż trzeci i na stałe zespół 7 d. a. k. w następującym składzie: kpt. Byliczyński na koniu „Mała“, kpt. Misiewski na koniu „Lucznik“, por. Dąbski-Nehrlich na koniu „Regent“, ppor. Nagórski na koniu „Nero“.

W drugim dniu zawodów zdobyli nagrody:

W konkursie pań i panów cywilnych: 1) pchor. rez. 15 p. uł. Lossow na koniu „Nabab“, 2) pchor. rez. 15 p. uł. Lossow na koniu „Cyganek“, 3) pchor. rez. 15 p. uł. strzel. L. Skrzydlewski „Lady“, 4) p. Gertrusa Gronowska na koniu „Elrith“, 5) p. M. Reiterówna na koniu „Halerz“, 6) p. Wanda Kozłowska na koniu „Prawnik“.

W konkursie zwycięzcy: 1) d-ca Bryg. Kaw. Poznań gen. Zahorski na koniu „Zorza“, 2) ppor. 7 p. a. c. Szydłowski na koniu „Odra“, 3) d-ca Bryg. Kaw. Poznań gen. Zahorski na koniu „Czekan“.

W konkursie zwycięzców o puchar Ignacego Paderewskiego: 1) kpt. 7 d. a. k. Byliczyński na koniu „Anitra“ poraż trzeci i na stałe.

Powieki, okryte sinemi żyłkami, wołał mrugały, jak drgające skrzydła zgnieczonego motyla.

Nagle po zmarszczkach policzków pobiegły drobne kropelki łez, padały coraz obficie i ściekały po czarnej tkaninie chustki. Drżące usta wyrzucały urwane słowa:

— Blady... i siny... krzyczy... woła... Robert — wnuczek... Księżę proboszczu, napiszcie... ukojcie moje serce... stare, umęczone serce!... Przecież, ja tak dłużej żyć... nie mogę! Nie mogę!

Zesłabła nagle i opuszczała się na podłogę.

Odrzuciła chustę, chwytając bezradnymi rękami za głowę, za twarz pomarszczoną, zaciskała usta, jakgdyby chciała zagłuszyć wrzawy się już przeraźliwy krzyk, kiwała się to wprzód, to wtył i ciężko oddychała, powtarzając cicho — cicho, jak westchnienie:

— Ach... ach... ach...

Ksiądz przybliżył jeszcze bardziej i usta zwały mocno, aż guzy mięśni poruszały mu się koło uszu.

— Ach... ach... ach!... — rozlegały się westchnienia staruszki i tłukły się rozpaczliwie, jak ęmy, pod sufitem i po szybach okien.

Były to westchnienia żarliwe, sięjące twórgo, niepokój bez miary i bez granic, brzmiały, jak pobudka cicha, a władna, porwijająca.

— A Karol?... A Karol?... — zawołała z rozpaczliwym szlochem żona Gilleta, rzucając się do księdza z podniesionymi rękami i potrząsając nim nad głową plebana. — Karol też nie, nie, nie pisze! Nie! Ksiądz proboszcz rozumie, co to znaczy? Rozumie?...

W pływalni warszawskiej nie wszystko jest w porządku.

W Warszawie przy ul. Łazienkowskiej znajduje się już od lat dwu pływalnia, która budową swą i urządzeniami dorównywa najlepszym wzorom zagranicznym. Otwarta przestrzeń, piękne położenie, wygodna szatnia, wszystko to świadczy jak najlepiej o dodatnich stonach pływalni.

Dla kąpielących się jednak sprawy nie przedstawiają się tak idyllicznie. Oto budujący pływalnię inżynierowie zapomnieli zupełnie umieścić ją w takim położeniu do poziomu Wisły, by wypuszczenie z niej wody nie napotykało na większe trudności. Przeoczenie to sprawiło, że obecnie zmiana wody w pływalni kosztuje około 3 tys. złotych i pociąga za sobą konieczność sprowadzenia pomp strażackich i zamknięcia basenu na przeciąg trzech dni. A że pogody ostatnio dopisują, a co za tym idzie, frekwencja publiczności jest bardzo znaczna, więc zamknięcie basenu naraża administrację jej na znaczne koszty.

Stąd więc prosty wniosek — wodę zmienia się raz na miesiąc. Rezultaty tego są takie, że woda po dwu tygodniach przybiera postać jakiegos ciężkiego osadu, przejmującego zgron tych wszystkich, którzy obserwują ją, zanim zanurzą w niej swe ciała. Analiza wody wykazuje, że woda jest nieczysta, zawiera w sobie bakterie, a tymczasem przy zmianie wody dowiedziono się całego szeregu niezmiernie interesujących rzeczy. Robotnicy zmieniający wodę nie mogli poprostu wytrzymać w atmosferze mocno nieprzyjemnego, jaki wydobywał się z wody, tak, że musiano pracować na dwie zmiany.

Na dnie pływalni wykryto siedliska robaków wodnych, dla których wytopienia wypuszczono specjalne rybki, ale rezultat był odwrotny, bo rybki zostały pożarte przez robaczki, dając stare kostiumy, szmaty, portmonetki i t. d.

Woda została zmieniona, po tygodniu jednak znów jest mocno przybrudzona, a nie nie zapowiada zmiany na lepsze. I pomyśleć, że w wodzie tej trenują dziesiątki pływaków i że kąpią się tam dzienne setki ludzi. Czyż nie można teraz wierzyć, że naprawdę są jednostki, które z pływalni tej wynoszą choroby skóry, oczu i t. d.

Pływalnia, która kosztowała tyle pieniędzy, nie może być siedliskiem chorób. Niefortunny błąd z przed trzech lat trzeba usunąć i zarząd pływalni musi problem ten koniecznie rozwiązać.

R. H.

Pogrom tenisistek niemieckich.

Jak donosiliśmy, Niemki w spotkaniu między państwem Anglią—Niemcy w tenisie, rozgrywanym w Edgbaston, przegrały wszystkie gry pojedyncze. Dalsze rozgrywki okazały, że Angielki są lepsze także i w grze podwójnej. Panie angielskie Nuthall—Whittingstall pokonały parę Krahwinkel—Peltz 6:3, 9:7, a para Shepherd—Baron zwyciężyła parę niemiecką Hammer—Rost 6:0, 6:2. Po sukcesach w Wimbledonie jest to prawdziwy pogrom rakiet niemieckich.

Tymczasem zaś triumfatorka Wimbledonu, Cilly Aussem, która z powodu choroby zrezygnowała z udziału w powyższym meczu, została owoacyjnie powitana na dworcu kolejowym w Kolonii, gdzie oczekiwały ją, mimo przybycia innym niż zapowiadano pociągami, dziesiątki tysięcy ludzi.

(So) WALNE ZEBRANIE POZNAŃSKIEGO ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO. W dn. 13 bm. odbędzie się w lokalu sekretariatu polskiego Związku bokserskiego w Poznaniu nadzwyczajne walne zebranie poznańskiego okr. Zw. bokserskiego w związku z przesileniem, jakie wybuchło w zarządzie po nieudanej imprezie bokserskiej Poznań—Łódź. Między innymi ustępuje prezes okr. Zw. bokserskiego wybrany przed dwoma miesiącami dyr. Głowacki. Na nowego prezesa upatrzony jest p. Brenec, właściciel popularnej w Poznaniu kawiarni „Grandke“, ongiś znany sędzia bokserski, który od kilku lat wycofał się z czynnego życia sportowego, a obecnie dość powraca.

MECZ W WATER-POLO CZECHOSŁOWACKA—HISZPANJA, rozegrany w Pradze, zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji 3:0.

MECZ BOKSERSKI AUSTRIA—CZECHOSŁOWACKA, rozegrany przez amatorskie reprezentacje tych krajów, zakończył się zwycięstwem Austrii 14:2. Czesi wystawili kilku rezerwowych bokserów.

Nie życie to i nie śmierć, a gorsze od śmierci i straszniejsze... W chwili każdej... w nocy i w dzień... widzę chłopaka... Leży skrwawiony na ściernisku i daremnie usiłuję się dźwignąć... Ma wyleknie, obłąkane z bólu oczy... Pada do głębokiego dołu, dokąd wrzucają zabitych żołnierzy... To znów biegnie przez pole, a dokoła huk... taki jak teraz... Słyszycie, plebanie? Gdzieś już niedaleko się rozlega... Umieram wraz z synem... wrzucają mnie do grobu... biegnę obok Karola i boję się, boję tego hukul...

Szloch przerwał jej mowę, zmusił ręce opuszczać, płakać, płakać żałośnie, wstrząsać ramionami i twarz rękami zastraszając.

— Ach... ach... ach... — tłukły się po saloniku i zamierały w ciemnych kątach westchnienia sędziwej Caille.

Wieśniaczka gwałtownym ruchem podniosła głowę i ostrym głosem zaczęła wyrzucać słowo po słowie, zdanie po zdaniu.

— Dlaczego zabrano nam Karolka?... Jedy-naka, pomocnika, nadzieję naszą? Dlaczego?

Patrzyła na księdza złością, żądającymi odpowiedzi oczami.

— Dlaczego? — powtórzyła i nagle krzyknęła. — Mów!

Proboszcz pochylił głowę, jakgdyby chro-niąc się przed smaganiem bata.

— Dla wojny... dla zwycięstwa... — szepnął.

— Dla wojny? dla zwycięstwa? — powtórzyła groźnie. — My o wojnie nie myśleliśmy, chodząc koło zagony naszego, obory, domu... Nam zwycięstwo nie da... Nie nam potrzebne są te rzeczy!

Prezydent Mościcki wyjechał na odpoczynek do Wisły.

Warszawa, 10 lipca. (PAT). Dzisiaj o godz. 22.50 pociągiem specjalnym wyjechał na kilkutygodniowy wypoczynek do Wisły na Śląsku Cieszyńskim p. Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką. P. Prezydenta żegnali przedstawiciele rządu z premierem Prystorem, wiceministrami z wojewodą Jarosławem i in.

Posiedzenie komisji kontroli długów.

Warszawa, 10 lipca. (Wir). Pod przewodnictwem sen. dra Augusta Popławskiego odbyło się w sali konferencyjnej ministerstwa skarbu posiedzenie komisji kontroli długów państwowych z udziałem sen. Szarskiego i Karwowskiego, oraz posłów Holyńskiego, Laurysiewicza, Byrki, Kiernika i Trampczyńskiego. Przyjęto zamknięcie wykazów długów zagranicznych, wewnętrznych i gwarancyj finansowych za pierwsze półrocze b. r., a następnie zapoznano się ze statutem funduszu na przedterminową spłatę długów. Statut ten jest przewidziany, jak wiadomo, w ustawie zapalczanej.

Dyskusję wywołały zgłoszone na poprzednim posiedzeniu komisji dwa zapytania pos. Kiernika. Pierwsze z nich domaga się odpowiedzi, czy rząd nie przedłożył komisji wykazów tych należności ze strony skarbu, które nie noszą wprawdzie charakteru pożyczek wewnętrznych, mimo to jednak stanowią niezawodnie dużą stronę zadłużenia państwa. Są to należności, oparte na tytułach budżetowych, przypadających rozmaitym wierzycielom, jak np. dostawcom i innym posiadaczom bonów poszczególnych ministerstw.

Delegat rządu dyr. dep. dr Barański oświadczył, że stan tego zadłużenia nie sięga zbyt wielkich sum, a administracja skarbu działa skutecznie nad ich zmniejszeniem.

Drugie zapytanie dotyczy spłaty przez skarbu państwa odszkodowań wojennych tym obywatelom polskim, którym się one należały od Austrii i Niemiec, a które przejęła Polska przez ratyfikację umowy haskiej.

Dyr. Barański zwrócił uwagę, że rzecz ta ma być uregulowana na drodze osobnej ustawy, której projekt będzie opracowany.

Niedobór budżetowy w czerwcu.

Warszawa, 10 lipca. (K). Wynik gospodarki budżetowej za miesiąc czerwiec b. r. przedstawia się jak następuje:

Dochody wyniosły 175,826.462 zł., wydatki 219,454.054 zł., zatem niedobór budżetowy wyniósł 43,627.592 zł. W związku z planem Hoovera o jednorocznym moratorium spłat niektórych zobowiązań między państwowych, suma 12,596.116 zł. z tytułu raty amortyzacyjnej i odsetek od długu relifowego, przypadająca do zapłaty Wielkiej Brytanii w dniu 1 lipca, a przesłana w czerwcu b. r., została obecnie zwrócona, a temsamem o powyższą kwotę zmniejszył się dotychczasowy niedobór w bieżącym okresie budżetowym. Niedobór miesiąca czerwca pokryty został upłynieniem rezerw skarbowych.

Skarb wobec zatrudnienia bezrobotnych na zmianę.

Warszawa, 10 lipca. (A). W związku z prowadzoną obecnie akcją rozdzielania ogólnej sumy pracy, będącej dziś w dyspozycji przedsiębiorstw przemysłowych, na jak największą liczbę robotników, co może być osiągnięte w drodze przyjęcia do fabryk większej liczby bezrobotnych, przy jednoczesnym obniżeniu czasu pracy dla wszystkich zatrudnionych, min. skarbu Jan Piłsudski wystosował do Izby skarbowych okólnik, zmierzający do ułatwień w tym kierunku.

Ministerstwo skarbu upoważniło Izby skarbowe do zwolnienia poszczególnych przedsiębiorstw na prowadzenie zakładów na podstawie dotychczasowych świadectw przemysłowych, w wypadku powiększenia ilości robotników, przy jednoczesnym zmniejszeniu okresu pracy każdego z nich w tygodniu. Dotychczas bowiem, na zasadzie obowiązujących przepisów, przedsiębiorstwa winny były wykupić świadectwa przemysłowe wyższych kategorii, skoro zwiększyły ilość robotników, przewidzianą dla danej kategorii świadectw, chociażby ilość t. zw. robotnikogodzin nie ulegała zwiększeniu.

Powyższe zezwolenia udzielane będą przez Izby skarbowe przedsiębiorstwom przemysłowym na podstawie indywidualnych próśb zaopiniowanych przez inspektorów pracy.

Komisja ministerjalna, a nie „mieszana” zbada sprawę autobusów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 lipca. (A). Donosząc wczoraj o audjencji przedstawicieli Związku związków właścicieli autobusów i Związku właścicieli dorożek samochodowych i Związku właścicieli wozów ciężarowych dla przewoźników między miastami, podaliśmy, że wkrótce ma być powołana komisja międzyministerjalna, złożona z przedstawicieli 4 ministerstw, która rozpatrzy przedstawione premierowi Prystorowi przez delegatów postulaty w dziedzinie opłat z tytułu ustawy o państwowym funduszu drogowym.

Niektóre dzienniki podały informację nieścisłą, głoszącą, jakoby prem. Prystor zapowiedział delegacji powołanie „mieszanej” komisji, która składać się będzie z przedstawicieli rządu i właścicieli autobusów oraz taksówek.

Powołanie takiej komisji nie jest wcale przewidziane. Prem. Prystor po wysłuchaniu postulatów delegacji, zapowiedział tylko, że rozpatrzy te postulaty dokładnie i że w tym celu powoła komisję, do której wejdą przedstawiciele ministerstwa skarbu, min. komunikacji, min. robót publicznych i min. spraw wewn. Nadawanie jednak tej komisji międzyministerjalnej charakteru komisji mieszanej, czy też konferencji dla pertraktacji, nie było bynajmniej projektowane i nie opiera się na żadnych danych faktycznych.

Londyn czeka na wyniki paryskich rozmów Luthra.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego”).

Londyn, 10 lipca. (Chp.). O okolicznościach, jakie towarzyszyły przybyciu dra Luthra na negocjacje finansowe do Londynu, należy dodać następujące szczegóły.

Do ostatniej chwili urzędnicy ambasady niemieckiej w Londynie nie zdawali sobie sprawy, kiedy i w jaki sposób przybędzie do Londynu dr. Luther. Tymczasem za zamkniętymi drzwiami toczyły się już rozmowy pomiędzy ambasadorem Neurathem, a drem Lutherem, który przybył nierozpoznany na lotnisko w Croydon, udając się stąd wprost do ambasady niemieckiej.

W Londynie spędził dr. Luther półtora tygodnia.

Rozmowa dra Luthra, prowadzona z gubernatorem Banku Angielskiego w ekspresowym pociągu na linii Londyn—Boover, wydała o tyle pozytywne rezultaty, iż Niemcy w chwili obecnej mają przewidywanie zapewniony kredyt w sumie 50 milj. funtów szter. ze strony Big five (wielkiej piątki), reprezentującej największe instytucje bankowe Wielkiej Brytanii pod warunkiem, że banki francuskie uczestniczyć będą w tej transakcji.

Warunkiem wysuwany również ze strony rządu angielskiego jest wyrzeczenie się przez Niemcy planów Anschlussu i programu budowy nowych pancerników.

W międzynarodowym Banku Wyplat w Bazylei zapadnie w poniedziałek ostateczna decyzja.

Komentarze prasy francuskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Paryż, 10 lipca. (B). W związku z pobylem dra Luthra i jego staraniami o pożyczkę, pisze „Echo de Paris”, pozostające w bliskich stosunkach z ministerstwem skarbu:

„W oficjalnych francuskich kołach sądzi się ogólnie, że taka operacja, która przez swój zakres i trwanie normalne ramy przekracza, musi być bardzo dokładnie zbadana. Odpiływ kapitałów niemieckich należy zdążyć się mniej sprowadzać do cofnięcia amerykańskich kredytów, aniżeli do ucieczki Niemców przed ich własną walutą.

„Gestu zaufania wobec niemieckiej waluty i gospodarstwa, szczególnie ze strony Francji, nie można oczekiwać, dopóki Niemcy przez zmianę swej polityki nie będą umiali przywrócić francuskiego zaufania.”

Nacjonalistyczny „Figaro” występuje przeciw jakiegokolwiek pomocy, dopóki Niemcy nie odzyskają międzynarodowego zaufania.

„Petit Parisien” uważa podróż Luthra przedewszystkiem za podstęp informacyjny, przeznaczony głównie do przygotowania bazylejskiego spotkania. Dopiero tam prezydent Banku Rzeszy przedłoży konieczność szybkiego kredytu dla Niemiec.

„Journal” stwierdza, że pomoc dla Niemiec zależy w pierwszym rzędzie od politycznych gwarancji, które da się Francji.

(Bz). Tak więc cała prasa paryska zarówno prawicowa, jak i lewicowa, zajmuje jednomyślnie zupełnie stanowisko wobec Niemiec w sprawie kredytu, żądając gwarancji pokojowej od rządu Rzeszy i popierając oficjalne zastrzeżenia Francji.

Zwraca uwagę, że w piśmie lewicowym „L'Oeuvre” pisze bardzo ostro w tym duchu no-

Zdenerwowanie w Berlinie.

Falszywa pogłoska o przerwaniu rokowań.

Berlin, 10 lipca. (Hf). O godzinie 2-giej popołudniu rozeszła się w Berlinie pogłoska o przerwaniu rokowań między przedstawicielem Rzeszy dr. Luthrem a gubernatorem Banku Francuskiego.

Londyn, 10 lipca. (B). Sprawozdania prasy londyńskiej o podróży dra Luthra są z sobą sprzeczne w różnych szczegółach.

Według jednych doniesień Luther i Norman rozdzielili się już w Folkestone, względnie w Dover, według innych pojechali razem aż do Calais. „Daily Mail” mówi także, że Norman był obecny w poselstwie niemieckim w czasie odwiedzin Luthra, czemu jednak przeczą doniesienia z poselstwa niemieckiego.

„Daily Herald” donosi, że zgromadzenie przedstawicieli angielskich wielkich banków wyprzedziło się w czwartek rano za pomocą dla Niemiec, jeśli Paryż będzie współdziałał. Spodziewano się, że dr. Luther odbędzie w czwartek popołudniu rozmowy z kierowniczymi bankowcami, on jednak popieszył do Paryża, gdzie leży klucz całej sytuacji.

W sprawozdaniu waszyngtońskiego korespondenta „Timesa” powiedziano, że wynik paryskiej podróży Luthra będzie zależał od tego, jak dalece Niemcy postawione im polityczne żądania wypełnią. Dyplomatyczny współpracownik „Daily Telegraph” w Nowym Jorku donosi, że „podróż pielgrzymia” dra Luthra wywołała na Wallstreet całkiem niezwykle zainteresowanie. Jak słychać, „Federal Reserve Bank” w Nowym Jorku weźmie udział w międzynarodowej akcji z sumą 60 milionów funtów (pół miljarda marek).

Na co ma iść pożyczka?

Berlin, 10 lipca. (Hf). Korespondent Wasz dowiaduje się, iż pertraktacje w sprawie dwumiljardowego kredytu dla Banku Rzeszy, dotyczą dwóch części.

W pierwszej części chodzi o prolongatę stulijonowego kredytu dolarowego, udzielonego Bankowi Rzeszy przez cztery banki emisyjne, którego termin zwrotu zapada 15 lipca br. Luther stara się prolongować ten kredyt do 15 sierpnia, a więc o miesiąc.

Druga część dotyczy pertraktacji o pożyczkę 400 milionów dolarów na okres 6-miesięczny. W tym wypadku nie chodzi jednakże o kredyt, który zostałby przekazany wprost do Niemiec, ale o udzielenie Bankowi Rzeszy t. zw. kredytu dyspozycyjnego (Bereitstellung-Kredit), tj. funduszu, którym mógłby Bank Rzeszy dysponować na pokrycie zapotrzebowań dewizowych. Tego rodzaju operacje kredytowe były swego czasu przedsięwzięte przez Bank Angielski w okresie trudności funta.

Wówczas do Bank Angielski uzyskał 300 milionów dolarów takiego kredytu dyspozycyjnego w Stanach Zjednoczonych, z którego jednak nie skorzystał. Sfery finansowe spodziewają się, iż Niemcy również nie będą potrzebowały korzystać z tego kredytu, albowiem już pod wrażeniem udzielenia Niemcom takiej pożyczki odpiływ dewiz zmniejszył się. Jak się dowiadujemy, udział Banku Francuskiego w tej akcji pożyczkowej, w której uczestniczyć będą wszystkie większe instytucje emisyjne, ma wynieść 25 proc. Bank Francuski w zasadzie zgodził się na taki udział, warunkując jednak go znanymi politycznymi zastrzeżeniami.

go, p. Moretem. Wedle tych pogłoszek Luther powrócił miał natychmiast samolotem do Berlina, aby tu porozumieć się z rządem Rzeszy w sprawie gwarancji politycznych Niemiec, jakich domaga się rząd francuski za udzielenie zezwolenia Bankowi Francuskiemu na udział międzynarodowej akcji pomocy finansowej dla Niemiec.

Wiadomość powyższa po przedostaniu się na giełdę, wywołała prawdziwą panikę, powodując dalszą depresję i tak rozgorączkowanym już nastrojem. Zapotrzebowania dewiz w dniu dzisiejszym osiągnęły znowu cyfrę 50 milionów marek, przyczem specjalną uwagę zwróciła niezwykle zwyżka franka francuskiego.

Zwyżka ta spowodowana została zwyżką franka na giełdzie londyńskiej, gdzie kurs jego w stosunku do funta szterlinga wzrósł z 124.13 na 123.98. Spowodowało to notowanie franka na giełdzie berlińskiej 16,50 w stosunku do marki, podczas, gdy dolar ustabilizował się na kursie 421.80.

Po zamknięciu giełdy, która skończyła się w nastroju niezwykle nerwowym, nadeszła z Paryża dopiero o godzinie 6.15 wiadomość, demontująca pogłoskę o nagłym powrocie dra Luthra do Berlina. Zaszła tu zatem mistyfikacja prawdziwie obłąkańcza, celach spekulacji giełdowej, której ofiarą padła cała bez wyjątku prasa popołudniowa.

Jak się korespondent Wasz z autorytatywnych stron niemieckiej dowiaduje, pertraktacje dra Luthra w Paryżu miały następujący przebieg:

Pierwsza konferencja, w której uczestniczyli prezydent Banku Rzeszy, gubernator Banku Francuskiego p. Moret i b. gubernator Banku Francuskiego p. Morand, oraz minister skarbu Flandrii, trwała od godziny 12—2, poczem dr Luther był na śniadaniu u Moreta.

O godz. 3.30 w gmachu francuskiego ministerstwa skarbu podjęte zostały dalsze rokowania, w których przebiegu o godz. 5-tej Morand opuścił salę konferencyjną.

Kilka minut po godzinie 5-tej opuścił gmach ministerstwa skarbu dr Luther i gubernator Banku Francuskiego.

Dr Luther odmówił dziennikarzom jakiegokolwiek odpowiedzi na zapytania, co do dotychczasowych rezultatów obrad, oświadczył jednak, że w każdym razie pozostaje w Paryżu i rokowania będzie kontynuował.

Z tego samego źródła niemieckiego korespondent Wasz dowiaduje się w dalszym ciągu, że pertraktacje toczą się o kredyty dla Banku Rzeszy, względnie dla „Gold- und Diskontbank”, którego wysokość sięgać ma dwóch miliardów marek.

Nastroje w tutejszych sferach politycznych i finansowych przez cały dzień dzisiejszy były niezwykle naprężone i nerwowe. Panuje opinia, że jeśli ratunek będzie skuteczny, to w każdym razie otrzymają go Niemcy w ostatniej chwili.

Moratorium już obowiązuje.

Waszington, 10 lipca. (PAT). Castle oświadczył, że tak Francja, jak i Stany Zjednoczone rozumieją, że zalecenia układu francusko-amerykańskiego w sprawie zawieszenia wypłat długów międzynarodowych obowiązuje od 1 lipca br.

Nowy Jork, 10 lipca. (B). „New York Times” publikuje autorytatywne, zapewne od Hoovera pochodzące, oświadczenie, według którego rząd Stanów Zjednoczonych uważa już moratorium za obowiązujące. Hoover nie wątpi ani trochę, by plan jego nie był już w mocy. Dotychczas 295 członków kongresu (70 senatorów) wypowiedziało się za planem Hoovera, podczas gdy do osiągnięcia większości potrzeba tylko 218 posłów i 49 senatorów.

Zapowiedź zdrady stanu.

Berlin, (PAT). Wystąpienie przywódców t. zw. opozycji narodowej przeciw rządowi Brüninga wywołało w prasie, zbliżonej do rządu, ostre sprzeciw.

Centrowa „Germania” wskazuje, że stronniactwa opozycji narodowej z Hugenbergem i Hitlerem na czele, w dalszym ciągu uprawiają politykę katastrof, zarzucając rządowi Brüninga, że próbuje utrzymać w niezmiennym formie dotychczasową politykę wypełnienia zobowiązań.

Socjalistyczny „Vorwärts” podkreśla, że o ile krok opozycji narodowej nie jest tylko pustym glosem, to zasługują one na zakwalifikowanie go jako zapowiedź zdrady stanu. Bez względu na wagę oświadczenia opozycji narodowej może ono w kraju i zagranicą wzbudzić tylko niepokój.

Rok 1932 zadecyduje o obliczu świata

Sensacyjne oświadczenia Stimsona i Mussoliniego.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego”).

Rzym, 10 lipca. (S). W czasie przyjęcia dziennikarzy amerykańskich oświadczył Mussolini między innymi co następuje:

„Amerykański sekretarz stanu Stimson powiedział mi, że w roku 1932 dojdzie w Europie do rozstrzygnięcia pomiędzy wojną i pokojem, a to odpowiednio do wyników akcji rozbrojeniowej.

„Ja osobiście sądzę, że niebezpieczeństwa z bolszewiz-

wania Europy w razie niepowodzenia konferencji rozbrojeniowej nie należy lekceważyć.”

Stimson konferuje w Rzymie.

Rzym, (PAT). Stimson spędził w czwartek bardzo pracowity dzień. W południe odbył dwugodzinną rozmowę w pałacu Chigi z min. Grandim, którą później kontynuował w ambasadzie amerykańskiej podczas wizyty Grandiego.

Wieczorem po godzinnej rozmowie z Mussolinim, amerykański sekretarz stanu brał udział w

obiedzie wydanym przez ambasadora amerykańskiego. Dziennikarze amerykańscy byli w ciągu dnia podejmowani śniadaniem przez Grandiego oraz zostali specjalnie przyjęci przez Mussoliniego, który udzielił im wywiadu, podkreślając znaczenie nieoficjalnej wizyty Stimsona.

Wśród dziennikarzy amerykańskich zwróciła uwagę obecność potentata prasy tamtejszej Hearsta, oraz szeregu osobistości, które przybyły do Europy, aby zbliżyć się do efektu wystąpienia Hoovera i śledzić akcję polityczną w związku z nieoficjalnością, aczkolwiek mającymi pierwszorzędne znaczenie, wizytami amerykańskich mężów stanu.

Bolesne porównanie Ojca św. w sprawie „Akcji Katolickiej” w Pradze i Rzymie.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego”).

Rzym, 10 lipca. (rg). W dniu dzisiejszym delegacja czesko-katolickiego związku młodzieży z

Pragi przyjęta została na audjencji u Ojca św., który przy tej sposobności wygłosił następujące

przemówienie:

„Chcę uzyskać dokładny obraz obecnej sytuacji kościoła katolickiego we Włoszech, wystarczący przytoczyć paradoksalny fakt, że „Akcja Katolicka” w kraju Husa posiada całkowitą swobodę działania i bez żadnych przeszkód może się rozwijać, podczas gdy ta sama „Akcja Katolicka” na gruncie poświęconym działalnością pierwszych apostołów Chrystusa Pana podlega srogim prześladowaniom.”

Za 6 dni Widzewska Manufaktura będzie uruchomiona.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lódź, 10 lipca. (W). Dziś wieczorem na murach Widzewskiej Manufaktury wywieszono zaawizowanie, że w czwartek dnia 16 b. m. fabryka częściowo będzie uruchomiona z tem, że w ciągu dwu do trzech tygodni nastąpi całkowite jej uruchomienie. Uruchomienie Widzewskiej Manufaktury jest niewątpliwie wynikiem zabiegów u rządu, który — jak wiadomo — za pośrednictwem rządu włoskiego nawiązał rokowania z włoską firmą „Sigma” jedną z głównych wierzycielek Widzewskiej Manufaktury.

Kapitał szwedzki zamierza ułatwić bezpośrednią komunikację z Gdynią.

Warszawa, 10 lipca. (PAT). Ostatnio obradował w Sztokholmie międzynarodowy komitet transportów w sprawie wprowadzenia nowych umów między zarządami kolei, dotyczących przewozów w komunikacji międzynarodowej, oraz nowych postanowień wykonawczych do międzynarodowej konwencji berneńskiej.

Delegaci polscy odbyli szereg konferencji ze sferami władz przemysłowych Szwecji w sprawie bezpośredniej komunikacji ze Szwecją drogą morską przez Gdynię.

Miarą zainteresowania się sfer szwedzkich tą kwestią jest fakt, że kapitał szwedzki zamierza uruchomić swoim kosztem trajekt do przewożenia wagonów z towarami z jednego z południowych portów szwedzkich do portu w Gdyni. — W ten sposób można by otrzymać najkrótsze i najtańsze połączenie pomiędzy Polską a Szwecją, co wpłynęłoby bardzo korzystnie na ożywienie obrotu handlowego między Polską a Szwecją.

Zbytyczny komunikat warszawski w sprawie gmachu Tow. „Fenix” w Krakowie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 lipca. (A). W związku ze sprawą budowy domu Towarzystwa „Feniks” na rogu ul. św. Jana na Rynku Głównym w Krakowie, ministerstwo W. R. i O. P. podaje do wiadomości co następuje:

Rynek krakowski, jako bezpośrednie otoczenie kościoła Mariackiego, Sukiennic i Włocławskiej, stanowi dla tych ważnych zabytków odpowiednią ramę o wyraźnym, pomimo modernizacji niektórych kamieni, charakterze zabytkowym.

Nowy gmach, który tu ma stanąć, nie może wyrwać się ani nadmierną wysokością, ani zbyt dużą odległością form, czy materiałów, w przeciwnym bowiem razie nie tylko byłby dysonansem w obecnym obrazie całości, ale co gorsza, stanowiłby niebezpieczny precedens dla dalszego przekształcania Rynku.

Nie wypowiadając się przeciwko zastosowaniu do fasady projektowanej budowli form architektury współczesnej, gdyż przeciwnie, odpowiednio skomponowana, może doskonale harmonizować z całością architektury Rynku, ministerstwo zastrzegło tylko przedewszystkiem należyte ustosunkowanie wysokości bryły, t. j. zażądało, aby jeżeli wzniesienie bloku wyższego od kamienic sąsiednich okaże się koniecznym, najwyższa kondygnacja od strony Rynku została wybitnie cofnięta włąb.

Zaznacza się przytem, że dotychczas żaden z przedstawionych ministerstwu projektów rzeczonożnego domu, nie zyskał jednak zatwierdzenia ze stanowiska konserwatorskiego.

Komunikat powyższy uważamy za zupełnie zbytyczny. Trzeba stwierdzić, że sprawa budowy domu i związane z tem problemy estetyczne należą do zakresu samorządu, t. j. Rady miejskiej, a samorząd krakowski od wielu lat dziełom sztuki pilnie dba o to, by uszanowane zostały względy natury historycznej i estetycznej. W tym celu istnieje właśnie w Krakowie wybrana przez samorząd Rada artystyczna.

Urząd konserwatorski, którego zadaniem jest ochrona historycznych i estetycznych zabytków Krakowa, niema więc podstaw do jakiegokolwiek obaw, a tembardziej niema powodu aż do interwencji władz centralnych.

Czy w istocie władze centralne w czasie ciężkiego przesilenia gospodarczego nie mają innych trosk, jak hamowanie swą niepotrzebną ingerencją ruchu budowlanego w Krakowie, który przecież w tym sezonie i tak nie może się należycie rozwinąć. — Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Synowie zamordowali ojca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lódź, 10 lipca. (W). Władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością o morderstwie we wsi Dolany, gdzie zamordowany został gospodarz Franciszek Pawłowski. W wyniku dochodzeń stwierdzono, że sprawcami mordu byli 3-ej synowie zabitego: Józef, Władysław i Franciszek Pawłowscy oraz ich krewny Józef Maciński. Wszyscy 4-ej sprawcy ohydnej zbrodni zbiegli, zostali jednak aresztowani.

Zachodzi podejrzenie, że zbrodnia miała tło rabunkowe, jakkolwiek mordercy tłumaczą się, iż zabili ojca za złe traktowanie matki.

Tragiczna śmierć przemysłowca polskiego w Lipsku.

Lipsk, 10 lipca. (PAT). W dniu 7 b. m. padł ofiarą wypadku samochodowego na drodze z Berlina do Lipska jeden z wybitniejszych przedstawicieli kolonii polskiej w Lipsku, Abraham Korn, pochodzący z Przemysła, dyrektor i właściciel fabryki papierosów „Montana”.

Zmarły był ogólnie szanowany w Lipsku i odgrywał wybitną rolę na polu współpracy żydów-obywateli polskich z Państwem Polskiem.

Śmierć jego wywołała w Lipsku przysięgającą całe wrażenie. Pogrzeb odbył się przy tłumnym udziale kolonii polskiej. Nad grobem przemawiał m. in. konsul polski w Lipsku p. Brzeziński.

W dniach depresji na giełdzie berlińskiej.



Niezwykle krytyczny dzień przeżywała giełda berlińska onegdaj na skutek deprymujących wiadomości o katastrofie finansowo-gospodarczej Niemiec. W ciągu całego dnia przed gmachem giełdy gromadziły się tłumy Berlińczyków, którzy żywo omawiali i komentowali ostatnie wypadki giełdowe.

Po burzliwych obradach parlament wydał Striśbrnego.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego”).

Praga, 10 lipca. (rg). Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu czeskiego, na którego porządku dziennym znalazło się głosowanie nad uchwaleniem wczoraj przez komisję imunitetową wniosku wydania pos. Striśbrnego władzom sądowym.

Posiedzenie miało przebieg niezwykle burzliwy i zakończyło się uchwaleniem ośmiu wniosków. Poraz pierwszy w historii parlamentu czeskiego komuniści poparli swymi głosami wniosek przedstawiony przez koalicję rządową.

Podczas dyskusji na sali parlamentarnej panowała niezwykle wrzawa i hałas, a pod adresem pos. Striśbrnego padły wysoce obraźliwe epitety, jak: „Ty zwierzu, na szubienicę z tobą!”, lub „Ty zbrodniarzu, nabierałeś sobie w domu całe muzeum kosztowności” i t. p. Tłumaczenia Striśbrnego, który usiłował udowodnić swą niewinność, oświadczając, że padł ofiarą swoich przeciwników politycznych, zostały przez ogólny hałas całkowicie zagłuszone.

Wobec decyzji parlamentu należy się spodziewać, że w dniu jutrzejszym pos. Striśbrny zostanie jutro wezwany do sądu śledczego i natychmiast po przesłuchaniu aresztowany.

„Strajk generalny” w Grodnie przy udziale... 25 robotników.

(Powtórzone z części wczorajszego numeru).

Warszawa, 10 lipca. (A). Agencja „Iskra” donosi: W związku z alarmującymi depeszami części parsy warszawskiej o rzekomym strajku generalnym w Grodnie, otrzymujemy ze sfer poinformowanych następujące wiadomości:

Z powodu zredukowania dwóch pracowników miejskich w Grodnie, ogłosiła tamtejsza organizacja zawodowa, stojąca pod wpływami PPS, strajk demonstracyjny.

W czwartek 9 bm. pracownicy elektrycy, oraz wodociągów miejskich porzucili pracę. Elektrycy grodzieńscy zatrudnia 27 pracowników, zaś wodociągi 4 osoby. Z powodu braku prądu elektrycznego, w czasie od godz. 8 do 13, zatrzymano pracę w fabryce tytoniu i kilku innych zakładach, poruszających elektrycznie. Robotnicy tych zakładów oczekiwali przy warsztatach na wznowienie prądu.

O godz. 13 przy pomocy wojskowych techników uruchomiono elektryczność i wodociągi, poczem część strajkujących robotników powróciła do pracy. W tej chwili „strajk generalny” obejmuje ogółem 25 osób. W mieście akcji strajkowej wogóle nikt nie odczuwa.

Dalsze próby strajkowe zawiodły.

Grodno, 10 lipca. (A). „Iskra” donosi: Czynnione w ciągu dnia dzisiejszego przez komitet strajkowy pracowników elektrycy i wodociągi starania w kierunku wywołania w Grodnie strajku poszechnego spełniły na niczem. Żaden zakład użyteczności publicznej ani żaden zakład przemysłowy do strajku się nie przyłączył. Elektrycy i wodociągi są uruchomione i pracują normalnie.

Do jakiego stopnia wczorajszy strajk elektry-

ni i wodociągów w Grodnie jest warcholskim, dowodzi fakt, że strajkujący do tej chwili nie wysłali jeszcze ani do magistratu, ani do władz państwowych jakiegokolwiek delegacji, która przedstawiłaby żądania strajkujących.

Kierownik strajku Kazimierz Krasinski, sekretarz okręgowej komisji klasowych związków zawodowych, został w dniu dzisiejszym z polecenia prokuratora aresztowany w związku z prowadzeniem przeciwko niemu od ubiegłego roku dochodzeniami o nadużycia popełnione na stanowisku sekretarza grodzieńskiego oddziału Związku pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej.

Magistrat wzywa strajkujących do pracy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Białystok, 10 lipca. (So). Dalszy przebieg strajku pracowników elektrycy i wodociągów w Grodnie jest następujący. Delegacja strajkujących robotników zgłosiła się do magistratu z żądaniem przyjęcia z powrotem do pracy zwolnionych pracowników Piaseckiego i Kiedy, cofnięcia zarządzenia w sprawie ustalania nowych grup plac oraz stworzenia komisji dyscyplinarnej z udziałem przedstawicieli robotników.

Magistrat odmówił tym żądaniom robotników i uchwalił wydać odezwe do ludności, w której wyjaśni, że strajk nie ma słusznych podstaw oraz jednocześnie wezwie strajkujących robotników do podjęcia pracy pod groźbą utraty stanowisk. Usiłowania socjalistów w kierunku rozszerzenia strajku na inne zakłady użyteczności publicznej nie odniosły żadnego skutku.

Próba demonstracji komunistycznych w Warszawie — nie udała się.

Warszawa, 10 lipca. (Si). W czwartek w komunistycznym „Dniu głodu” w Warszawie, przy zbiegu ul. Chłodnej i Żelaznej, grupa wyrostków komunistycznych w liczbie przeszło 100 osób usiłowała wywołać awanturę. Zebrani w pochodzie zaczęli wznosić wrogi okrzyki. Do zajść żadnych jednak nie doszło, gdyż młodociani komuniści zbiegli, nim nadeszła policja.

Pozatem na mieście panował zupełny spokój.

W Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec, 10 lipca. (Sp). Na piątek zapowiedziane były przez miejscowych komunistów t. zw. „marsze głodnych” na całym terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Aczkolwiek przygotowania do demonstracji wykazywały dużą energię ze strony elementów

wywrotowych to jednak dzień zapowiedzianych demonstracji zakończył się zupełnym fiaskiem. Świadczy to o zanikających stale wpływach komunistów na terenie Zagłębia.

W Sosnowcu zebrało się przed urzędem pośrednictwa pracy około 200 bezrobotnych, którzy wyruszyli przed magistrat. W drodze zostali jednak przez policję rozproszeni i rozeszli się spokojnie. W Będzinie i Czeladzi zebrały się na rynkach grupki bezrobotnych, które na wezwanie policji rozeszły się. W Dąbrowie było zupełnie spokojnie, również spokojnie było w Zawierciu.

W ostatnich czasach na terenie Zagłębia kolportowane są najrozmaitsze plotki o rzekomym przebiegu demonstracji bezrobotnych w róż-

nych częściach Polski. I tak przed kilku dniami obiegaly pogłoski o rzekomych krwawych demonstracjach w Skarżysku-Kamiennym, gdzie miało być kilku zabitych i rannych. Wczoraj znowu krążyła wiadomość o rzekomych demonstracjach w Łagiewnikach na Śląsku, gdzie miało dojść do krwawego starcia między policją i bezrobotnymi. Wszystkie te wiadomości są wyssane z palca, do żadnych bowiem rozruchów w tych miejscowościach nie doszło. Należy ostrzec społeczeństwo Zagłębia, aby podobnym wieściom nie dawało posłuchu, są one bowiem manewrem elementów wywrotowych, których celem jest sianie zamętu i niepokoju.

Na Śląsku.

Katowice, 10 lipca. (H). Próby komunistycznych demonstracji z okazji t. zw. „Dnia głodu” nie powiodły się całkowicie. Na terenie całego G. Śląska, a w szczególności w okręgach przemysłowych, panował spokój.

W Szopienicach zebrał się tłum, złożony ze 100 osób, przeważnie pochodzących ze Sosnowca. Zgromadzili się oni przed urzędem gminnym i usiłowali demonstrować. Policja rozprószyła ich, a 11 podlegających aresztowała. Również w Świętochłowicach policja rozprószyła demonstrantów, przyczem dwóch agitatorów aresztowała.

W Lipinach zebrało się około 100 bezrobotnych, lecz manifestacja ta nie miała nic wspólnego z agitacją komunistyczną.

Bezrobotni wysłali delegację do naczelnika gminy i poprosili o zasiłek, poczem rozeszli się do domów.

W Szopienicach komuniści demonstrowali pod osłoną kobiet i dzieci.

Katowice, 10 lipca. (H). Dziś między godzinami 5 a 7-mą wieczorem, miejscowość Szopienice pod Katowicami była widowiskiem ponownych awantur komunistycznych i manifestacji bezrobotnych.

Około godziny 5-tej na Sokolni w Szopienicach zebrał się tłum, złożony z kilkuset bezrobotnych w zamiarze urządzenia wiecu. W tłumie znajdował się bardzo wiele kobiet i dzieci. Silny oddział policji trzykrotnie rozpraszał demonstrantów, którzy za każdym razem na nowo się gromadzili, przyczem policja obrzucona została gradem kamieni, które pochodziły zarówno z ręki tłum, jak i z okien okolicznych domów. Jeden policjant odniósł ciężką ranę w głowę, zaś koń jego został poważnie pokaleczony.

Akcja policji, z powodu obecności wśród demonstrantów licznych kobiet i dzieci, była niezwykle utrudniona. Dopiero pod wieczór udało się przywrócić porządek i spokój.

Podczas likwidacji rozruchów aresztowano 8 podlegających, pochodzących przeważnie z Górnośląska.

Krwawe starcia policji z bezrobotnymi w Chełmie

Toruń, 10 lipca. (Ł). Dziś około godziny 17-tej zebrał się w Chełmie przed magistratem tłum bezrobotnych, liczący około 1000 osób, domagający się wynacenia zasiłku, przyjęcia do pracy i t. p. Demonstranci podburzani przez agitatorów, zajęli agresywną postawę wobec policji, która, nie mogąc przywrócić porządku, użyła przy rozpraszaniu tłumy broni chemicznej (bomb łzawiących). Ponieważ jednak to nie poskutkowało, a tłum przybierał coraz groźniejszą postawę, policja zmuszona była użyć broni palnej, wskutek czego zabity został jeden z demonstrantów, niejaki Radziejewski.

Ze strony demonstrantów posypały się na policję strzały i kamienie. Ranę w rękę odniósł podkomisarz Graczyk. Wobec powagi sytuacji i rozruchów, trwających do późnego wieczora, na miejsce zajęć wyjechały z Torunia i Chełmy silne oddziały policji.

Do Chełma wyjechał z Torunia naczelnik wydziału bezpieczeństwa woj. pomorskiego, Jarecki, i naczelnik wydziału śledczego w Toruniu podinsp. Mitlener.

Stahlhelm należy do siły zbrojnej Niemiec.

Londyn, 10 lipca. (PAT). „Times” donosząc o aresztowaniu Polaków i Czechów we Wrocławiu pod zarzutem szpiegstwa niedawnych demonstracji Stahlhelmu, słusznie zauważa, że o ile Niemcy na protest Polski odpowiedziały w swoim czasie, że nie biorą żadnej odpowiedzialności za Stahlhelm, który nota niemiecka podkreśla, jako prywatną organizację, bez celów militarnych, to w takim razie aresztowanie pod zarzutem szpiegstwa jest niezrozumiałe.

Francuska kurtuazja wobec niemieckich szpiegów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Paryż, 10 lipca. (Bz). Dwaj lotnicy niemieccy, którzy brali udział w mityngu lotniczym w Clermont-Fernand, musieli lądować przymusowo na lotnisku Baldachon z powodu braku benzyny i defektu w motorze. Przy tej okazji stwierdziły władze francuskie, że lotnicy zaopatrzeni byli w nieważne już paszporty, a w aeroplanach znajdowały się aparaty fotograficzne ze zdjęciami aparatów francuskich wojskowych.

Mimo potwierdzenia szpiegostwa lotniczego, władze francuskie zachowały się wobec lotników niemieckich z niewątpliwą kurtuazją. Władze francuskie pozwoliły im na naprawienie motoru i na odlot do Lipska, a policja zatrzymała jedynie zdjęcia fotograficzne.

Kurtuazja zwróciła specjalną uwagę prasy francuskiej.

Eskorta niemiecka, kawiarnia i uc'eczka ściganego przestępcy.

Berlin, 10 lipca. (Hl). Ścigany przez sądy polskie za szereg oszustw obywatel polski Leon Riffces, który wmięszany w głośną sprawę oszustw Uralchewa, zasądzony został przez sądy niemieckie na karę 7-miesięcznego więzienia, miał w tych dniach zostać wydany sądowi polskiemu, ponieważ

Знаменна 6

Ekscesarz Wilhelm powiedział dziennikarzowi francuskiemu:

„Hindenburg jest złodziejem i zasłużona kara nie minie go wkrótce“ „Francuzi i Belgowie są zakalą białej rasy“

(Telefonem od naszego korespondenta).

Paryż, 11 lipca (Bz). „Paris Midi“ publikuje w numerze ostatnim niesłychanie sensacyjny wywiad swojego specjalnego wysłannika redaktora Mezeredte'a, który pod piaszczykiem dziennikarza amerykańskiego uzyskał wywiad z ekscesarzem Wilhelmem w Doorn.

Jest to pierwszy wywiad, na jaki w ogóle był cesarz zgodził się od szeregu lat i to tylko dzięki temu, że Mezeredte zaskoczył go w oranżerii po przekupieniu służby i po dowiedzeniu się, że był cesarz znajduje się właśnie w tej części ogrodu o oznaczonej godzinie. Kiedy Mezeredte zwrócił się do byłego cesarza i złożył mu bilet wizytowy dziennikarza amerykańskiego, oświadczył Wilhelm:

„Udzielam panu parę chwil wywiadu, ponieważ tylko Ameryka rozumiała niesprawiedliwość, jaką mi wyrządzono“.

Na pytanie dziennikarza, co ekscesarz sądzi o propozycji Hoovera, odpowiedział Wilhelm:

„Wie pan, poza tym gestem, który zresztą jest natury czysto handlowej, nie spodziewam się wiele od Ameryki“.

„Nie zna pan Niemiec i nie orientuje się pan w tym niesłychanym nieporządku, jaki panuje tam w obecnej chwili. Poza tym Hindenburg jest złodziejem i zasłu-

żona kara nie minie go wkrótce. Niemcy są najpiękniejszym i największym narodem, a obecny kryzys napewno otworzy im oczy“.

Zakończył dziennikarz pyta się o zamiary b. cesarza i dynastji Hohenzollernów w stosunku do Niemiec. Ekscesarz odpowiedział:

„Ja już jestem za stary, ale krew Hohenzollernów jest zawsze do dyspozycji Niemiec, aby uczynić je silniejszymi i piękniejszymi“.

„Co sądzi Wasza Cesarska Mość o zjednoczeniu wszystkich sił w Niemczech?“.

Wilhelm odpowiedział na to ze zdziwieniem:

„Europa i Ameryka żyją w zupełnym spokoju(?) i nie orientują się w największych dwóch niebezpieczeństwach, jakie im zagrażają, tj. w komunizmie i żółtem niebezpieczeństwie!“.

Jak widać, Wilhelm wraca do swej idee fixe z przed trzydziestu lat, kiedy to proklamował konieczność frontu europejskiego, frontu przeciw Chinom.

W dalszym ciągu zapytuje rzekomy reporter amerykański:

„Co sądzi Wasza Ces. Mość o Francji?“.

Wyraz twarzy cesarza staje się gniewny.

„Wkrótce damy im pożądaną lekcję(!). Francuzi są winni kryzysu, jaki obecnie toczy Niemcy(!). Francuzi i Belgowie są w ogó-

le zakalą białej rasy(!), ale ja o trzymuję teraz coraz więcej listów i przyjmuję coraz więcej delegacji niemieckich, zapewniających mnie, że w najbliższym czasie Niemcy staną się znowu godne Hohenzollernów, godne swoich dawnych królów pruskich, godne Wielkiego Fryderyka“.

Na tem były cesarz przerwał wywiad. Z nagle niecierpliwieniem oświadczył:

„Nie panu więcej nie powiem“ i nie pożegnawszy się nawet, odszedł w głąb ogrodu.

(Red). Tak przemawia człowiek, który panował nad wielkim cesarstwem i dzisiaj jeszcze ciągle uważany jest za wodza duchowego przez skrajne prawicowe elementy w Niemczech.

Niewątpliwie słowa o Francji i Belgji odpowiadają ideologii odwetowców niemieckich, dyszących nienawiścią wobec swych sąsiadów na Zachodzie i Wschodzie, ale całość wywiadu świadczy o tem, że stan umysłowy b. władcy Niemiec nie jest całkiem w porządku.

W szczególności ustęp o Hindenburgu jest dowodem obłąkańczej, wręcz i patologicznej manji prześladowczej Wilhelma. Przecież właśnie Hindenburg nadludzkimi wysiłkami ratował w czasach rewolucji życie i mienie cesarskie, stara się wszelkimi sposobami utrzymać łączność tra-

dycyjną między młodą republiką a cesarstwem, podkreślając przez ciągły udział w różnych monarchistycznych manifestacjach swoje przywiązanie osobiste do dawnego domu panującego i osoby ekscesarza. Obelżywe słowa b. cesarza wypowiedziane pod adresem starca, będącego głową państwa dzisiejszego budzą głęboki niesmak.

Coprawda cesarz Niemiec jeszcze w ciągu swego panowania odznaczał się niezwykłą chęcią do „popisów oratorskich“ ku wielkiemu strapieniu swoich współpracowników, którzy zawsze po takich „najwyższych przemówieniach“ musieli wbrew woli cesarza naprawiać nieporozumienia gaffy Wilhelma.

Tembardziej dzisiaj, kiedy Wilhelm siedzi w Doorn odsunięty od władzy i zajmuje się głównie... rąbaniem drzewa, nikt jego słów na wagę złota kłaść nie może.

Nie odbiegają one od tonu i tendencji dawnych najwyższych enuncjacji, bo również przed 30-tu laty Wilhelm mówił o żółtem niebezpieczeństwie i każdego zdymisjonowanego ministra nazywał zdracą i łajdakiem.

—0—

Kronika bydgoska.

(Ag) OFIARY WÓD. Onegdaj utonął w czasie kąpieli w Drwicy 12-letnia Marta Seroczyńska. W wielu ponieśli śmierć w nurtach rzeki 19-letni Kietzer i 12-letni Czarniński. W Puoku podczas kąpieli utonął w morzu 22-letni marynarz Teodor Jankowski z oddziału lotniczego.

(Ag) POŻARY. Onegdaj wybuchł groźny pożar w zabudowaniach obywatela ziemskiego Chudzińskiego w Dzierżaninie. W płomieniach stanęły zabudowania gospodarcze, stajnia, stodoła i spichlerz. Straty są bardzo znaczne. Przyczyny ognia dotychczas nie ustalono.

W domu mieszkającym ogrodnika Felknera wybuchł pożar, którego pastwą padło całe urządzenie i sprzęty gospodarcze. Strata wynosi 5.000 zł.

W Ostrowie od ognia spłonęły zabudowania gospodarskie jednego z gospodarzy, ponadto w płomieniach znalazł śmierć inwentarz żywy, spłonął inwentarz martwy, zwiezłone siano i konieczyna. Straty wynoszą 100.000 zł.

Groźny pożar wybuchł w lesie państwowym Wawłowice, który objął około 10 morgów, 10-27-letniego drzewostanu. Przyczyna pożaru dotąd nie wyjaśniona.

W Konarzynie spłonął dom mieszkalny gospodarza Turzyńskiego, który oblicza szkodę na 15.000 zł. Ogień powstał wskutek wadliwego urządzenia komina.

W zagrodzie Walowskiego w Wadowicach, ogień zniszczył doszczętnie stodołę i maszyny rolnicze, oraz chlew z drobiem. Szkoła wynosi około 3.000 zł.

(Ag) POD ZARZUTEM PODPALENIA. W związku z ostatnimi pożarami miejscowości Mamlisz pow. szubińskiego, aresztowano na polecenie sędziego śledczego 17 osobników, pod zarzutem podpalenia swych gospodarstw, celem uzyskania premii asekuracyjnej.

Kronika pomorska.

(F.P.) WILSONOWA W GDAŃSKU. W drodze powrotnej do Stanów Zjednoczonych przybyła w dniu wczorajszym do Sopotu wdowa po prezydencie St. Zjednoczonych Wilsonie i zamieszkała w hotelu „Casino-Hotel“. Pani Wilson towarzyszy ambasador amerykański p. Willys.

(M) TERMIN ZAMKNIĘCIA WYSTAWY POMORSKIEJ Szkoły Sztuk Pięknych w Grudziądzu z uwagi na niestabną frekwencję zwiedzających została przesunięta na 19 bm.

(L) PŁACIŁ FAŁSZYWYMI WEKSLAMI. Policja aresztowała oszustu Wacława Grudzińskiego vel Kozłowskiego, który w mundurze ogólnistraża odwieził w Toruniu różne firmy i robił zakupy dla rzekomego majora Kozłowskiego, placąc za towar fałszywymi wekslami. Oszust zdążył już poszkodować w ten sposób szereg firm toruńskich na kilkadziesiąt złotych.

(L) ŚMIERTELNY UPADEK Z WOZU. Urzędnik kolejowy Wielgoszewski Franciszek wracając z wycieczki, wypadł z wozu na szosę tak nieszczęśliwie, że zmarł na drugi dzień po wypadku.

(L) REPERTUAR KIN TORUŃSKICH. Palace: „Kobieta bez serca“. Światowid: „Rewja w Hollywood“. Mars: „Królowa bez korony“. Lux: „Krew na piasku“.

Kronika lubelska.

(N) TRAGICZNA ŚMIERĆ EMERYTA KOLEJOWEGO NA TORZE. Dworzec kolejowy w Lublinie był widownią tragicznego wypadku. Około godz. 4 popoł. przez tory kolejowe w pobliżu stacji towarowej przechodził 42-letni emeryt kolejowy Karol Hankel, który spieszył się do kasy po odbiór należnych mu poborów. Na torze przetaczano w tym czasie wagony towarowe. Hankel, lawirując między wagonami, w pewnym momencie dostał się między bufory i uległ zmiążdżeniu klatki piersiowej. Śmierć nastąpiła momentalnie. Nieszczęśliwy emeryt osierocił żonę i kilkoro nieletnich dzieci.

(N) SIÓDMY DZIEŃ WYSCIGÓW KONNYCH W LUBLINIE obfitał w szereg wypadków, które poruszyły zwłaszcza zwolenników totalizatora. Mianowicie w piątek gonitwie na dystansie 3.200 mtr. brało udział 10 koni. Po przebiegu pierwszego kilometra, uległo wypadkowi dwóch faworytów: „Guzdra“ i „Kasztań“, poczem wśród ogólnego zdenerwowania graczy, zupełnie niespodziewanie zwyciężył „Pex Ball“. Na „Fuksa“ postawił aktor z Warszawy p. Lenczewski 10 zł., za które wypłacono mu 1.349 zł.

Norwegia anektuje część Grenlandji.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego“).

Oslo, 11 lipca. (B). Król Haakon na krótko przed północą podpisał dekret, według którego Norwegia obsadza sporny pas wybrzeża we wschodniej Grenlandji.

Krok ten poprzedziło 4-godzinne posiedzenie gabinetu Kolstada i posiedzenie Rady państwa pod przewodnictwem króla, trwające od godziny 21.30 do godziny 23.

W ciągu nocy opublikowano urzędowy komunikat o tem sensacyjnym postanowieniu.

Duński poseł Oldenburg na krótko przed północą został zaproszony do ministerstwa spraw zagranicznych na konferencję z ministrem Braadlandem, który go oficjalnie zawiadomił, że rząd norweski po otrzymaniu noty z odpowiedzią rzą-

du duńskiego uważa wymianę not za ukończoną i przystępuje do obsadzenia wschodnio-grenlandzkiego pasa nadbrzeżnego.

Obsadzone będzie terytorium nieco mniejsze od tego, jakie objął w posiadanie Norweg, Devold.

Rząd norweski jeszcze w nocy telegraficznie wyposażył Devolda i Andresena we władzę policyjną.

Wzburzenie w Danji.

Kopenhaga, 11 lipca. (B). Postanowienie obsadzenia przez Norwegię spornego terytorium na Grenlandji wywołało w Danji wielkie poruszenie.

Już w ciągu nocy duński prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych wypowiedzieli się w tej sprawie.

Minister spraw zagranicznych wyraził ubolewanie z powodu niewątpliwie przez Norwegię popełnionego gwałtu.

W Danji z trudnością będzie można zrozumieć, że kilku ludzi, za których zrazu rząd norweski nie brał żadnej odpowiedzialności, obecnie mogło wywrzeć taki wpływ na politykę kraju.

Danija musi teraz wnieść skargę w Hadze z powodu złamania prawa. Wystąpienie Norwegji musi w Danji wywołać rozgoryczenie.

Prezydent ministrów Strauning zwołał natychmiast radę gabinetową.

Ster polityki światowej w rękach Francji.

Francia wzywa niemieckich ministrów do Paryża.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Paryż, 11 lipca. (Bz). W dniu wczorajszym w ręce Francji przeszedł ster polityki światowej z rąk Ameryki. Rząd francuski, który dotychczas w imię dobra ogólnego szedł na ograniczone ustępstwa wobec Hoovera, obecnie przy pierwszym bezpośrednim zetknięciu się z przedstawicielem Niemiec przybrał ton władcy, od którego złota zależy przyszłość Rzeszy.

Już bankierzy francuscy podkreślili wobec dra Luthera konieczność gwarancji politycznych ze strony Niemiec. Francja żąda:

zaprzestania budowy pancerników, zrezygnowania z unii celnej z Austrią, oraz zaprzestania propagandy rewizjonistycznej, w szczególności zaś wojennych manifestacji antypolskich i

antyfrancuskich.

Gdy poza tem nadeszła wiadomość z Londynu, że rząd Mac Donalda domaga się również gwarancji politycznych od Niemiec, zwrócił się dr Luther wprost do ministra skarbu Flandina, który konferował z prezydentem Banku Rzeszy w imieniu całego rządu francuskiego.

Rozmowa dra Luthera z Flandinem rozpoczęła się około godz. 3 popoł. i była tak ważna, że dr Luther zrezygnował z wyjazdu ekspresem północnym, którym chciał opuścić Paryż o godz. 4.25. Konferencja z min. Flandinem trwała aż do godz. 5 popoł., przyczem minister francuski podkreślił konieczność nacisku ze strony Banku Rzeszy na niemieckie wielkie banki prywatne, które dostarczają dewiz zagranicznym swoim

klientom, żądając ich od Banku Rzeszy, a nie wyszukując swoich własnych zapasów dewiz, u lokowanych zagranicą.

W toku konferencji podkreślił min. Flandin naciskiem, że Francja nie wystąpi pisemnie z poleceniami politycznymi dla Niemiec i że koniecznym byłoby jak najrychlejsze przybycie ministrów niemieckich do Paryża dla przeprowadzenia konferencji z rządem francuskim bezpośrednio.

Flandin zaznaczył przytem, że ministrów niemieckich nie powinny wstrzymywać względy na przepisy protokołu dyplomatycznego. Jest to niewątpliwie aluzja do zapowiedzianej wizyty w Berlinie Mac Donalda i Hendersona.

—0—

Niedobór budżetowy w pierwszym kwartale 76'8 milionów złotych.

Warszawa, 11 lipca. (A). Na podstawie oficjalnie ogłoszonych wyników gospodarki budżetowej w kwietniu, maju i czerwcu b. r. można uczynić zestawienie dochodów i wydatków budżetowych w ciągu pierwszego kwartału roku budżetowego 1931/32.

W kwietniu b. r. wydatki budżetowe wynosiły 250,2 mil. zł., dochody 229 mil. zł.

Niedobór budżetowy 21,2 mil. zł.

W maju b. r. wydatki 211,6 mil. zł., dochody 199,6 mil. zł. Niedobór — 12 mil. zł.

W czerwcu b. r. wydatki 219,4 mil. zł., dochody — 175,8 mil. zł. Niedobór budżetowy — 43,6 mil. zł.

Łącznie tedy w ciągu pierwszego kwartału roku budżetowego niedobór budżetowy wyniósł 76,8 mil. zł.

W związku z powyższym zestawieniem, oświadczają w sferach miarodajnych:

Zestawienia powyższe są najbardziej zrozumiałym komentarzem do ostatnich zdecydowanych postanowień rządu w dziedzinie wprowadzenia do gospodarki państwowej jak najdalej idących oszczędności.

Na podstawie wyników gospodarki budżetowej w kwietniu i maju b. r., rząd od pierwszych dni czerwca rozpoczął energiczne prace nad kompresją budżetu, zmierzając do zmniejszenia sumy wydatków i przystosowania ich do malejących dochodów skarbowych.

W dniu 12 czerwca b. r. ustalono globalną znacznie zmniejszoną w porównaniu do uchwalonej przez Sejm sumy wydatków budżetowych, a w dn. 19 czerwca b. r. Rada ministrów dokonała podziału zmniejszonych sum budżetowych

na poszczególne resorty ministerjalne.

Redukcje budżetowy dotyczyły wszystkich bez wyjątku ministerstw, nie ominęły nawet budżetów oświaty i wojsk. Skomprimowany w ten sposób budżet okazał się jednak jeszcze zbyt wysoki. I wówczas pod grozą niepomierzonego wyrastania niedoboru rząd chwycił się środków tak dlań przykrych, jak skasowanie dodatków specjalnych do uposażeń urzędniczych.

Decyzja rządu w dziedzinie wprowadzenia skrajnych oszczędności budżetowych, nie przysła zbyt późno.

Pamiętać należy, że ostatnie postanowienia oszczędnościowe dadzą efekt finansowy dopiero w lipcu i dlatego można wyrazić przekonanie, że efekt ten na zestawieniu budżetowym za lipiec odbije się już w sposób bardziej wyraźny i widoczny.

Pozatem nie wolno zapominać, iż miesiące wiosenne każdego roku, a wśród nich przedewszystkiem czerwiec, są dla gospodarki budżetowej najgorsze pod względem dochodów skarbowych, gdyż największe płatności na rzecz skarbu państwa przypadają na miesiące inne, przedewszystkiem jesienne i zimowe.

Wolne posady

WYTWORNIA CUKIERNICZA, Kamienica, Bieleńskie, przyjmie natychmiast ucznia. Wymagane dwieście złotych. 3678g

ZAWODOWE kursy zoologiczne Inżyniera Nanowskiego, Kraków, Czysa 5 wysyłają program nauki. 7994k

CHŁOPIEC zamieszkały z ukończoną II-gą lub III klasą wydziałową przyjeżdżający do praktyki do zakładu krawieckiego w firmie Ant. Trąbki Syn. Skład futer Kraków Szewska 12. 2921g

POSZUKUJE LEKARZ-IDENTYSTY jako zastępcę na przeciąg 4-tych tygodni. 23 lipca — 23 sierpnia, wladajacego językami: polskim i niemieckim. — Approbacja wymagana. — Pensja według umowy, najmniej 500 zł. Zgłoszenia do I. K. C. Katowice, Marjańska 1, pod „Lekarz-identysta Sw.”. 8777k

GOSPODYNIA, która by gotowała dopomagała kupna domu, przyjmie na stałe od zaraz. Jestem na stałe posadzie rządowej na prowincji. Zgłoszenia pod: „Przyszły emeryt P. B.” do I. K. C. Kraków Wielopole 1. 3274g

GOSPODARSTWO leśne w Zagłębiu Dąbrowskim poszukuje młodego i energicznego podległego oraz gajowego. Oferty tylko z pierwszorzędnymi świadectwami i fotografiami kierować do I. K. C. — Kraków Wielopole 1 pod „Gajowy”. 2821g

CHŁOPIEC do praktyki handlowej zostanie przyjęty do firmy I. Schaitter i Spółka w Rzeszowie. 3048g

GINNAZJUM żeńskie Polskiej Matki Szkolnej w Brześciu nad Bugiem (pełne prawa) poszukuje 1 nauczycielki roboty ręcznej i rysunku, 2 nauczycieli (iki) geografii z przyrodą, historią albo matematyką, jako przedmiotem pobocznym. Wynagrodzenie według norm państwowych z dodatkiem 15%. Zgłoszenia przysłać do Dyrektora do 15 lipca. 3406g

CHŁOPIEC miejscowy do praktyki ślusarskiej zostanie przyjęty. Kraków Misjonarska 5. 3694g

400 DO 500 ZŁ. miesięczne zarobku dla osób pracujących. Pierwszeństwo bezrobotni pracownicy umysłowi i fizyczni. Fachowość zbędna. Zgłoszenia „Gozokred” Lwów Wąłowa 11 a. 8899k

POTRZEBNA sympatyczna na dentystę z dyplomem chrześcijańskim, jako spółniczką. Łódź Pilsudskiego 65 I. K. C. Kraków — Wielopole 1 „S. M.”. 1821d

TYSIAC miesięcznie, za robota każdy, miła praca handlowa. Gostynin — Skrytka 1. 937W

FABRYKA WYROBÓW BAWELNIANYCH (fartuchowe płócienna inletry i t.) poszukuje przedstawicieli, ewent. akwizytorów na województwo Poznańskie i Śląskie. Oferty do Biura Ogł. Fuchsa, Łódź, ul. Piotrkowska 50, pod „F. W. B. 100” do dn. 1 sierpnia br. 8933k

Posad poszukują

KUCHARZ kawaler, młody, b. uzdolniony, z chluby nemi wydziałami, poszukuje posady od zaraz w obywatelnym domu. Łaskawe zgłoszenia do I. K. C. Kraków Wielopole 1, pod „Skromne wymagania B.”. 3412g

ZDOLNA krawczywna szyć po domach chętnie na wyjazd. Kraków ul. Czyżysta Nr. 8 II piętro na lewo. 3636g

PIANISTA rutynowany poszukuje posady zaraz w kinie lub kawiarni. Zgłoszenia Jan Pawłowski — Łańcut Słowackiego. 3621g

MAGISTER farmacji z wieloletnią praktyką poszukuje posady lub zastępcę do I. VII. Zgłoszenia do „Farmaceuta” do Biura dzienników Ehrenwalda, Jasielska. 3667g

POSZUKUJE zarządcę majątkiem inżyniera rolnictwa, lat 36, żonaty, pierwszorzędną siłą; pewne pośrednictwo wynagrodzone. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Wielopole 1, „XX. Marja”. 3608k

STUDENT urzędnik ziemski kresowej rodziny szuka posady gospodarza, biurowej, przygotowanie do szkół. Język francuski. Andrzej Piński ul. Warszawska Żółwina 25/6. 988W

ZROZPACZONY prosi szlachetnych o pomoc w uzyskaniu posady buchaltera stenografii, magazyniera lub jakiegokolwiek prac biurowej. Łaskawe zgłoszenia do I. K. C. — Kraków Wielopole 1 pod „Godny zaufania S.”. 2964g

POLONISTA — historyk, żyd szuka stanowiska dyrektora lub nauczyciela gimnazjum. I. K. C. Łódź Pilsudskiego 65 „Dyplom praktyka”. 1761d

MASAZYSTKA — kosmetyczka z dobrą praktyką, znajomość elektroterapii, posiadająca prawo prowadzenia gabinetu i potrzebne aparaty, poszukuje odpowiedniego zajęcia; pożądaną Kraków — Zgłoszenia pod „Dyplom” do I. K. C. Kraków, Wielopole 1. 2745g

EGZAMINOWANY ogładsze zwierząt reżymu — mięsa włoski poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków Wielopole 1 „Egzamin M. B.”. 3316g

GENERALNEGO przedstawi wieloletnia na Polskę lub Małopolskę poszukujemy. I. K. C. Kraków Wielopole 1 „Branża obywatela P. G.”. 3671g

KIEROWNIK ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH — dzielnicy fachowej z wykształceniem uniwersyteckim oraz zawodowym, obznajomiony z księgowością i kalkulacją z kalkulacją praktyką graficzną i dziennikarską wladajacy kilkoma językami poszukuje stanowiska kierownika technicznego lub inżyniera z zakresu drukarstwa. Łaskawe oferty uprasza się kierować do I. K. C. Kraków Wielopole 1 — pod „M. R. Grafika”. 3571g

W PRZEDSZKOLU albo w **ZAKŁADZIE DZIECI** poszukuje wykwalifikowaną na **WYCHOWAWCZYNI** nauczycielkę posady. Posiada praktykę w szkołach i domach prywatnych. Zgłoszenia „Przed-szkole T. R.” I. K. C. — Kraków Wielopole 1. 3461g

INŻ. AGRONOMIJA wykształc. w Czechosłowacji energiczny pracownik zdolny do prowadzenia większego folwarku poszukuje odpowiedniej posady zaraz. Oferty I. Andersz (W Jansa) Łuck Al. Bole sława Chrobrego 1. 3480g

MISTRZ stolarski z długoletnią praktyką, fachowość, znajomość na obróbkę maszynową oraz budowę wagonów poszukuje odpowiedniej posady od zaraz. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków Wielopole 1 — pod „Fachowiec J. P.”. 3539g

LEKARZ WETERYNARIJ POSZUKUJE POSADY. — POSREDNICTWO WYNAJMUJĄCE. Zgłoszenia I. K. C. Kraków Wielopole 1 „Do 2,000”. 3739g

Kupno

KUPIEMY książki szkolne ostatnich wydań w dobrym stanie. Płacimy 50% cen katalogowych. „Wiedza”, Kraków Studencka 14. 6867k

AMERYKAŃSKA szafa — żaluzjowa na regimencie używana, lecz w dobrym stanie utrzymana, kupimy okazję. Oferty pod „Okazja W. S.” do I. K. C. Kraków Wielopole 1. 2639g

POSZUKUJE zaraz 200—400 l. mleka dziennie prosto z dworu. Zgłoszenia „Pełne mleko” I. K. C. — Kraków Wielopole 1. 3509g

KUPIE KAMIENICE w Krakowie solidnie zbudowaną rentowną, wprost od właściciela, w cenie około 18 tysięcy dolarów, — placę gotówką 13 tysięcy dolarów. Zgłoszenia przy muje adwokat Dr. Tadeusz Wimmer w Niepołomicach. 3747g

Sprzedaż

KARDYNALNA zasada higieny w lecie jest utrzymanie nóg w dobrym stanie. Mra REDERA — „Pedella” kosmet. SÓL DO NÓG działa znakomicie. Do nabycia w każdej aptece i drogerji w opakowaniu po zł. 1.50 w próbnym 0.30 do nabycia w każdej aptece i drogerji. 8516k

W RABCE parcela z przylegającym laskiem dowolnej wielkości po 2—3 zł. na spłaty za metr kwadratowy do sprzedania. — Wiadomość Adwokat Horowitz Kraków Rynek 6. 3175g

DYWANY, ceraty, linoleum, chodniki, firanki, portjery, materiały meblowe, dekoracyjne, płachty nieprzemakalne — oraz wszelkie przybory tapicerskie poleca najtaniej Fischman, Kraków Grodzka 13. 7008k

MEBLE kuchenne najkorzystniej poleca specjalny skład Kraków Sebastjana 7 — (obok łaźni Rzymskiej). 7214k

„FORD” kilkanaście małych używanych czterodrzwiowych karatek typ A 1929 r. ma jeszcze do sprzedania na dogodnych warunkach: „Autoruch” Sp. z ogr. odp. w Poznaniu ul. Marsz. Focha Telefon 77-75, 184/140. 8366k

FORTEPIANY pianina, meble wypialne — jadalnie, gabinety, salony, dywany oryginalne perskie, smyrnaiskie i strzyżone, kilimy, chodniki, kapy — portjery, firanki, narzuty materje do obicia mebli, łożka mosiężne i metalowe, materace, otomany i t. d. poleca na dogodnych warunkach Szymon Grubner, Rzeszów, Bernardyńska 9, tel. 88. — 8131k

UNDERWOOD maszynę kilka sztuk bardzo korzystnie sprzedaje Lówestein Kraków Zwierzyniecka 8. 8902k

MORELE (Aprykosy) — zaleszczycki pierwszy jakości codziennie rwane 20 złotych. Pomidory piękne 11. Miód pszczylny kuracyn 20 złotych 5 kg. franco zaliczka wysyła H. Harnik Eksport owoców Zaleszczyki. 3724g

10 mórg pola sprzedam na przedmieściu Krakowa — nadające się pod budowę ogrodu alba na parcelację. Zgłoszenia w Łęgu Gaweda. 3693g

SPRZEDAM wille nową komfort dziesięć ubikacji, jeden mórg ogrodu z powodu braku kapitału sprzedam przy drodze ruin zamku Tenczyńskiego. Kto zobaczy napewno kupi. Zgłoszenia ustnie i pismem Willa Zdrowia — Stanisław i Franciszka Dudkowie Tenczynek 335. 3697g

2ELAZO, betonowe dwiżary (trawery), cement i materiały budowlane — sprzedaje Lewkowicz, Kraków, Dietlowska 115. 7738k

RESTAURACJA okazję do sprzedania w dzielnicy fabrycznej. Zgłoszenia Czestochowa Fabryczna 35. 3283g

W śródmieściu w Krakowie parcele budowlane oraz parcele w Podgórzu do sprzedania. Zgłoszenia w kancelarii Dr. Abrahama między 5—7 po południu Kraków Poselska 9. 3750g

PAPIERY rysunkowe, — milimetry, szkicowe, — światłoczułe, kalki zawsze świeże. Wybór Ceny porównawczej. Zgłoszenia cenniki Ziembicki, Kraków, Plac Marjański 2. 8679k

PROSZEK ZIELONY — prawdziwy na karaluchy w firmie Fr. Lenert, Kraków, Sławkowska 6. 8556k

DOM nowy do sprzedania Kraków, — Nowa Olsza, Piękna 21, Polak. 3812g

PLAC w Piwnicznej 2.500 m² sprzedam. Wiadomość: Nowak, Warszawa, ul. E. Plater 10 m. 3. 893V

SPECJALNE i stale świeże **PREZERWATYWY** na być można tylko w Perfumerji „Parisienn” — Kraków, Plac Szczęśliwy 2. Wysyłki pocztowe odwrotnie, dyskretnie. 8903k

POCENIE się nóg, zgróbnienia skóry i pecherze na stopach są w lecie bardzo przykre. Kap często i perjożycie nogi używając kosmet. **SOLI DO NÓG „PEDELLA”** MRA REDE-RA a nogi Twoja będą zdrowe. „Pedella” w opakowaniu po zł. 1.50 i próbnym 0.30 do nabycia w każdej aptece i drogerji. 8516k

FIRANKI, kapy od najtaniejszych do najwykwintniejszych, oraz wielki wybór firanek Bruges — poleca Wytwórnia. Kraków, Podgórze, Rakawka 3, tuż obok Rynku Podgórskiego. 1341k

FOLWARK, w kulturze pola drenowe, okolica piękna 4 km. od kolei, wraz z całą krescensją zaraz sprzedaje Michał Ba-wars, Krasne, Rzeszów. 3698g

DYWANY reczne, kilimy, naprawa tchaze. — „Dywan” Kraków — Podgórze Kingi 9. Tel. 11-609. 8130k

MOTOR BENZYNOWO-NAFTOWY, „Perla” 5 KM na podwoziu, **MOTOR ROPNY** z głowicą żarową ok. 25 KM. **GARNITUR MASZYN CIEGIELNICZYCH** (prasa, walcie gładkie i pazurowate, winda i t. d.) natychmiast na doskonałych warunkach do sprzedania. Biuro Inżynierskie dla przemysłu metalowego i rolniczego „CYKLOP”, Kraków, ul. św. Sebastjana 8, tel. 120-15. 8865k

SPRZEDAM psy buldogi francuskie czteromiesięczne — rodzice Impordy. — Zarząd Hodowli, Romanowa, p. Borki Wielkie kolo Tarnopola. 3463g

WOZKI dziecięce — **PA-TETONY** — płyty na rąty: Kraków, Szpitalna 4 (podwórze). 7307k

MEBLE KUCHENNE — **PRZEDPOKOJOWE** — **DZIECIĘCE** — **NAJTA-NIEJ** — **NAJŚLADNIEJ** wykonane. Wielki wybór „SPECJALNOŚĆ” — **KRA-KÓW** — **SŁAWKOWSKA** 12 w podwozie. 781k

MEBLE NA DOGODNE SPŁATY poleca PETZEN BAUM, KRAKÓW, STAROWISŁA 12 (naprzeciw Policki, obok Kina Hefecha) CENY ZNIZO-NE. 8693k

OKULARY NAJTAŃSZE w wytwórni Grössler optyk, Kraków, Grodzka 41. 8757k

MAJATEK 500 ha Wołyń stacja 6 km. zabudowania nowe, dom 8 ubikacji łazienka inwentarz kompletny sprzedam całością częściowo lub zamienię na kamienicę miejscu wojewódzkim lub wille do chodową większym uzdrowisku wartości 40.000 dolarów pocztą Rafałowski Sarnieńskiego Skrzynka 3. 2817g

1.000 kopert firmowych 14 wszelkie druki najtaniej, najszybciej dostarczę. — Ziembicki, Kraków, Plac Marjański 2. 8678k

RECZNE dywany poleca Bielska fabryka „Pol-per” Oddział Kraków, Pl. Marjański 9. 8627k

DOM do sprzedania w Dębnie — z ogródkiem wolnym mieszkaniem. — Zgłoszenia: Kraków, Starowisła 27, Wedliniarza. 3368g

KILIMY artystyczne — dywany, pasiaki łowieckie poleca najtaniej: Wytwórnia „Kobierze”, Kraków, Podwale 3. Także na rądy. Telefon 13169. 8834k

DOM piętrowy nowobudowany sprzedam jedenaście ubikacji, ogródek, 42.000 zł., gotówka 20.000, reszta hipoteka — przedmieście Krakowa, autobus, kolej na miejscu. — Jabłowski, Prokocim, Krakowska 18. 2880g

JAPONSKI KIT do sklepiania porcelany i szkła, sztuka 25 groszy. **WIE-SZADEŁA** pierwszorzędnego sztuka 25 groszy. **TAL-KUM** śnieżno biały dla cukierników do nabycia w firmie Fr. Lenert, Kraków, Sławkowska 6. 8857k

WYDZIAŁ powiatowej Gminy Urzędy ewylnie i wojskowe żądające ofert na przybory biurowe i kancelaryjne! Ziembicki, Kraków, Plac Marjański 2. 8677k

WOZY platformy i półciężarowy dobry stan do sprzedania. Kraków Aleja Krasieńskiego 10 sklep. 2453g

OKAZJA! MYŚLENICE. Willa 8 pokoi 3 kuchnie, pierwszorządna budowa do sprzedania za 45.000 zł. Wkład 22.000 zł. Zgłoszenia „ORBIS” Rabka. 3494g

DUŻY dom z komfortem świetnie położony w Krakowie do sprzedania ewentualnie zamiana na mniejszy za dopłatą w Krakowie, Katowice, Krynicę lub Zakopane. Zgłoszenia I. K. C. Kraków Wielopole 1 pod „Zamiana L.”. 3551g

„KAMERA”, Kraków, — Szewska 27, tel. 12298 — Skład aparatów i przybory fotograficznych poleca najnowszym modelem cenach najniższych, za gotówkę i na spłaty, oraz wykonuje najstaranniej wszelkie roboty amatorskie tego samego dnia. 7320k

ŁÓŻKA z siatkami drucianymi, wózek dziecinne poleca fabryka Neufeld, Warszawa, Brukowa 4 — Skład fabryczny, Zgoda 15. 7453k

DRUT kołczasty czarny i ocynkowany używany w dobrym stanie. Kopyto, Kraków, Zabłocie 3. 6617k

DWIE parcele do sprzedania obok przystanku kolejowego w Muszynie za kościołem źródło kwaśnej wody na miejscu, cena przystępna. Zgłoszenia Michał Kaucki Muszyna. 8890k

BRAMA dębowa i piec „Dauerbrand” w dobrym stanie do sprzedania. Kraków Florjańska 39 Księgarnia Frommnera. 7328g

STEYR Torpedo 4-osobowe typ nowy XII z nakładką zimową (zimuzyna) Wiadomość „Garage” — Groble 4. 3623g

RABKA Zdrój. Pensjonat 23 pokoje umeblowane do 4.500 za sezon sprzeda za 33.000 Biuro „Informator” Rabka. 3324g

KROLIKI futerkowe — ślicznego koloru brązowe go „Boby” — cena 10 złotych parara, starsze do 20 złotych para wysyła kierownictwo szkoły Dwi-kozy Sandomierskie. 3315g

RABKA Zdrój. Parcela granicząca z parkiem najzdroższą dzielnicą blisko łązek za 7.000 zł. sprze-da „Informator” Rabka. 3323g

WYBÓR kupna — sprzedaży wszelkich realności, Kraków, Czarnowiejska 30 Czarnowski, Gwarancja — opinia, doświadczanie, — koncesja rządowa. 3662g

AUTO Steyr 6-osobowe w dobrym stanie tania do sprzedania. Kraków Gar-za Groble 4. 8855k

MALCZEWSKIEGO obrządy duże z powodu wyjazdu sprzedam okazję tania. Ogłads 5 do 7, Kraków, Aleja Mickiewicza 41, mieszkanie 1. 3502g

Matrymonialne

Einheirat. Reiche Ausländerinnen, viele verheiratete deutsche Damen wünschen glückliche Heirat. Auskunft sofort kostenlos. Stabrey, Berlin, Stolpischestr. 48. 2014g

DAMEN, welche glückliche Heirat. Auskunft sofort kostenlos. Stabrey, Berlin, Stolpischestr. 48. 2015g

INTELENTNY na stałe posadzie zapewni przez małżeństwo szczęście i dobrobyt sympatycznej — zgrabnej pani. Niezbędny warunek pożyczka 11.000. Nieanonimowe propozycje do I. K. C. Kraków Wielopole 1 „Samotny 81”. 3580g

INŻ. rolnik, mówią że przystojny, z gotówką kilku tysięcy złotych z wieloletnią praktyką w gospodarstwach rolnych, hodo-walnych i w administracji państwowej, posłubi pan-nę zdrową, inteligentną, — miłą domatorkę posiadającą własny majątek ziemski — którym chciałby się o-sobiście kierować. Pierwszeństwo blondynki do 1. 30. Nieanonimowe propozycje kierować proszę I. K. C. Kraków Wielopole 1 „137236”. 3238g

MEZCZYZNA samotny — niebiedny, wiek średni po zna panne z inteligencją ładną zdrową, wykształceniem najmniej gimnazjal-nem bez posagu. Cel matrymonialny. Zgłoszenia imienne z adresem pod „Pełnia życia” I. K. C. Oddział Poznań św. Marek na 48. 1003P

INTELENTNY, wykształcony młody pan, kawaler o nieskazitelnej przeszłości na poważnym stanowisku społecznym poszukuje towarzyskiej znajomości z osobą niezależną, która pragnęłaby z jego strony stałego przywiązania i uczuć głęb-szych, wzajemnie zrozumi-enie jego celów życiowych. Zgłoszenia do Adm. I. K. C. Warszawa Krak. Przedm. 9 „Legitymacja Nr. 3715”. 992W

WDOWIEC, lat 36, nawią-że znajomość z kobietą lubiącą dzieci; cel matry-monialny, gotówka pożą-dana. Łaskawe zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Wielo-pole 1 „Natchmiast 36”. Anonimy bez odpowiedzi. 3740g

POSŁUBI pannę z bardzo dobrej rodziny i nieska-zitelnej przeszłości młody doktor, kawaler niedzi-siejszych zasad, katolik, muzykalny, żonaty. Po-srednictwem mile widziane. I. K. C. Kraków, Wielo-pole 1 „Poważnie traktu-jacy E. H.”. 3782g

KAWALER lat 35, lepsze stanowisko miasto woje-wódzkie, szuka towarzys-ki życia zgrabnej, eleganckiej, młodej, intelli-gentnej panny. Wyczerpu-jące oferty nadsyłać: I. K. C. Kraków, Wielopole 1 „Nadzieja, Miłość”. Fotografię pożądaną. Dyskrekcja bezwzględna. 3780g

KAWALER żył lat 27 przed rokiem powrócił ze studiów z zagranicy własne przedsiębiorstwo, poszukuje panny z dobrej rodziny w wieku 18—22. Posag wymagany. Cel ma trymonialny. Łaskawe zgłoszenia I. K. C. Lwów Kopernika 9. pod „Dobra przyszłość”. 1274L

Lokale

MIESZKANIE 6-pokojowe nierozdzielne, luksusowe, idealnie położone, do wynajęcia zamożniejszej rodzinie katolickiej. Lwów, Kalcza 20a. 1225L

DO wynajęcia 4 pokoje na I piętrze w starym domu, cena 200 zł. miesięcz-nie. Wiadomość: Kraków, Groble 5, telefon 143-17. 8895k

ZARAZ do wynajęcia — ul. Siemiradzkiego od Kar-melickiej, duży, słoneczny pokój z balkonem, u-sługa, całonocnym utrzymaniem według umowy. Łazienka, komfort, wejście z przed-pokoju. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „M. L. R. 25”. 8882k

MIESZKANIE: 4-ry po-koje, przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarka, nysa dla służącej, balkon, słoneczny, w ogrodzie, w naj-zdroższej dzielnicy Kra-kowa, z czynnym mie-siecznym, zaraz do wynajęcia. Ewentualnie garaż na miejscu. Wiadomość: Kraków, Królów Jadwi-gi L. 137, u dozorczy. 3610g

2 PIĘKNE, frontowe, umeblowane pokoje, łazienka, telefon, fortepian, o-sobne wejście, w centrum, z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Zgłoszenia pod „Natchmiast” Biuro Ogłoszeń Stattera Kraków Rynek 8. 3605g

MIESZKANIA 3 lub 4-po-kojowego z komfortem w starym domu poszukują spokojni bezdzietni lokato-wie. Zgłoszenia z poda-niem czynszu pod „Spokoj-ni” M. A. I. K. C. Kra-ków Wielopole 1. 3502g

DO WYNAJĘCIA gara-że ul. Wojska 20. Wiado-mość S. Lustbader Kra-ków Plac Dominikański 4 między godz. 3—4 po poł 3450g

DWIE rodziny bezdzietne poszukują komfortowego dwu i jednopokojowego mieszkania. IKC. Kraków Wielopole 1 pod „Naf-ciarcz”. 3649g

POKOJ słoneczny umeblo-wany do wynajęcia Kra-ków Aleja Grottgera 30 parter. 8886k

DO WYNAJĘCIA 3 poko-je i kuchnia pełny kom-fort Kraków Lubomirskie-go 13 Wiadomość u dozorczy. 3622g

DO wynajęcia pokój z kuchnią z balkonem Kra-ków koniec ul. Mogiłskie-j 161 naprzeciw mlyna. 3602g

ZAKŁAD dentystyczny — kompletnie urządzonej e-went. na biuro 2 pokoje przedpokój do wynajęcia zaraz. Wiadomość Kraków Biuro biletów tramwaj-owych. 2089g

WYNAJME dwa pokoje kuchnię w nowowybudo-wanym domu Kraków uli-ca Grzegorzka 34 na II piętrze. Wiadomość na miejscu w sklepie. 3752g

WYNAJME trzy pokoje kuchnię, łazienkę w nowo-wybudowanym domu Kra-ków ulica Grzegorzka 34 na II piętrze. Wiado-mość na miejscu w skle-pie. 3753g

POKOJ i kuchnia do wy-najęcia w Zabierzowie. — Andrzej Kopynia. 3717g

POSZUKUJE 5 pokoi — blisko rynku. Zgłoszenia Kraków Marka 7 m. 4. 3759g

POSZUKUJE małego po-koju z piecem kuchennym. Zgłoszenia I. K. C. Kraków Wielopole 1 — „Czynsz za rok”. 3760g

W DOMU „POD LAJKO-NIKIEM” KRAKÓW UL. JULIUSZA LEA L. 34 — do wynajęcia jas

Ostrzeżenie dla Agentów Bankowych całej Rzeczypospolitej Polskiej.
Ostrzegamy, a to w interesie własnym P. T. przed kontynuowaniem pracy, dotychczasowym materiałem starym, utrudniającym wykonywanie zleceń, i polecamy zwrócić się do nas po nowy, dotychczas niezmienny — najnowszy materiał akwizycyjny, o nazwie:
PREMIOWO — POZYCZKOWO — ASEKURACYJNEGO
dający klientowi możliwość otrzymania pożyczki w kwocie 5.000 — oraz polisy asekuracyjne na dot. 1000 na okres lat 10. W razie śmierci i wypadku, oraz naturalnej śmierci i kożystania z prawa gry na 50 dolarów, 10 premijowych, 10 budowlanki i na losach Polskiej Państwowej Loterii Klasowej.
Prowizja dla agentów wynosi cztery i pół raty (prócz premij). Zaliczowanie prowizji natychmiastowe.
Zgłoszenia skierować do „MAŁOPOLSKIEJ AGENCJI REKLAMOWEJ” Lwów — Chorażczyński 7. pod „Nowoczesna praca bankowa”.
1179L

Wolne posady

STAŁA EGZYSTENCJA.
DO oddziału pożyczkowego poszukujemy w celach pożyczkowych — budowlanych kilkunastu reprezentatywnych przedstawicieli. Sprzedajemy również za rekordową super prowizję obligacje państwowe system — onym — nieznanym. Pierwszeństwo mają urzędnicy, emeryci, nauczyciele, sekretarze gmin. Po próbie skutecznej pracy powierzymy kierownicze stanowisko oddziałowi za stałą gażą. Małopolskie Towarzystwo Kredytowe, Lwów, Sapiehy 47. 8847k

POWAŻNE Towarzystwo Ubezpieczeń poszukuje jako akwizytorów emerytowanych urzędników państwowych, oficerów i t. p. na województwo stanisławskie i tarnopolskie. Zgłoszenia pod „Dobre wynagrodzenie”. Księgarnia Romana Jasielskiego, Stanisławów. 8887k

POSADĘ otrzymamy — opłacanie Kursy Samochodowe — Warszawa, Hoża 35. 8714k

SAMOCZODOWE kursy Kaskarowicza, Kraków Skarbowa 2. Najkorzystniejsze. Zadzajcie prospektów. 8922k

POSZUKUJEMY rutynowanego pisarza do dużego majątku ziemskiego, obecnego — dokładnie — prowadzenia księgowości rolnej, obora, — spichrzami etc. Reflektujemy tylko na kawalera. Oferty wraz z życiorysem i odpisami świadectw kierować do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Dominium”. 8923k

POSZUKUJE bufetowej mieszkoj. — Zgłoszenia między 2-6 po południu, Kraków, Madalińskiego 11 drzwi 5. 3934k

ŁAZIENKI

umywalnie, kłozety, urządzenia wodociągowe i gazowe — poleca
J. Meisels
Zakład instalacyjny Kraków, Karmelicka L. 3 Tel. 101-63. 1401k
Reparacje wykonuje szybko i tanio.

AGENTÓW dla sprzedaży bardzo pokupnego artykułu kosmetycznego poszukujemy na poszczególnie letniska oraz zdrowotną w Polsce. Zgłoszenia „Sano” do I. K. C. Kraków Wielopole 1. 8926k

INŻYNIER z praktyką w dziale gazo-wodociagowym i centralnym ogrzewaniu poszukiwany. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków Wielopole 1 pod „Praktyka”. 8923k

ZA udzielenie pożyczki 2 tysięcy złotych dam posadę. Zgłoszenia: Kraków, plac Słowiański Nr. 16. 3922k

FACHOWEJ ekspedjentki z branży cukierkowej o wocowej poszukujemy. Zgłoszenia: Kraków, Syrokomli 5, drzwi 12. 3907k

BEZ kapitału zakładowego dla każdego wysoki dochód. Jak. A. Piątek Pochód, Wierzbice 17. 1014P

CHŁOPCÓW do praktyki blacharskiej — monterkiej przyjmujemy Metalownia Inż. M. Starka, Kraków, Rynek gl. 24. 3965k

PRZYJME panią do szycia konfekcji dziecięcej. Zgłoszenia: Kraków, Pi. M. Starka 9. 3956k

SZOFRER handlowiec zostanie przyjęty na prowizję do rozwożenia towaru. Wymagane złożenie kaucji. Kraków Zbożowa 2. 3974k

ZNAJĄCY dochód tygodniowy pracą domową o — siągnie każdy. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Przenosi”. 3988k

KILKASIE złotych zarobku zapewni każdemu. Zgłoszenia Dąbrowska Górnicza, skrzynka 130. 3983k

DO OCYNKOWANIA
przyjmują wszelkie przedmioty i części żelazne
ZAKŁADY OCYNKOWNICZE POLCYNK
w KRAKOWIE, Romanowicza 15, tel. 148-27

ZREDUKOWANI

urzędnicy i inwalidzi znajdują łatwy zarobek przez sprzedaż atrakcyjnego artykułu (pomysłowa i kupna) zabawka dla dzieci i starszych. Adres „Atrakeja”. Warszawa Grzybowska 23. 1021W

DWÓCH praktykantów ślusarskich 2-3-go roku przyjmie fabryka żelaza Kraków Wielicka 9. 4007k

OGRODNIKA z dobrimi świadectwami poszukujemy do dworskiego ogrodu na pensję i ordynarię. — Odpisy świadectw, których się nie zwraca, nadesłać pod „Ogród S. T.” do I. K. C. Kraków, Wielopole 1. 8949k

WOZNY z prawem jazdy na motocykl poszukiwany. Mieszkanie na miejscu. Zgłoszenia: Fabryka „Borek”, Borek Fałęcki. Kraków. 8856k

POWAŻNA firma poszukuje energicznych panów dla handlowej współpracy. Poważne zyski zapewni. Zgłoszenia Warszawa, I Skrzyta pocztowa 814. 1007W

ENERGICZNI wymowni zarobią 2.000 złotych miesięcznie miłą pracą handlową. Laboratorium „Iduna”. Wydział F. Łódź 6. 8934k

SEKRETARKI za dobre wynagrodzenie poszukujemy wynalazca, o ile możliwe takiej, która by mogła przystąpić do spółki z kapitałem od 6-10.000 zł. Zgłoszenia pisemnie do Gdyni IV. A. K. Krupniński, Obłuze Nr. 57 (dom Lisa). 4012k

PIELĘGNIARKA POKOJOWA, MIŁA, ŁAGODNA OSOBA, posiadająca dłuższe świadectwa, potrzebna do starszej pani. Zgłoszenia pod „Stała posada” do I. K. C. Kraków, Wielopole 1. 4034k

DORYWCZO do 600 zł. miesięcznie zarobić może każdy (a) pisanie. — „Głos Serca” Stanisławów 3197g

KUCHARKA umiejąca do brzo gotować potrzebna od 15 lipca. Zgłoszenia W. Olszowski Kraków Mały Rynek róg ul. Szpitalnej. 3845k

RUTYNOWANA energiczna freblanka potrzebna od zaraz do pensjonatu „Opieka” Rabka. 4053k

PRZYKRAWACZA zdolnego poszukujemy natychmiast pracownia obuwia Stanisława Krajewskiego Sanok. 4069k

AKWIZYTORÓW do ratnej sprzedaży naczyni aluminiowych i cynkowych na woj. Śląskie poszukujemy. Zgłoszenia: osobiście Katowice, Mickiewicza 4, Gertler między 3-7. w Bielsku wtorek, 6. Hotel Imperial. — Prowizję płać zaraz. — 8963k

LECZNICA DZIECIECĄ poszukujemy siły fachuowej w wychowaniu i opiece nad dziećmi. Zgłoszenia pod „Od 15. lipca” Biuro ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 4051k

LEKARZ — DENTYSTA poszukujemy zastępcy natychmiast. Oferty I. K. C. — Katowice Marjańska 1 — „Zastępcy”. 8964k

CHOLEWKARZA samodzielnego zdolnego przezwagi na buty angielskie przyjmie Skład Sior Kraków Długa 67 S. Palczewski. 4065k

PANNE pisząca na maszynie z niemieckim ładnym piśmem poszukujemy. Zgłoszenia pod „Początek jacy” Biuro ogłoszeń Stattera Kraków Rynek 8. 4051k

PALACZA egzaminowanego, obznajomionego z pracą ślusarską, z dobrimi poleceniami przyjmie zaraz. Pralnia „Czystość”, Kraków — Podgórze, Dąbrowskiego 11. 4057k

STENOTYPISTKA polsko-niemiecka, stenografująca w obu językach, potrzebna natychmiast do większej firmy w Krakowie. Szczegółowe oferty z odpisami świadectw należy kierować pod „A. S. 12” do Biura ogłoszeń Stattera Kraków, Rynek 8. 4059k

KELNER młody, dobry pracownik polecony, poszukujemy posady. Miejsce obojętne. Laskawe zgłoszenia: Biuro ogłoszeń, Kraków, Sienna 12, pod „Trzysta”. 4024k

ABSOLWENT Kursów pro-wizorskich przy Uniw. Warsz. (Małopolanin), dobrze polecony, pracował też na Śląsku, poszukujemy zastępcy. Laskawe zgłoszenia skierować proszę do I. K. C. Warszawa, Krak. Przedmieście 8. „Farmacja”. 8955W

Posadę poszukują

OGRODNIK fachowiec — światowej praktyki ze znajomością techniki ogrodniczej poszukuje odpowiedniego stanowiska. Oferty pod „Nowy czas J. K.” do I. K. C. Kraków Wielopole 1. 3532g

UWAGA! Do Szanownych Panów! Młoda, przystojna, ładna, lat 21, sympatyczna i wesela — pragnie objąć posadę za gospodyni do samotnego i zamożnego, oraz sympatycznego pana do lat 35, może zaliczyć swoją podobiznę po otrzymaniu oferty. Posadę chętnie obejmie zaraz. I. K. C. Wielopole 1, „Cienna blondyna A. M.”. 4041g

PLATNICZY bufetowiec zmieni posadę od 15. VII. lub 1. VIII. Przyjmie bufet na rachunek lub jako platniczy. Zgłoszenia pod (350-200 dolarów) do Biura ogłoszeń Wacha Kraków. 8963k

OSOBA młoda, inteligentna, nieznająca się na gospodarstwie, troszkę na szyciu i robotach ręcznych, szuka pracy. Dobrowoda, p. Busko-Zdrój, plebanja. 4043g

BUCHALTERKA bilansistka rutynowana poszukuje posady, ewentualnie na pół dnia. Laskawe zgłoszenia: Kraków, Karmelicka 16, pod „Pracowita”. 4062g

LOKAL służący wiek średni żonaty pracowity uczył by dobrze obznajomiony w swoim zawodzie okazał się dobrą świadectwami pragnie zmienić posadę od 1 października. Oferty po pień p. Rogów koło Kuluszek W. Banasik. 187Ld

BIEGŁA MASZYNISTKA poszukuje posady stałej lub zastępczą Zgłoszenia kierować do I. K. C. Sosnowiec Debliska 11 dla „Rutynowanej”. 103S

TRIO pierwszorzędne — skrzypce, pianina, jazz-bandzista przyjmują posadę. Warszawa Radna 11 m. 24 Palczyński. 1015W

OGRODNIK poszukuje posady od 1 sierpnia lub od zaraz, biegły w swym zawodzie, znający się także w rolnictwie, na majątek lub większych zakładach handlowych, ewent. w zakładach kopalnianych, w dajacy językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia: Strzemieszce Wielkie, — skrytka poczt. 3, pow. Bezdin, Kazimierz Włósniewski. 3980g

ABSOLWENT Wyższej Szkoły dla Handlu Światowego w Wiedniu, z długoletnią praktyką jako korespondent w językach polskim, francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim, znający dokładnie buchalterię, szuka posady. Zgłoszenia: Księgarnia Kolejowa „Ruch”. Żywiec. 3864g

NAUCZYCIEL przysposabia do egzaminów konkursowych: gimnazjalnych i dla eksternów, w zakresie ośmiu klas, do szkół kadetów, oraz wszelkich zawodowych 6 sierpnia 14, prawa oficyna, parter — wejście wprost studni. 186Ld

UCZEŃ eukierniczy z trzechletnią praktyką, poszukuje posady od zaraz lub później, pracujący samodzielnie, umiejętność wyrob ciekostek, tortów, lodów włoskich i t. d. Miejsce obojętne. Zgłoszenia: Pow. Miechów, gmina Wielkie Zagorze, Kalina Mała Las, Władysław Podyma. 3984g

TECHNIK mierniczy (kilkuletnia praktyka) pracowni (całkowite samodzielnie) posady (akordowej), wglądnie posady biurowej. Oferty: Lubomil, Wotyń, Księgarnia „Kultura”. „Mierniczy J. J.” 3985g

HAFCIARKA z kilkuletnią praktyką, obeznana także w szyciu, uzupełnia wyprawy ślubne, zgodzi się chętnie na wyjazd po domach lub dworach. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Hafciarka J. S.”. 4011g

ABSOLWENT Kursów pro-wizorskich przy Uniw. Warsz. (Małopolanin), dobrze polecony, pracował też na Śląsku, poszukujemy zastępcy. Laskawe zgłoszenia skierować proszę do I. K. C. Warszawa, Krak. Przedmieście 8. „Farmacja”. 8955W

APTEKARZ kobieta — z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady ewent. — zastępczą od zaraz. — Zgłoszenia pod „Aptekarz” Adm. I. K. C. Kraków Wielopole 1. 4058g

INTELEKTUALNA znająca gospodarstwo domowe, krawieczynie szuka posady zarządczyni domu. Oferty pod „Zarządczyni” do „Par” Bydgoszcz. 8950k

SAMODZIELNY nawijacz tworników (Ankerwikler) poszukuje posady. Miejsce obojętne. Zgłoszenia „Par” Toruń pod „Nr. 980”. 8961k

SILA techniczna żeńska z kilkuletnią praktyką — poszukuje posady w aptece lub drogerii. Zgłoszenia I. K. C. Kraków Wielopole 1 „Alicja”. 3492g

BLACHARZ budowlany samochodowy swajzowania lat 21 poszukuje posady. Biuro ogłoszeń Kraków Sienna 12 „W. R.”. 3554g

ZASTĘPCO poważnych firm przemysłowych handlowych przyjmie ustosunkowany emerytowany państwowy kierownik szkoły powszechnej. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków Wielopole 1 pod „Dzielnia”. 3690g

RUTYNOWANA siła pisząca biegle na maszynie obznajomiona doskonale z czynnościami w kancelarii adwokackiej, czynnościami hipotecznymi, z księgowością podwójną — poszukuje posady od zaraz lub później. Laskawe zgłoszenia do I. K. C. Kraków Wielopole 1 pod „10 lat praktyki”. 3802g

CUKIERNIK poszukuje posady. Zgłoszenia pisemne „Skromne warunki”. Biuro ogłoszeń Kraków Sienna 12. 3848g

DAM 500 zł. za wyrobiecie stałej posady siostry lub woźnego. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków Wielopole 1, pod „Energiczny M. N.”. 3831g

KOMINIARZ młody, pięcioletnia praca, bardzo dobre świadectwa, poszukuje stałej pracy, warunki: sześćdziesiąt złotych z utrzymaniem. — Augustyn Kosiar, Ulanów. 3811g

CÓRKA ziemian z Kresów, absolutnie seminarij, wyjechałaby na wakacje na wieś jako korepetytorka dzieci, towarzysząca pani, tylko za utrzymanie. Zgłoszenia proszę przysłać do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, „Córka ziemianina A.”. 3865g

DYPLMOWANA kosmetyczka przyjmie posadę na wyjazd uzdrowisko lub letnisko. Warunki skromne. Oferty pod „Irena”. — KC. Warszawa Krak. — Przedmieście 9. 1008W

POSADY gospodni u samotnego intel. pana, szuka Słazacka lat 33 oszczędna pracowita, znająca się na kuchni polskiej i gospodarstwie wiejskim, władająca językiem polskim i niemieckim. Okolica obojętne. Oferty kierować: Pszczyna ul. Siedlecka 1 dla „Drogomistrza”. 8910k

200 ZŁ. kaucji złożą panienka za posadę kasjerki ekspedientki lub bufetowej. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Uczciwa 200”. 3931g

RUTYNOWANA buchalter, korespondent polsko-niemiecki, stenografuje, pisze biegle na maszynie — poszukuje posady. Pierwszorzędne referencje. — Zgłoszenia do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Kawaler H. R.”. 3917g

OGRODNIK handlowiec, młody, żonaty, energiczny, posiadający długoletnią praktykę w różnych działach ogrodnictwa — chciałby zmienić posadę z dniem 1 października. Laskawe zgłoszenia proszę skierować do I. K. C. Kraków, Wielopole 1. 3971g

OSOBA inteligentna, posiadająca długoletnie świadectwa wychowawczyń poszukuje jakiegokolwiek posady. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Sierota Z.”. 3908g

PSZCZELARZE! Miodarki, podkurzacze maski — siła, weże sztytny, poleca najtaniej Michał Popow (dawniej Gawor) pracowni blacharska Kraków — Tomaszka 2 w podwórzu. — Cenniki wysyłam. 3975g

PSY rasy Bernard — pies i suzka sześciotygodniowa, do sprzedania po 100 złotych. Zgłoszenia: „Bernard P. S.” I. K. C. Kraków, Wielopole 1, 3939g

Humor i satyra.



Chłopak wiejski do myśliwego:
— Hallo! Niech się pan nie obawia, psy które czekają — nie ksażą!
— Myśliwy: — Wiem! Ale czy pies pamięta o tem!

„LOCARNO” DANCING-BAR
PRĄDNIK CZERWONY — UL. PIŁSUDSKIEGO 3

Pierwszorzędny lokal rozrywkowy, otwarty codziennie od godz. 10-tej wiecz. w niedzielę i święta five-o'clock od godz. 5-7 wiecz. Punkt zborny elity krakowskiej. — Pierwszorzędna orkiestra Jazz-Bandowa w Polsce. — Lokal ten objął obecnie wybitny i znany w tym zakresie pracy fachowiec, długoletni dyrektor kawiarni-dancingu „Esplanada” w Krakowie p. Roman Lewinger, który o liczne odwiedziny uprasza.
3196k

SIEROTA inteligentna zajmująca się domem, dziećmi, ewent. chorą osobą. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Pracowita 35”. 3902g

MEYNAZ CZELADNIK lat 21 z trzechletnią praktyką z zagnionym świadectwami, poszukuje pracy w młynach walcowych, miejscowości obojętne. Laskawe zgłoszenia do oddziału IKC, Sosnowiec — Debliska 11 pod „Młynarz”. 102S

ZA wyrobiecie mi stałej posady technicznej lub stosownie innej wyposzy — kilka tysięcy złotych. Posiadam prawo kierowania robotami budowlanymi. Laskawe zgłoszenia K. Korpok Białystok — Kamienna 7. 3459g

NAJTAŃSZE
najlepsze 2979k
Gorselv „FEMINA”
Kraków, Grodzka 2.
w podwórzu.

Kupno

KUPIE czynszową kamienicę z pełnym komfortem w Krakowie. Pośrednictwo wykuczone. Zgłoszenia listowne zaraz do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Joten”. 3749g

PARCEŁĘ budowlaną kupię na przedmieściu Krakowa. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, „Parcela I.”. 3821g

MOTOREK ropny 4-6 KM kupię. Zgłoszenia pisemne „Siew”. Kraków, plac Szczepański. 3921g

POSZUKUJE maszyn do pisania używanej. Zgłoszenia I. K. C. Kraków Wielopole 1 „Dobrze utrzymana”. 3915g

KUPIE urządzenie restauracyjne w dobrym stanie. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Wielopole 1, „Zaraz”, „Ere”. 3966g

KUPIE dom nowy 10-12 ubikacji, skanalizowany, przy tramwaju w Krakowie. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Wielopole 1, „A. G.”. 3970g

KUPIE garderobę męską używaną buki. Dobrowolski Kraków Mikolajska 10. 3991g

KUPIE żelazną szafę biurową w dobrym stanie. Zgłoszenia do I. K. C. Katowice Marjańska 1 — pod „Szafa”. 8968k

KUPIE GATER używany w dobrym stanie rozmiar od 60-80 za gotówkę Adres Plichta p. Wojnicz poste restante. 4048g

KUPIE walcę młyńskie pojedyncze firmy Ganz lub Sekowskie 60-70 cm. Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń B. Schmidt, Sienława. 4071g

Sprzedaż

PSZCZELARZE! Miodarki, podkurzacze maski — siła, weże sztytny, poleca najtaniej Michał Popow (dawniej Gawor) pracowni blacharska Kraków — Tomaszka 2 w podwórzu. — Cenniki wysyłam. 3975g

FORTEPIAN „Schweighofer” krzyżowy piękny ton 1.400 złotych sprzedam. Kraków Rynek 39 mieszka 7. 3923g

SPRZEDAM dom pół murowany pół drewniany 6 ubikacji, wraz sklepem 10 m. od przystanku W. Węgrów. Kopalski, gm. Kotów, Wieliczka. 3904g

SPRZEDAM motocykl — „Motococche” 500 cm z przyczepką w dobrym stanie. Zgłoszenia I. K. C. Katowice Marjańska 1 — pod „Motococche”. 8965k

WIELKA OKAZJA! Pensjonat murowany w Bystrzyce koło Białej z ogrodem 200 sążni cena 25.000 zł. potrzebna gotówka 12 tys. zł. Wiadomość Gelber Kraków Szewska 5. 8951k

NOWY DOM w Krakowie pełnym komfortem — cena 100.000 zł. Dochód netto 12.500 zł. rocznie potrzebna gotówka 50.000 zł. Wiadomość Gelber Kraków Szewska 5. 8952k

DOM w BOCHNI 2 km. od stacji 1/2 morga ogrodu cena 15.000 potrzebna gotówka 10.000 zł. — Wiadomość Gelber Kraków Szewska 5. 8953k

PENSJONAT murowany w Rabce pełnym komfortem — pierwszorzędne urządzenie okazjnie do kupna. Wiadomość Gelber Kraków Szewska 5. 8954k

PRZYJMUJE wszelkie zgłoszenia kupna i sprzedaży realności załatwia bardzo solidnie Gelber Kraków Szewska 5. 8955k

KAMIENICA II. p. w pięknym położeniu bez pośredników do sprzedania. Zgłoszenia I. K. C. — Kraków Wielopole 1 — „23000”. 4029g

KAMIENICE dochodową nową, wille pięciopokojową, ogród, parcie budowlaną — wszystko Kraków — sprzeda Krakowska Agencja Kraków Garbarska 5. 4068g

RABKA-Zdrój — willa murowana, centrum, 25 pokoi z pełnym urządzeniem pensjonatowym za 120.000 zł. do sprzedania. Zgłoszenia: „ORBIS”. — Rabka (naprzeciw dworca) 3946g

REPERACJE maszyn do szycia, rowerów, gramofonów — tanio, precyzyjnie — pod gwarancją: Skład maszyn — Kraków, tylko ZWIERZYŃCIEKA 6. 8945k

ENDŁÓWKE „SINGER”, jak nowa, sprzeda okazjnie za 250 zł. Skład maszyn. Kraków, ZWIERZYŃCIEKA 6. 8946k

SZAFKOWA maszynę do szycia salonową, oryginalną „SINGER”, całą relikwiezją, zupełnie JAK NOWA, dawniej cena 1.500 zł., obecnie sprzeda za 1.695 zł. Skład maszyn, Kraków, ZWIERZYŃCIEKA 6. 8947k

ROWERKI DZIECIECIE 26 poleca Fabryczny Skład, Kraków, ZWIERZYŃCIEKA 6. 8948k

KILKA używanych maszyn do szycia sprzeda bardzo tanio Fabryczny Skład w Krakowie tylko ZWIERZYŃCIEKA 6. 8942k

AUTO Hanomag, 400 kilogramów wagi, 5 litrów benzyny na 100 kilometrów, w dobrym stanie sprzedam, względnie zamienię na motocykl — Kraków, Garnarska 17, parter. 3969g

SKŁAD KOLONJALNY, dobrze zaprowadzony, z całokształtem urządzeniem, towarami, w centrum miasta, do sprzedania. Oferty Biuro Ogłoszeń Woźniak, Gdynia, dla „Nr. 91”. 8938k

CZTEROPięTROWKA przy Ryńku, 3.000 dolarów czynszu, dług amortyzacyjny 10.000, gotówki 15.000 dolarów. Trzypiętrowka, śródmieście, dług amortyzacyjny 7.000 dolarów, dopłata 5.000. Największy wybór kamienie, willi dochodowych, majątków. Uczeń, dyskretnie, szybko: Agencja NIKLAS Kraków, Radziwiłłowska 17, telefon 145-50. 8963g

WANNY, waniarki dla niemowląt, nasiodówki, stołki kąpielowe z blachy cynkowej dostarcza po przystępnych cenach „Metalownia” Inż. M. Starka, Kraków, Rynek gl. 24, ofic., telef. 129-64. 3964g

GRAMOFONY, płyty, na dogodnych warunkach — poleca Weiss i Ska Kraków, Meiselsa 13. 6736k

DOM nowy, 3 pokoje kuchnia móg ogrodu przy rogatce Krakowa 6.500 złotych wpłaty 4.000 złotych sprzeda SKOWRONSKI, Kraków Rynek 43. 3928g

KAMIENICE 22 ubikacji komfort 13.000 złotych roczny dochód 110.000 złotych sprzeda SKOWRONSKI, Kraków Rynek 43. 3928g

DOM piętrowy nowy oraz parcela — fundamenty gotowe — (przy Starowisłnej) 6.000 dolarów — wpłata 3.000 złotych — SKOWRONSKI, Kraków

KURYER CODZIENNY

Dodatek do Nr. 191 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ z dnia 13 lipca 1931.

Ucieczka z miasta.



Sport kajakowy i składakowy rozwinął się żywiołowo; pozwala bowiem biednym mieszkańcom miast, którzy duszą się w gorących jego murach, uciekać przy każdej okazji na chłodne drogi wód. Do jazdy kajakiem, czy składakiem i plażowanie stały się hasłem dnia rzesz miejskich w Polsce. Są to jedyne chwile wytchnienia, pozwalające zapomnieć o codziennym kołowrocie zajęć.



Z teatru Narodowego w Warszawie. Teatr Narodowy w Warszawie wystawił ostatnio zabawną komedię francuską „Lazurowe wybrzeże”, które stanowiło doskonałe pole popisu dla zgranego zespołu aktorskiego. Na zdjęciu jedna ze scen sztuki, od lewej z Rydzewskim, Halską i Junoszą Stępowskim.

U góry w środku: **Kolonje letnie dla dzieci bezrobotnych rezerwistów.** Dorocznym zwyczajem krakowskie koło powiatowe Stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych zorganizowało kolonje wakacyjną dla dzieci bezrobotnych członków. W tym roku kolonja znajdować się będzie w Koźmicach Wielkich, pow. wielickim. Fotografia przedstawia grupę dzieci udających się na kolonje wraz z protektorami tej akcji i członkami zarządu z prof. dr. O. Bujwidem (w środku) na czele.

127

Włosy Pani winny

jeszcze świeżej wyglądać, jeszcze lepiej być pielęgnowane! Proszę je myć dlatego regularnie co tydzień szamponem CZARNOGŁÓWKA-EXTRA i spłukać je potem PROSZKIEM DLA POŁYSKU WŁOSÓW, który jest bezpłatnie dołączony do każdej torebki! Środek ten przywróci włosom Pani natychmiast ich naturalną świeżość, elastyczność, a temsamem też ów wspaniały połysk, który Pani tak lubi. CZARNOGŁÓWKA-EXTRA to jedyny szampon z proszkiem na połysk włosów — zaleta, która go czyni dla Pani wręcz niezbędnym! Cena 60 groszy.

CZARNOGŁÓWKA-EXTRA

SZAMPON Z POŁYSKIEM DLA WŁOSÓW

Jednakże do szybkiego odświeżenia włosów zawsze tylko: SHAMPOON CZARNOGŁÓWKA SUCHY — w osmiokrotnym pudełku. (2 gatunki: neutralny i specjalny dla ciemnych włosów.)

Wszędzie do nabycia, gdzie niema, wprost: APTEKARZ DRANCZ I SKA, BIELSKO, WYRÓB KRAJOWY.



Święto pułkowe w Brodach. — Garnizon m. Brody odbył defiladę w dniu dorocznego święta pułkowego przed korpusem oficerskim garnizonu z płk. drem Rostworowskim (x) na czele. Fragment tej defilady przedstawia nasze zdjęcie.



Niezwykły okaz lilij. Jeden z mieszkańców przedmieścia Dębni w Krakowie wyhodował niezwykle okaz lilij, posiadający 70 kwiatów na jednej łodydze. Okaz ten robi wrażenie przepięknego bukietu złożonego przez samą naturę.

Najlepsze pudry

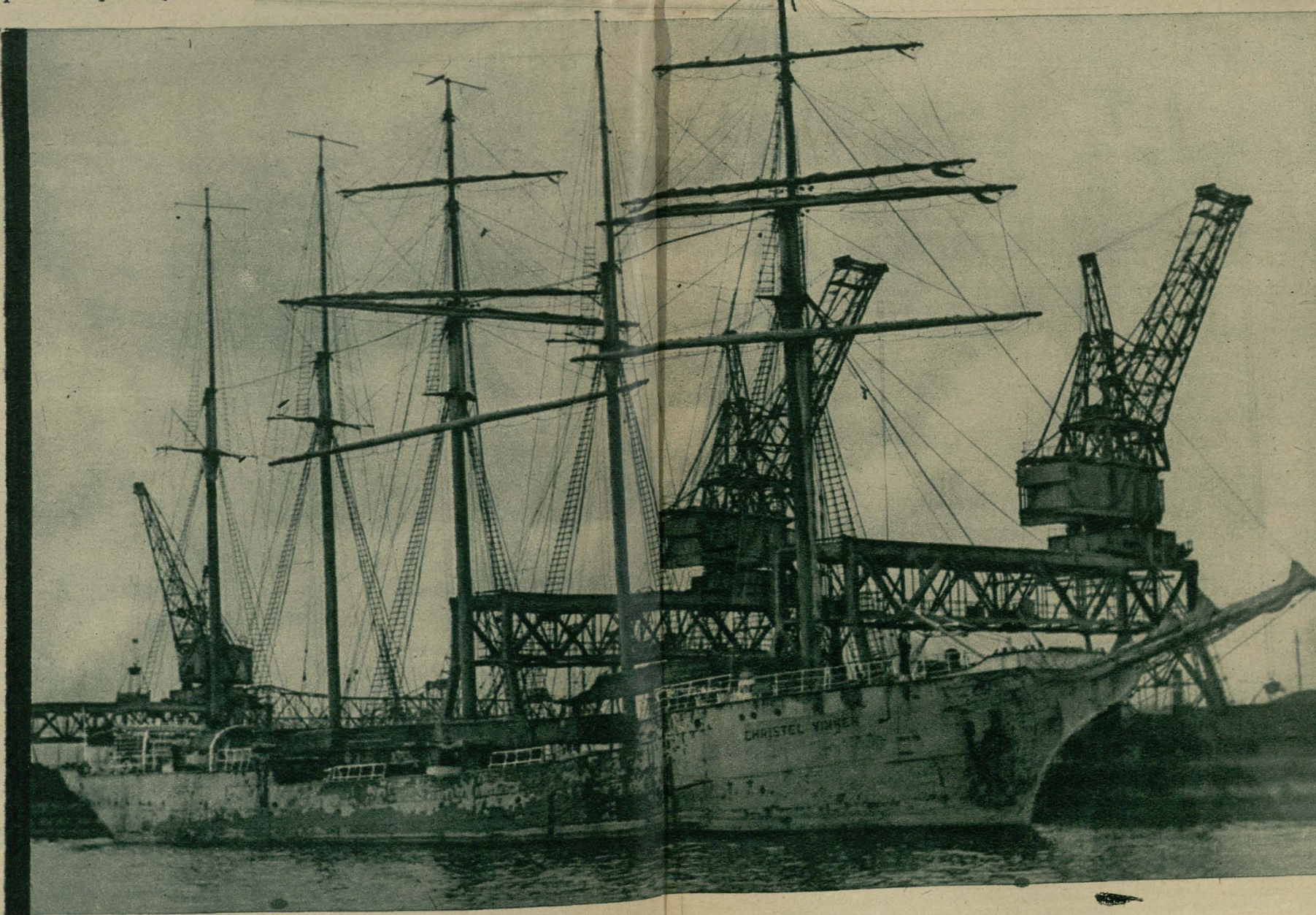
nieszkodliwe, znakomicie przylegające do skóry, o silnych i przyjemnych zapachach są

Pudry higieniczne
(w ośmiu kolorach)
WYROBU LABOR. CHEM. FARM. APTEKI
M. MALINOWSKIEGO
ul. Chmielna 4, w WARSZAWIE, ul. Nowy Świat 31.

Ag. fot. „Światowida”



„Królowa Przedmieścia” we Lwowie. Popularny wodewil Konstantego Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia” stał się w ujęciu scenicznym Lwowie prawdziwą sensacją sezonu lwowskiego. Na zdjęciu znana artystka Zuzanna Łozińska w roli tytułowej. Fot. Doris, Lwów.



„SPECIAL KIRBY”

KIRBY BEARD & CO. PARIS
3 16 4
KIRBY BEARD & CO. PARIS
SPECIAL KIRBY
NOŻYKI DO GOLENIA ŚWIATŁEJ SKÓRY!
Przedstawicielstwo:
S. ENIS, Lwów, Skarbowska 6.

Wystawa prac uczniowskich w Jedlni. W 7-mio klasowej szkole powszechnej im. Władysława Jagiełły w Jedlni odbył się pokaz prac uczennic i uczniów. Na wystawie tej zgromadzono szczególnie piękną kolekcję haftów.



Równie w „Pałacu Prasy”. „Pałac Prasy” jest w okresie letnim celem odwiedzin niekończącego szeregu wycieczek, przyjeżdżających do Krakowa. M. in. odwiedziło nasze zakłady gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Równem, które zjadł nasz fotograf na dachu „Pałacu Prasy”.

Długo twąją młodzińskie lata.

gdy połafrą Pani ulrzytać cerę Swą czystą i wypielegnowaną! Cała tajemnica to: krem i mydło

Leschnitzera
środki, które usuwają piegi

i inne nieczystości cery, nadając twarz odświeżoną i pociągającą wygład. Preparaty Leschnitzera są skuteczniejsze. Krem 3/5 — wszędzie do nabycia — mydło 2/3. Gdzie niema, wprost: Apteekarz Drancz i Ska, Bielsko.

Na lewo:

W porcie handlowym w Gdyni. Światnie i najnowocześniejszy urządzenie na Bałtyku port gdyński odwiedzają coraz to liczniej okręty wszystkich narodowości. Tędy przechodzi polski węgiel, drzewo i t.p. To też molo handlowe portu jest wiecznie ruchliwe. Oto żaglowiec norweski, który przybył do Gdyni by załadować dla swej ojczyzny transport węgla.



Żagłówka na Niemen. Osada wojskowego klubu wioślarskiego posterunku K. O. P. w Stojpcach wyruszyła żagłówką Niemenem przez kanał Augustowski, Wisłę i Bałtyk do Gdyni. Na zdjęciu widoczny jest moment odjazdu żagłówki na tle mostu kolejowego na szlaku Stojpcy-Warszawa.



Muzeum misyjne w Niemczech. W klasztorze Św. Bonifacego w miejscowości Hünfeld w Niemczech znajduje się niezwykle oryginalne muzeum, przedstawiające pracę misjonarzy w Afryce. Szereg obrazów ilustruje etapy pracy misjonarskiej. Na zdjęciu naszym obraz, przedstawiający siostrę miłosierdzia, należącą do misji, która przewiązuje zranioną nóżkę dziecka ze szczerpu murzyńskiego Herero. Presse-Photo.

BEDZIEŚ ZACHWYCONA
UŻYWAJĄC KREM
ANITRA
ST. GÓRSKIEGO
UDELIKATNIA
MATUJE, POD PUDER

Na prawo:

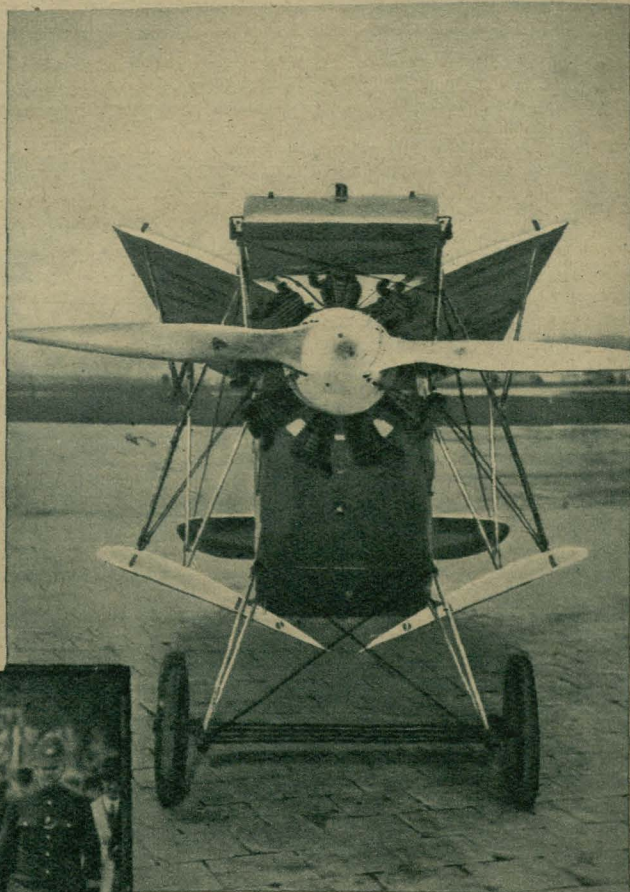
Nowy wynalazek lotniczy. W Londynie przeprowadzono próby z nowym aparatem lotniczym małego typu, zbudowanego całkowicie ze stali ze składanymi skrzydłami co niezwykle ułatwia hangarowanie. Samolot rozwija szybkość 135 klm. na godzinę przy sile motoru 40 HP. Koszt takiej maszyny wynosi około 15 tys. zł.
New York Times — Berlin.

U dołu:

Okręt pożarniczy. W Nowym Yorku dokonano prób z okrętem, który posiada na swoim pokładzie stację niezwykle silnych hydrantów i przeznaczony jest do gaszenia pożarów w obrębie portu nowojorskiego. Próby z nowym okrętem wydały doskonałe rezultaty.
New York Times — Berlin.

Poniżej:

„Perłowy człowiek“ na wyścigach. Znany jest w Anglii artysta cyrkowy, którego ubranie wyszyte jest całkowicie fałszywymi perłkami. Jegomość ten lubi pojawiać się na wielkich wyścigach w Ascot wraz ze swoją rodziną, która również jest w ten sposób „wyszuta“. Wywołuje to niezawodne zainteresowanie publiczności.
Sport & General — London.



VENUS
ST. GÓRSKIEGO
**ZNAKOMITY
KREM**
USUWA PRYSZCZE
PIĘGI I LISZAJE



WYCHODZI CO NIEDZIELĘ POD REDAKCJĄ PROF. MIECZYŚŁAWA DĄBROWSKIEGO.

Dodatek do Nru 191 go „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” z dnia 13-go lipca 1931 r.

Prof. dr Tadeusz Szydlowski (Kraków).

Galeria malarstwa polskiego w Muzeum śląskim w Katowicach.

O powstaniu i programie Muzeum. — Charakter galerji. — Nieznany portret Grottgera. — Cenny obraz Maksymiljana Gierymskiego. — Józef Chelmoński. — Malarstwo współczesne.

Kraków, 12 lipca.

Najmłodsze, założone na szerszą skalę muzeum polskie, jakim jest Muzeum śląskie w Katowicach, zajęło już miejsce bardzo poważne

we wreszcie naszych instytucji analogicznych. Przed laty kilku muzeum to nie istniało nawet w zarysku. Nie przyczynił się do jego powstania hojny zapis jakiejś bogatej kolekcji. Wyrosło — rzecz można — z niczego, dzięki energii organizatorów, opartej oczywiście o niezbędne środki finansowe, i posiada już dziś zbiory wcale bogate i różnorodne. Mieszczą się one na razie w szeregu niewielkich izb biurowych na V. piętrze budynku urzędu wojewódzkiego, lecz budowa własnego gmachu naprzeciw gmachu województwa ma być niebawem rozpoczęta.

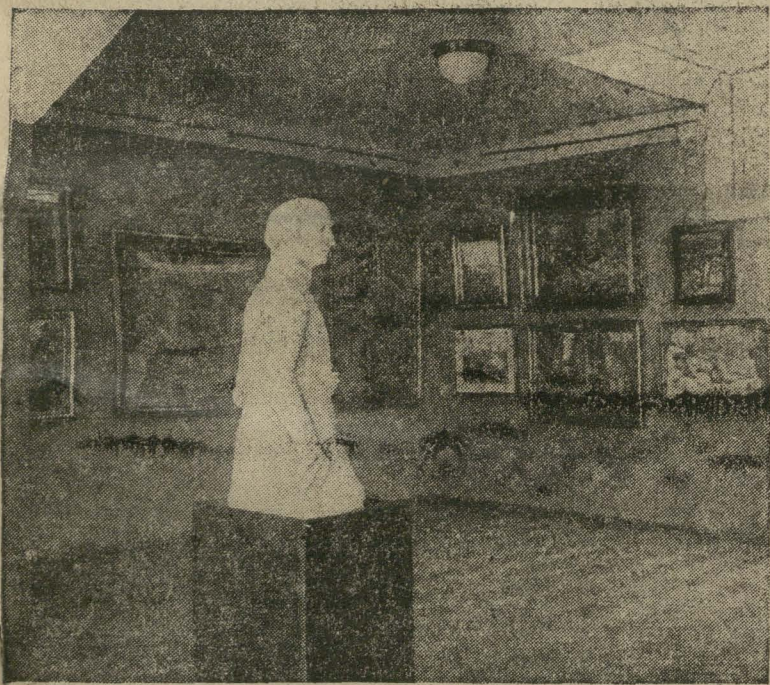
Zadaniem tego muzeum jest przedstawienie obrazu materialnej i duchowej kultury Śląska na tle ogólnopolskim, celem wykazania wzajemnych związków historyczno-kulturalnych między Śląskiem a resztą Polski. Na zbiory regionalne położono przy tworzeniu muzeum największy nacisk. Z drugiej strony ma ten lud śląski zapoznać się także z przeszłością kulturalną całego narodu, by umocnić w sobie węzły z nim go łączące.

Muzeum posiada szereg działów, z których jedno dość już silnie się rozbudowane, inne z powodu braku miejsca znajdują się jeszcze w zawiązku. Do tych ostatnich należy np. dział przemysłu górnośląskiego. W stadium początkowym znajduje się także dział pamiątek z okresu powstań górnośląskich i plebiscytu. Natomiast wcale zasobne i interesujące są działy: etnograficzny, sztuki kościelnej i przemysłu artystycznego. Dział przyrodniczy zawiera już dziś liczne zbiory, zoologiczne, botaniczne, geologiczno-mineralogiczne i paleontologiczne. Rozpoczęto prace nad utworzeniem działu prehistorycznego.

Do najlepiej skompletowanych działów należy galerja nowszego malarstwa polskiego, której warto poświęcić szczególniejszą uwagę. Daje ona wcale dobry przegląd rozwoju naszego malarstwa od połowy XIX w. do chwili dzisiejszej, zawierając dosyć liczny i trafnie dobrany dział retrospektywny oraz dział sztuki współczesnej, znacznie bogatszy i lepiej zestawiony, niżli w któremkolwiek innym z polskich muzeów. Rzecz oczywista, iż w dziale retrospektywnym Muzeum śląskie nie może mieć takich arcydzieł, jakie po-

skich i plebiscytu. Natomiast wcale zasobne i interesujące są działy: etnograficzny, sztuki kościelnej i przemysłu artystycznego. Dział przyrodniczy zawiera już dziś liczne zbiory, zoologiczne, botaniczne, geologiczno-mineralogiczne i paleontologiczne. Rozpoczęto prace nad utworzeniem działu prehistorycznego.

Do najlepiej skompletowanych działów należy galerja nowszego malarstwa polskiego, której warto poświęcić szczególniejszą uwagę. Daje ona wcale dobry przegląd rozwoju naszego malarstwa od połowy XIX w. do chwili dzisiejszej, zawierając dosyć liczny i trafnie dobrany dział retrospektywny oraz dział sztuki współczesnej, znacznie bogatszy i lepiej zestawiony, niżli w któremkolwiek innym z polskich muzeów. Rzecz oczywista, iż w dziale retrospektywnym Muzeum śląskie nie może mieć takich arcydzieł, jakie po-



Jedna z sal galerji obrazów Muzeum śląskiego w Katowicach. W rzeźbą J. Bohdanowiczówny w pośrodku.



ARTUR GROTTER: Portret hrabianki Thun. Ze zbiorów Muzeum śląskiego w Katowicach.



JÓZEF CHELMONSKI: Sanna. Ze zbiorów Muzeum śląskiego w Katowicach.



MAKSYMILJAN GIERYMSKI: Alarm w obozie powstańców w 1863 r. Ze zbiorów Muzeum śląskiego w Katowicach.

siadają niejednokrotnie nasze starsze muzea, gdyż pozyskanie dzieł dawnych mistrzów nie jest dziś łatwe. A jednak zdolano zdobyć szereg obrazów, które byłyby cenną ozdobą każdej galerji. Reprezentowane są prawie wszystkie ważniejsze nazwiska, lecz ze względu na szupłość młodej jeszcze kolekcji najczęściej jednym, czasem dwoma, trzema, a wyjątkowo tylko — kilkoma obrazami.

W pierwszej ze sal, w których mieści się galerja obrazów, przenosimy się w czasy po r. 1850. (Z artystów pierwszej połowy stulecia słuszenie znalazł tu jeszcze miejsce genialny prekursor wielkiego polskiego malarstwa: *Piotr Michałowski*. Dwa jego dzieła: akwarelowe studjum dojeżdżających koni oraz błękitny chłopiec na koniu dają pojęcie o śmiałości obserwacji natury i wysokim poziomie techniki tego artysty). *Matejki* niema żadnego historycznego, choćby mniejszego obrazu, lecz dobrze go charakteryzuje świetny portret imaginacyjno-historyczny hetmana *Ostafija Daszkiewicza*, malowany w r. 1874.

Radosną niespodzianką jest *Grottgera* portret hrabianki *Thun*, obraz olejny dosyć dużych rozmiarów, — jakich niewiele w spuściźnie artysty — co więcej, dotychczas zupełnie nieznan. Nie wiedzieli o nim ani *A. Potocki* ani *Boloz-Antoniewicz*, autorzy monografji o *Grottgerze*. Nie był ów portret na żadnej *Grottgerowskiej* wystawie; jest to więc zdobycz pierwszorzędnej wagi, której pozazdrościć może każde muzeum. Portretowane dziewczętko ma dużo wdzięku. Siedzi ono na murawie na tle krzewów i układa bukiet z róż. W stylu i technice znać wpływ szkoły wiedeńskiej, zrozumiały wobec dłuższych studjów artysty w stolicy naddunajskiej, lecz przytem ujęcie indywidualne i delikatne, wytworne prawie wykończenie wszystkich szczegółów. Obraz jest sygnowany przez artystę pełnem imieniem i nazwiskiem oraz datą: 1864; pochodzi więc z ostatniego roku stałego pobytu *Grottgera* w Wiedniu.

Z nieminiejszą radością witamy w sąsiedniej sali rzadki okaz *Maksymiljana Gieryskiego*, przedwcześnie jak *Grottger* zmarłego, a bodaj że jeszcze świetniejszą zapowiadającą przyszłość. Obrazów tego artysty jest — jak wiadomo — w Polsce bardzo niewiele. Sły one bowiem w świat rozechwytały przez *Kunsthändlerów* w *Monachjum*, w którym *Gieryski* spędził ostatnie lata swego krótkiego żywota. Dyrekcji Muzeum śląskiego udało się pozyskać jeden z jego obrazów najbardziej charakterystycznych, p. t.: *Alarm w obozie powstańców*, malowany w r. 1873. Wprzeciwstawieniu do scen powstańczych *Grottgera* u *Gieryskiego* niema żadnego dramatycznego patosu, żadnego żławego sentymentu, lecz chłodne, ściśle rzeczowe odtwo-

JADWIGA HESSEL-WNOROWSKA

WIECZÓR NAD JEZIOREM.

Woda... przejrzysta, cicha woda...
Odeszło słońce, niesyty nigdy włóczęga.
A błąd noc
Skrzydłami jeszcze tu nie sięga —
I tylko ciska swoje powietrzne dłonie
Oparla lekko na kryształowej toni...

FRANCISZEK SURÓWKA

LIPY W CZERNIAKOWIE.

I nie mów mi o cudzie — woni techniem
płynie
młoda cisza pasieczna i prosta kmieta —
Nie praw, że Bóg jest dobry — w oczach na
głębinie
niebios gwiazdy i kwiaty na lipach roznieca.

Fala za falą wionie złote, ulne zdrowie,
a myśli nas ubiegły w dale, ku zaświatom —
coż słowa? fałszy rodzą, wyraz nic nie powie —
bądź dzieckiem i najprościej mów: tak pachnie
lato...

Z nadbrzeżnych sadów i ogrodów
Zbiegają drzewa rozkwitłe. Długim szeregiem
Omszonych nni
Stały cicho tuż nad brzegiem,
Śląc, jak modlitwę ze swych zielonych więzień,
spokojem dali zdumiony szept gałęzi...

Jadwiga Hessel-Wnorowska.

Tu dobrze — nam i zmarłym pod bielą
kościola,
i pewnie jak my, oni o tem samem marzą
w lip woni jak rój pszczoły tężniacej dokoła
i kornie się ciskając jak lud ku ołtarzom.

Milczący bądźmy, bracie, niech w nas
wszystko zgaśnie,
co w mieście i ulicach krzyczących ma
wzorec —
Nieznane prostej duszy widnieje najjaśniejsze
i w lip woni jej głosi bez słów lato Eože.

zenie obranego epizodu. Motyw poruszenia wśród grupy jeźdźców, wywołanego alarmem, uchwycony jest z uderzającym realizmem i trzeźwością bystrego, obiektywnego obserwatora. Całość wystudjowana w *pleinairze*, w oświetleniu zimowego poranku; tło lasu oddane z najwierniejszą precyzją.

Młodszy brat *Maksymiljana, Aleksander Gieryski*, — który idzie dalej drogami przez tamtego w malarstwie zdobytymi, t. j. dąży zaciekle do jak najsumienniejszego oddania prawdy natury, czerpiąc motywy wyłączenie z obserwacji a nie siląc się na żadne tematy historyczne czy poetyczne — reprezentowany jest wcale dobrze dwoma obrazami: „*Przekupka pomarańcz*” (pochodząca z najlepszego okresu jego twórczości, t. j. z czasów dłuższego pobytu w Warszawie w latach osmdziesiątych) oraz nieukończoną „*Siestę*” włoską, interesującą, dużym obrazem z szeregiem figur w barwnych strojach.

Z grupy artystów, których podobnie jak *Gieryskich* los związał przez dłuższe czasy z *Monachjum*, i którzy z owego bujnego nawałnicy ogniska sztuki czerpali prąd żywotny, gdy w Polsce rozwój sztuki tamowany był przez przesadne apoteozowanie kierunku historycznego, napotykaemy w galerji *Brandta*: „*Wyjazd na polowanie*” i *Alfreda Wierusz-Kowalskiego*, „*Sanne*”. Z innych najwybitniejszych przedstawicieli realizmu w polskim malarstwie poznać można wcale *Chelmońskiego*, z czterech obrazów. Dwa z nich

to typowe dla wcześniejszego okresu artysty, a malowane w Paryżu w latach 1879 i 1880, jazdy sankami z końmi w pełnym biegu... Szczególnie owe kare konie, pędzące wśród zadymki przez puste pola śnieżne z woznicą, któremu wicher wyrwa poły płaszcza i młodą kobietą w głębi sanek, tworzą świetną całość barwną, rzuconą na płótno z nieporównaną werwą, a opracowaną po mistrzowsku w każdym szczególe. Z końcowych lat XIX wieku pochodzą, malowane przez *Chełmońskiego* już po powrocie do kraju „*Czajki nad stawem*” i „*Dworek o zmierzchu*”.

Z pomiędzy krakowskich artystów, których przyomnił blask sławy *Matejki*, lecz którzy około r. 1870 cieszyli się przecież dość znaczną popularnością, dostrzegamy po jednym obrazie *Löfflera* i *Kotsisa*. Są dalej dwie akwarele *Juljusza Kossaka*: „*Wesele*” i „*Rumak hetmański*”. Brak w galerji śląskiej *Łodakowskiego*. *Siemiradzkiego* daje poznać jeden, z jego mniejszych włoskich obrazków. *Jacka Malczewskiego* zdołano zebrać kilka dzieł. Najlepszym z nich „*Wieczera wygnañców*” z r. 1893, i wnętrze izby z kilku postaci, siedzącymi przy stole w smętnej zadumie. Interesujący, mniej więcej równoczesny portret żony. Jest także jedna z licznych *Chimera*, malowanych po r. 1900 i jeden z nowszych autoportretów.

Rozkwit pojmnowanego impresjonistycznie pejzażu charakteryzują obrazy *Stanisławskiego*, *Ślewińskiego*, *Falata*, *Ruszczyca* (Most w

śniegu). Z innych przedstawicieli krakowskiego Towarzystwa „*Sztuka*”, które na przełomie XIX i XX wieku skupia w sobie elitę artystów, holdujących nowym ideałom, wyróżnia się w galerji katowickiej kilku dobrymi dziełami *Wyczółkowski*. Napotykaemy dalej pastel *Wyspiańskiego*: „*Śpiący Staś*”, *Mehoffera*: „*Portret żony*”, „*Aleję ogrodową*”, *Dębickiego*: „*Portret dzieci*” i „*Kort tennisowy*”, *Weissa*: „*Akt kobiecy*”, *Wojtkiewicza*: „*Cyrk*”. Są reprezentowani: *Sichulski*, *Pausch*, *St. Filipkiewicz*, *W. Hofmann*, *St. Czajkowski* i szereg innych. Z starszych artystów, przebywających w Paryżu widzieć można o. brazy *Pankiewicza* i *Boznańskiej*.

Wcale interesująca jest sala malarstwa najnowszego. Pośrodku umieszczono rzeźbę *J. Bohdanowiczówny* z Paryża (jedną z kilku zaledwo rzeźb współczesnych, jakie Muzeum dotychczas posiada), a na ścianach obrazy *Kramsztyka*, *Elstera*, *Hrynówkowskiego*, *Wąsowicza*, *Ślęzińskiego*, *T. Pruszkowskiego*, *Kowarskiego*, *Z. Stryjeńskiej* i innych, młodszych i najmłodszych.

Razem posiada już galerja przeszło dwieście obrazów, przeważnie wcale dobrych i charakterystycznych dla ich twórców. Obrazy rozmieszczone są ze smakiem oraz bez zbytniego natłoku i zgrupowane racjonalnie, co nie we wszystkich naszych galerjach się spotyka. Zebrać w krótkim czasie tak doborową galerję jest sukcesem nielada i czynem wysoce kulturalnym, świadczącym o zrozumieniu wielkiego znaczenia sztuki w duchowym życiu współczesnym i jej ważnej roli estetyczno-wychowawczej.

Na powstanie Muzeum w Katowicach, którego jeden z działów bliżej tu omówiliśmy, złożyły się: światła wola śląskiego Sejmu, energiczne poparcie wojewody *Dra Michała Grażyńskiego*, fachowa wiedza i wysiłek kierownika Muzeum *Dra Tadeusza Dobrowolskiego*, oraz jego współpracowników. Wyrazić należy gorące życzenia, by Muzeum to mogło jak najrychlej przenieść się do własnego gmachu, w którym wartość jego zbiorów dobitniej wystąpi i w którym misja kulturalna, jaką Muzeum to ma do spełnienia wśród śląskiego społeczeństwa, znajdzie właściwe warunki pełnego rozwoju.

Sylwetki i profile.

Marcin Andersön Nexö

Aż do wystąpienia *Marcina A. Nexö* nie opiewano w literaturze duńskiej świata pracy i niedoli najniższych warstw. Bogatą tradycję w tym kierunku posiadały wtedy przedewszystkiem piśmiennictwa zachodnio-europej-

DR. STANISŁAW ZETOWSKI.

Samuel Jerzy Howe.

(Filantrop amerykański i najgorętszy przyjaciel sprawy polskiej w Ameryce).

Wzły sympatji i przyjaźni, zadziergnięte przez naród amerykański i polski na polach krwawych bitew, wśród akordów strzałów armatnich walk o wolność i niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki, to niepisane przez dyplomatów biegłych atramentem, ale zapieczetowane krwią *Pułaskiego* i poświęceniem *Kościuszki* przymierze dwóch narodów, okazało się nad wszelkie akta dyplomatyczne trwalsze, bo sięgało do głębi serc ludzkich i było w sercach narodu nie w zakurzonych archiwach przechowywane; to przymierze dwóch narodów przekazywało przez wiek cały przeszło jedno pokolenie drugiemu i ilekroć naród polski znalazł się z krytycznem położeniem, naród amerykański nie szczędził świadczeń w rozmaitych kierunkach. Te świadczenia amerykańskie ostatnich lat znane są dobrze ogółowi, skojarzone z nazwiskami wielkich mężów Stanów Zjednoczonych, jak *Wilson*, *Hoover*; mniej znanym ogółowi, a może tylko znanym badaczom historii polskiej, jest *Samuel Jerzy Howe*, filantrop amerykański.

Kiedy wieści o wybuchu powstania listopadowego dotarły do Ameryki, rząd Stanów Zjednoczonych, pamiętający zawsze o zasługach *Kościuszki* i *Pułaskiego* dla sprawy niepodległości Ameryki, wydelegował *dra Howego* do Warszawy, jako pełnomocnego komisarza „w celu — jak to ujmuję *Karol Kaczkowski* we „*Wspomnieniach*” w t. II, w szkicu p. t. *Howe* (Lwów, 1876) — wyrażenia współczucia narodowi, walczącemu o niepodległość swą i posilkowania Polaków w miarę potrzeby i możliwości pieniędzmi”. Wybrał się *Howe* szybko do Europy, wioząc prócz rządowej misji, adresy swoich ziomków z *Nowego Jor-*

ku i Bostonu do narodu polskiego i dwie chorągwie, cenny dar, przeznaczony przez kobiety amerykańskie dla wojska polskiego. Wiadomości o misji *Howego* doszły do Warszawy już po kapitulacji. *Howe* przybył do Paryża, gdzie zastał Komitet amerykańsko-polski, zawiązany 3 lipca 1831 r. pod przewodnictwem *Fennimora Coopera*, zapożno; wypadki zaszły w Polsce zmusiły do zatrzymania się w Paryżu i do zażądania nowych instrukcyj od rządu amerykańskiego, gdyż misja poprzednia nie mogła mieć już realnych podstaw. Instrukcje nadeszły, przekształcając misję dyplomatyczną na dobroczynną. Natychmiast przystępuje energiczny *Howe* do akcji; jedzie do Berlina podjąć dwa miliony franków celem pomocy. Rząd pruski robi trudności przy podjęciu sumy; nałożył na nią areszt i gdyby nie energiczna akcja Francji, byłaby się sprawa podjęcia pieniędzy przedłużyła ad infinitum. *Howe* z pieniędzmi natychmiast jedzie do wojsk polskich, które po kapitulacji znajdowały się na pruskiej ziemi; w *Elblągu* zwraca się *Howe* do gen. *Rybińskiego*, naczelnego wodza, aby wskazać, komu ma przyjąć z pomocą; *Rybiński* odsyła go do gen. *Kaczkowskiego*, szefa służby sanitarnej, jako „najwięcej świadomego o gwałtownych potrzebach kalek i chorych, wychodzących na świat wśród zimy bez stosownej odzieży i żadnych środków utrzymania”. I tutaj w *Elblągu* *Howe* rozpoczyna swoją działalność; rozdaje zasiłki pieniężne, sprawnym żołnierzom buty i koszule, opiekuje się pieczołowicie rannymi po szpitalach. *Kaczkowski* tak opisuje wrażenie tej akcji na żołnierzach wywarte:

„Zjawienie się *Howego* wśród nas w tak dobroczynnym celu i w chwili zupełnego zwątpienia, wywołało ogólną sympatię dla *Howego* i dla rządu”.

Czerpali więc nasi, prochem odyment, wiaryspokoję z tej opieki i wiary w siebie.

Wśród żołnierzy na ziemi pruskiej nurtowała myśl założenia w Stanach Zjednoczonych wolnej nowej Polski. Ta myśl przybrała real-

niejsze kontury, kiedy w lutym 1832 r. rząd pruski zagroził żołnierzom polskim, że ich z granic przemocą wydali, i kiedy nadeszło pozwolenie rządu amerykańskiego na kolonizację południowych wybrzeży Ameryki, *Howe*, który dobrze znał wady i zalety Polaków, jakkolwiek sam dość sceptycznie zapatrywał się na pracę kolonizacyjną Polaków, przyjmował zapisy dość liczne wskutek dogodnych warunków na kolonizację, odsyłał emigrantów do Gdańska, gdzie czekał przeznaczony umyślnie na ten cel okręt. Polacy zostali wysłani do Ameryki, gdzie wskutek odmiennych warunków pracy i tęsknoty za ojczyzną, niewielu na stałe osiedliło się w Ameryce.

Wszędzie, gdzie żołnierze polscy potrzebowali pomocy, działał *Howe*; w *Gdańsku* ułatwił im przedostanie się do Francji. Akcja taka oczywiście nie była na ręce rządowi pruskiemu; to też niebawem gen. *Schmidt* zabronił *Howemu* zbliżać się do Polaków, zakazał — jak podaje *Gadon* — w *Przebiegu Polaków przez Niemcy* (Poznań 1889) — nawet rozdawać im odzież, choćby w obecności oficera pruskiego, wkońcu zakazał go aresztować i wywieźć do Berlina. Ponieważ z nim nie wstawił się rząd francuski, *Howe* został wydalony z państwa pruskiego. Strzeżony przez żandarma w Berlinie — jak opowiadał *F. Cooper* na zebraniu Tow. Lit. w Paryżu dn. 3 maja 1833 r. — nie miał innego sposobu ukrycia papierów, które go mogły skompromitować, jak wtykając je w wydrążenie popiersia alabastrowego *Fryderyka W.*, zdobitego jego pokój. Papiery te zostały w głowie *Fryderyka*, gdy rząd pruski *Howego* do granicy Francji wyprowadził. Z polecenia *Howego* przyjaciel jego, *Cooper*, zajął się ich sprowadzeniem i wysłał w tym celu osobę zaufaną, która, stanawszy w tym samym hotelu, znalazła je jeszcze nienaruszone i do Paryża przywiozła.

Zasługi *Howego* dla sprawy emigracji budziły w Polakach serdeczne uczucia dla tego męża, który został prezesem dla dobra sprawy Komitetu polsko-amerykańskiego. Czczono

go i oddawano hołd rzetelnej zasłudze; na zebraniu Komitetu obok prezesa *Lafayetta* siedzi *Samuel Howe*; kiedy *Howe* odczytał adresy ziomków swoich i złożył chorągwie dla wojsk polskich przysłane, *Lelewel* odpowiedział mową dziękczynną i w zakończeniu jej ofiarował komitetowi francuskiemu i amerykańskiemu kokardę ze strzępów chorągwi pierwszej, zdobytej przez powstańców na *Rosjanach*. W Towarzystwie Literackim na posiedzeniu w r. 1833 wzniesiono toast na zdrowie nieobecnego *Howego*. W korespondencji *Chodźki* *Leonarda* (Bibl. Rapperswilska rps. 428) znajdujemy listy *Howego*, świadczące o serdecznym stosunku z *Chodźką*. Sprawa aresztowania *Howego* przez Niemców znalazła potępienie w piśmie Komitetu Nar. Pol. z 18 kwietnia 1832 do *Howego*, w którym nie brak słów uznania dla pracy dzielnego Amerykanina. A jakże miła jest odpowiedź *Howego* na to pismo, tchnąca skromnością, a przytem nieszczędząca rad Polakom, udzielanych w sprawach politycznych (rps. Bibl. Rapperswil. 1245). Korespondencja z *Lelewlem* *Howego* rzuca niejeden rys szlachetny na postać *Howego*.

Po powrocie do Ameryki zastajemy *Howego* na stanowisku sekretarza Komitetu Polskiego w Bostonie, służącego z tym samym pietyzmem, co w Europie sprawie polskiej; w r. 1833 przybywa do Ameryki większa ilość emigrantów polskich, opiekę nad nimi sprawują związane w większych miastach komitety polskie i udzielają wydatnie pomocy Polakom. Ale akcja ta doznaje wnet osłabienia i prawie zanika całkiem wskutek niesnasek, panujących wśród emigrantów.

Dzisiaj, kiedy wdzięczność polska dla Ameryki zdobywa się, dzięki ofiarności mistrza *Padereuskiego*, na pomnik *Wilsona*, symbol zasług Ameryki dla sprawy polskiej, uważamy na czasie przypomnieć wianankę zasług *Howego*, mniej może wpadającą w oczy i dlatego może i całkowicie przez ogół zapomnianą, ale nie mniej drogą sercu każdego Polaka.

skie (n. p. „Germinal” Zoli, poezje Verhaere-na, „Tkacze” Hauptmanna).

Marcin Andersen Nexø, pochodzący z wyspy Bornholm (urodz. 1869 r.), przeszedł na der ciężkie koleje życia, zanim zdołał uzyskać sławę literacką. W r. 1898 wydał pierwszą książkę — zbiór nowel „Cienie” („Skygger”), potem zaś ukazał się szereg tomów nowel i powieści. Koroną twórczości Nexø’a są dwie obszernie powieści: „Pelle Erobreren” („Pelle Zwycięzca”), wyd. w 1906—10, 4 tomy i „Dit ta Menneskebarn” („Ditka, dziecko ludzkie”), 5 tomów wyd. w 1917—19.

Głębokie współczucie dla ludzi najuboższych, znane z poprzednich utworów Nexø’a, znalazło w tych dwóch powieściach najlepsze odzwierciedlenie ideowe i artystyczne. „Pelle Zwycięzca” jest historią dziecka proletariatu, które wśród najcięższych warunków życia

wych pnie się wytrwale po szczeblach hierarchii społecznej. Zdobywszy zaś wybitne stanowisko w społeczeństwie, pragnie wykorzystać pleniące się wśród ludzi zło i owiać ich silnym technieniem idealizmu. Tom czwarty powieści poświęcony jest właśnie tej misji Pellego, pragnącego uszlachetnić ludzkość, by — jak się wyraża — zasłużyła istotnie na swe miano. Trzy pierwsze tomy „Pellego-Zwycięzcy” zawierają liczne obrazy z życia robotników i rozstrząsają, czasem zbyt rozwlekłe, zagadnienia społeczne, dotyczące zmiany twardych warunków bytu najniższych klas.

Pięciotomowa powieść „Ditka” (tom I „Ditka”, t. II „Nad morzem”, t. III „Grzech”, t. IV „Czyścić”, t. V „Ku gwiazdom”) jest opisem, pełnym nader wnikliwej i subtelnej analizy psychologicznej, dziejów krótkiego życia kobiety z warstwy proletariackiej. Obok

Ditka występuje cała galeria osób, z których każda posiada swą własną, przeważnie bogatą i skomplikowaną indywidualność, co jest dowodem wielkiego talentu pisarskiego Nexø’a. Atmosfera nędzy, w jakiej upływa żywot licznych postaci Nexø’a, odtworzona jest z całym realizmem, bez cienia przesady. Podczas lektury „Ditka” sami poddajemy się wzruszeniu autora, bo odczuwamy istotnie rzetelność tego wzruszenia. Na każdej bowiem stronie powieści tętni miłość artysty ku swym bezdomnym postaciom, na każdej też uwidacznia się jego głęboka wrażliwość na cierpienia ludzkie.

Ditka kieruje się w życiu sercem, którego szlachetność nie wszyscy jednak oceniają. „Najpiękniejsze w Ditce było serce, ale serca nie ceni świat” — powiada Nexø. Opuszczając dom rodzicielski, by udać się na służbę,

miała ona już za sobą ciężką, pracowitą przeszłość dorosłego człowieka. Dalsze jej losy, pełne ustawicznej walki z nędzą, nie zdołały oziębnić tej miłości dla życia i ludzi, którą się aż do śmierci kierowała.

Obok J. Jensena jest Nexø najpoważniejszym obecnie kandydatem duńskim do nagrody literackiej Nobla. Dzieła jego przełożone są na szereg języków — po polsku ukazała się jedynie powieść o Ditce.

Nexø wywarł dość silny wpływ na piśmiennictwo duńskie. Najzdolniejszym z jego „szkoły” był przedwcześnie zmarły E. Söderberg, którego powieści, jak n. p. „Det daglige Brød” („Chleb codzienny”), osnute są na tle życia robotników.

Dr. Stanisław Pazurkiewicz.

Dr KAZIMIERZ TYSZKOWSKI (Lwów).

Szalbierz Tuszyński

Rosja krajem samozwańców. — Kto był pierwszym Samozwańcem? Pojawienie się drugiego Samozwańca. — Z djaka — carem.

Kraków, 12 lipca.

Są w dziejach różnych krajów postacie, wpływające nagle na widownię wypadków, przewijające się przez nią jasną lub krwawą smugą i giną w pomroce śmierci. Gdy narody przeżywają czasy burzliwe, tem więcej się wylania *nieznanych figur*, które z ciemności wychodzą na światło i dziejopis sądzić je może tylko z dokonanych czynów, nie mając możliwości dostępu do tajników duszy i do środowiska, które jednostkę kształtowało i wychowało.

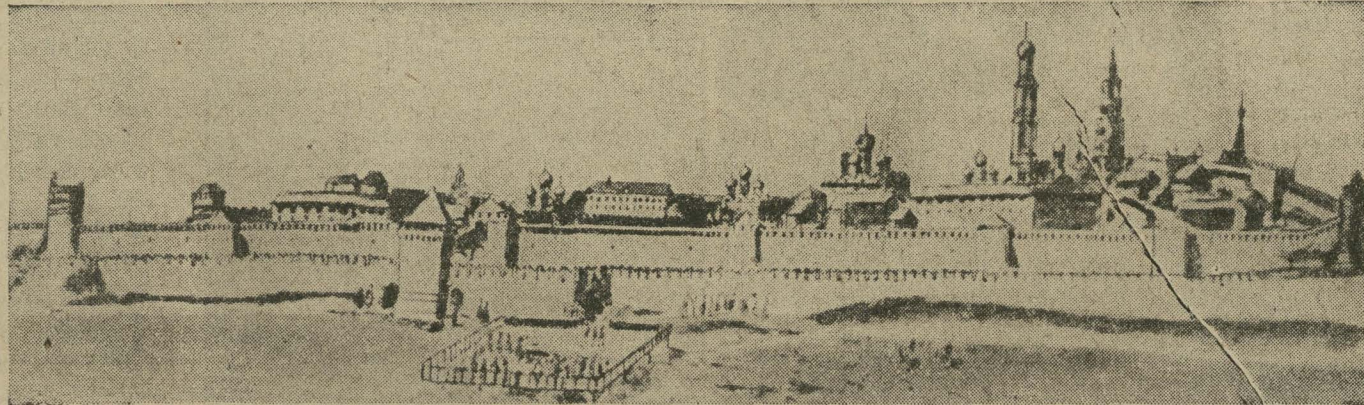
Obfituje w takie efemerydy historyczne szczególnie historia rosyjska na przestrzeni wielu wieków aż po dzień dzisiejszy. Rosja — kraj przeróżnych samozwańców — tajemniczością swą

znęga, czy Griszka Otrepiow? Czy może kto inny z pośród Moskali? W każdym bądź razie był to człowiek *niepospolity i zdolny*, umiający dostosować się do swojego stanowiska, pełen wielkich ambicji i planów. Tragiczny zgon po krótkim trwaniu zawrotnego powo-

cyjny w wielu okolicach nie wygasł jeszcze, tliło trwałe zarzewie buntu w kozackich dziedzinach, rozrosłych i uzuchwalonych niepomniernie za *Samozwańca*. *Siewierszczyzna*, która pierwsza przyjęła *Pierwszego Dymitra*, była też areną pojawienia się nowego pretendenta, który głosił, że jest ocalony cudownie wśród rzezi 1606 r. carem Dymitrem. Wiadomości o tem uratowaniu się popularnego w społeczeństwie cara-awanturника szerzyły się już dawniej. Głosił je *Bołotnikow* i *Szachowski*, podnosząc bunt przeciw Szujskiemu. Opowiadali sobie na ucho, że Dymitr uszedł w przebraniu do Polski i tam na dworze *Mniszców*

Dymitra, wkraśl się w łaski tak, że stał się zaufanym pisarzem i doradcą. Z postawy i oblicza nieco do pana swego podobny, roślejczy tylko i trochę starszy. Po zamordowaniu cara, gdy powstały co do tego wątpliwości wśród samych Moskali, wzięto go na spytaki i tortury czy trup był prawdziwego Dymitra. Wywobodzony umknął do *Wielizy* i tam schronił się u jednego kupca. Już wtedy zaczął przebąkiwać, że jest *ocalonym carem Dymitrem*.

Skoro pogłoska ta poszła po *Wielizy*, kazał go podstarość tamtejszy, *Szymon Gosiewski*, sprowadzić do siebie na zamek i tam ludzie, którzy znali pierwszego Dymitra, zdemaskowali go jako *oszustą*. Zagrożony torturami wyznał, kim jest, wskazując ze łzami na rany i blizny już doznane. tłumaczył, że chciał, podszywając się pod cudze piórko zdobyć powodzenie w życiu. Naówczas podstarość postanowił odesłać go za pośrednictwem pewnego szlacheica kanclerza litewskiego *Lwa Sapiehy*. Ów szlacheic użył więźnia za woźnicę i nie żałował bata przy złem spełnianiu ob-



Widok Kremla w Moskwie w XVII w.

Dom Maryny Mniszcówny w Kaludze.



JAN PIOTR SAPIEHA,

starosta uświatski, wódz wojsk polskich na Moskwie.

MARYNA MNISZCÓWNA,

córka wojewody Sandomierskiego, żona cara Dymitra Samozwańca.

pokrywała przeszłość owych mętnych, ciemnych postaci, które niejednokrotnie tak krwawą i ważką rolę odegrały w jej życiu.

Gdy z końcem XVI stulecia zabrakło dynastji, stanowiącej ośrodek i rdzeń dziejów całego państwa i narodu, gdy dołączyło się przesilenie ekonomiczno-społeczne, gdy warstwy wyższe i niższe starły się w konflikcie głębokim o władzę i byt w państwie, wówczas powstaje atmosfera pełna niepokoju i zamętu w psychice współczesnej, która nie ma oparcia o właściwy kościec organizacyjny, o rodzinę starodawnych władców. Stąd poszukiwanie dawnych tradycji, stąd pogłoski o *czudownem ocaleniu carewiczki Dymitra*, zamordowanego w *Ugliczu* przez siepaczy *Godunowa*. Nie obezła się tu zapewne, jak dziś już śmiało przypuszcza nauka rosyjska (*Platonow*), bez intrygi opozycji bojarskiej, skupiającej się dookoła rodziny *Szujskich* i *Romanowów*.

O tym *pierwszym Dymitrze* tomy spisali już współcześni we wszystkich językach świata. Tajemnicy jednak jego pochodzenia *nie wyjaśniono* i zapewne nigdy nauka jej nie zdoła. Czy był to prawdziwy syn *Iwana Gro-*

dzenia podniecił jeszcze ciekawość i zainteresowanie współczesnych i potomnych, tembardziej, że przyszły potem czasy zupełnego zamętu i dezorganizacji olbrzymiej monarchji Rurykowiczów, którego nie mogła zmóc uzurpatorska dynastia Szujskich. Pojawiają się nowe efemerydy, nowi Samozwańcy wysuwani przez ciemne masy społecznych nizin. Żaden nie utrzymuje się dłużej na powierzchni, aż dopiero *drugi Dymitr* wypływa na widownię i przy poparciu polskiego rycerstwa wstrząsa losami Moskwy.

Pochodzenie tego awanturnika, pretendenta do carskiego tronu, również w zupełnej spoczywa *omroce*. Wśród współczesnych opinje były najróżniejsze, kto był i skąd się wziął, czym był narzędziem w wielkiej grze politycznej „Smuty” moskiewskiej.

W chwili pojawienia się nowego Dymitra, Szujski powoli zwalczał bunt w kraju, porwijące się raz po raz po ukrainach Rosji, wydzwigające coraz nowych *szalbierzy* dla walki z bojarskim carem. Groźny porw powstańca *Bołotnikowa* i *Pietruszki*, rzekomego syna *Fiedora*, dogasał w oblężonej Tule, wojewodowie carscy tepili bez litości „worów” i wygniatli resztki oporu. Wydawało się, że triumf ostateczny *caru Wasila* zapewni spokój skolatanemu już długimi rozruchami państwu. Ale ferment społeczny, duch rewolu-

nowe sposobi siły do ponownej wyprawy po carstwo. Wysyłano gońców do Polski, by wezwać go do rychłego powrotu.

W takim nastroju pojawia się w *Starodubie* *drugi Dymitr*.

Kto był ten nowy pretendent? Znow źródła współczesne roją się od najsprzecznij-szych informacyj. Nie był napewno identyczny z pierwszym. Pisał o nim *Żółkiewski*, że „do pierwszego niczem (oprócz tego, że człowiek) *nie był podobny*”.

Zachowały się jednak pewne wiadomości, które, choć od siebie niezależne, podają szczegóły zgodne co do pochodzenia drugiego Samozwańca. Źródła te, to *Wielewskiego kronika krakowskiego kolegium jezuitów*, białoruski *chronograf* i *relacja* gońca moskiewskiego, *Bulanina*, wysłanego ze Smoleńska do *Wielizy*. Nam udało się natrafić na *list Jezuitów połockich*, uzupełniający dane o Dymitrze i jego pierwszych krokach.

Sprytny ów oszust pochodził z pod *Staroduby* i kręcił się na granicy polsko-moskiewskiej. W *Szkwowie* był jakiś czas *djakiem* i uczył w szkółce parafjalnej. Potem dostał się do *Mohylewa*, gdzie pop cerkwi św. *Mikola* go przyjął i ulokował u proświrnika *Te-reszka*. Awanturniczy Moskaluszek wdał się w amory z popadłą i musiał umykać. Zape-wne wtedy dostał się do *orszaku pierwszego*

wiązków, aż się to znudziło *Bogdankowi* i uszedł w drogę. Przyłapano w *Propojsku* i oskarżony o szpiegostwo wyznał podstarościami tamtejszemu *Rahozie*, że jest bojarem *Nagim*, wujem zamordowanego *Dymitra*. Odesłany za granicę moskiewską namówił eskortującego pachołka do ucieczki i razem przybyli do *Staroduby*. Tu już chodzący wieści o powrocie cudownie ocalonego cara i wśród pospólstwa wrzało. W czasie jakichś zaburzeń popadł nasz *Bogdanko* w uliczną zawieruchę, tak, że towarzyszywi jego chłosta grożono, o co w Rosji niemiędło. Aby się ratować, wskazał na *Samozwańca* jako na *Dymitra* i tak rozpoczęła się karjera oszusta. Znaleźli się protektorzy, przedewszystkiem *zauśnik* pierwszego *Dymitra* *Miechowiecki*, Polak. Potem napłynęło ochotników, zwłaszcza wolnicy kozackiej pod *Zaruckim*, który z chłopą tarnopolskiego wyrósł na bohatera „*Smuty*” i męża *Maryny Mniszcówny*. A że w Polsce właśnie zakończył się rokosz, nie trudno było *Miechowieckiemu* skrzyknąć gromady rycerskie, które z kniazem *Rożyńskim*, *Janem Piotrem Sapiehą* i słynnym *Lisowskim* ruszyły po złote runo do *Moskwy*.

Losy dalsze Samozwańca znane. Przy pomocy polskich chorągwi zajął znaczną część kraju, podsunął się aż pod Moskwę, rozłożywszy się obozem w Tuszynie. Ambitna Maryna uznana oszustką za męża, dodając mu tem autorytetu. Dopiero wyprawa Zygmunta III na Smoleńsk, zwycięstwo Żółkiewskiego pod Klu-

szynem, a potem elekcja królewicza Władysława na tron carski położyły kres powstaniu Tuszyńskiego szalbierza. Opuszczony przez Polaków, uszedł do Kalugi, gdzie niedługo padł z ręki tatarskiego carzyka.

Taki był koniec tragiczny awanturnika, wyniesionego dziwną koleją losów na wyżyny.

J. A. SZCZEPAŃSKI.

Udział Polaków w zdobywaniu gór świata.

Znaczenie wypraw podrózniczo-odkrywczych. — Zasługi polskie. Trudności finansowe polskich badaczy. — Kaukazka kolonia polska. Polacy w górach świata. — Jakubski w Afryce zdobywa rekord wysokości. Cel na najbliższą przyszłość.

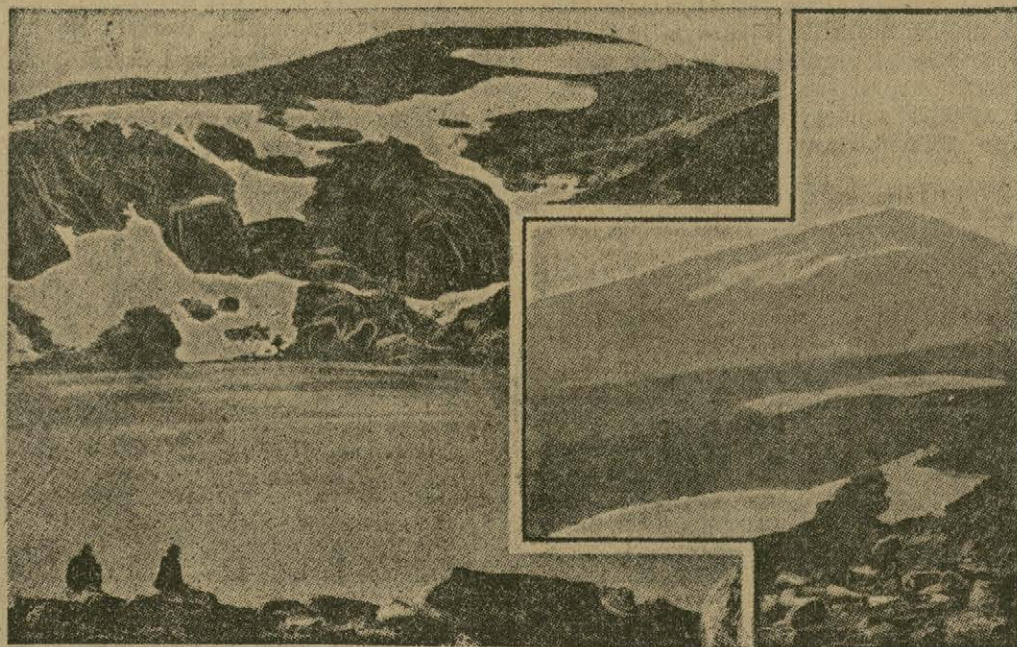
Kraków, 12 lipca.

Coraz częściej — i coraz bardziej realnie — mówi się o możliwościach ekspansji współczesnej polskiej turystyki wysokogórskiej poza Tatry, jej wyłączną dotychczas krainę. Program zorganizowania polskiej wyprawy alpinistycznej najpierw w Alpy, a później w jakieś góry egzotyczne, wysuwa się coraz śmielej jako zadanie sportowe, dojrzałe już do wykonania, a jedno z najbardziej ważnych. W społeczeństwie daje się zauważyć jakby przesyt krótkotrwałymi triumfami, czy porażkami sportu boiskowego i coraz bardziej powszechniejszą uwagę zwracają takie przedsięwzięcia, jak ekspedycja Byrda w Antarktydę, jak „podlodna” wyprawa Wilkinsa do bieguna północnego, jak międzynarodowa wyprawa himalajska prof. Dyhrenfurtha. Tego rodzaju czynności sportowe wzbudzają dziś maksimum uwagi, a ich trwałość wartość również w dorobku naukowym zmusza do niezmiernie dodatniej oceny ich znaczenia. Pieniądże, wkładane w tego rodzaju imprezy przez rządy, organizacje turystyczne i największe koncerty prasowe zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych, nie idą na marne, a powodzenie przynosi ze sobą ciągłość działania.

W tych warunkach godzi się zapytać: a Polacy? Nie uprzedzając przyszłości — spojrzmy wstecz. Czy Polacy nie brali zupełnie udziału w tem odkrywaniu i rozszerzaniu świata? Podróże, badania geograficzne? Już niejeden z Polaków okrążył świat dookoła, od hr. Karola Lanckorońskiego (1888—1889) poczynając. Uczeń polscy badali szczegółowo i Meksyk (prof. E. Dumikowski) i Australję (badania Alp australijskich przez S. Strzeleckiego, zdobywcę najwyższego szczytu Australji, nazwanego przezeń Mt. Kościuszko), badali Chile (góry Domeyki w Andach chilijskich) i Antarktydę (udział A. B. Dobrowolskiego w belgijskiej wyprawie antarktycznej 1897—1898)...

Niespokojny duch Polaków wodził nas nie raz po bezdrożach świata, do czego w wieku XIX przyczyniły się również złowrogie wa-

runki polityczne w kraju. Od tego czasu nie brak też nigdzie Polaków, Jarosz np. spotkał ich nawet na dalekich tundrach Alaski! Tradycją awanturniczych podróży sięgamy aż w średniowiecze: poprzez hr. Maurycego Beniońskiego, którego losy zagnały z Polski na Kamczatkę, a z Kamczatki na Madagaskar aż do mitycznego Jana z Kolna, marynarza w służbie duńskiej, który na kilkanaście lat



Najwyższy szczyt w górach australijskich zdobyty przez S. Strzeleckiego, a leżący w południowej Nowej Walji, nazwany mianem T. Kościuszki

przed Kolumbem, w 1476 roku, do brzegów amerykańskiego Labradoru miał dotrzeć.

Tak, mimo wszelkich przeszkód, nie obce były Polakom wyprawy odkrywcze i badania naukowo-podróżnicze, nie obce im były również specjalne wyprawy górskie, o których kilka zdań chcemy jeszcze powiedzieć.

Główną przyczyną, dla której nie zdobyli-

nia, któreby nam się ze wszech miar należało, było skazanie wszystkich badaczy wyłącznie na własne, prywatne zasoby finansowe. Nie posiadając własnego państwa, nie mogliśmy liczyć na dotacje rządowe, które naturalnie nie chciały nas brać w rachubę. W pewnym okresie czasu wyjątkiem była tu tylko Rosja, która uczonych polskich ceniła wysoko i nie raz posługiwała się ich mózgiem i energią. Tak gen. Bronisław Grąbczewski (zmarły w 1927 r.) badał na koszt instytucji rosyjskich Pamir, Kaszgarję i inne krainy Azji Środkowej — tak zwłaszcza na Kaukazie działał szereg badaczy polskich, z których trzech przynajmniej musimy wymienić: Czarnotę, prawdopodobnego zdobywcę Demawendu (5370 m), głównego wierzchołka pasma Elbursu — gen. Hieronima Stebnickiego, autora triangulacji Kaukazu — i wreszcie gen. Józefa Chodźkę, honorowego członka Franc. Klubu Alpejskiego, jednego z pierwszych zdobywców (w 1850 r.) potężnego Araratu (5156 m), na którym legenda kazała arce Noego wylądować po potopie. W drugiej połowie XIX wieku Kaukaz był prawdziwą domeną badaczy polskich, i należy gorąco ubolewać, że nie znalazł się wśród nich alpinista w ścisłym tego słowa znaczeniu, któryby w zdobywaniu Kaukazu zyskał tę sławę, jaka przypada ostatecznie nie nam, lecz sąsiadowi

końcowi zeszłego stulecia, odbywający wiele pięknych wypraw, zaliczonych na konto rosyjskie — a współcześnie elita alpinistów polskich, by wymienić choćby inż. Janusza Chmielewskiego, dra Zygmunta Klemensiewicza, braci Smoluchowskich, inż. Adama Karpińskiego, Jerzego Golca...

Poza Alpami wdarli się już Polacy (w ziemie!) na Monte Corno, najwyższy szczyt Apeninów, zwiedzili góry Skandynawji (gen. Marjusz Zaruski), wulkany Sycylii, góry półwyspu bałkańskiego (Jan Grzegorzewski)... Młody współczesny podróżnik polski, Stefan Jarosz, wyszedł na Mt. Rainer (4100 m) w Górach Skalistych i wyprawił się pod jeden z najbardziej dzikich i niedostępnych olbrzymów górskich świata, Mt. Mac Kinley na Alasce (6187 m.). Z jednym z takich tularczy polskiej, o jakich wspominaliśmy, traperem, Leonem Koppą, wdarł się Jarosz na lodowiec Moldrow (3000 m) pod szczytem, lecz musiał się wycofać z powodu niepogody. „I. K. C.” pisał zarówno już o wyprawach Jarosza, jak i o udziale Polaków w historii Mont Blanc.

Czarnota dosięgał wysokości 5400 m. Nie jest to jednak polski rekord wysokości, który przynależy drowi Antoniemu Jakubskiemu z Krakowa, dziś profesorowi Uniw. poznańskiego. W latach 1909—1910 odbył Jakubski podróż do Afryki środkowej i wschodniej, zwiedzając m. in. najpierw góry Rungwe (3170 m) w kraju Konde, później zaś odbywający wyprawę na najwyższy szczyt ładu afrykańskiego, śnieżny Kilima-Ndżaro. 13-go marca 1910 roku osiąga Jakubski — opuszczony po drodze przez towarzyszących mu murzynów — główny wierzchołek masywu, szczyt Kibo (6010 m.). Jest to największa wysokość, na jaką wydostał się Polak kiedykolwiek, o 2 i pół tysiąca metrów zresztą niższa od tej, jaką osiągnęli Anglicy w Himalajach. A i tak rekord Jakubskiego nie został do dziś pobity — jak wybitny rekord, najlepszym dowodem właśnie to, że mimo współczesnego wszechstronnego rozwoju sportu, mimo upływu 21 lat, ciągle jeszcze nie przewyższony.

Jak widzimy, tradycja wypraw polskiego alpinizmu nie jest bogata — ale jest, istnieje, i nawet wykazuje parę pierwszorzędných wyników. W połączeniu z równoczesnym rozkwitem swego krajowego oświaty, tatarnictwa, pozwala też rokować dobre nadzieje tym organizacjom, które w wolnym już państwie chcą do zagranicznej wyprawy polskiej doprowadzić. Pierwszym etapem są Alpy. Do nich skieruje się ekspedycja polska już w najbliższym czasie. Potem musi już w szybkim tempie nastąpić: wyjście poza Europę. Mamy wszelkie dane, aby obok sławnych dziś na cały świat wypraw niemieckich, móc zapisać i wyprawę polską.

Wytworny pan, który napisał „Meyerling”.

(Życie i czyny Claude Aneta opowiedziane dostatecznie krótko, aby nie znudzić).

Od dwóch miesięcy teatr krakowski im. J. Słowackiego odtwarza i przypomina mieszkańcom Krakowa dzieje wielkiego kochania Rudolfa i pięknej, o wschodniej urodzie jego kochanki Marii Vecsery. Sztuka ta idzie mniej więcej co trzeci i czwarty dzień tak, że już omal cały Kraków chodzący do teatru miał sposobność zapoznać się z tym utworem, który jest dziełem Francuza, pochodzenia szwajcarskiego, Claude Aneta.

Sztuka nie jest arcydziełem scenicznym, znacznie bardziej interesującym od niej jest samo życie autora, który prócz „Meyerlinga” napisał zresztą kilka bardziej wartościowych dzieł i ma swoją kłakę w historii literatury francuskiej, oczywiście, o ile nie będzie ona zbyt skrócona i sumaryczna. Może przyszły historyk tej literatury tylko wymieni jego nazwisko razem z 30 innymi, ale i to wielki zaszczyt, jeżeli choć tyle pozostaje po twórcy.

Claude Anet nie jest Francuzem. Wydała go Szwajcaria, a Francja adoptowała. Jego prawdziwe nazwisko brzmi: Jan Schopfer, a jego ojcem był genewski bankier. Miał ojca bankiera i wziął się do literatury, jest to dobrze i źle. Młody Schopfer, który później miał sobie wyszukać ten bardziej po parysku brzmiący pseudonim, nie potrzebował zaraabiać na utrzymanie pisaniem powieści reportażów nastrojowych kronik z dnia o pogodzie i ruchu automobilowym i w ogóle kwestja „wierszowego” była dlań równie daleka, jak wszystkie inne małe kłopoty początkują-

cych literatów. Wszedł on w życie w dystyngowanym wytwornym ubraniu, z wiecznym, trochę sarkastycznym uśmiechem na ustach, w manierach niezmiernie poprawnych, trochę chłodny, ale mimo to, a może właśnie dlatego lubiany na dobrze wywoskowanych parkietach salonów paryskich.

A jaką on rolę tam odgrywał? Zasługuje ona, żeby jej poświęcić całe studium, albo powieść psychologiczną. Był on doradcą dziewiczych serduszek. Nie zdobywcą, nie lwem, nie flirciarzem (cokolwiek byśmy przez to rozumieli), tylko takim panem z erotycznego konfesjonatu. Dziwne, ile zaufania miały do niego kobiety. Ile on niewiernych żon potrafił przywrócić (rozczarowanym) małżonkom, ile kochanek znajdujących się na rozstajnych drogach skierować właśnie na prawo, do tego solidniejszego „apsztyfikanta!” Ale on sam strzegł się! Czy to poza, czy tylko genewski purytyzm? Genewa, jak wiadomo, wydała Kalwinę, najbardziej purytańskiego reformatora religji.

Anet chodził równocześnie na uniwersytet i uprawiał tennis. Przez pewien czas był nawet francuskim mistrzem tenisa, a później, po pojęciu małżonki, gdy „takowa” obdarzyła go uroczą córką, trenerem swej własnej dorastającej panielki, która po papie odziedziczyła mistrzostwo. Ładnie to, nieprawdaż?

Szwajcarski frank nie ulega wahaniom, nie nastąpił więc żaden krach finansowy ani duchowy w jego życiu. To mu pozwoliło otworzyć wkrótce swój własny salon i gromadzić dookoła siebie młodą elitę, która wkrótce zdobyła się na wydanie czasopisma literackiego „Revue Blanche”. Pismo to zdobyło sobie wkrótce popularność, zajmując bardzo czynne stanowisko w aferze Dreyfussa, która jeszcze do dzisiaj nie przestaje ludziom dokuczać choćby ze sceny.

Tak na przyjemnem nienierobieniu upły-

wają lata i lata. Nowe smokingi, co roku inna miejscowość kąpielowa, co kilka lat nowe auto.

Aż nagle wielkie zdarzenie: Anet wyjeżdża do Rosji tak całkiem sobie dla ciekawości. Wybuchoł właśnie rewolucja. Co za wspaniałe możliwości dla człowieka, mającego żyłkę literacką. Anet rozpoczyna pisać korespondencje do „Petit Parisien’a”, które są fundamentem jego powodzenia literackiego. Ten „bourgeois”, używający tylko najbardziej pachnącego mydła, staje się prawem kontrastu chwałcą nowych czasów, które nastały w Rosji. Wszyscy jego znajomi poprostu przerażili się jego śmiałości, wprost zachwastwu, z jakim gloryfikował nową ewangelję Marksa i jego apostołów.

Wrócił do Paryża już z dobrą marką. „Petit Parisien” ofiaruje mu wysoko płatne stanowisko stałego reportera do wielkich wypadków. Syn bankiera genewskiego może sobie na to pozwolić. aby tę ofertę odrzucić. Ot, chodził własnymi drogami. On może sobie pozwolić, ażeby być cyganem literackim na dwóch autach marki Rolls-Royce i poduszkach pierwszej klasy luksusowych pociągów.

W jakiś czas potem świat literacki, umiający rozkoszować się każdą dobrą nowością, poczęł polecać sobie nawzajem powieść Claude Aneta p. t.: „Arjana, młoda Rosjanka”. Temat erotyczny, potraktowany bardzo oryginalnie. Młoda studentka spotyka w teatrze mężczyznę, który się jej podoba. Idzie z nim do mieszkania i bierze go bez ceremonji w swe posiadanie. Żeby biedaczek, wychowany w romantycznych przesadach, nie miał wyrzutów sumienia opowiada mu tysiąc i jedną z fantastycznych historii ze swojej przeszłości. On w to wszystko wierzy i jest to dla niego piekłem. Na ostatniej kartce nieporozumienie się wyjaśnia.

Powodzenie wywołuje w Anet’cie atak pra-

cowitości. Pisze on sztukę p. t.: „Panna Bourrat”, która po przewiedrowaniu wszystkich gabinetów dyrektorskich, wreszcie została wystawiona w jednym z niezliczonych paryskich teatrów. Tej nocy narodził się się w Anecie dramaturg.

Prawem przekładająca napisał znowu powieść p. t.: „Meyerling”. Tragedja dworu habsburskiego znalazła u Francuzów ogromne zainteresowanie. Prawdę mówiąc, powieść jest dość cikliwa, miejscami rozwlekła, chociaż napisana stylem miłym, inteligentnym, wyrobionym. Który zresztą Francuz źle pisze?

Z powieści zrobił się dramat. Teraz nie było trudności z wystawieniem sztuki tak znanego literata. Teatr „Ambasadorów” wystawia „Meyerling” z całą pieczołowitością przy dobrej obsadzie. I sztuka pada na wszystkie cztery nogi. Publiczność się nią nie zainteresowała, a krytyka zamordowała milczeniem. Zupełnem, absolutnem milczeniem. Wtedy bowiem właśnie wybuchła owa słynna wojna między krytykami pism paryskich a dyrekcją teatru. Szło im o to, ażeby krytyków przypuszczano na próby generalne. Wojna zastrzyła się i krytycy zadecydowali, że nie będą pisać recenzji. I na pierwszy ogień milczenia przyszedł właśnie „Meyerling”. Pogrzebano go po cichutku, bez fanfar i mów pogrzebowych, tak, jak biedną Vecserę na małym cmentarzu.

Anet miał wówczas 51 lat i chorował poważnie na raka wątroby. Zbliżała się chwila, gdy miał się położyć na stole operacyjnym, aż tu nagle taki cios! Niezręczny operator dopomógł temu przypadkowi i Anet odszedł spokojnie jak Anglik, nie robiąc też wielkiego krzyku. Stało się to dwa lata temu.

Oto w kilku słowach życiorys dżentelmena literatury francuskiej, który w życiu i w swych utworach nie zapominał o wytwornych formach.

Lud. Tom.

Z twórczości plastycznej naszych artystów

Wystawy zbiorowe: H. Dietricha, L. Leszki, St. Szwarc, T. Waśkowskiego i J. Skotnickiego. — Wystawa bieżąca.

Kraków, 12 lipca.

Po ogromnym sukcesie artystycznym zbiorowej wystawy rzeźb znakomitego artysty, prof. Ksawerego Dunikowskiego w salach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie urządzono kilka zbiorowych wystaw artystów o odrębnych indywidualnościach malarskich oraz wystawę bieżącą, utrzymaną na dużym poziomie artystycznym. Ta różnorodność założeń artystycznych, ujęcia tematu i faktury malarskich poszczególnych artystów czynią tę wystawę nader interesującą.

Przedewszystkiem wystawy zbiorowe reprezentują poczynania poszczególnych artystów w sposób zdecydowany, choćby swą ilością, dając możność wniknięcia w swoiste cechy twórczości danego plastyka czy też śledze-

nia jego linii rozwoju. I tu na wstępie należy podkreślić pewne pogłębienie i uszlachetnienie pojmowania motywów architektonicznych i pejzażowych u Henryka Dietricha, na co wpłynął paromiesięczny pobyt artysty w Paryżu. Szczególną zaletą tych studjów jest szczerść i skromność oraz żywa bezpośredniość w stosunku do natury, jak nie mniej ogólny ton stopionych barw w obrazie.

Jednym i mocnym kolorystycznym pejzażem Ludwika Leszki, ujmowanych ciekawie a odrębnie, zyskał na uspokojeniu i ujednolaceniu. Artysta ten z pełnym wyczuciem i bezpośredniością wydobywa w motywach pejzażowych swoiste ujmowane chwile czy to niezwykłego oświetlenia, czy nateżeń barwnych to znów nastroju.

Dużo siły kolorystycznej w obrazach olejnych a zalety graficznych w autolitografiach wydobywa Stanisław Szwarc.

Tadeusz Waśkowski nie stawia sobie żadnych problemów kolorystycznych malarskich, jest jednak zawsze rzetelnym rysownikiem w swych studjach portretowych czy typów, rysowanych węglem oraz w monotypach barwnych.

Krakowowi przypomniał się Jan Skotnicki (b. dyrektor dep. sztuki) swymi pracami, nacechowanymi pretensjonalnością i manierą, pełną nieszczerości i banalnego wymędrkowania. Są to suche, twarde w rysunku i wyprane z barw fantazje pejzażowe, pełne sztuczki i smaczków technicznych, o typie ilustracyjnym, a pozbawione wszelkich cech sztuki.

Z pośród licznych prac wystawy bieżącej wyróżniają się trzy pastele (głowa, kąpiel i pejzaż) Wacława Borowskiego z Warszawy, które cechuje duża kultura artystyczna, szla-

chetny kolorystyczny i swoiste pojęta forma artystyczna.

Mile w kolorze są studia kwiatów Władysława Augustynowicza-Dąbrowskiej oraz Stanisława Dąbrowskiego. Studia pejzażowe Mieczysława Jabłońskiego i Erwina Czerwenskiego czy studia portretowe Stanisława Klimowskiego i Józefa Krasnowolskiego noszą znane cechy twórczości tych artystów.

Ciekawie zapowiada się twórczość malarzka Stanisława Herschta, który dał trzy portrety o poprawnym rysunku a o dużych zaletach kolorystycznych, malarskich.

Nudną jest już dyletancka nieudolność w formie i barwie Wiktora Poraj-Chlebowskiego, jaka się przebiega w studjach architektury i typów Wschodu. Płaskorzeźby w kości słoniowej o cechach galanterji, a przedstawiające popiersia przeważnie wielkich ludzi i różne typy dał Ignacy Buchner z Zawiercia.

Jak na porę letnią, wystawa ta cieszy się dużą frekwencją publiczności.

Mieczysław Dąbrowski.

ZYGMUNT FRENKIEL.

W krainie kwiatów i perfum

Pola kwiatów i krzewów. — Przemysł kwiatowy. — Destylarnia w Grasse. Pora zbierania kwiatów. — Sztuczne esencje kwiatowe.



Kwiatlarka z Riwjery.

Nicea, w lipcu.

Riwiera, Lazurowym Brzegiem zwana, jest ziemią obiecaną nie tylko dla turystów. Jej klimat jednolity i łagodny, a zarazem wilgotny bliskością morza, lecz bezdeszczowy, uczynił z niej jeden wielki kwiatnik.

Kwiatnik ten wznosi się hen, wzwyż, w Alpy, na północny zachód w Prowansję, i, niebacznie na celników i karabinierów, przekracza śmiało granicę włoską. Poza tonią morza Śródziemnego opanowuje Korsykę...

Pola krzewów i kwiatów wyciągają się w kilometry. Armie ogrodników krzątają się żywo i spiesźnie.

Stąd to róże, lewkonje, narcyzy, anemony, mimozy, goździki, fiołki, rezedy i tyle, tyle innych roznoszą w świat zapach Riwieri.

Są tu miejscowości, słynne ze swych targów kwiatowych. We Vintimille (Riwiera

włoska) są one szczególnie barwne. Sprzedawcy zachwalają swój towar z francuska:

— *Un petite-tout petite bouquet, Madame?* „Petite” — mały bukiet — trudno objąć oburącz. Chwila wahania. Lecz ktoś pani podeptuje:

— Jeśli pani do Francji wraca, to radzę ostrożność — celnicy francuscy wpuszczają tylko pół kg. kwiatów na osobę.

* * *

Czy przemysł kwiatowy ma istotnie tak wielkie znaczenie?

10,000,000 kg kwiatów świeżych w dwu mil. paczek wysłano stąd w świat w roku 1913-14.

4.500 zakładów kwiaciarskich na 5.000 ha ziemi zebrało kwiatów za sumę 46,000,000 (1914 r.) rękoma 19.000 robotników. Trudno te cyfry precyzować: zmieniają się one z roku na rok.

Aczkolwiek plantacje czy pola kwiatowe ciągną się wzdłuż całego morza Śródziemnego, aż po 800 m. ponad poziom morza, jednakowoż okolice miasta Grasse są najbardziej uprzywilejowane. Na specjalne położenie Grasse zwróciła uwagę już Katarzyna Medycejska. Zaczęły więc tu kwitnąć destylarnie perfum (dziś jest ich 30), rozwijały się plantacje kwiatów i bogactwo kraju.

Destylacje perfum gnieźdzą się w Grasse

jedną obok drugiej. Swą produkcję regulują one oczywiście według pory roku. W zimie przetwarzają przeważnie korzenie lub zioła zagraniczne, nawet aż z Japonji sprowadzane. W lecie, oprócz kwiatów z hodowli, przetwarzają również masowo kwiaty górskie. N. p. lawandę, skupowaną u chłopów po 40 do 80 centymów za kg., destyluje się często na miejscu. Bardzo zresztą pierwotnie. W wielkich, glinianych garach przekłada się warstwami kwiaty i sól; po miesiącu mdły, słodkawy, odurzający zapach zapełnia dolinę górską, coraz szerzej, szerzej i niżej.

Potem chłopci zaczęli przynosić swój zbiór do fabryk w Grasse. Początkowo na głowach w koszach. Później ładowali muły. Wózki. Wozy. Auta. — Dziś fabryka przerzuca z

szłydy u wejść zapraszają przechodniów do zwiedzania fabryki. Zwiedzający asystują przy poszczególnych etapach fabrykacji, która w miarę wzrostu konkurencji, wymaga konsumenta i postępu techniki — staje się coraz to bardziej skomplikowaną.

Ciekawe, że gust alembików jest zupełnie odmienny, niż ludzkich nosów. Wybiera się n. p. specjalne gatunki kwiatu pomarańczowego (gatunek ten nie daje owoców). — Wśród róż — róża majowa cieszy się największym wzięciem. Jej zbiór wynosi 2 i pół miliona na 700 ha. Nie wystarcza to jednak, i perfumiarze zakupują w końcu sezonu i inne gatunki róż: — różę ogrodową, gdy przestają już być zakupywane przez kwiatniarstwo.



Masowa sprzedaż kwiatów na placach i ulicach Nicei.

Ciekawa jest również pora zbioru kwiatów. I tak: mimozy w lutym i marcu. Potem fiołki — aż do kwietnia. W tymże okresie — hiacynty. Pomarańcze i „thym” w kwietniu i maju. Róże, rezedy i goździki — w maju i kwietniu. Mięta i lawanda — w lipcu i sierpniu, jaśmin — aż do października, nie wyliczając dziesiątki innych „pupilów”.

* * *

A teraz małe wyznaczenie — na zakończenie.

Zwiedzałem kiedyś gazownię. W laboratorium gazowni pokazano nam cuda techniki: około 40 esencji, imitujących zapachy kwiatów. Wszystkie te wonie, otrzymane były sztucznie, jako produkty uboczne przy suchej destylacji węgla.

Z podziwem patrzyłem odtąd na węgiel. Z niechęcią — na perfumy. Mimo pięknych drogich flakoników.

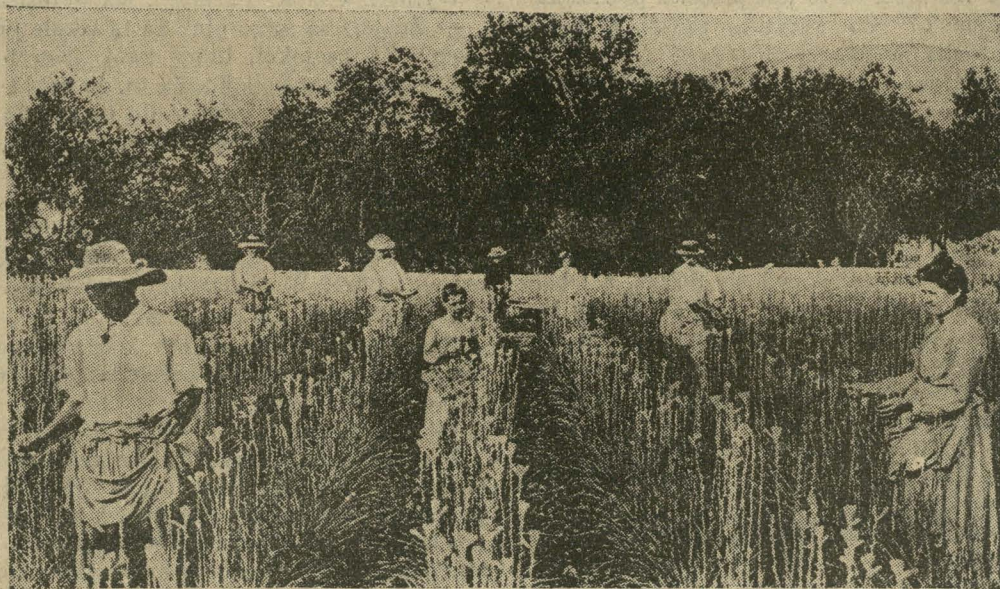
Dziś, tu, zmieniłem nieco zdanie.

Choć tyle marnują ludzie kwiatów...

Bezmyślnie. Bezcelowo.

I nie wiem, czy ten mały chłopczyk, którego kiedyś obserwowałem w pociągu, czy ten mały chłopczyk płacze jeszcze:

— „...bo wiodną fiołki...”



miejsca na miejsce lotne drużyny zbieraczy, które w cieniu nocy zwożą do Grasse specjalnymi autami kosze, wonne świeżym zbiorem. Coraz szybsze jest tempo pracy. 50.000 kg. kwiatów przetwarza się co dnia.

Praca w destylarniach perfum w Grasse jest już dziś okryta tajemnicą. Wielkie



Zbiór kwiatów pomarańczy i tuberoz w plantacjach na Riwierze francuskiej, przeznaczonych do wyrobu perfum.

ADEUSZ HOLLENDER (Złoczów).

WIECZOREM.

Ciężko zwieszoną głową na ogromnym polu, nalane słońcem rano, w kipiące południe, kiedy myśli nie można zzielenić, rozczudnić, woje ogromne oczy parzą mnie i boją.

Te pomoże chłód cieni rozłożystych lęgów, dli się, pali wszystko, pali chłodna rzeka, łasnym kipiącym srebrem ocieka, ucieka, przy się migoczącą, coraz węższą wstęgą.

Słońce jak plaster miodu, nabrzmiały kwiat złoty

i drzew rozstajny szereg gnie się i szeleści własną szumiącą pieśnią, własne żale pieści i w dalekość się niesie swą własną tęsknotą.

Tak życie całe będzie; a potem, a potem, kiedy z za stawisk drżących zzieleniały księżyc będzie na mgłach wieczornych wdzierać się i przeżyć, odpowiedzą ci żaby złośliwym rechotem.

Horoskop I. Paderewskiego w promieniach słońca sławy.

Astrologja sztuką starożytnego Wschodu. — Przepowiednie z gwiazd. Tradycja żyje. — Królewski znak Lwa na środku nieba w horoskopie I. Paderewskiego.

Kraków, 12 lipca.

Od niepamiętnych czasów ludność spoglądała ku gwiazdom, zaciękawiona niezwykłym zjawiskiem zmian na niebie gwiazdzistym. Od niepamiętnych też czasów starano się odgadnąć prawa rządzące światem gwiazd, przy czem dopatrywano się wpływu ciał niebieskich na losy człowieka. Stąd też pierwotna astronomja skojarzona jest ściśle z astrologją, t. j. nauką o tajemniczym wpływie gwiazd na losy i przeznaczenie człowieka.



Znak Lwa, który tak charakterystycznie odbił się na wyglądzie I. Paderewskiego.

Sztuka astrologiczna stała niezwykle wysoko u narodów takich, jak Egipcjanie, gdzie astrologja była przywilejem sekty kapłańskiej, u Asyryjczyków i Babilończyków, gdzie sztuka ta doszła do niebywałego rozkwitu. Istniały specjalne szkoły, w których wtajemniczano adeptów kapłańskich w arkanastrologji. Przepowiednie astrologiczne cenione były przez władców i możnych całego świata, starożytnego.

Wiara ta nie zamarła i w średniowieczu, a nawet w dobie odrodzenia. Na wszystkich dworach królewskich roilo się od przepowiadaczy z gwiazd i urzędowych astrologów. Byli oni zobowiązani do stawiania t. zw. horoskopów, to znaczy przepowiedni, dotyczących losów danego człowieka, odczytanych z biegu gwiazd. Jak bowiem wiadomo, każdy z ludzi urodził się pod innym znakiem gwiazdy i pod inną konstelacją. Z tych właśnie danych czerpie astrolog szczegóły do swoich horoskopów, które niejednokrotnie wykazywały nadzwyczajną trafność.

Z rozwojem astronomji nowoczesnej, astrologja zaczęła upadać, a jej powaga znacznie osłabła. Dopiero w ostatnich latach jesteśmy świadkiem podźwignięcia się sztuki astrologicznej, która stara się operować kryterjami bardziej naukowemi. Stawianie horoskopów staje się znowu modne i trudno się temu dziwić, jeżeli zważymy, że nauka ta oparta jest na prastarej tradycji i że ludzkość nigdy nie przestanie spoglądać w gwiazdy i dopatry-

wać się związku pomiędzy ich kolejami a naszymi losami. Na tem właśnie podłożu, przeżwając emocjonalnem, zasadza się trwałość astrologji.

W związku z uroczystościami odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu i nowego wpływu wdzięczności całego społeczeństwa dla wielkiej postaci Ignacego Paderewskiego, interesującym będzie poznanie horoskopu tego mistrza gry fortepianowej. Horoskop ten został postawiony przez znanego polskiego astrologa, p. Starię-Dzierzbickiego, prezesa Pol. Tow. Astrologicznego w Warszawie, który pisze, co następuje:

Jedną z najcharakterystyczniejszych cech naszego wielkiego rodaka jest wspaniała aureola złotych włosów, otaczająca jego twarz na podobieństwo łwiej grzywy — co nadaje charakterystyczny wygląd całej postaci. Nie

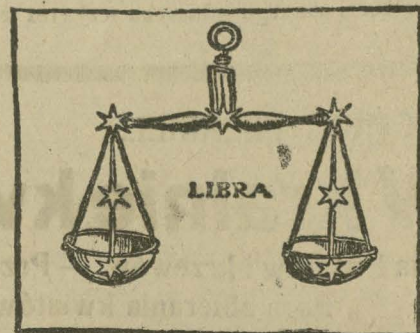
dziwnego — bowiem w chwili urodzin I. Paderewskiego w Kuryłówce — na środku nieba znajdował się znak Lwa, w nim pomieszczony był księżyc, który oznaczał właśnie człowieka, narodzonego w tym momencie i przenosił nań wszystkie cechy charakterystyczne znaku Lwa — nie tylko psychiczne, ale nawet i fizyczne.

Znak Lwa jest piątym znakiem zodiaku, należącym do „elementu ognia”, symbolizującego entuzjazm, ognistą ekspansję, miłość namiętną i bohaterstwo. Jest to znak woli centralnej, wprowadzającej harmonię w działanie sił kosmicznych; obdarza on tak urodzonych ludzi zdolnościami organizacyjnymi, siłą moralną i pragnieniem poświęcenia się dla dobra ogółu.

Lew jest „domem Słońca”, co znaczy, że Słońce wyraża jego treść wewnętrzną. Podobnie jak Słońce jest sercem całego systemu słonecznego, tak i znak Lwa jest sercem zo-



Horoskop I. Paderewskiego obliczony i narysowany przez J. S. Dzierzbickiego.



Znak Wagi, symbolizujący harmonję i sztukę, który wschodził w chwili narodzin wielkiego pianisty.

djaku, a co za tem idzie — sercem wcielonej ludzkości.

Ludzie tacy rządzą się w życiu przedewszystkiem sercem, t. j. swemi szlachetnymi uczuciami i pragną odgrywać opiekunczą rolę Słońca — co tak charakterystycznie przejawia się w licznych stypendjach, udzielanych młodzieży i pomocy, okazywanej na wsze strony rodakom przez I. Paderewskiego.

Trzeba dodać, że księżyc, oznaczający osobę wielkiego artysty, znajduje się na miejscu najwyższym — w samym zenicie nieba — co oznacza zawsze najwyższe wyniesienie życiowe i sławę wszechświatową. Z taką pozycją w horoskopie rodzi się znakomici politycy, jak Wilson, Lloyd George, Clemenceau, a również i gwiazdy kinowe, jak Chaplin, Igo Sym etc. Każdy człowiek, urodzony w takiej chwili, ma zawsze wrodzone poczucie własnej wielkości i dąży podświadomie do

JULJAN PODOSKI (Warszawa).

Szkola.

Płyną białe obłoczki po polskiem niebie. Zar pająk gorący, czerwony. Upał szczyt zębów w szklistym piachu, zalegającym sze-roki szlak, między Pińskiem a Dubinką. A koleina grząską, wlece się wózek Własa Kałyny. Zaczynają koła. Śmiga bicz nad chudem konikiem.

Włas jedzie do miasta, do sądu na sprawę i — klnie.

Bo i jakże tu nie klnąć?

Całe sioło ruszyło na sianokos.

Cała Dubinka.

Nikt ze starszych w chatach nie został. Dzieci jeno i niedorostki zupełne... Wszystko, co żywe poszło lub popłynęło na kość, na łąki i na bagna...

Jeno on?

— Pfuj, z taką robotą!

Kałyna wspomniał coś nagle, bo nie pope-dził szkapy, która sama stanęła. Sięgnął za pazuchę. Dobył papierka, zawinięty w szmatę i warknął:

— Powistka, szob jeju cholira...

Oczy zmrużył. Obejrzał. Rękę z karteczką opuścił bezwładnie. Bo czytać nie umiał...

Wczoraj, z wieczora Sołtys przyniósł ją do chaty i wręczył uroczystie.

— Pod sąd wam iść trzeba, sosid.

— Pod sąd, a za co?

Sołtys Klyk spojrział z podełba i pokiwał głową.

— Tam już sami rozpatrzają...

— Kto?

Zachnął się Klyk na taką muzykę głupotę:

— No chyba, że nie ja... Wiadomo, że pan sędzia...

Kałyna był strapiiony okrutnie. Wiercił kartkę w dłoniach, jakby dotknięciem jeno chciał przeniknąć treść i — zrozumieć. Do oczu podnosił. Badał i wreszcie orzekł.

— Koły... czyli kiedy, ten Semen Lisica, bandyta, zamordował żyda na szlaku i gdy

go wypuścili za kaucją, taką samą otrzymał „humahu”...

— Taką samą — potwierdził sołtys — nie czut’ nie inną, bo to jest przecież powistka... Rozumiecie? Za wszystko sądzić w sądzie człowieka mogą...

— Mogą! — zgodził się Włas z poddaniem — ale za co mnie? To że drzewo brał z lasu? Nie złapał... Mordował? Nie mordował... Więc...

Przypomniał sobie coś nagle i aż palcami trzepnął z desperacji.

— Już widajul...

— No? — zaciekawiał się Sołtys, a i baba Kałyna podniosła głowę z nad sagana, w którym barszcz warzył i na dziś, i na jutro, i na cały tydzień.

Włas zacisnął pięść i podniósł ją ku górze, grożąc komuś na świecie.

— Sobaka! Ach pies przeklęty!

— Kto taki? Gadaście wreszcie po człowieczemu.

— Któżby. On! Ucziciel. „Pan nauczyciel” ze szkoły...

Teraz i sołtys, „starosta” wioskowy, w lot się zorientował.

— Dzieci do szkoły nie posyłałeś, mimo, że jest przykaz, aby posyłać? Pamiętam... Zeszłego roku to jeszcze było...

Lecz Włas tych słów już nie słyszał, złość go ogarnęła okrutna na tego, który stał się mimowolną przyczyną wezwania do sądu, na jutro.

— Iwaszka, ech ty szczeni-synok, chodź ino tutaj!

— Detynu chcesz bić? — ofuknął sołtys.

— A kogo mam wytluc za moją krzywdę?

To przecież przez niego...

— Dziecko niewinne. Wyście je na czas do szkoły nie wysłali...

Włas ślepiem krwią nabiegł spojrział na sołtysa.

— Nie posłałem?... Ja! Bo teraz takie nowe porządki... Za naszych czasów, takich nie bywało... Nigdy! Kto słyszał, kiedy ja byłem małeńki, żeby „na siłę” do szkoły gnał?... Chodź no psu-bracie Iwaszka, to ja ci taką za nich dam szkołę...

Nie uratowały malca wstawiennictwa ani sołtysa, który obrażony tym brakiem posłu-

chu, wyszedł splunawszy — ani płacz baby rodzonej, żony co malca chciała schować za siebie.

Wytlukł, a bijąc tłumaczył, jak dorosłemu:

— Znajesz za szeco bju? Za tę szkołę przekłeta... Za protokół, który twój „pan uciciel” pisać kazał policji... Za to, że naród cały i z całego sioła, pójdzie do trawy, do siła, kiedy ja jechać będę do sądu... Ach, ty dolo, moja dolo!

Zapłakał:

— Żeby jeszcze nie sianokos, toby było pół biedy... Żeby w zimie chociażby wezwali... Ale oni — chytrel! W najgorętszy czas kazali jechać do miasta!

Rano pojechał i teraz oto jedzie, a raczej stoi, gapiąc się w daleką przestrzeń wyiskrzoną od słońca.

— W taki czas?...

Przypomniał o szkapie, która rada, iż gospodarz o niej zapomniał, ucieła drzemkę na poczekaniu, nawet o dokuczliwych bąkach zapominając, co gęstą ciżbą obsiadły szyję z boku. Złość w nim wezbrała na to jawne lenistwo kobyli. Począł smagać biczem po grzbiecie i z muzyką wprawą, pod brzuch, gdzie boleśniej... Klaczy sen ze łba wyleciał od razu.

Szarpnęła z miejsca z taką mocą, że wozina przechylił się na stronę i sam Włas, o mało nie wypadł na drogę. To jeszcze złość chłopca wzmogło. Obrócił biczysko. I walił kijem na odlew... Dojrawszy wreszcie kogoś, jadącego naprzeciwko, zaprzestał...

— Kto go tam wie, co za czort jedzie? Może jeszcze i za to protokół pisać będę, że własną kobyłę bije, jakby to bydle nie było moje? Bo takie już czasy...

Popuścił lejce i tylko słowami groził, a dopowiadał:

— Ja tobie pokażę, skatinala!

Do miasta dojechał na oznaczoną godzinę, którą mu wczoraj sołtys z wezwania wyczytał. Konia ustawił gdzieś z boku, pod ścianą gmachu sądowego i rzuciwszy kobyłę garść siana, wszedł do wnętrza. Długo tułał się po korytarzach, gdy wreszcie wskazano mu ławę, na których zasiadali oskarżeni.

— Dobrze trafiłiscie — pochwalił Własa woźny — zaraz kolej na waszą sprawę...

Trwało krótko. Sędzia, pośpiesznie przejrawszy akty, rozkazał:

— Proszę wstać, będzie ogłoszony wyrok! Włas wstał...

Chciał coś powiedzieć, coś jeszcze tłumaczyć sędziemu, ale go woźny zdaleka poskromił spojrzaniem karzącym, tak jakby huknął myślał na całe gardło:

— Milczcie, kiedy sąd mówi!

Milczcie to milczcie... Włas podrapał się w ciemie i słuchał. Zrozumiał zaś sentencję wyroku dopiero wtenczas kiedy padły słowa: „...20 złotych grzywny, a w razie niemożności zapłacenia tydzień aresztu”...

— Jak? — ośmielił się zagadnąć.

— Powiedziałem wam — wyjaśnił sędzia, zdejmując beret i siadając — że za uporczywy upór w sprawie posyłania waszego Iwaszki do szkoły, musicie zapłacić dwadzieścia złotych...

— Hospodi Boże! — przeraził się Kałyna — za to, że jednego szczeniaka (szczeniaka) do szkoły nie posyłałem, takie płacić pieniądze?

— Albo — ciągnął sędzia — jeżeli kary nie zapłacicie, musicie odsiedzieć tydzień w zamknięciu...

Włas Kałyna mętlem okiem rzucił na sędziego, na krucyfiks, stojący na środku stołu, przykrytego zielonym suknem, na orla, wiszącego za fotelem i widział jeno ogromne, potworne słowo — dwadzieścia złotych...

— Czy skazany wyrok przyjmuje? — zapytał sędzia.

Kałyna teraz jakby dopiero ujrzał czerwona od potu i zmęczoną twarz sędziego i dwoje pytających oczu.

— Aha... — stęknął z wysiłkiem.

— Czyli, że oskarżony i skazany, Włas syn Piotra Kałyna, mieszkający wsi Dubinka, oświadczając, że wyrok przyjmuje i że gotów jest wymierzoną grzywnę zapłacić?...

— Dwadzieść złotych?...

— Dwadzieścia...

Muzyk targnął się naprzód, ale zaraz cofnął w tył i przestępując z nogi na nogę, wziął czapkę w garść.

— Ale skąd te je wziąć?

— Co?

— Te hroszy na grzywnę?...

Zmiecierpliwiony sędzia, sarknął niechętnie.

tego, aby zająć najwyższą możliwą dla siebie pozycję w życiu.

Potężną pomoc w tym kierunku okazywał w horoskopie, znajdujący się również na środku nieba i w znaku Lwa w połączeniu z księżycem — dobroczynny Jowisz — „Fortuna Major” starożytnych, co oznacza zawsze szczęśliwego wybrańca losu.

A jednak horoskop wyraźnie wskazuje na fatalną okoliczność, że człowiek ten w kraju swym nie mógłby niczego osiągnąć, oprócz przykrości i niepowodzeń. W domu czwartym horoskopu, oznaczającym ojczyznę, znajduje się bowiem Mars — źródło rozdziewku...

Natomiast symbol szczęścia, t. z. „Koło Fortuny”, pomieszczone jest w domu dziewiątym, oznaczającym zagranicę.

Horoskop I. Paderewskiego jest z punktu widzenia astrologicznego niezwykle ciekawym. Czarodziejski, marzycielski, nastrojowy Neptun — patron muzyki — znajduje się w domu piątym horoskopu, oznaczającym koncerty i występy publiczne.

I chociaż rola Neptuna nie całkiem była tu fortuną — gdyż przeszkadzała narodzinom dzieci — jednakże dzięki niemu koncerty wielkiego pianisty cieszą się potężną siłą przyciągającą, wywierają swoisty urok i czarują słuchaczy.

Dodajmy, że Słońce w domu finansów zapewnia wielkie dochody, ale oznacza również niezwykłą wspaniałość i szczodrość, której tyle przykładów daje życie I. Paderewskiego.

Co obiecuje ten horoskop w przyszłości?

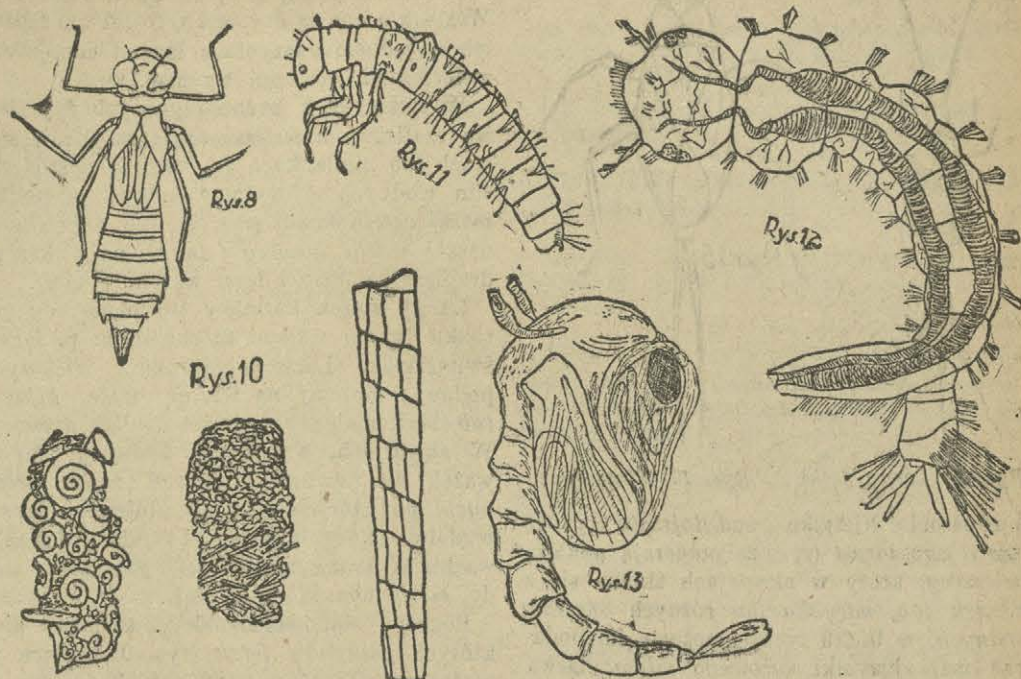
Dużo dobrego.

Przejście Jowisza przez znak Lwa, które zacznie się od sierpnia b. roku, obiecuje spotęgowanie się powodzenia, dobrego pocucia i uznania.

Lata następne — 1932 i 1933, przynoszą znakomite połączenie Słońca z tajemniczo nastrojowym Neptunem — patronem ekstazmuzycznych — co sprawi, że koncerty naszego znakomitego rodaka będą wywierać jeszcze silniejszy wpływ na słuchaczy, aniżeli dotychczas, a sława jego dojdzie do zenitu. Wprawdzie jesień r. 1933 przyniesie gorsze pocucie, a nawet możliwości choroby, jednakże lata późniejsze znowu wykazują nową falę powodzenia.

Tak więc jeszcze rok 1937 przynosi świetne połączenie Słońca w trygonie do Wenera, patronki sztuki i szczęścia rodzinnego — co oznacza na lata następne wesołe nastroje, sympatyczne towarzystwo, dobre pocucie i powodzenie artystyczne.

Jan Starża Dzierżbicki (Warszawa).



Rys. 8 Larwa ważki husarza (Anax). — Rys. 10 Domki larw chrzączki. — Rys. 11 Larwa chrzączki. — Rys. 12 Larwa komara. — Rys. 13 Poczwarka komara.

lub jako zwierzęta dojrzałe możemy przez krótszy lub dłuższy czas hodować w akwariach.

Hodowla owadów wodnych jest bardzo ciekawą i bynajmniej nie trudną. Podajemy tu zatem sposoby jak owady wodne należy towić i jak niektóre ich gatunki w akwarium pokojowym hodować. Terenem naszych połowów będą wody stojące najrozmaitszych rozmiarów, stawy, gliniaki lub też nawet kałuże. Owady wodne, zamieszkujące wody bieżące, są trudne do hodowania w akwariach.

Szaczkiem odpowiednim pociągamy po roślinach wodnych, po dnie, kamieniach i t. p. macąc wodę, w której z łatwością możemy złowić pożądane okazy. W słoiki, napelnio-

ne do połowy czystą wodą, wkładamy nieco roślin wodnych i złowione okazy, posegregowane podług ich wielkości, by się nie mogły, podczas transportu pouszkadzać lub nie padły ofiarą apetytów silniejszych drapieżców. Bacznie należy, by słoiki nie stały na słońcu, wówczas bowiem woda w nich silnie się nagrzewa, co spowodować może śmierć delikatniejszych zwierząt. Najlepiej jest zanurzyć słoiki do połowy w wodę przy brzegu danego zbiornika. Przyniesione okazy umieszczamy w zawczasu przygotowanych już akwariach, w których nie powinno brakować już dobrze zakorzenionych roślin wodnych. Dobrze jest przeznaczyć jedno akwarium lub większy słoik na przechowywanie pokarmu dla mieszkańców akwariów. Trzymamy w nim młode kijanki żab, narybek, w osobnym zaś naczyniu drobne żyjątka wodne, przedewszystkiem raczki (dafnie cyclopy).

Nasze wody stojące zamieszkują liczne gatunki chrzączki, z których najlepiej znamy mi są pływak żółto-brzeżek i kałużnica czarna.

Pływak żółto-brzeżek, podobnie jak pokrewne mu gatunki, jest owadem drapieżnym, napadającym często na znacznie większe od siebie zwierzęta, n. p. ryby, i zadającym im ciężkie, często śmiertelne, rany. Dzięki tej swej żarłoczności i zuchwałstwu jest on wielkim szkodnikiem w gospodarstwach rybnych, w których wielkie czyni pośród narybku

Owady, mieszkańcami akwariów pokojowych

Jak łowić owady. — Pływak żółto-brzeżek. — Kałużnica. — Wirek. — Ważki. — Jętki. — Chrzączki. — Komary. — Pluskwiaki.

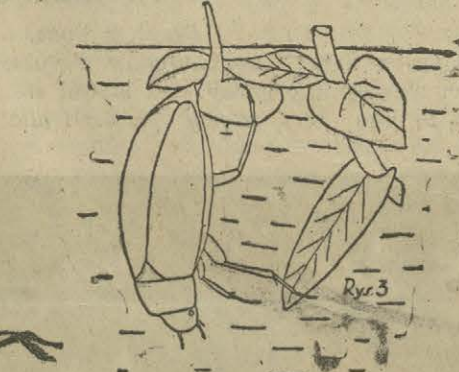
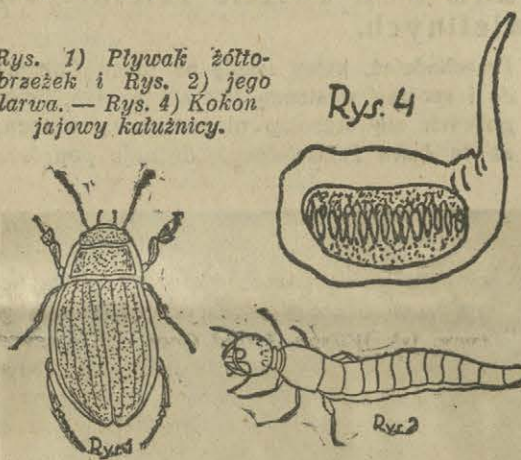
Kraków, 12 lipca.

W akwariach pokojowych, prawie wyłącznie widzimy hodowane ryby, stosunkowo rzadziej traszki, aksolotle lub różne mięczaki

wodne, wyjątkowo zaś spotykamy w nich owady wodne.

Krajowa fauna owadów wodnych dostarcza nam wielu gatunków, które jako larwy

Rys. 1) Pływak żółto-brzeżek i Rys. 2) jego larwa. — Rys. 4) Kokon jajowy kałużnicy.



Rys. 3) Kałużnica. — Rys. 5) Wirek (Gyrinus). — Rys. 6) Larwa świtezianki. — Rys. 7) Larwa ważki czteropłamej.

— Więc oskarżony zapłacenia grzywny odmawia?

— Nie odmawiam, ale nie mam...

— To będziecie siedzieć!

Włas przechylił głowę:

— Ha, trudno, trzeba będzie odsiedzieć, kiedy pan sędzia każe, ale co ja zrobię z koniem?...

Sędzia zamknął akty. Kałynie z trudem wytłumaczono, że od razu iść do więzienia nie trzeba, że będzie miał czas to uczynić, kiedy wyrok się uprawomocni, a nakaz przyjdzie do wsi.

Podziękował i wyszedł.

Wóz z koniem czekał tam, gdzie je zostawił. Podszedł. Zaciągnął uzdeczkę do pyska i zgarnął resztkę niedojedzonego siana. Wskoczył na wóz. Wolno potoczyły się koła...

Wracali.

Nic go nie interesowało w mieście. Nic go nie obchodziło to, co się działo na rozległych przedmieściach. Jechał samotny wśród drogi, wygranej przez słońce. Nie patrzył na brzozy, stężełe w upale i nieruchome, jakby w letargu. Ani jeden listek nie drgnął na nich. Ani drgnęło także zaskrzępie w kamiennym spokoju serce Włosa. Kałyna umiał myśleć po muzyku, statecznie i bez wybuchów, z jednym tylko przeświadczeniem w mózgu, które przesycało go od czoła aż po pięty, wepchnięte w ciężkie buciska.

Po długim dopiero czasie, wargi Włosa drgnęły i spłynął z nich szept:

— Krywda! Uż bardzo wielka i niesprawiedliwa krywda...

Bo i za co ukarano go taką grzywną? Za jaką i niepopelnioną winę? Czy ojciec posyłał go do szkół?... Nie! Czy i ich ktoś zmuszał do tego?... Nie! Dlaczego zaś teraz każe Włosa za jego ditki? Albo czy wogóle muzykowi potrzebna nauka? Do czego?... Wika żyły bez nauki i wieki mogłoby żyć, gdyby nie?...

— Nauczyciel winien! Nauczyciel wszystkiego narobił! — parskali i złoślił się.

Spłynął wreszcie Włas na piasek przydrożny i zaskamlał:

— On pędzi dzieci do szkoły, bo z tego, pies, żyje!... Ach ty...

Nienawiść wzbierała do tego, którego uważał za przyczynę kłopotu.

— On, bestja, będzie razem z całą wsią, siano kosić, ze skrawka gromadzkiej łąki. Dobrej łąki! Bo mu za tę djabelską naukę, chłopci jeszcze płacić muszą...

Obruszył się Kałyna i znowu syknął:

— Krywda...

Mijał właśnie koniec jakiegś wsi, gdy za jego plecyma rozległo się nagle gromkie wycie syreny samochodowej. Chłop za głowę się chwycił, opuszczając lejce i na gwałt zeskakując z wozu, żeby kobyłę oczy zakryć płachtą.

Bo to zwierzę muzycki, na Polesiu nie zwyczajny jest takich jakichś wymysłów, co biegają jak wściekłe, gnane siłą czarcią!

Nie zdążył jednak dokonać tego zabezpieczenia, a kobyła stara, bo stara, ale strachliwa, zagarnęła zadem i, zanim się Włas mógł spostrzec, całą siłą rzuciła się w bok. Ledwie ją wstrzymać zdołał w ostatniej chwili. Spojrzał przytomnie. Samochód już odjechał daleko. On stał tuż pod nieznanym domem, na krańcu wioski.

— Takie to słabe, a patrz, gdzie zanosił! Pod samą chałupę odrzucił...

Przyjrzał się uważnie i — oczy przetrzął ze zdumienia. Śni, czy co? Nie... Nie śni... Słońce w same okna świeci chałupy... Jakby ją na przestrzał przejrzał chciało... Tak! Nie mylił się Włas...

— To szkoła... Także! Bo tam w izbie, w strudze słonecznego światła, widać skamni — ławki!...

Trzy rzędy ich stoją przy sobie, jakby żołdatów ktoś ustawił w porządnym szeregu. Raz jeszcze przyjrzał się im Kałyna i aż przysiadł z wrażenia. Myśl w nim wytrysnęła, jak strumień wody w miejskiej studni z pompą. Błysnęła i — Włas nie dał jej zgasnąć.

Zaśmiał się cicho, cichuteńko...

Radośnie...

Złośliwie...

— Ech ty, dubina, głupcze jeden, że też dawno zamiar taki nie przyszedł ci do głowy! Ogłądał się.

Wokoło ani żywego ducha! Rozumie Kałyna dlaczego, gdyż na całym Polesiu, siano-kos jest o jednym czasie. Ludzie z tej wioski

też poszli... I — tutejszy „pan uczytel” także!... Chi, chi, chi... a to dopiero...

Wskoczył na wóz jednym susem. Zaciął szkapinę. Zdarł w pysku lejcamy i czempredziej odjechał.

Tuż za wsią rozpoczynał się gęsty las sosnowy. Szlak piaszczystej poleskiej drogi graniczył z nim bezpośrednio.

Włas odbił kawalek i zatrzymał kobyłę. Rozglądał się. Sprawdziwszy, iż i przed nim i za nim jest cicho i pusto, cmoknął i skreślił między drzewa... W gęstwinie przystanął po raz wtóry. Szybko zeskoczył z wozu, przywiązując lejce do pnia sosnowego.

Zaśmiał się...

Mruknął coś do ucha kobyły, pociął się przedzierając w stronę szlaku i — szkoły. Biegł! Na skraju boru zwolnił. Tam, na prawo, jak na dłoni widać było budynek, sterzący na odludziu, zdala od reszty domów w przyłesnem siole.

Włas zatrzymał się i zacisnął obie pięści.

— Kto winien jego biedzie?...

— Nauczyciel!...

Myśl Kałyny pracowała z zimną chłopską logiką:

— Gdyby nie było szkoły, nie byłoby i nauczyciela...

Sprawa była jasna... Nienawiść muzyka zwróciła się przeciwko?... Właśnie czekał. Podgarnawszy pod pachę garsteczkę siana, którą przeźornie pochwylił z wozu, pędem rzucił się ku samotnej i pustej szkole.

Cisza zupełna trwała wokoło.

Kałyna przypadł do drzwi samotnej chaty i bez namysłu już, przystąpił do dzieła. Nad wejściem nisko wisiał słomiany okap dachu. Włas wetknął garść siana w szczelinę, między belkę i strzechę. Skrzeszał zapalnik. Podpalił... Później, co sili w nogach, uciekał z powrotem. Muzyk wiedział, że na pieprz wyszła słoma i belki nie będą stawały zbyt długiego oporu!

Dotarłszy do pierwszych drzew, runął na ziemię i przywarował jak pies. Patrzył...

Bystre żrenice muzyka z Dubinki, niedługo dojrzały to, na co Włas oczekiwał. Zadrzało powietrze nad szkolną chałupą, jakby ktoś do butli z wódką dolał czystej wody... Zmąciło się... Nad strzechą, tuż przy drzwiach wejściowych, wytrysnął płomyk. Jeden... Dru-

gi... A potem szybko migotać poczęły blade, bo odbarwione przez upał, języki pożaru...

Radosnym śmiechem zarechotał Włas. Nie zwlekając, doskoczył do konia i do wozu. Migiem odwiązał lejce i znalazł się na furze. Szarpnął gniadą kobyłę i popędził brzegiem, ku domowi.

Chichotał radośnie.

Uciecha w nim świergotała, jak ptak zawadający na gałęzi... Bo Włas jest mądry! Bo Włas jest chytry! Zemścił się...

— Jednej szkoły mniej!

Nie zatrzymując się, obrócił głowę w kierunku, w którym powinien był szaleć pożar.

Kłęby dymu wisiały nad końcem „kiszki”, którą stanowiła droga wśród lasu. Nie zdzierzył Włas i przystanął. Zwartą pięść podniósł ku płonącej szkole:

— Majesz, masz, za moją krzywdę!...

To, że płonęła nie jego szkoła, lecz cudza, było mu obojętne. W każdym razie płonęła i nie jej nie uratuje — szkoła!

— Słyszysz, pan sędzia? Słyszysz i ty, pannie sędzio, cha, cha, cha! I ty usłyszysz także, pan nauczyciel nasz, który skarałeś ojca Iwaszki, za to, że nie chciał posyłać synka na jaką tam djabelską naukę do... szkoły!

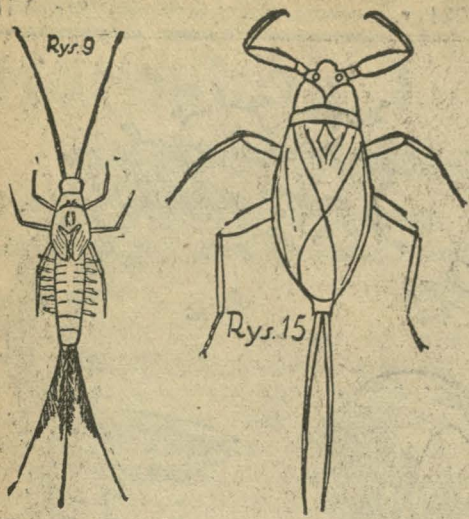
Popędził Włas szkapinę i batem śmigał po grzbiecie kobyły, ale nie boleśnie. Raczej pieścizłotliwie. Jak dobry pan, który w ten sposób chce podzielić się z bydlatkiem własną radością.

— Podpaliłem, słyszysz ryza? A że nie swoją, tem lepiej... Któż się domyśli i kto dojdzie i odszuka, gdzie jest podpalacz? Nikt!...

Wyszczerył spróchniałe zębiska i począł przyspiewywać głosem chrapiwym. Aż się klacz obejrzała zdziwiona niesłychanym zachowaniem się gospodarza. Pojechała w lot o co idzie i przystanąła, wiedząc, że teraz lenistwo ujdzie jej bezkarnie... Chłop nie uderzył koniska, lecz zaczął namawiać zwierze, mówiąc jak cukier słodką i przymilną:

— Ryza, a ryza, pojedziemy dalej! Bo tam, w domu, czekają przecież, i żinka i ditki!... No ryza?...

I gniada kobyła ruszyła, gdyż jej też pilno było do domu i na pastwisko...



Rys. 9) Larwa jętki. Rys. 15) Płaszczycza.

spustoszenia. Nietylko owad dojrzały (rys. 1) lecz i jego larwa (rys. 2) pobierają pokarm zwierzęcy, który w akwariach składa się z *kijanek żab*, *narybku* lub różnych *owadów wodnych*; w braku tychże możemy im podawać małe kawałki *surowego mięsa*; larwa pływaka, która może bardzo boleśnie ugryźć, zdobycz swą zapomocą, w kanalik zaopatrzonych szczęk, wysysa, musi ona przeto otrzymywać koniecznie pokarm *żywy*. Ze względu na drapieżność pływaków i ich larw, trzymamy je zawsze w *osobnym* naczyniu, które powinno być przykryte *szybą*, *organtyną* lub *tiulem*, gdyż dojrzałe owady w nocy często opuszczają wodę i ulatują w powietrze. Wogóle akwarja, w których hodujemy i inne owady wodne, powinny być zawsze w *nocy* przykryte.

Do fauny krajowej należy kilka gatunków *plywaków*, których hodowla jest łatwa i nie różni się od hodowli pływaka żółto-brzeżka.

Pospolitym jest w stawach i kałużach wielki czarny chrząszcz, zwany *kałużnicą* (rys. 3). Owad ten, w przeciwieństwie do pływaka, pobiera pokarm przedewszystkiem *roślinny*, jego *larwa*, podobna z budowy do larwy żółto-brzeżka jest drapieżna. Kałużnicę można też karmić *martwymi* szczątkami roślinnymi. Kałużnicy nie należy trzymać w jednym naczyniu z rybami, gdyż może ona skorzystać z łatwej zdobyczy i je poranić. Na wiosnę można spotkać pływającego na powierzchni wody ciekawy twór, zaopatrzony w róg, sterujący ku górze. Jest to *kokon jajowy* kałużnicy, w którym znajdują się jej jaja (rys. 4). Z takiego kokona mogą się w akwarjum wyłazić liczne młode larwy, które, karmione drobnymi żyjącymi wodnemi (raczki, larwy komarów), dobrze się hodują.

Z licznych gatunków chrząszczy wodnych wymienimy jeszcze sympatyczny a bardzo pospolity gatunek, mianowicie t. z. *wirka* (*Gyrinus*) (rys. 5), często spotykanego w licznych gromadach na powierzchni wód, na której się on w szybkim pedzie uwija. Wirki, jak i inne gatunki chrząszczy wodnych karmimy drobnymi *zwierzątkami wodnymi*; można też dawać im kawałki surowego *mięsa*, które zanurzamy do wody, przywiązane na nitkach, by bez trudności niedojedzone kawałki usunąć i w ten sposób uniknąć zanieczyszczenia wody w akwarjum.

Larwy barwnych unoszących się ponad wodami *ważek* pedzą swój żywot w głębi wód. Wszystkie one są *drapieżne*, to też nie można ich w jednym naczyniu z innymi mniejszymi zwierzętami wodnymi trzymać.

W strumykach wolno płynących żyje larwa szafirowych *świtezianek* (rys. 6); w stawach lub gliniankach z łatwością pośród roślin wodnych schwytamy larwy pospolitej *ważki czteropłamej* (rys. 7), lub największej naszej *ważki husarza* (*Anax*), największego drapieżnika pośród larw *ważek* (rys. 8).

Larwy *ważek* karmimy stosownie do gatunku już to małymi raczkami, n. p. larwy *świtezianek*. Larwom gatunków większych podawać możemy na wiosnę małe *kijanki żab*, larwom *husarza* nawet drobny *narybek*. W akwariach, w których hodujemy larwy *ważek*, nie powinno brakować *roślin wodnych*, po którychby mogły dojrzeć larwy wydobywać się z wody i wydać dojrzałe *ważki*. W braku możliwości opuszczenia wody, larwy uduszą się w niej.

Pokróćce wspomnieć należy, że larwy niektórych gatunków *jętek* (rys. 9), żyjące w wodach stojących, mogą być hodowane w akwarjum. Pożywienie ich składa się z drobnych zwierzątek wodnych.

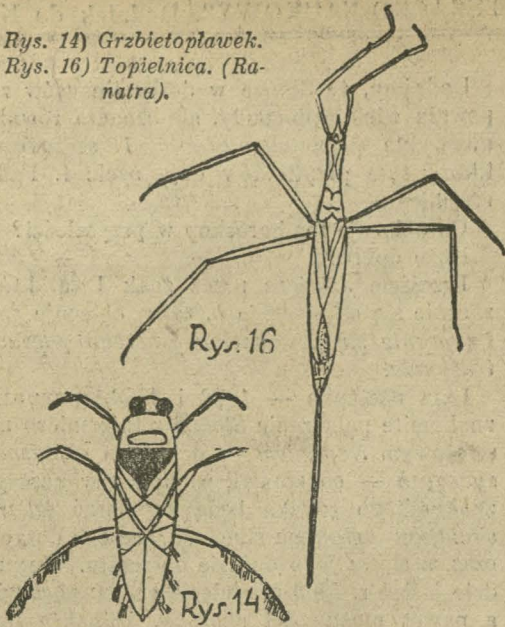
Bardzo często spostrzec można poruszające się po dnie zbiorników wodnych domki larw *chrząszczyków* (rys. 10). Domki te różnego kształtu zbudowane są z najrozmaitszych materiałów, w zależności od gatunku; jedne z nich zbudowane są z *cząstek roślinnych*, do budowy innych użyła larwa *ziarenek piasku* lub *skorupek ślimaków*. Larwa (rys. 11) wydzielana przez siebie cieczą, tęjącą w wodzie, łączy poszczególne ziarenka piasku lub muszkielki mięczaków, sporządzając sobie w ten sposób *rurkowaty domek*, którego wnętrza osnuwa gęsta siatka nici ze swej wydzieliny. Larwy *chrząszczyków* pobierają pokarm *roślinny*, hodowla ich w akwarjum jest mało kłopotliwa. Nie należy ich jednak dawać do akwarjum, w którym znajdują się rzadsze krajowe lub obce rośliny, gdyż w krótkim czasie uległyby one zniszczeniu.

W okolicach, obfitujących w *komary*, można łatwo spostrzec drobne ich *larwy* (rys. 12), gdy tuż pod powierzchnią wody się znajdują, wystawiając jedynie koniec ciała ponad wodę w celu zaczerpnięcia powietrza. Podobnie i ich *poczwarki* (rys. 13) unoszą się blisko powierzchni wody, pobierając konieczne im powietrze za pomocą dwu krótkich rur, umieszczonych na głowie. Larwy komarów nie potrzebują specjalnego karmienia; drobne cząstki pochodzenia *organicznego*, jak butwiejąca szczątki roślin, dostarczą im dostatecznego pożywienia.

Do wielkich *rozbójników* naszych wód za-

Rys. 14) Grzbietopławek.

Rys. 16) Topielnica. (Ranatra).



liczyć musimy *pluskwiaki*. Na pierwszym miejscu postawić należy pospolitego *pluskoleca* zwanego też *grzbietopławkiem* (rys. 14), od zwyczaju pływania grzbietem ku dołowi. Zwinnie pływając, owad ten chwytą swą zdobycz, składającą się z różnych mniejszych stworzeń wodnych, nie wyłączając *narybku*, i wysysa je swą krótką lecz silną ssawką. Chwycony do ręki, potrafi grzbietopławek ukłuć bardzo boleśnie.

Łowiąc w wodzie *saczkami*, często możemy zauważyć pośród naszej zdobyczy ciemno szare lub brunatnawe płaskie, owalnego kształtu owady, powoli pelzające wśród wy-

dobytch z wody roślin. Są to *płoszczycy* (rys. 15) odznaczające się ciekawie zbudowaną pierwszą parą nóg, stanowiących dobrze wykształcony aparat chwytny, służący do chwytania żywej zdobyczy. Chwytne nogi płoszczycy przypominają swą budową chwytne nogi szarańczaka południowo-europejskiego t. zw. *modliszki*.

Nierzadko w polowach naszych znajdziemy długie, stosunkowo jednak bardzo cienkie owady, o długich nogach; są to także pluskwiaki, t. zw. *topielnice* (*Ranatra*, rys. 16), posiadające podobnie do płoszczycy pierwszą parę nóg chwytą.

Ze względu na drapieżność omówionych wyżej gatunków pluskwiaków nie możemy ich trzymać z innymi zwierzętami w akwarjum. Pluskwiakom tym dajemy pokarm, składający się z przeróżnych drobnych zwierzątek wodnych, n. p. larw komarów, jętek, świtezianek, poza tem wszelaki drobiazg owadzi, będący doskonałym pożywieniem, także dla innych gatunków drapieżnych owadów wodnych.

Prócz wymienionych wiele jest jeszcze gatunków naszych owadów wodnych, które nadają się do hodowania w akwariach pokojowych.

Z powyższego widać, że hodowla owadów w akwarjum nie jest trudną; dostarczając im możliwie dogodnych warunków życia, i przy starannem opiekowaniu się pupilami możemy mieć wiele sposobności do czynienia niezmiernie ciekawych spostrzeżeń nad ich życiem.

Dr. F. J. M.

JOLA FUCHSÓWNA (Parvż).

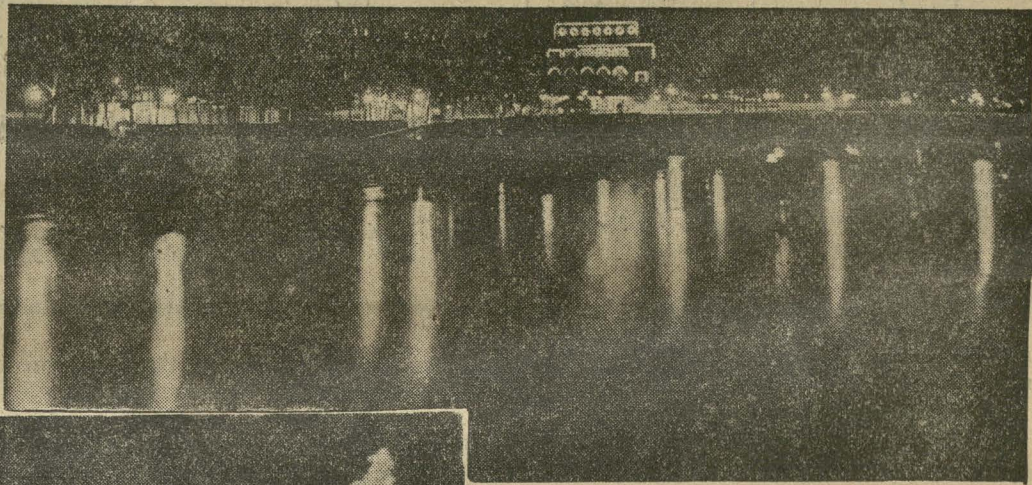
Paryż w nocy.

Piękne perspektywy placów i ulic. — W świetle reflektorów i reklam świetlnych.

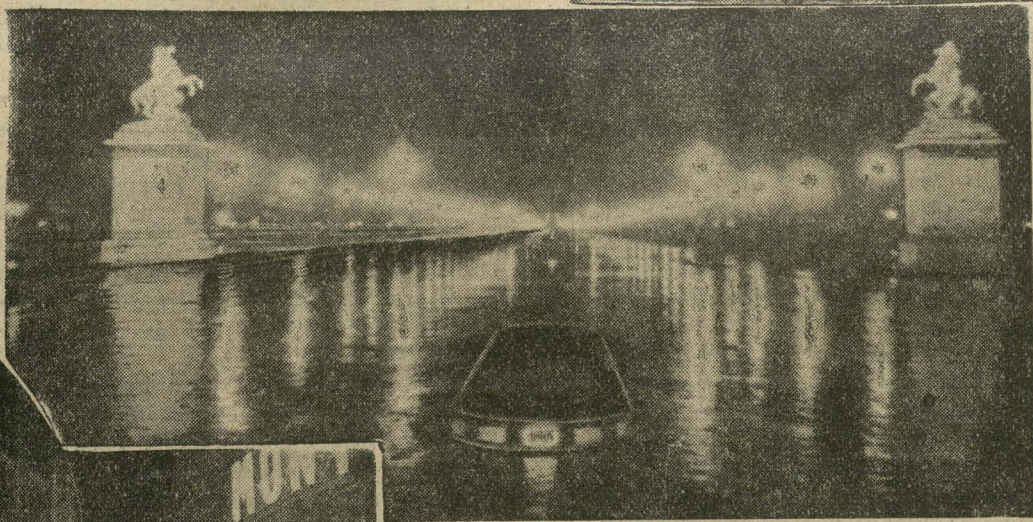
Paryż, w lipcu.

Jednym z najpiękniejszych uroków *Paryża*, którym niewątpliwie góruje nad innymi stolicami, to jego *perspektywy placów i ulic*.

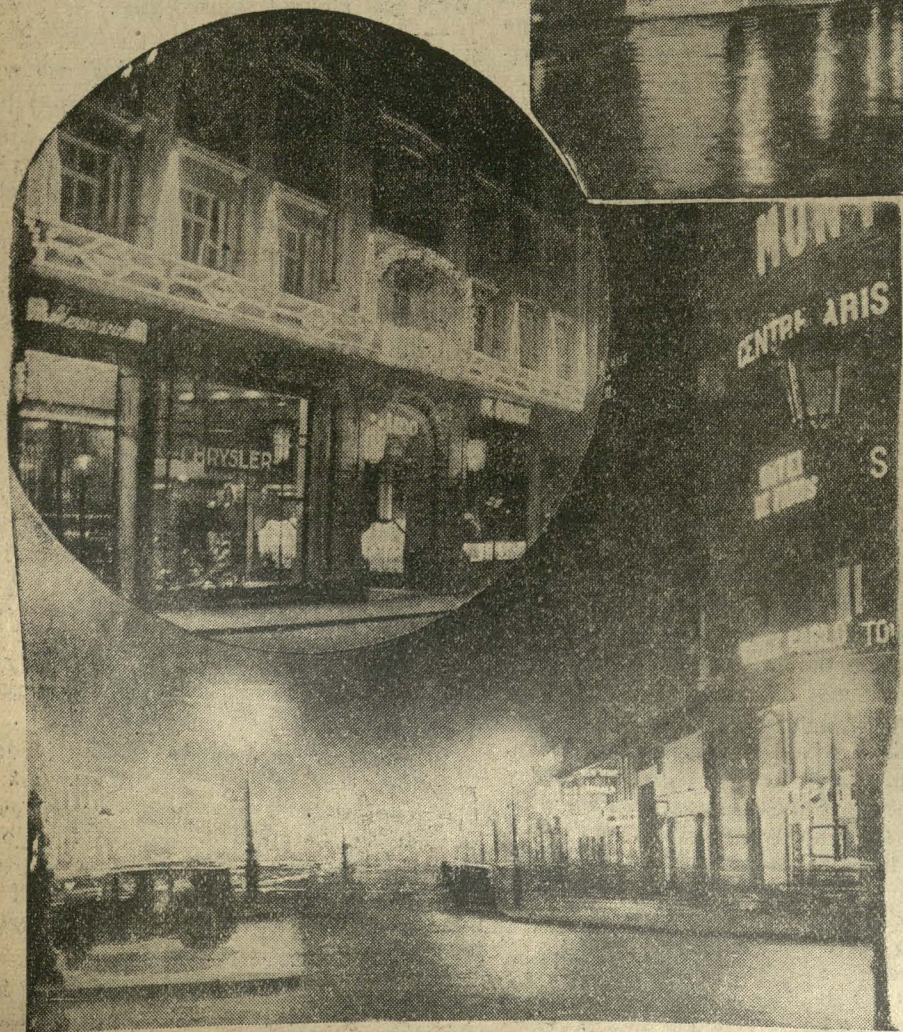
Przechodząc, który stanął na placu Concorde i spojrzysz w stronę Pól Elizejskich, ciągnących się szeroką, nieprzerwaną wstęgą, aż do *Łuku Triumfalnego*, doznaje poprostu



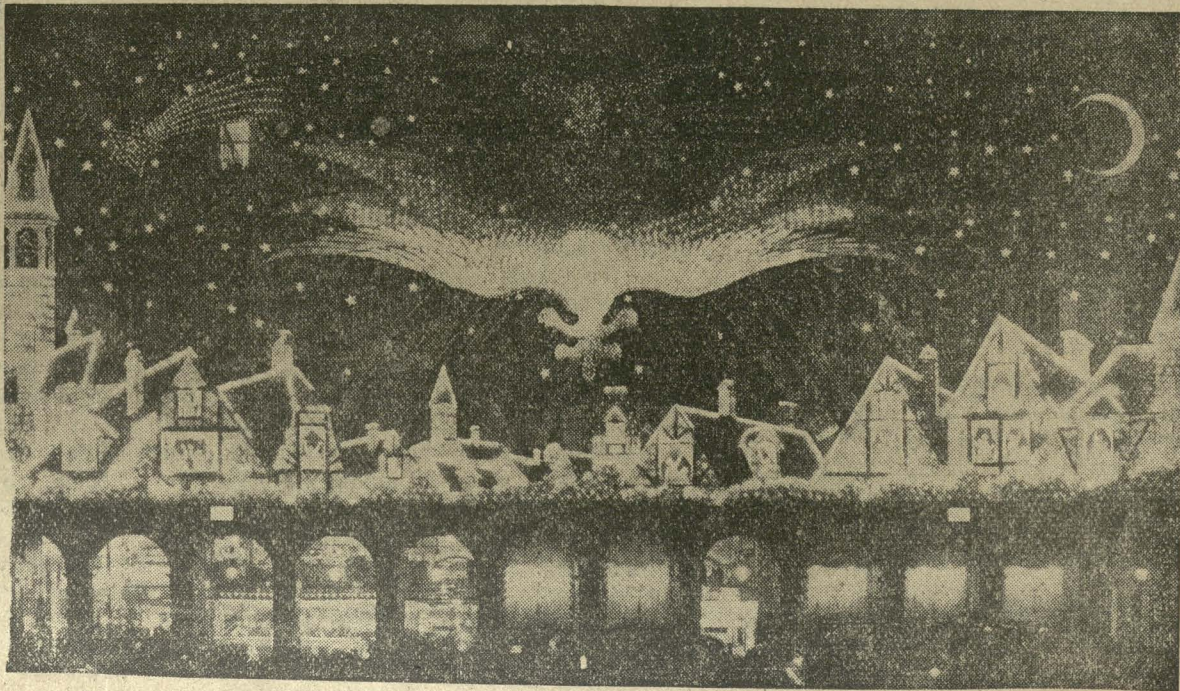
Widok na Sekwanę i oświetlone sztuczne teatru Sary Bernard w Paryżu.



Perspektywa Pól Elizejskich w nocy.



Wielce efektorny widok wspaniale oświetlonej nocną porą Avenue de l'Opera w Paryżu. W kole: Wejście do słynnego i wspaniałego klubu „Lido”.



Pomysłowe a wielce artystyczne reklamy świetlne w Paryżu.

ka gapiów przed wysoko umieszczoną reklamą czekolady „Poulain” (żrebak) w formie trzech, wierzących żrebców, skonstruowanych z lampek elektrycznych.

Na Polach Elizejskich płoną reklamy najwytworniejszych lokali rozrywkowych. Prym dierży restauracja *Claridge* i słynny dancing *Lido*.

Anegdoty ciekawe.

GORĄCO.

(w) *Bronisław Huberman*. Koncert skrzypcowy.

W jednym z rzędów siedzą dwaj utalentowani muzycy: skrzypek i pianista. W pewnej chwili, podczas zupełnej ciszy, podnosi się skrzypek i cicho szepcze:

— Chodźmy stąd. Jest bardzo gorąco.

— Dla pianistów nie — odpowiada jego towarzysz.

ZJADLIWA KRYTYKA.

(Krz.) *Rousseau* przedstawił *Wolterowi* swoją odę „Do potomności”.

— Nie sądzę — rzekł autor *Henriady* — by pismo to doszło pod swoim adresem.

CHARAKTERYSTYKA.

(Krz.) W pewnym kółku arystokratycznym rozmawiano o ogromnym majątku *Talleyranda*, znanego dyplomaty XIX w.

— Nie widzę w tem nic nadzwyczajnego — rzekła jedna z pań. — *Talleyrand* bowiem posprzedawał tych wszystkich, co go kupowali.

KONKURENCJA...

(w) *Emil Ludwig*, autor słynnych monografii, stoi na przystanku tramwajowym koło kiosku z książkami. *Ludwig* spogląda na ostatnie nowości: pamiętniki *Bülowa*, *Kajzera*, *Trockiego*...

Właściciel kiosku zna dobrze *Ludwiga*. Zwraca się więc do niego i mówi ze współczuciem:

— Tak, tak, proszę pana... Teraz to ci panowie już sami piszą książki...

WDZIĘCZNOŚĆ.

(w) Pisarz czeski, *Juliusz Zeyer*, odznaczał

Szeroka *Avenue de l'Opera*, czy też ruchliwa ulica *de Rivoli*, przedstawiają morze światła, a przepiękny plac *du Carroussel* wygląda, jak sala balowa, gotowa na przyjęcie gości...

A potem przychodzi świt i różowymi palcami gasi feerę nocy.

się przesadną grzecznością. Pewnego razu spotkał go w winiarni jakiś znajomy, który przypadkiem i zupełnie obojętnie powiedział: — Przechodziłem właśnie koło pańskiego domu...

A na to Zeyer:

— Dziękuję panu, serdecznie panu dziękuję...

DOBRA DEFINICJA.

(ds.). Sławny przyrodnik *Cuvier*, wszedłszy raz do sali Instytutu Przyrodniczego w Paryżu, w którym słuchacze uniwersytetu pracowali nad encyklopedią przyrodznawstwa, usłyszał taką definicję: — „Rak, mała ryba, barwy czerwonej, która pływa w tył”. Wielki uczony, roześmiał się, powiedział: „Określenie dobre, tylko rak nie jest rybą, nie jest czerwony i nie pływa w tył”.

ROZKAZY W ARMII W DAWNYCH DOBRYCH CZASACH

Kapitan do wachmistrza:

(ds.). „Jutro będzie zaćmienie słońca, co nie zdarza się codziennie. Każecie wyruszyć ludziom o 5 rano w zwykłym, codziennym ubraniu. Niech zobaczą to rzadkie zjawisko, które potem wytłumaczę. Jeżeli będzie padał deszcz, nie będzie można widzieć i ludzie pozostaną w sali”.

Wachmistrz do plutonowego:

„Na rozkaz pana kapitana jutro o 5 rano będzie zaćmienie słońca w codziennym ubraniu. Pan kapitan da wam po ćwiczeniu wytłumaczenie, że to nie zdarza się codziennie. Jeżeli będzie padał deszcz, nie będzie nic widać i zjawisko odbędzie się w sali”.

Plutonowy do kaprała:

„Z rozkazu pana kapitana jutro o 5 rano będzie przedstawienie zaćmienia słońca przy pełnym ćwiczeniu. Pan kapitan da wam wytłumaczenie tego rzadkiego zjawiska. Jeżeli

by padał deszcz, to się nie wydarza codziennie”.

Kapral do żołnierzy:

„Jutro o 5 rano zaćmi pan kapitan słońce w codziennym ubraniu z wytłumaczeniem. Jeżeli będzie padał deszcz, to rzadkie zdarzenie odbędzie się w sali”.

Żołnierze między sobą:

„Jutro o 5 rano słońce w pełnym ćwiczeniu zaćmi pan kapitan w sali z wytłumaczeniem. Jeżeli będzie deszcz, to rzadkie zdarzenie odbędzie się w codziennym ubraniu, co się nie zdarza codziennie”.

ZAWSZE TO SAMO.

Margrabina *de Curzon*, wdowa po wielokrotności Indji, zagorzała feministka, mówi w salonie:

„Nadejdzie dzień, w którym kobiety będą rządziły Anglią!” Wchodzi wśród tych słów sir *Austen Chamberlain*, kłania się margrabinie i rzecze zeicha:

— Nie więc się nie zmieni.

ROZTROPNOŚĆ IRLANDCZYKA.

(Z. K.). Dwóch marynarzy, Anglik i Irlandczyk umówili się, że o ile im się w bitwie zdarzy jakaś bieda, to będą sobie pomagać wzajemnie. Anglikowi urwała noga, wtedy przypomniał Irlandczykowi obietnicę. Ten go wziął na plecy i niesie do chirurga. Po drodze druga kula urwała rannemu głowę, ale Irlandczyk nie zauważył tego i niesie go dalej. Wreszcie spotyka oficera, który go pyta, dokąd niesie trupa.

— Do chirurga — odpowiada Irlandczyk.

— Jakto, do chirurga? — przecież ten człowiek nie ma głowy!

— Nie ma głowy! — woła Irlandczyk i rzuca trupa przyjaciele na ziemię. — Przysięgam Bogu, że on mi mówił, że mu urwała nogę!

UDERZ W STOŁ...

(Z. K.). Malarz francuski *David*, który głosował za śmiercią *Ludwika XVI*, grał podczas Restauracji w karty z pewną damą i srodze jej wyrzucał, że nie wyszła z króla.

— Z króla, z króla! — zawołała dama — wiadomo, co pan robi z królami!

Powiadają, że *David* rzucił karty i wyszedł.

Aforyzmy.

(r) To, co napisano o wielkich poetach, czyta wielu wcześniej, aniżeli oni to sami napisali.

Jak długo ma się zazdrosnych, tak długo ma się przyjaciół.

Wielu, gdyby wiedziało, czego im zazdroszczą, byłoby daleko szczęśliwsi.

Jest wielu ludzi, którzy innych szanują tylko dlatego, że się ich boją lub się czegoś od nich spodziewają.

„Ja przecież także jestem człowiekiem” — powiada niejeden, czując się pokrzywdzonym. „Jestem przecież tylko człowiekiem” — powiada, gdy sam zbłądził.

Naśladować wielkość — to znaczy się od niej różnić.

Pamiętaj o śmierci, abyś nie zapomniał o życiu.

Memento vitae! Pamiętaj o życiu!

Samobójca jest zbyt silnym, aby się bać śmierci — i zbyt słabym, by się nie bać życia.

Człowiek wszystko opanował, prócz dwóch rzeczy: siebie i śmierci.

Aktor jest tem, czem nie jest...

Żyć, to znaczy — zwyciężać, umrzeć — to znaczy — zwyciężyć.

Raz się tylko żyje — ale nie raz umiera...

Mądrość życia jest mądrością współżycia.

W potulnym szepeie stalówki czujne ucho dosłysz huk strzałów, huraganowy ryk armat, gromowy szal burzy dziejowej (*Wolter*, *Rousseau* — i rewolucja francuska; *Marks*, *Engels* — i bolszewizm i t. d.).

Tron od szubienicy dzieli często krok jeden.

Nienawidź zło, kochaj — złych.

Nauka szkolna powinna stać się nalogiem, obyczajem, trwałym usposobieniem — a nie balastem pamięci.

Sztuka życia jest sztuką pokonywania przeszkód.

Victor.

Kraj bogaty, który chce ogłosić bankructwo.

Kraj bogactw naturalnych. — Piękno krajobrazu. — Rozbudowa amerykańska miast. — Ludność i ustrój społeczny. — Bogactwo i przepych. — Wełna. — Płody ziemi. — Złoto i inne metale. Droga robocizna. — Trudności finansowe.

Kraków, 12 lipca.

(zg) Niedawno doniosły gazety, że piątą część świata: *Australja*, ogłosić zamierza *bankructwo*. Jest to wynikiem gospodarki niezwykle nieopatrnej, którą przedsięwziął rząd socjalistyczny.

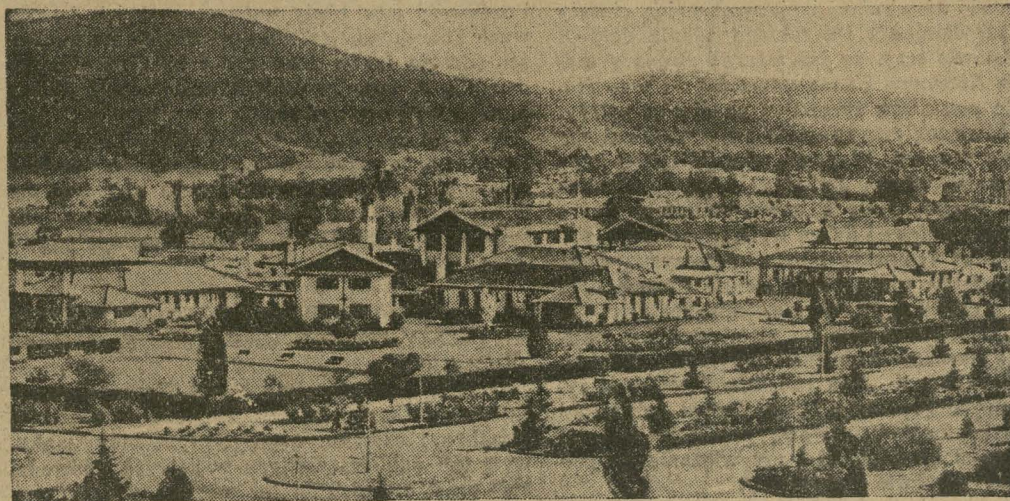
Wiadomość ta zaskoczyła tych wszystkich, którzy uważali *Australję* za nieprzebrane źródło wszelkich bogactw. *Australja*, czyli, jak brzmi jej oficjalny tytuł angielski: *Commonwealth of Australia*, jest dla nas Europejczyków symbolem raj, gdzie spacerują miljonowe rzesze owiec, dostarczających najlepszej wełny, gdzie w piasku i mule rzeczonym znajduje się złoto, gdzie istnieją olbrzymie obszary, czekające na uprawę. Do niedawna jeszcze *Australja* była tą rezerwą Wielkiej Brytanji, do której kierowały się rzesze bezrobotnych, ludzkie się, że na tym dalekim lądzie potrafią zdobyć majątek. Miasta australijskie, jak *Sidney* i *Melbourne*, rozwijały się wspaniale, rozbudowując swoje dzielnice willowe, rzucając przez zatoki i porty najwspanialsze w świecie mosty wiszące i krany. Nawet na polu kultury *Australja* zaznaczała się coraz ciekawszymi talentami, a więc przede wszystkim w malarstwie (*Johnstone*) i muzyce (pomijając znakomitych odtwórców, a więc śpiewaczkę *Melbę* i jedną z najlepszych skrzypaczek świata: *Almę Moodie*).

Australja, która obszarem swoim równa jest Europie, jest krajem niezwykle bogatym w krajobrazie. Zachodnie pobrzeże, dokąd najprędzej dotarli osiedleńcy, prezentuje się jako wspaniała *Riviera*, pełna kwiatów i egzotycznej roślinności. Są w głębi lądu australijskiego zarówno wielkie pola złotodajne, jak i piaski bezbrzeżnych pustyń, największe bory dziewicze świata, góry wypiętrzające się do znacznej wysokości, a niezbadane w większości przez turystów, kraterzy wulkanów, grożących wybuchem.

Australja rozbudowała się w niezwykle tempie. Miasta jej przypominają zupełnie miasta amerykańskie, pełne są drapaczy chmur, a porty posiadają najnowocześniejsze urzą-

dzenia. *Ludność* australijska przedstawia typ zupełnie swoisty. Rasa anglosaska, wychowana w ciężkich warunkach zdobywania bytu na ziemi australijskiej, posiada tu specjalny hart i zacięcie. Australijczycy chlubią się, że są najmłodsza rasą ziemi, i że jako taka mają najwięcej przed sobą przyszłości.

Na ziemiach australijskich mieszka zaledwie



Fragment nowopowstałego miasta w Australji Canberry.

6 milionów ludzi — olbrzymie obszary ziemi, bo aż 8 milionów km², czeka na zużytkowanie. Niewiadomo jednak, jak przedstawiać się będzie w przyszłości ta sprawa, a to z tej racji, że *Australja* właściwie zamknęła imigrację, tłumacząc się tem, że nie ma pracy i miejsca dla przybyszów. Postanowienie to wywarło bardzo przykre wrażenie w Anglii, gdzie liczono się zawsze z tem, że *Australja* będzie mogła przyjąć największą nawet nadwyżkę ludności lub bezrobotnych.

Australijczycy są jednak zazdrośni o swoje bogactwa i bardzo pieczołowicie segregują przyjezdnych. Mieszkańcy, rasy kolorowe, Chińczycy i Japończycy są z zasady wykluczeni od osiedlania się w Australji. Przeciwno Włochom kierowano niejednokrotnie ataki. Niem-

cy są również mało chętnie widziani, chociaż w większych miastach, jak *Melbourne*, mają swoje przedmieścia, nazwane „*Heidelberg*” i „*Koburg*”.

Australijczycy chlubią się swoim ustrojem, który jest jakby mieszczańskim socjalizmem, opartym na najwyższym uprzywilejowaniu robotnika i na wysokich stawkach płacy. Przykładem na pojmowane sprawy zarobku w Australji jest np. rozstrzygnięcie sądu w mieście *Adelaida*, który orzekł, że ojciec rodziny z dwojgiem dzieci, z zawodu robotnik, który ma rocznie 500 funtów płacy (22.000 zł.), musi otrzymać zasiłek, ponieważ nie ma minimum, potrzebnego do życia!

Jak widać z tego, stopa życia w Australji jest niesłychanie wysoka, a Australijczycy lubią

które rozrosły się w ostatnich latach niesłychanie. Pełno tu, podobnie jak w Ameryce, rozmaitych fundacji, ofiarowywanych przez bogaczy australijskich. A nawet nietylko od bogaczy. Oto w r. 1904 umiera w *Melbourne* zamożny kupiec, *Felton*, który pozostawia muzeum miejskiemu „małeńki zbiór”, obejmujący długi szereg płócien: *Turnera*, *Reynoldsa*, *Watteau*, *Corota*, *Moneta*, *Milleta*, *van Eyka*, *van Dyka*, *Tycjana*, *Courbetta* i w. in. mistrzów świata. Takie galerje mieli u siebie i mają po dziś dzień nowobogacy Australji...

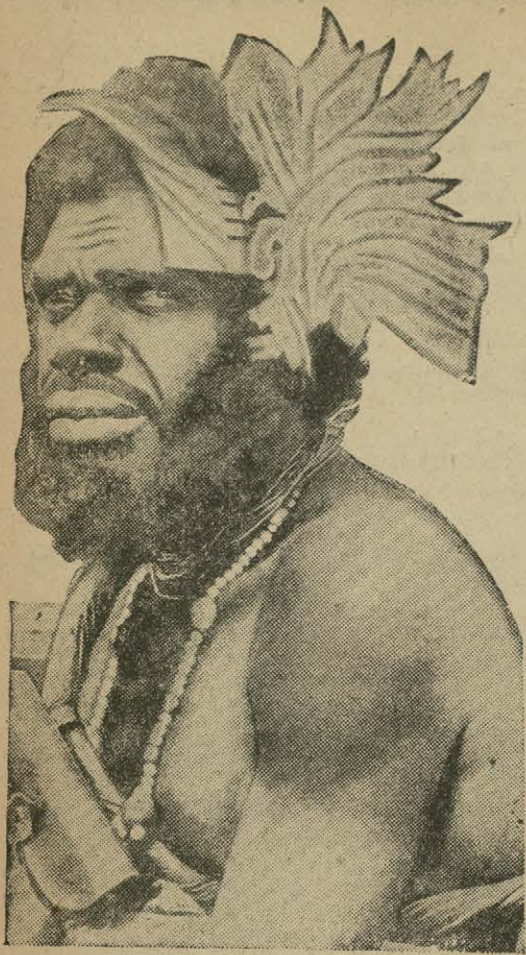
Australja ma podobne ambicje, jak *Ameryka* w budowaniu wspaniałych miast i imponowaniu światu swoim bogactwem. Tak np. w ostatnich latach wyrosło, jak z pod ziemi, miasto *Canberra*, które zaroziło się od wspaniałych hoteli i budowli reprezentacyjnych. Na rozbudowę miasta rząd australijski rzucił corocznie sumy przenoszące 2 miliony funtów szterlingów, pragnąc uczynić *Canberra* „najpiękniejszym miastem świata”. Niewiadomo jednak, czy wobec zastraszającego kryzysu, jaki przeżywa obecnie *Australja*, *Canberra* zdoła się rozbudować dalej...

Największym bogactwem lądu australijskiego jest niezaprzeczenie wełna. Słusznie powiedziano swojego czasu, że „cały dobrobyt Australji jedzie na grzbiecie barana”. Tam w Australji runo barana stało się prawdziwym... runem *Jazona*, po które wyprawiali się awanturnicy i ryzykanci ze wszystkich stron świata.

Niewątpliwie w czasach ostatnich produkcja wełny została zdystansowana przez produkcję bawełny. Większość ubiorów sporządza się dzisiaj z wyrobów bawełnianych. I tak, według obliczeń, ogólna produkcja światowa bawełny wyraża się cyfrą 60 milionów centnarów, podczas gdy wełna liczy sobie „zaledwie” 14 milionów centnarów.

Jeżeli jednak porównamy cenę i wartość tych dwóch wyrobów, to stwierdzimy, że wartość wyrobów wełnianych jest 3—4 razy większa od wyrobów bawełnianych. Zauważyć dalej wypada, że wełna jest jedynym materiałem przedziałym, którego produkcja nie wzrosła od czasu wojny, podczas gdy produkcja innych materiałów przedziałym wzrosła o 20%.

Na wełnie zatem opiera się bogactwo Australji, która na pastwiskach swoich wypasa ponad 100 milionów owiec. Owce te należą do rasy t. zw. *merinosów* i dostarczają naj-



Typ Australczyka.

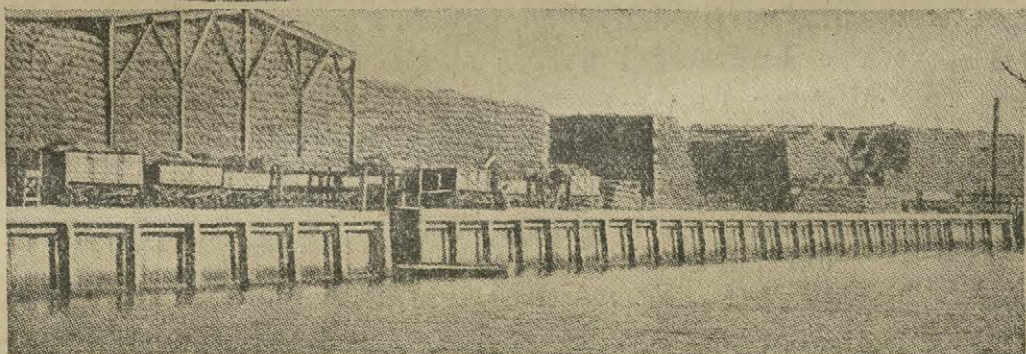
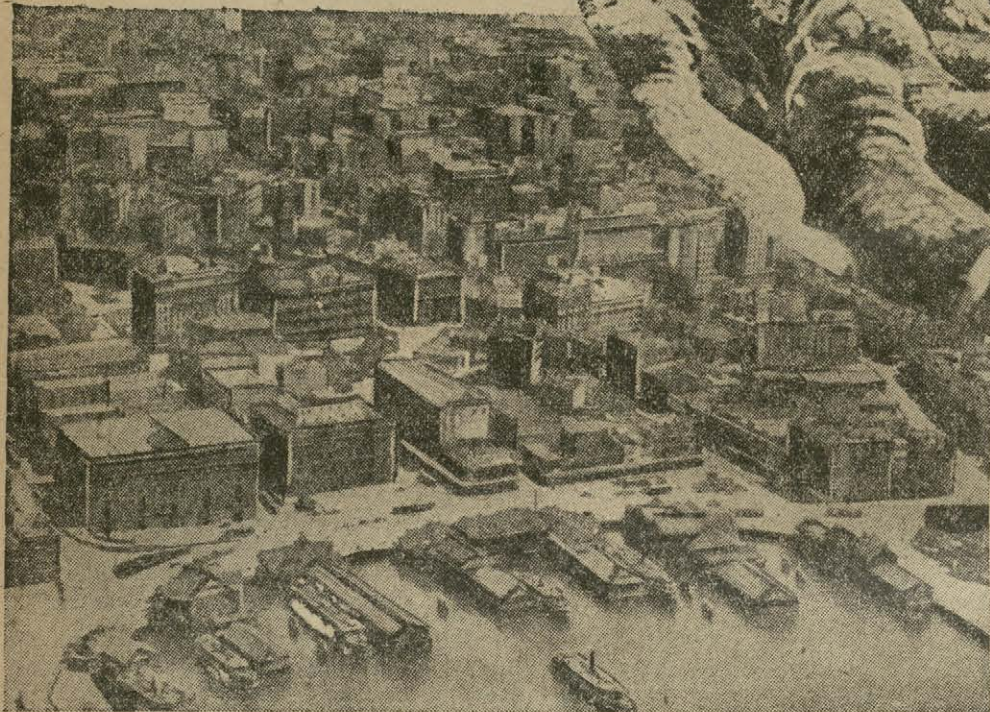
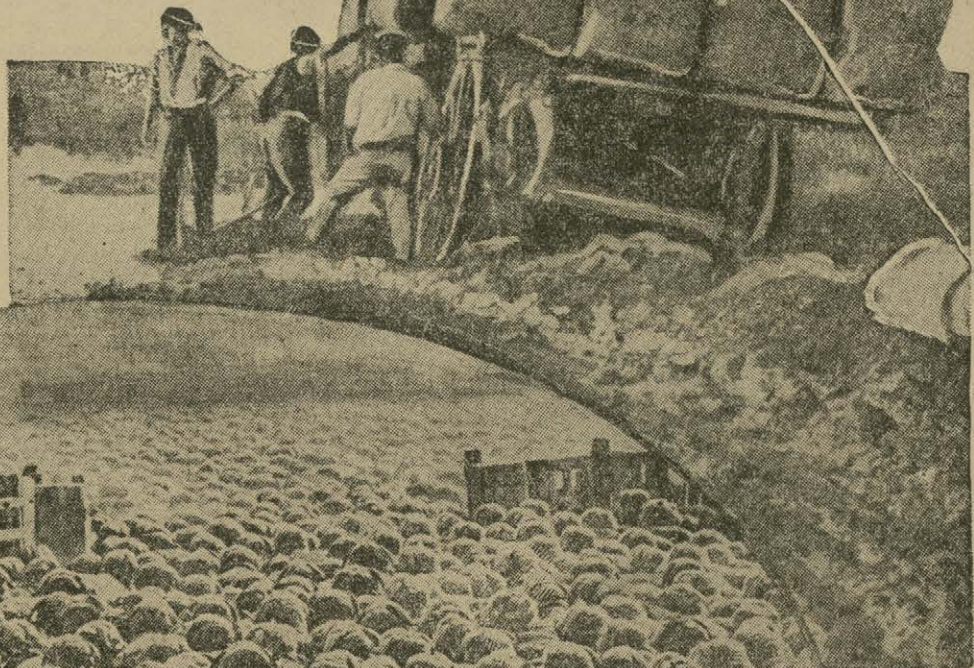
W owalu: stado owiec Merinosów w Australji, pędzone do zagród, celem ich ostrzyżenia. U góry transportowanie wełny w ogromnych balach, drogami pełnymi błota i różnych przeszkód, do portów nadbrzeżnych, skąd wędruje statkami do przedziału angielskich. U dołu na lewo część portu wraz z drapaczami chmur miasta Sidney, stolicy Nowej Płd. Walji w Australji, najstarszego miasta tej części świata, założonego w r. 1780. Obok składy zboża, mieszczące się w workach i w kolosalne stosy ułożonego nad brzegiem rzeki w Australji.

wspanialszej wełny, a 32% światowej produkcji wełny.

Nie można jednak powiedzieć, ażeby wełna była wyłącznym bogactwem Australji, która eksportuje również pszenicę, masło, oraz liczne metale. Swego czasu była ona ważnym ośrodkiem w produkcji złota. Obecnie jednak złoża złota wyczerpały się i maksimum produkcji ocenia się na 2—3 miliony ft. szt. Najważniejszymi metalami eksportowymi Australji są: srebro, cyna, cynk i ołów. Kalkulacja jednak przy wydobywaniu tych metali przestaje się opłacać, a to z racji niesłychanie wysokich stawek plac, które w stosunku do bardzo wygórowanych stawek angielskich wyrażają się jak 10:7!

Dziś „kraj wełny” — Australja, zapłatała się w tak znaczne trudności finansowe, iż niewiadomo, czy Wielka Brytania będzie jej mogła przyjść z pomocą finansową. Sumy, które są potrzebne do ratowania skracająca-

nego skarbu australijskiego, przenoszą znacznie możliwości największych konsorcjów bankowych Londynu. Prawdopodobnie więc Australja będzie musiała po wielu latach „tłustych” przejść okres lat „chudych” i zniżyć swoje bardzo wygórowane wymagania...



Wśród nowych książek.

Kraków, 12 lipca.

Roman Grodecki, **DZIEJE POLITYCZNE ŚLĄSKA DO R. 1920**, Kraków, Polska Akademia Um., osobne oddanie z „Historji Śląska”, wydawnictwa P. A. U.

W walce o Śląsk, która ciągle trwa, dużą rolę odgrywa legenda o wczesnym zniesieniu tej ziemi piastowskiej, legenda, stworzona przez uczonych niemieckich i w coraz to nowych publikacjach podtrzymywana. Kłuszyli ją oddawna uczeni polscy, począwszy od prof. Ulanowskiego (ogłaszał on swoje przyczynki umyślnie po niemiecku w *Zeitschrift für Geschichte Schlesiens*), a skończywszy na kilku mediewistach dzisiejszych, wśród których przez szereg prac źródłowych i konstrukcyjnych wysunął się na czoło młody profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Roman Grodecki, najszerszej znany z efektownego wprowadzenia w poczet prawowitych władców Polski brata Bolesława Krzywoustego, Zbigniewa. Opracował on teraz źródłowo, z dyskusją spornych spraw w licznych przypisach, dzieje polityczne Śląska od najdawniejszych czasów po rok 1290, to jest do śmierci Henryka IV (tak się sam nazywał) Probusa, otrutego w chwili, gdy wysłał do Rzymu poselstwo, by uzyskać prawo „noszenia berła i korony w Krakowie i używania tytułu króla”. Badania historyka polskiego, uwzględniającego krytycznie dość obfity dorobek polski na tem polu, prostują wiele fałszów oficjalnej nauki niemieckiej, reprezentowanej przede wszystkim przez *Grünhagera Geschichte Schlesiens*, a wpływającej, niestety, także na polskie przedstawienie tych spraw nawet w podręcznikach szkolnych.

Przytoczymy dwa znamienne przykłady. Bitwę pod Lignicą 19 kwietnia 1241) nazywa *Grünhagen* „krwawym chrztem młodej tu na wschodzie

szczępionki niemieckiej i pierwszą pełną chwały kartą jej dziejów”. Do takiego zdania doszedł na podstawie tezy, że już Henryk Brodaty otaczał się Niemcami i sam zniemczał do tego stopnia, że polskiemu rycerstwu na Śląsku nałożył jako obowiązek przyswojenie sobie niemieckiego obyczaju i mowy. W rzeczywistości nawet żona Henryka Brodatego, Jadwiga Merkańska, uznana później świętą, miała w swym otoczeniu służyć przeważnie polską i dzieci wychowywała po polsku. Nawet sympatyzujący z niemiecką *Bolesław Rogatka* nie nauczył się na dworze ojca swego i dziadka języka niemieckiego; gdy niekiedy próbował mówić po niemiecku, tak kaleczył, że słuchacze wybuchali śmiechem... Konkluzja polska brzmi: „Tak rodzinne i potoczne życie Henryka Brodatego i jego dworu, jak i całej działalności państwowej przenikał w całą rozciągłość duch polski i przywiązanie do polszczyzny w mowie i obyczaju”.

Henryka IV Probusa uczeni niemieccy stale nazywają „niemieckim księciem”, który walczył o Kraków „z Polakami”; zaliczają go też między swoich *Minnesängerów*. Tymczasem już wybitny uczyony niemiecki, K. Wutke zwrócił uwagę na to, że przypisywane mu pieśni niemieckie należy na podstawie językowej odnieść do innych Henryków. Na dworze Probusa gościli wprawdzie rycerze, duchowni i poeci niemieccy i włoscy, ale przeważał żywioł polski, który też piastował większość dostojów i urzędów. Sami *Minnesängerowie* sławili go jako księcia na *Polonie* (aus *Polenlande*). Rozczytywał on się w Krakowie w legendzie o św. Stanisławie, a gorące ustępy o sławie dawnego królestwa polskiego zagrzały go do starań o koronę polską. Starania te były faktycznym odwołaniem hołdu lennego złożonego za młodu Rudolphi z Habsburga. Prof. Grodecki oświeca pobudki tamtej polityki filoniemieckiej i zwraca uwagę na przełom, jaki się dokonał w duszy Probusa w r. 1287. Obudziło się w nim wtedy uspięne dotąd poczucie polskie.

Poznawszy swe błędy polityczne w ich jaskrawych konsekwencjach, postanowił wedle możności odrobić fakty dokonane i całą jego dalszą działalność znamionuje ten nowy duch, można powiedzieć *wszechpolski*.

Te dwa przykłady niech posłużą za próbkę, ile nowego pouczenia o dziejach Śląska przynosi dzieło prof. Grodeckiego, którego rezultaty powinny rychło przejść do podręczników szkolnych i utrwalać w młodzieży poczucie naszego prawa do całego Śląska.

Wiesław Wojnar, **DOWODY POLSKOŚCI CIESZYŃSKIEGO**. Czeski Cieszyn, nakładem „Prawa ludu”.

Od chwili przyłączenia części Śląska Cieszyńskiego do Czechosłowacji, pojawia się mnóstwo publikacji czeskich o charakterze niby naukowym lub publicystycznym, w których „dowodzi się” praw czeskich do tej naby od wieków czeskiej dzielnicy. Czescy narodowi demokraci stworzyli hasło „rewindykacji spolszczonych Morawców” i w jego imię nawołują do jak najszybszego odpolszczenia tych „Morawców” zapomocą szkoły i nacisku administracyjnego. Wśród tytułów prawnych do Śląska Cieszyńskiego wysuwają oni i ten, że cesarz Franciszek Józef nadał w r. 1858 ziemię cieszyńską jako „lenno korony czeskiej arcyksięciu Albrechtowi, po którym o dziedziczył ją arcyksiążę Fryderyk. Po nim to objęła „prawa historyczne” na Śląsku Republika Czechosłowacka.

Przeciw fałszom nauki i publicystyki czeskiej występuje p. Wojnar w swej pracy o charakterze publicystycznym, ale opartej o badania naukowe polskie, niemieckie i czeskie. Bo i wśród Czechów nie brak autorów, zwłaszcza dawniejszych, którzy na podstawie źródeł stwierdzają *„właściwą przynależność Śląska do Polski*. Ich świadectwa, przeciwstawione fałszom innych Czechów, robią tem silniejsze wrażenie. Dotyczą one między innymi twierdzenia, że zanim Śląsk stał

się dzielnicą polską, miał już należeć do Czech, lub, że dopiero w drugiej połowie XIX w. spolszczono z pomocą Polaków z Galicji „Morawców”. Głoszenie tego rodzaju twierdzeń nazywa autor słuszenie „świadomym wprowadzaniem w błąd społeczeństwa czeskiego, równocześnie zaś największą zbrodnią, dokonywaną na idei współżycia obydwu bratnich narodów. Dochodzą one i do uszu polskich i dlatego dobrze zrobił autor, że postarał się o ich systematyczne przygwożdżenie i obalenie, by każdy Polak z tej i z tamtej strony Olzy uświadomił sobie, że jest odwiecznym tubylem, którego przodkowie wśród najcięższych warunkach utrzymali swój język i obyczaj pod uciskiem niemieckim i czeskim i mają najświętszy obowiązek przekazać tę pamiątkę ojców swym synom i wnukom. Ci może dorzekają się tej chwili, że Czesi, przekonawszy się o niemożnym duchu polskim, zrezygnują z rewindykowania „odpolszczonych Morawców” i uznają ich za odwiecznych Polaków, złączonych wskutek przypadkowej konstelacji politycznej z Republiką Czechosłowacką.

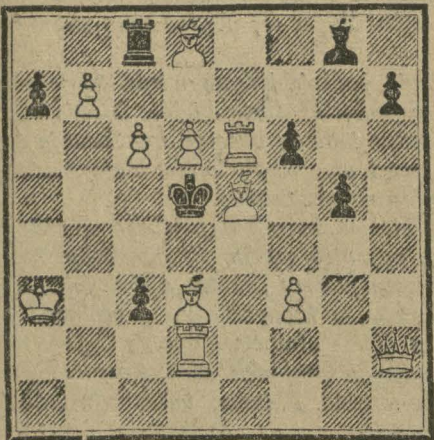
Ignacy Wieniawski, **SZKOLNICTWO POLSKIE NA OBOCZYNIU**, Warszawa, Skład główny „Książnica-Atlas”.

Referent spraw szkolnictwa polskiego na obczyźnie zestawil z najlepszych źródeł daty, odnoszące się do tego szkolnictwa we wszystkich krajach, gdzie jest jakaś poważniejsza garstka Polaków, i zajął się głównie postulatami kulturalno-światowymi emigracji polskiej, przede wszystkim we Francji. Należą one do t. zw. Naczelnych Instruktoratów (!) oświatowych, utworzonych przy placówkach dyplomatycznych lub konsularnych, np. w Brazylii i we Francji. Te czuwają nie tylko nad organizacją szkół polskich zagranicą, ale także nad rozwojem oświaty przedszkolnej i pozaszkolnej. Wciągnąwszy w zakres swych rozważań, prócz polskiej emigracji, także mniejszości polskie, stale osiadłe w pew-

Kurjer szachowy

Nr. 26 (308).

E. E. Westburg (I nagroda w konkursie wewn. „The British Chess Problem Society” w r. 1930).
Czarne: Kd5, Wc3, Gd8 g8, piony: a7, c3, f6, g5, h7 (9).



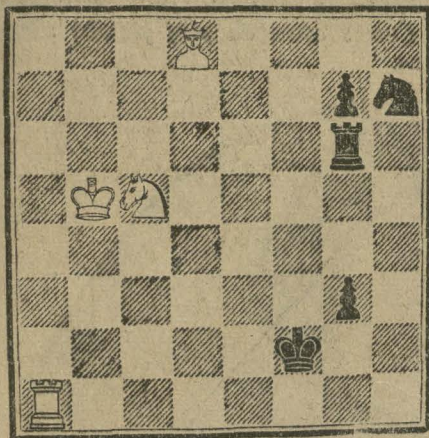
Białe: Ka3, Hh2, Wd2 e6, Gd3 e5, piony: b7, c6, d6, f3, (10).

3-chodówka. 10+9=19.

Mat w 3 posunięciach.

S. Birnow („Szachm. Listok” 1931).

Czarne: Kf2, Wg6, Sh7, piony: g7, g8 (5).



Białe: Kb5, Wa1, Gd8, Sc5 (4).

Końcówka (+) 4+5=9.

Białe zaczynają i wygrywają.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NRU 25 (307):

3-chodówki C. Kainera: 1. H—c7! 1. W—d5 2. b7+ i 3x; II. 1. W×b6 2. H—d8 i 3x; III. 1. W—b4 2. H—c5+ i 3x; IV. 1. W—b2+ 2. K×b2 i 3x.

Końcówki U. Gandolfiego: 1. f7 g2 2. K—f2 S—e2 3. K×g2 S—f4+ 4. K—g3 S—g5 5. S—e6 K—h6 6. K—f2! c4 7. K—e1! c3 8. K—d1 c2+ 9. K—d2! a5 10. a4 i wygr.

PARTJA NR. 28 (304).

Białe: L. Rödl Czarne: F. Sämisch
grana w turn. o mistrz. Niemiec w Swinemünde w roku bieżącym.

Obrona sycylijska.

- | | |
|-------------------|-----------------------|
| 1. e4 c5 | 14. H—f2 e5 (5) |
| 2. S—f3 S—c6 | 15. G—e3 b5 |
| 3. d4 c×d4 | 16. g4 b4 |
| 4. S×d4 S—f6 | 17. S—d5 G×d5 |
| 5. S—c3 d6 | 18. e×d5 e×f4 |
| 6. G—e2 e6 | 19. G×f4 Sf—d7 |
| 7. 0—0 G—e7 (1) | 20. G—e4 Wd—f8 |
| 8. f4 (2) 0—0 (3) | 21. W—d3 H—b6 |
| 9. G—e3 G—d7 | 22. G—e3 H—c7 (6) |
| 10. G—f3 H—b8 (4) | 23. G—d4 (7) G—f6 (8) |
| 11. H—d2 Wf—d8 | 24. G×h7+! K×h7 |
| 12. Wa—d1 S×d4 | 25. W—h3+ K—g8 |
| 13. G×d4 G—c6 | 26. G×f6 S×f6 |

27. H—b4 H—c5+
28. W—f2 S—h5 (9)
29. H×b5 f6
30. g5! H×d5

31. H—h7+ K—f7
32. W×f6+ Czarne
podały się

UWAGI:

(1) Warjant „Schweningen”.

(2) Według partii Maroczy—Dr Euwe (Schweningen 1923) zwykle gra się w tem położeniu 8. K—h1. Rödl uważa jednak ten środek ostrożności za zbędny.

(3) Gdyby 8... H—b6 9. G—e3 H×b2 10. Sc—b5 (nie tak jasnym byłoby 10. Sd—b5 H—b4 11. S—c7+ K—d8 12. S×a8 H×e3) 0—0 11. W—b1 H×a2 12. S×c6 b×c6 13. S—c7 i Białe zdobywają jakość.

(4) Ulubione posunięcie Sämischa w obronie sycylijskiej.

(5) Zapobiega e5, lecz stwarza słaby punkt d6, pozwalając przeciwnikowi na opanowanie pola d5. Gdyby 14... d5 to 15. e5, jak w partii Maroczy—Dr Euwe.

W warjancie Schweningen muszą się Czarne wystrzegać przedczesnego wysunięcia pionów d6 i e6.

(6) Lepiej: 22... H—d8 celem umocnienia punktu f6 (23... G—f6!).

(7) Białe zajęły groźne stanowisko.

(8) Lub też: 23... g6 24. W—f3 f6 25. H—h4 S—e5 26. W—h3 W—f7 27. G×e5 d×e5 (27... f×e5 28. W×f7!) 28. G×g6.

(9) Chroni przynajmniej przed bezpośrednim matem. Młody mistrz bawarski Rödl grał w tym turnieju znakomicie, uzyskując równy stan z Bogolubowem. Jedynie obawa przed brakiem rutyny pozwala usprawiedliwić pominięcie Rödl'a przy zestawianiu drużyny niemieckiej na Olimpiadę.

Wiadomości ze świata szachowego.

SWINEMÜNDE. Wynik turnieju o mistrzostwo Niemiec: I—II: Bogolubow i Rödl po 8, III: Richter 7½, IV—VI: Ahnes, Helling i Rellstab po 7 Sämisch 6½, Foerder i Mieses po 5½, Weisberger 5, Engels i Koch po 4½, Moritz 2 punkty.

PRAGA. W turnieju o mistrzostwo świata pań biora udział: Menszik, Wolf-Kalmar, Beskow, Stevenson i Henschel.

TEL AVIV (Palestyna). Założono tu klub „Akiba Rubinstein”. Nasz mistrz A. Rubinstein otrzymał zaproszenie na tournée do Palestyny.

ANTWERPJA. Mistrz belgijski Koltanowski uzyskał rekord w grze symultan, na 30 partij granych, 20 wygrał, 10 zremisował.

KSIĄŻKA TURNIEJOWA SAN REMO 1930 już wyszła z druku; obejmuje ona wszystkie grane partie z uwagami.

DANJA. Wynik turnieju o mistrzostwo Danii, rozegranego systemem Monrada: I. E. Andersen (poraz słodmy!), 6; II. Gemzoe 5, III—V. Pedersen, Lie, Skjørring i Petersen po 4½ pkt.

ISLANDJA. Wynik turnieju o mistrzostwo Islandji: I. Asgeirsson 5½, II—III. Gilfer i Gudmundsson po 4½ pkt.

Na lato zaproszony został przez Isl. Zw. Szachowy mistrz świata Dr. Alechin na tournée.

I. KASHDAN osiągnął podczas swego tournée po Półn. Ameryce wynik +141, —6, =15.

Kącik rozrywkowy.

SZARADA.

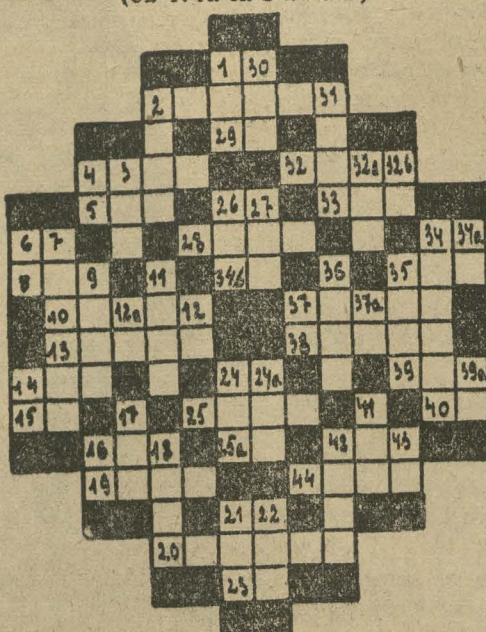
(Ul. Kajot z Zor.)

Kto odgadnie pierwszą-piętą,
Ten ma kluczyk do szarady,
Bo mimo pisowni wady
Niech, jak kto chce, je tłumaczy —
Pierwsza-piętą wszystko znaczy.
Trzecie-drugie — krótkie, długie
Służą teraz do ozdoby,
Lecz w dawniejszym rozumieniu

Miał je ten, kto chciał spać w cieniu.
Czwarte jest zaimkiem zgłoska;
Catość — jako ziarno z kłoska
Wydobycia tylko czeka...
Jest nią imię, imię znane;
Imię mądrego człowieka.

Szarada krzyżkowa Nr. 24.

(Ul. T. A. H. z Lublina).

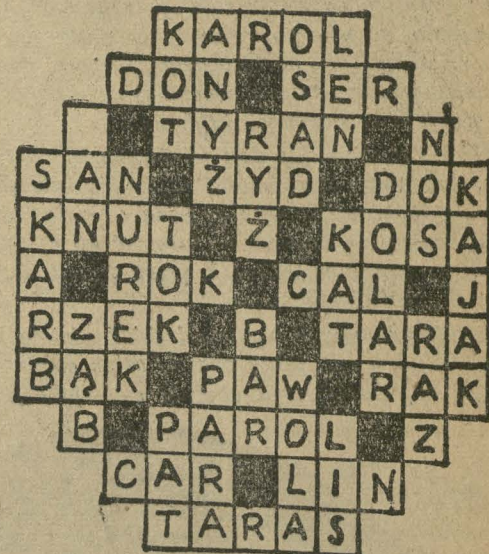


Poziomo: 1) Litera fonet.; 2) Syn Heljosa; 4) Jaja ryb; 5) W tenisie; 6) Litera fonet.; 8) Pierw. chem.; 10) Pierw. chem.; 13) Drzewo; 14) Czarna zastona (wspak); 15) Litera fonet.; 16) Służa do zapinania (wspak); 19) Ślad; 20) Narzędzie rolnicze; 21) Znak chem. baru; 23) Nuta; 24) Litera fonet.; 25) Góry w Europie; 25a) Symbol miary; 26) Litera fonet.; 28) Pseudonim polskiego pisarza; 29) Litera fonet.; 32) Związek chem.; 33) Pupa; 34) Nuta; 34b) Litera fonet. (wspak); 35) Masa do spawania powierzchni przedmiotów; 37) In. spichlerz; 38) Potrawa mięsna (wspak); 39)

Rzeka w Polsce; 40) Zaimek; 42) „Jest” w ję. martw.; 44) Gatunek futra.

Pionowo: 1) Plac in.; 2) Warownia; 3) Lekarstwo in. (wspak); 6) „i” w jęz. martw.; 7) Tkani-
na; 9) Niewtajemniczony człowiek; 11) Duchow-
ny żydowski fonet.; 12) Bóg egipski; 12a) Sym-
bol miary dl.; 14) Nuta; 17) ściana; 18) Napój
alkohol. (wspak); 21) Rodzaj głosu; 22) Miasto w
Finlandji; 24) Jednostka pracy; 24a) „Sztuka” w
jęz. obc. fonet.; 26) Okres czasu; 27) Płyn owo-
cowy; 30) Litera grecka fonet.; 31) Część kościo-
ła; 32a) „Sztuka” w jęz. obc.; 32b) Karta (wspak);
34) Choroba skóry; 34a=43 wsp.; 35) Przebieg;
36) Miasto w Hiszpanji; 37) Spółgł. i samogł.;
37a) Posiada; 39a) Przyimek; 41) Litera grecka
fonet. (wspak); 42) Bohaterka „Anhellego” Sło-
wackiego; 43) Zaimek.

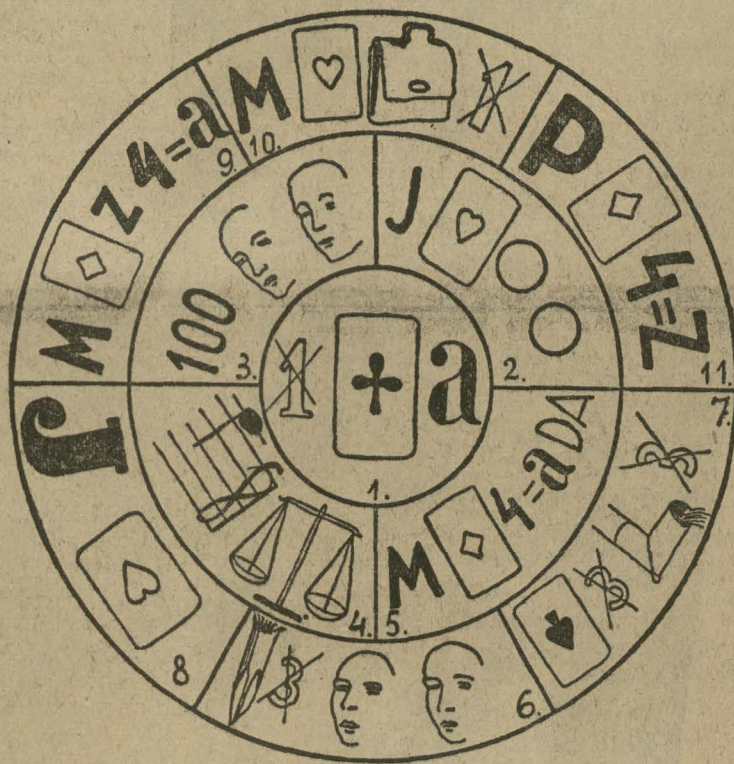
Rozwiązanie szarady Nr. 23.



ROZWIĄZANIE REBUSU Z NRU 27.

W nas i przez nas Polska żyje, nasze dłonie a nie czyje mogą ją zabić.

REBUSIKI.



nych krajach, zajmuje się autor także szkolnictwem polskim w Czechosłowacji. Tu na terytorjum etnograficznie polskiem, t. j. na Śląsku Cieszyńskim i sąsiedniej części Moraw, kieruje akcją oświatową Polska Macierz Szkolna, utrzymująca szereg szkół z gimnazjum w Orlowej na czele. Szkoły powszechnie utrzymuje na Śląsku rząd czechosłowacki. Zamianował on dla nich dwóch inspektorów-Polaków, zdecydował się na zorganizowanie paralelek polskich przy państwowem seminarjum nauczycielskiem w Śląskiej Ostrawie i przyjął na siebie wydawanie polskich podręczników szkolnych, opracowanych przez polskie czynniki oświatowe w Czechosłowacji. — Wszystko to czyni na podstawie konstytucji, która przyznała mniejszościom szkoly w językach narodowych i zobowiązała państwo do ich utrzymywania w miejscowościach, gdzie znajdują się 40 dzieci danej mniejszości... O stwierdzenie takich czterdziestek toczy się walka przy spisach ludności i wpisach szkolnych, ilustrowana nieraz na lamach „J. K. C.”. Autor poprzestaje na dyplomatycznej uwadze: „Mimo to jednak należy stwierdzić, że rząd tamtejszy nie realizuje wszystkich tych postanowień, jakie w stosunku do mniejszości polskiej zawiera jego ustawodawstwo”.

Adolf Fierla, CIENIE I BLASKI, poezje z Zagłębia, Czeski Cieszyń, nakładem autora. Skład główny w Księgarni Macierzy Szkolnej.

Zagłębie sosnowieckie czy górnośląskie ma już swoich piewów w wierszu i prozie; natomiast z zagłębia ostrawski-karwńskiego pierwszy to głos, śpiewający o dolach i niedolach górników-hawiarzy polskich. Autor, nauczyciel szkoły ludowej w Nowym Boguminie, dał się już poznać tomikiem opowiadań prozaicznych, drukowanych po części w „J. K. C.”. Debiut poetycki wypadł nie mniej interesująco. Wprawdzie kultura literacka, którą autor zawdzięcza wielkim wzorom polskim, dostarcza mu zbyt

dużo gotowych, a więc bezosobistych obrazów i frazesów, ale z poza niej przegląda ciągle, a często występuje samodzielnie element lokalny, regionalny, wyrażony samodzielnie, nieraz w dialekcie. I ten właśnie element stanowi główną wartość zbioru.

Syntezę zagłębia starał się autor wyrazić w takim dwunasto-wierszu:

Las kominów. Wieże. Pióropusze dymu,
co niebo, rozpięte jak modra płachta,
zaraz z rana malują na sino.
To zagłębie. (Obok szachty szachta).

Zgrzyt kół. Szum pary. Jazgot nawoływań.
Rzeczoty pily. Krzyki. Wózek, węgiel gnębion.
Motory. Dykankę separatu. Mał, co z rań na
ziem sphywa.

To praca w zagłębiu.

Cień. Z lampką u pasa. Z kilofem w ręce.
Z bólem, wypisanym wilgocią u powiek.
Sto wózków węgla i tyleż poświęceń:
To z zagłębia — człowiek.

Dwa początkowe wiersze tej strofy obeszłyby się bez posiekania kropkami na cztery zdania; jedno, określające cień by wystarczyło, ale wrażenie nie byłoby tak szarpające. A o to właśnie idzie i tu i w innych drobnych utworach, malujących maszyny czy fabrykę w nocy, światło na haldzie czy syrenę szybowa, pracę w kopalni czy wypoczynek niedzielny. W tych drobnych wierszach forma jest przeważnie konwencjonalna. To też wyżej stawiamy dłuższe opowiadania liryczne, niży ballady na nutę ludową. Jedno z nich sam autor nazywa „Ballada o fletach”, choć ze względu na formę jest to tylko gawęda górnicza. Gawędą jest także opowieść o Wronie, idącym do domu „z wypłatą”, którą mu po drodze odbiera bandyta. Balladą natomiast jest już „Sobota w kolonji”, przedstawiająca marze-

nia Hanki o królewicu z bajki, a zwłaszcza „Młody hajer”. Zapowiedź wesela Jasia z Marynką. Ślub i wesela.

Musyka grała im rzeziasto:
Dudniły basy, flety i taty,
trombony grały, trąbki rwały.
Słońce kulało się po niebie,
słońce kulało się po ziemi.
Ptaki się gziły w każdym drzewie:
radość za nimi i przed nimi.

Wśród ochoty tanecznej odzywają się (w nawiasach) pogawarki górników, zrazu kilkuwyrzowe, potem coraz dłuższe. Dotyczą one skracania czasu pracy i świętowania, n. p.:

Trzy szychty. Mało. Djabło mało.
Pierdna, robiłby się chciało...
Dość się w hawirniarni człowiek nadrze,
dość tam wystoi przy narażu,
dość się nachodzi w czarnej hadrze,
dość je harówki w szychcie wraży.

Ale to tylko niby wtór basów. Melodję skrzy-piec prowadził pan młody na temat:

Marynka jego jest, Marynka,
będzie ją nosił wciąż na rękach...
Panią mu będzie, a nie żoną,
bańnią czarowną, niewysnioną.

Po sobocie, po weselu, po odpoczynku niedziel-nym przyszedł szary tydzień roboczy. Pierwsze ozwanie się syren łączy autor z jakąś skargą:

A na wieży, na szybowej
siedzi skarga i jęk głuchy;

ócz boleścią toczą w głowie,
jak zabitych w szachcie duchy.

Janek żegna się z żoną i spieszy na szychtę i pragnie jak najwięcej zarobić, by kupić żonę to i owo. I znów wśród opisu jego pracy i marzeń o zarobku i ucieście przewija się, jak zło-wrogi refren, zwrotka o jakimś Strachu:

A tam w górze, tam na wieży —
Strach zębiska w śmiechu szczyrzy;
półwrozami szoli targa
jęk zabitych, płacz i skarga.
Strach na wieży pogryzkuje,
śmiechem, jako bagiem pluje...

(bag, to tytoń do żucia). W miarę postępu pracy górnik Strach stroi coraz to nowe miny, staje się coraz natretniejszy, a gdy Janek porywa się na największą bryłę węgla, „Strach chlachoni się ropuszo — w chlachonieniu zęby szczyrzy: — dyó pumału, hrómsko duszał” Oderwany blok przy-walił Janka i zabił go.

A Marynka w domu czeka,
a wieczera jest na stole...
A na dole hajer leży,
noc mu wieczna ksi na czole
A na wierzchu Strach chichoc-
na dach wieży bagiem pluje,
w dół się śmieje i rzechocz,
wyska, wyska, powyskuje...

Dobrze będzie zacząć lekturę od tego „Młodego hajera”, by się nie zrazić wstępną deklamacją o „Czarnym kraju”, w którym poeta chce żyć i tworzyć — z bólu się wid — umarłym w szachcie ożyć — w gong truogi bić — jak na po-żar — i uśmiechem karmić ludzi — jak chlebem, kiedy wybladli i chudzi — chcą z męki konać”.

ciąg dla Pań.

„Grand Prix” elegancji w Paryżu.

Kraków, 12 lipca.

(lew.). Przed paru dniami w wielkim palacu wystawowym przy Polach Elizejskich w Paryżu odbył się konkurs mody o t. zw. „Grand prix de l’elegance”. W konkursie tym walczyło ze sobą o zwycięstwo 33 wyszukanych kreacji paryskich twórców mody. Publiczność paryska, oglądając te wytworne modele, miała poraż pierwszy jakby przedsmak przyszłej mody jesienno-zimowej. Wielkie firmy paryskie przedłożyły tu niejako swój program na przyszły sezon, program, który będzie już do pewnego stopnia obowiązujący.

Podczas tego konkursu „Grand prix” stało się widocznym, iż moda obecnie odbywa jakby drogę powrotną wstecz, w minione epoki. Wielkie gwiazdy sceny i filmu, które podczas konkursu „Grand prix de l’elegance” przyjęły na siebie rolę „manekinów”, wyglądały jakby zmartwychwstałe do nowego życia damy z okresów stylowych 1760, 1830 i 1870. Nadchodząca moda będzie jeszcze o wiele bardziej zdecydowanie „historyczną”, aniżeli obecna moda długich sukien. Nie upłynie dużo wody, a zobaczymy... krynoline.

Nie brak bowiem już dziś wśród paryskich twórców mody takich, którzy przepowiadają powrót krynoliny, dorzucając dla uspokojenia umysłów, iż nowe krynoliny będą o wiele praktyczniejsze aniżeli dawne, muszą się bowiem dostosować do epoki, w której noszą je kobiety zmuszone są wchodzić przez wąskie drzwiczki do tramwajów, taksówek, samochodów i t. d.

Laureatką konkursu o „Grand prix” została francuska artystka filmowa Suzy Vernon. Miała ona na sobie czarno-białą suknię popołudniową z najmodniejszego obecnie materiału jedwabnego, który nosi

osobliwe mlano „peau d’ange” (skóra anielska). Czarną suknię z białym przylegającym żakietkiem ozdobiło czarne futro; puszysty kołnier przy żakiecie, wysokie mankiety przy rękawach oraz obramowanie żakietu, wydłużonego w tyle. Model tej nagrodzonej sukni ukazuje Rys. 1.

Artystka Suzy Vernon nie była jednak jedyną wśród 33 współzawodniczek, która ukazała się w toalecie czarno-białej. Dwanaście na 33 modeli przedstawiało tak bardzo lubianą obecnie kombinację barw białoczarnej, przy tem w większości wypadków barwa biała dominuje, gdy czarna często użyta jest tylko na przybranie.

Kolorem, który po czarnym i białym święcił największe powodzenie był kolor błękitno-granatowy t. zw. bleu marin. Proste fałdy, spadające od pasa aż do ziemi, zaznaczały powrót „sukien stylowych”. Wrażenie to wzmocniały jeszcze toalety, w których góra zrobiona jest z koronki, a długie spływające w dół spodnice z crepe de Chine, satin, i chiffon. Wycięcia w tyle w nowych sukniach wieczorowych nie są już tak głębokie jak w ostatnim sezonie. Płaszczki wieczorowe, obkładane futrem, stały się jeszcze dłuższe.

Wpływ mody „historycznej” stał się tak silny, iż przejawia się on nawet w takich szczegółach jak fryzura i kapelusze, które przypominają coraz bardziej portrety naszych babek. „Ostatnim krzykiem” mody jest cała główka łabieca w lokach, które niejednokrotnie są nawet bardzo długie. I tak, podczas konkursu o „Grand prix” ukazała się artystka filmowa Mary Costes, małżonka znanego francuskiego lotnika z lokami, które spadały jej prawie aż na ramiona. Dla podniesienia wrażenia „starego stylu” Mary Costes oceniała swą główkę śliczną, malutką, czarno-białą parasoleczką.



Rys. 2) Piękna letnia sukienka dziewczęca z białego organdy; zakładki i powycinane na sukience zęby, ozdobione wąziutką czarną koroneczką. — Rys. 3) Urocza, nawiązująca do stylów toaleta z białego muślinu — organdy; spódnicek zdobitych festonami z białej koronki i girlandki kwiatów. Pelerynka wykończona również koronką, spięta pod szyją kwiatem. — Rys. 4) Miła sukienka popołudniowa z crepe de Chine czarnej w białe groszki. Góra sukni biała w czarne kropki.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. JULJA WOLAŃSKA W GRZYMAŁOWIE. Adres: p. K. Alberti, Starostwo w Bielsku. „ZOSKA W.”. Nowela „Życie” bardzo sentymentalna.

WP. JAN SOROKO. Wiersz słaby. „W DAL”. Banal. „S. B. WILNO”. Nie wydrukujemy. „X. X. Lwów”. Nie skorzystamy („U rozstajnych dróg”).

„J. A. F.”. Pójdzie może „W lipcu”. „Kraków” i „Śpiew wyszeptany” — nie. „A. P. WESHEROWO”. Z opowieści „W narożnej kamienicy” nie skorzystamy.

„SOKAD, JASŁO”. Nie skorzystamy. WP. DR. A. MANDEL. Może skorzystamy.

„TOM — AHAWK”. Słabe. „WNEM”. Z noweli „Przygoda” nie skorzystamy.

WP. ST. POP. W MIELCU. „Matura” niechłujnie pisana.

„STAŁA CZYTELNICZKA”. Wiersz „Nowe nadzieje” nie pójdzie.

WP. DR. N. LUBNICKI. O książce tej pisaliśmy w recenzjach. Artykuł był długi w stosunku do wartości książki.

„Z. S. LWÓW”. Miłe, ale bez polotu. WPANI LINA SKN. Gładkie, ale bez oznak oryginalności.

Wesoly kącik.

U NAUCZYCIELA ŚPIWU.

Do nauczyciela śpiewu zgłasza się okazały mężczyzna. Dwa metry wzdłuż, metr wszerz. Nauczyciel próbuje, jaki głos ma kandydat. Chłopsko drze się na całe gardło, ale jakoś nie idzie.

Wreszcie nauczyciel pyta z przekąsem:

— Pańskim zdaniem, jaki pan głos posiada?

— Baryton — odpowiada z dumą.

Na to nauczyciel kiwając głową:

— No, „bary” to pan ma, ale z „tonem” jest trochę gorzej.

DOROBK.

Bogaty bankier, znany z nielitościwego wyzyskiwania swych pracowników, targuje się z młodzieńcem, kandydującym na posadę. Proponuje

mu 50 zł. miesięcznie, ale kandydat waha się, twierdzi, że z tego wyżyć nie potrafi. Bankier chce go jednak przekonać, że w biurze zaczawszy od małego, można z czasem dojść do wysokiego stanowiska. Wzywa więc swego prokurenta.

— Powiedz pan, pania, temu kawalerowi, coś miał u nas, gdy zaczynałeś przed dwudziestu laty?

— Phi, ja?... Piętnaście złotych — odpowiada zagadnięty.

— A co pan ma teraz?

— Suchoty.

MELANCHOLIK.

— Cóż pan taki strapiiony?

— Mam zmartwienie. Straciłem 50 złotych.

— E, jakim sposobem?

— Zginił mi portfel z 10-ma tysiącami. Znalazł go jakiś facet, który zażądał, bym z tego powodu dał 50 zł. na cel dobroczynny.

DOWCIPNY KOZAK.

Podczas wojny wydano w wojsku rosyjskiem surowy rozkaz, by żołnierze nie odważyli się re-

kwirować na własną rękę żadnego bydła, ani ptactwa. Wyjątek uczyniono tylko dla gołębi pocztowych.

Tymczasem rotmistrz przyłapuje jednego kozaka na gorącym uczynku oskubywania gęsi, niewątpliwie skradzionej.

— Co to znaczy? pyta surowo.

— To, to... — baka zrywając się kozak — to jest gęś pocztowa.

ZGINAŁ.

— Antek, cożes taki ważny dzisiaj?

— Bo ja zginąłem w pojedynku.

— Jaki? Zginąłeś, a chodzisz!

— Miałem mieć pojedynek... Właśnie moi sekundanci mnie teraz szukają.

TAKŻE APETYT.

Mąż stale karmiony koniną, odzywa się z irytacją do żony:

— Na miłość boską! Kiedy ty mi dasz nareszcie kawałek „ludzkiego” mięsa.